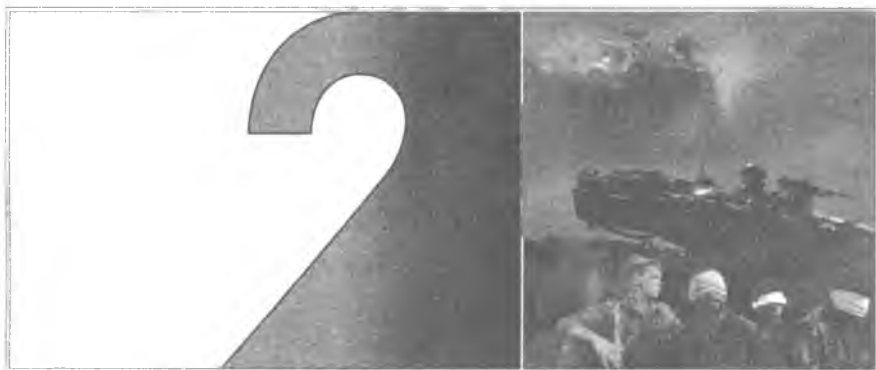


KONFLIKTY WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA



POD REDAKCJĄ ROBERTA BORKOWSKIEGO



UCZELNIANE WYDAWNICTWA NAUKOWO-DYDAKTYCZNE

KRAKÓW 2002

KU 0068 pozycja wydawnictw naukowych
Akademii Górniczo-Hutniczej im. Stanisława Staszica w Krakowie

© Wydawnictwa AGH, Kraków 2002
ISBN 83-88408-93-3

Redaktor Naczelny Uczelnianych Wydawnictw Naukowo-Dydaktycznych:
prof. dr hab. inż. Andrzej Wichur

Z-ca Redaktora Naczelnego: *mgr Beata Barszczewska-Wojda*

Recenzent: *prof. dr hab. Julian Bugiel*

Projekt okładki i strony tytułowej: *Beata Barszczewska-Wojda*

Opracowanie edytorskie: *zespół redakcyjny UWND AGH*

Korekta: *Danuta Harnik*

Skład komputerowy:



**Agencja
Wydawniczo-Poligraficzna**
"ART-TEKST"
mgr inż. Mariusz Sierpień

"ART-TEKST" 30-065 Kraków ul. Tokarskiego 4/132 tel./fax: 0[10xx]12 626-20-60 tel. kom.: 0501 534-061 e-mail: art-tekst@ceitl.pl

Redakcja Uczelnianych Wydawnictw Naukowo-Dydaktycznych
al. Mickiewicza 30, 30-059 Kraków,
tel. 617-32-28, tel./fax 636-40-38,
e-mail: wydagh@uci.agh.edu.pl
<http://galaxy.uci.agh.edu.pl/~wydagh>

Spis treści

Wstęp.....	5
ROZDZIAŁ PIERWSZY	
AGRESJA I PRZEMOC W DZIEJACH LUDZKOŚCI.....	7
<i>Robert Borkowski</i>	
ROZDZIAŁ DRUGI	
REWOLUCJE I REWOLTY W XX WIEKU	21
<i>Lucyna Słupek</i>	
ROZDZIAŁ TRZECI	
NACJONALIZM A WOJNY	
– ZAGROŻENIA NACJONALISTYCZNE WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE	57
<i>Włodzimierz Paterek</i>	
ROZDZIAŁ CZWARTY	
WOJNA A TECHNIKA	
– ZWIĄZKI POMIĘDZY POZIOMEM CYWILIZACYJNYM A WOJNĄ	69
<i>Lucyna Kulińska</i>	
ROZDZIAŁ PIĄTY	
UPADEK DYKTATUR I PROCESY DEMOKRATYZACJI	
WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE.....	95
<i>Robert Borkowski</i>	
ROZDZIAŁ SZÓSTY	
ŁAD MIĘDZYNARODOWY	109
<i>Regina Artymiak</i>	

WSTĘP

Książka, którą oddajemy w ręce czytelników, jest kontynuacją tematyki zapoczątkowanej w pierwszej części pracy *Konflikty współczesnego świata* (Kraków, UWND AGH 2001). Niniejszy tom zawiera teksty poświęcone w głównej mierze problematyce konfliktów międzynarodowych, wojen i rewolucji. W części pierwszej zespół autorski koncentrował się na problematyce historiozoficznej, analizie agresji i przemocy jako zjawisk psychologicznych, terroryzmie i ekstremizmie oraz prezentacji konfliktów i punktów zapalnych w Europie. Wykłady i konwersatoria prowadzone przez autorów dla studentów Akademii Górniczo-Hutniczej wymagają jednak uzupełnienia w literaturze, stąd idea opracowania kolejnej części serii poświęconej politycznym, społecznym i kulturowym problemom współczesnego świata.

Na książkę składa się zbiór sześciu tekstów poświęconych problematyce agresji i przemocy w dziejach, polityczna historia ludzkości jest bowiem historią konfliktów. Autorzy piszą o rewolucjach i rewoltach, które zmieniały obraz świata w XX stuleciu pełnym wojen i totalitaryzmów. Szeroko omówiony jest fenomen współczesnego nacjonalizmu i jego związki z konfliktami zbrojnymi. Analizowane są relacje pomiędzy wojną a rozwojem gospodarczym i technicznym oraz technika militarna współczesnego pola walki. Omówione są procesy upadku dyktatur i fala demokratyzacji we współczesnym świecie, a także problematyka obecnego ładu międzynarodowego.

Zespół autorski składa gorące podziękowania panu prof. dr. hab. Julianowi Bugielowi za podjęcie się trudu recenzowania niniejszej pracy. Jego uważna lektura i wnikliwe uwagi pozwoliły nadać książce spójną formę. Autorzy mają nadzieję, że książka ta wraz z pierwszym tomem stanowić będzie istotne źródło wiedzy o zjawiskach współczesnego świata, jak również może stać się interesującą lekturą.

Pragnę wreszcie wyrazić wdzięczność autorom zbioru za wkład pracy i kontynuację badań, dzięki czemu możliwe stało się opracowanie drugiej części *Konfliktów...*: paniom dr Reginie Artymiak i dr Lucynie Kulińskiej z Wydziału Nauk Społecznych Stosowanych AGH oraz współpracującej z nami dr Lucynie Słupek z Uniwersytetu Jagiellońskiego, a także dr. Włodzimierzowi Paterkowi (Wydział Nauk Społecznych Stosowanych AGH).

Robert Borkowski

ROZDZIAŁ PIERWSZY

AGRESJA I PRZEMOC W DZIEJACH LUDZKOŚCI

Robert Borkowski

*Ludzie używają przemocy,
ponieważ chcą mieć możliwość wyeliminowania tych,
którzy żyją w świecie innych wyobrażeń.*

Borys Cyrulnik

Teorie agresji

Pytania o to, skąd bierze się agresja i przemoc, dlaczego od początku historii ludzkości toczy się wojny, oraz o to, czy świat zaprzestanie w przyszłości wojen i konfliktów, pojawiają się w naukach humanistycznych nieprzerwanie. Bowiem historia polityki to dzieje wojen, zmagania o władzę, bezustannej walki i stosowania siły. Agresja i wrogość, destrukcyjność i gwałt, walka i żądza zabijania, a z drugiej strony strach, trwoga i przerażenie wywołane przemocą towarzyszą człowiekowi od zarania dziejów. Pojawiają się podczas wojen i rewolucji, stanowią istotę terroru i terroryzmu, towarzyszą zamieszkom na stadionach sportowych i ulicznemu bandytyzmowi, jak również aktom przemocy w rodzinie oraz pełnym okrucieństwa programom telewizyjnym i grom komputerowym. Refleksja nad historią ludzkości prowadzi do wniosku, że stosowanie przemocy jest dominującym wątkiem dziejów naszego gatunku. Idee zorganizowania społeczeństwa, w którym przemoc ma zaniknąć całkowicie, okazywały się jak dotąd wizjami utopijnymi bez jakichkolwiek szans na realizację.

Wciąż nierozstrzygnięty spór o naturę agresji filozofowie, psychologowie i socjologowie wiodą od dawna. Pytaniem zasadniczym jest to, czy agresja i stosowanie przemocy są biologicznie zdeterminowanymi cechami gatunku ludzkiego, czy też są wywoływane określonymi przyczynami materialnymi i społecznymi. Spór, innymi słowy, toczy się o uznanie, czy natura człowieka jest czymś trwałym i niezmiennym, czy też w toku dziejów ludzkość może się doskonalić i w przyszłości mieć szansę wyzbycia się agresji całkowicie.

Przedstawiciele pierwszego ze wskazanych kierunków, z Konradem Lorenzem na czele, uważają, że człowiek podlega w pełni prawom natury. **Instykt agresji** ma charakter niewyuczonego i wrodzonego popędu realizującego się w aktach przemocy. Już przecież św. Augustyn twierdził, że człowiek jest istotą niebezpieczną, a krwiożerczą stroną natury

ludzkiej poskromić mogą jedynie silne i stabilne instytucje życia zbiorowego (prawa, normy moralne, tradycja, religia i obyczaje). **Teoria naturalistyczna** ludzkiej natury (zwana także neoinstynktystyczną) ma długą tradycję w europejskiej nauce, a składają się na nią w tym zakresie koncepcje Thomasa Hobbesa (pierwotna ludzkość oddawała się walkom wszystkich przeciw wszystkim), Thomasa R. Malthusa (wojny są nieuniknione), ewolucjonizm Charlesa Darwina (dobór naturalny i walka o przetrwanie), a także teoria agresji Zygmunta Freuda. Współcześnie powstałe w tym nurcie kierunki, takie jak **etologia**, czyli nauka o zachowaniach (gr. *ethos* = charakter, *logos* = nauka), czy **socjobiologia** (opis zachowań społecznych determinowanych biologicznie) – to nauki, które wyrosły na styku humanistyki (antropologia kulturowa i socjologia) z naukami biologicznymi (genetyka i ekologia).

Dwieście lat temu Thomas R. Malthus sformułował teorię ludnościową, w której głosił, iż człowiek podlega prawom natury w takiej samej mierze jak populacje innych gatunków. Punktem wyjścia było przyjęcie założenia, że *homo sapiens*, mimo iż jest istotą społeczną, zachował wiele niezbywalnych cech zwierzęcych. Teoria anglikańskiego duchownego była ostrą polemiką z utopijnymi ideami szybkiego i stałego postępu ludzkości szerzonymi przez myślicieli Oświecenia. Na tle optymistycznych i utopijnych teorii myśl Malthusa wносиła znaczną dozę pesymizmu co do natury człowieka, sam zaś maltuzjanizm zyskał szereg zwolenników i często jest w uproszczony sposób utożsamiany z uzasadnianiem konieczności wojny jako mechanizmu ograniczającego nieokiełznany wzrost populacji. Wszelkie konflikty, walka i prowadzenie działań zbrojnych miałyby być w tej teorii nieuniknionym przejawem wrodzonego instynktu agresji. Poglądy te stały się źródłem inspirującym Charlesa Darwina do sformułowania teorii ewolucji, a współcześnie w koncepcjach wyrosłych z myśli ekologicznej upatruje się zależności pomiędzy uwarunkowaniami środowiskowymi a genezą form kulturowych – kultura miałaby więc być sposobem przystosowania się społeczności do zamieszkiwanego ekosystemu.

Również agresja wywołana jest przez czynniki natury ekologicznej. Oto główną tezę **terytorializmu** (teorii agresji Konrada Lorenza) jest prosta zależność: wzrost zatłoczenia środowiska wywołuje reakcję w postaci natężenia popędu agresji. Nadmierna eksploatacja zasobów naturalnych i liczebny rozrost populacji wywołują rywalizację i konflikty. Stanowi to źródło agresji i przemocy, walki o terytorium i zasoby naturalne. Zgodnie z tezami Malthusa agresja jest naturalnym czynnikiem stabilizacji ekosystemu, z kolei według Zygmunta Freuda dążność do niszczenia jest w człowieku równie naturalna i równie silna jak miłość. Destrukcyjność jest jedną z dwu fundamentalnych namiętności bezustannie obecnych w ludzkiej psychice, instynkt życia ściera się z instynktem śmierci, chęć tworzenia z pragnieniem niszczenia, a dobro ze złem.

Hipotezie o morderczym instynkcie gatunku ludzkiego może jednak przeczyć ewolucja obyczajów na przestrzeni wieków. To prawda, że przez całe stulecia dziejów cywilizacji w stosunkach między ludźmi dominowały akty okrucieństwa, a wojny, walka o władzę, okrucieństwo kar, zemsta i brutalne wymuszanie posłuchu były na porządku dziennym. Co więcej, były powszechnie akceptowane jako normalny, pożądany i konieczny porządek świata. Jednak w naszym stuleciu, w kręgu cywilizacji Zachodu, ewolucji uległy dotyczące tych zjawisk poglądy, powszechne odczucia oraz rzeczywiste zachowania ludzi. O ile naturaliści uważają, że *homo sapiens* się nie zmienia, a pohamowanie agresji zapewnia jedynie trwałość porządku instytucjonalnego, o tyle przeciwnicy takiego poglądu są zdania, że postęp

w sferze stosunków społecznych doprowadzi z czasem do moralnego udoskonalenia całych społeczności. **Materialistyczna teoria** koncentruje się więc na związkach pomiędzy poprawą materialnych warunków egzystencji człowieka, rozwojem edukacji i wzrostem świadomości a zanikiem przemocy. Pogląd taki bazuje na oświeceniowym optymizmie, jaki był udziałem choćby Jeana A. Condorceta, który głosił, że postęp doprowadzi z czasem do pełnej eliminacji walki z życia człowieka. Istota ludzka miała wręcz przekroczyć granicę związku z przyrodą i oderwać się od jej „niekorzystnych przeżytków”. Przekonanie o nieograniczonej możliwości doskonalenia natury człowieka stało się podstawą wszelkich utopijnych ideologii realizowanych w rewolucyjnych próbach stworzenia lepszego państwa, lepszego świata i lepszego ludzkości. Spór pomiędzy naturalistami a materialistami wciąż trwa i niewątpliwie przyczynia się do pełniejszego zrozumienia fenomenu ludzkiej destrukcyjności oraz jej różnorodnych form. Eksplozja konfliktów etnicznych pod koniec minionego stulecia nie składania na razie do optymizmu.

Jednym z najwybitniejszych przedstawicieli materialistycznej teorii agresji był Erich Fromm, który w swej koncepcji ludzkiej destrukcyjności dokonał rozróżnienia między **instynktem** (zdeteterminowanym biologicznie) a **charakterem** (uformowanym przez czynniki społeczne i kulturowe), a także podziału agresji na typ obronny oraz złośliwy. Jego zdaniem człowiek jest swoistym wybrykiem natury w porównaniu z całym światem zwierzęcym, jako że nastąpiła u niego redukcja instynktownego repertuaru zachowań. Ogromnemu rozszerzeniu uległa zaś skala agresji, przybierając postać destrukcyjności, sadyzmu, okrucieństwa i żądzy niszczenia. Charakter jest przede wszystkim efektem socjalizacji (wychowania), a ludzką destrukcyjność mogłaby ograniczać organizacja systemu społecznego ukierunkowana na właściwe zaspokajanie potrzeb miłości, twórczości i dającej satysfakcję pracy. Kiedy żadna jednostka ani grupa społeczna nie będą się czuły zagrożone, gdy zniknie wyzysk i poniżanie godności ludzkiej, agresja przestanie być problemem społecznym, choć z pewnością nigdy całkowicie nie zaniknie. Fromm zdawał sobie sprawę z utopijności swego programu, trzeba jednak zauważyć, że jego polemika z naturalistami miała charakter światopoglądowy i osobisty. Fromm pisał w *Anatomii ludzkiej destrukcyjności*, że przyjęcie pesymistycznych założeń, jakie są udziałem etologów

(...) mogłoby prowadzić do utraty nadziei na lepszy świat, demobilizować do starań o jego naprawę oraz usprawiedliwiać gwałt, przemoc i wojny, skoro uzasadniają ich istnienie prawa biologii. Na to zaś prawdziwy humanista i uczony zgodzić się nie może.

Zwolennicy tezy o nienaturalnym, by nie powiedzieć – patologicznym, charakterze agresji odwołują się w gruncie rzeczy do nielicznych przykładów empirycznych na poparcie jej prawdziwości. Pośród społeczności, w których przemoc ma charakter marginalny, wskazać można jedynie Eskimosów oraz wyspiarską ludność Południowego Pacyfiku z początku XX wieku. Fromm uznał, że

(...) brak destrukcyjności jest charakterystyczny dla łowców-zbieraczy oraz niektórych bardziej rozwiniętych społeczeństw pierwotnych.

Przykłady ruchów non-violence dowodzą, że rezygnacja z przemocy może być skuteczna (np. Mahatma Gandhi ze swą doktryną biernego oporu, Martin Luther King organizujący protesty pokojowe), choć idea taka jest raczej utopią w krajach, w których nie respektuje się prawa.

Agresja i przemoc

Nawet pobieżna refleksja nad stanem badań agresji i przemocy w społecznościach pierwotnych, rolniczych oraz współczesnych ukazuje, jak podzielone są zdania historyków, antropologów kulturowych czy nawet przedstawicieli nauk biologicznych. Okazuje się, że znaleziska paleontologiczne i archeologiczne mogą doskonale zilustrować każdą tezę dotyczącą agresywnego bądź pokojowego usposobienia naszych przodków. Pojawiają się twierdzenia, iż człowiek zawsze był gatunkiem agresywnym albo też, że stał się do agresji skłonny, gdy przeszedł do częściowo drapieżnego trybu życia i zaczął polować. Inny pogląd w tej materii głosi, że destrukcyjność na wielką skalę pojawiła się dopiero pośród ludów pasterskich wyspecjalizowanych w czynności zabijania. Przykładem zmasowanej agresji o ludobójczym charakterze byłyby więc kampanie Jozuego wycinającego w pień mieszkańców zdobytych grodów zaś, okrucieństwo prawa mojżeszowego – instytucjonalnym uzasadnieniem i utrwaleniem nabytej destrukcyjności. Istnieje wreszcie pogląd wiążący agresję i destrukcyjność z powstaniem społeczności agrarnych i pojawieniem się zawodowych armii, których celem działania było zdobywanie nowych terytoriów i ich utrzymywanie. Odtąd wojna, a więc najbardziej zmasowana forma przemocy, stała się nieodłącznym elementem cywilizacji i historii ludzkości. Krytycy społeczeństwa masowego uznają zaś, że współcześnie brutalność, agresja i gwałt oraz ich przedstawienia w **pejzażu audiowizualnych tapet** stały się codziennym elementem socjalizacji i rozrywki. Powstała w ten sposób **kultura przemocy**. Wobec wielości koncepcji pojawia się pytanie o zasadność ekologicznych hasel powrotu do natury. Gdzież bowiem umiejscowić złoty wiek ludzkości, jeśli takiego nigdy nie było? Czy uzasadniony jest jakkolwiek pesymizm wobec czasów współczesnych?

Hipotezę o instynkcie morderczym człowieka mogłaby potwierdzać zmiana trybu życia gatunku ludzkiego, która dokonała się mniej więcej milion lat temu. Jako jedyny spośród prymatów człowiek zerwał z typową dla tej grupy ssaków roślinożernością i przeszedł do częściowo drapieżnego sposobu bytowania. Nie ma znaczenia, że w ciągu ostatnich dziesięciu tysięcy lat porzucił gospodarkę łowiecką na rzecz hodowli i uprawy roli, skoro systematyczne zabijanie dominowało w toku antropogenezy. Człowiek jest więc bardziej niż inne antropoidy krwiożerczy, okrutny i agresywny, ponieważ tak uformowała się ludzka psychika (w tym miejscu niektórzy antropolodzy dodają, że chodzi wyłącznie o psychikę mężczyzny...), wytwarzając swoistą mentalność zabójcy. Powiada się, że w czasach historycznych **instynkt mordy** znajdował ujście w fascynacji walką, krwią i uśmiercaniem. Przejawami prastarego popędu były więc krwawe ofiary rytualne, publicznie wykonywane tortury i egzekucje, jatki na arenach rzymskich cyrków i masowe rzezie podczas wojen oraz terrorystyczne masakry. Krew, gwałt i śmierć jako odwieczne tematy mitów, literatury i malarstwa, a dziś wiodące motywy kultury masowej wypełniające media, zdają się tę tezę potwierdzać.

Twórca socjobiologii Edmund Wilson uznał, że agresja nie jest bynajmniej szatańskim piętnem, bestialskim instynktem ani też symptomem patologii, a jedynie mechanizmem doprowadzającym wrogość do poziomu pozwalającego zniszczyć źródło zagrożenia i zapewnić sobie bezpieczeństwo.

Agresję warunkowałyby więc następujące czynniki:

- **genetyczne** (predispozycje biologiczne zakodowane w genach);
- **ekologiczne** (środowisko naturalne, walka o terytorium i przetrwanie, czynniki biochemiczne środowiska);
- **kulturowe** (uwarunkowania historyczne dotyczące uprzednich dziejów danej grupy i warunkujące wzorce zachowań agresywnych).

Obronny charakter agresji potwierdzają badania psychologiczne i etologiczne. Studia nad ludzką pamięcią i podświadomością ukazują, że człowiek znacznie lepiej zapamiętuje słowa odnoszące się do rzeczy złych, niebezpiecznych i brzydkich, znacznie łatwiej i częściej sięgając do pojęć związanych z negatywnymi emocjami aniżeli pozytywnymi. Repertuar pojęć związanych ze złem jest więc obszerniejszy aniżeli ten, który zawiera pojęcia określające dobro. Dlatego też ludzie łatwiej zapamiętują informacje o złych poczynaniach niż o dobrych. Tłumaczy to między innymi **skuteczność propagandy negatywnej** opartej na przypisywaniu przeciwnikowi złych cech, informacjach kompromitujących czy zwykłych pomówieniach, które choć z czasem zostają zdementowane, to jednak zapadają głęboko w pamięć. Z tej samej przyczyny emocje związane z utratą czegoś są o wiele silniejsze aniżeli te, których źródłem jest wygrana, nawet jeśli chodzi o przedmiot tej samej wartości.

Podatność taka, będąc wytworem ewolucji, jest jednak zgodna z naturą. Pierwotny myśliwy mógł pozostawać nieczuły na zapach pięknych kwiatów, nie mógł jednak bagatelizować odoru zbliżającego się drapieżnika. W toku antropogenezy zdolność do orientacji, zapamiętywania i sygnalizowania niebezpieczeństw musiała być wciąż doskonalona i reprodukowana. Wytworzony repertuar zachowań, sposób postrzegania świata oraz struktury myślenia i języka służyły zatem przetrwaniu. Agresja jest częścią tego repertuaru, stanowiąc między innymi o prawidłowym rozmieszczeniu osobników w ekosystemie, selekcji i tworzeniu się hierarchii. Wedle Konrada Lorenza agresja jest „tak zwanym złem” [9], jej potencjał narasta i domaga się rozładowania. Ludzie powściągają agresję dzięki obowiązującym normom moralnym, rytuałom, instytucjom prawa i obyczajom. Poszukują więc bezpiecznych form jej wyładowania, co jest jedną z podstawowych funkcji każdej kultury. Nigdy jednak agresji nie udaje się całkowicie wyeliminować z życia zarówno jednostek, jak i całych grup.

Rozwój psychologii, nauk medycznych oraz genetyki pozwolił znaleźć odpowiedź na niektóre z pytań o naturę agresji. Wiemy, że agresja jest reakcją na strach i poczucie zagrożenia. Jest też funkcją niższych partii mózgu podlegającą kontroli ze strony partii wyższych za pośrednictwem przekazników chemicznych oraz hormonów. Stwierdzono, że obniżenie poziomu serotoniny w organizmie wzmacnia agresję, podobnie jak i podniesienie zawartości testosteronu. Neurologia nie dostarczyła jednak dotychczas wyjaśnień dotyczących mechanizmów wzbudzania agresji i sposobu jej kontroli w ośrodkach mózgowych. Znacznie większe postępy odnotowała genetyka, ustalając związki między otoczeniem a doбором postaw agresywnych, a także odkrywając rzadkie formy zapisu genetycznego, które występują u osobników szczególnie skłonnych do agresji i przemocy.

Celem uporządkowania stosowanych pojęć warto przytoczyć definicje agresji i przemocy najczęściej pojawiające się w rozważaniach o ludzkiej destrukcyjności. W psycholo-

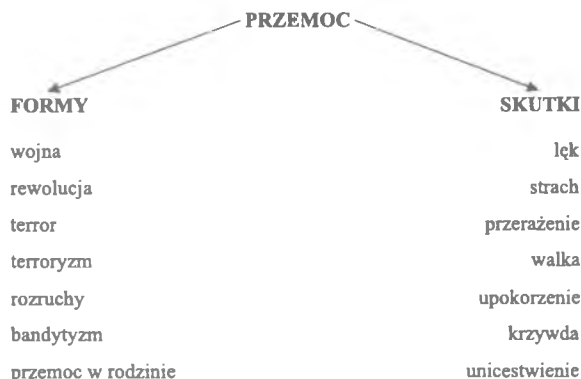
gii **agresja** definiowana jest najczęściej jako zachowanie podejmowane z zamiarem sprawienia bólu, cierpienia lub szkody. Agresja może mieć charakter reaktywny lub instrumentalny (rys. 1). W pierwszym przypadku jest reakcją na rzeczywiste lub wyobrażone zagrożenie, w drugim zaś – chęcią uzyskania określonych korzyści.

Prawdopodobieństwo wystąpienia agresji zależy między innymi od siły pobudzenia do niej, od natężenia lęku przed jej ujawnieniem, a także od wewnętrznej dyspozycji jednostki do zachowań agresywnych. O poziomie agresywności człowieka decyduje też stopień wykształcenia mechanizmów wewnętrznej kontroli, poziom frustracji, stan rozluźnienia norm moralnych, uznanie dla stosowania agresji, wreszcie sytuacja rozproszenia odpowiedzialności za popełniane czyny lub jej braku.



Rys. 1. Przyczyny i rodzaje agresji

Przemoc jest natomiast czymś odmiennym. Najczęściej określa się ją jako użycie siły w celu osiągnięcia lub uzyskania od innych tego, czego dobrowolnie dać nie chcą lub na co nie chcą przystać. Możemy dokonać podziału na przemoc legalną (legitymizowaną przez prawo) oraz nielegalną (czyn przestępczy). Tak jak przemoc nie musi być przepełniona agresją, tak i agresja nie musi zawsze realizować się w postaci aktu przemocy. Pojęcie agresji dotyczy raczej emocji, stanów i dyspozycji psychicznych, kategoria przemocy natomiast – aktów woli, działań i czynów (rys. 2).



Rys. 2. Formy i skutki przemocy

Przemoc najczęściej związana jest z zastosowaniem siły fizycznej, aczkolwiek niektórzy teoretycy mówią także o przemocy symbolicznej w formie narzucania treści, obrazów czy poglądów. Również wywieranie presji, a także różne formy przymusu (np. ekonomicznego) bywają błędnie określane tym mianem.

Przemoc i polityka

Użycie siły jest nieodłącznym atrybutem władzy państwowej (przemoc legalna stosowana przez organa przymusu), wiąże się ściśle ze sferą życia publicznego i zapewniania porządku oraz bezpieczeństwa ogółu. Przemoc jawi się jako nieunikniony i niezbędny komponent wszelkiego porządku społecznego.

Francuski antropolog René Girard, autor znakomitego studium *Sacrum i przemoc*, stwierdził:

Przemoc to fundament wszystkich społeczeństw, a religijny ryt jest fundamentem wszelkiej kultury.

Jednak przemoc podporządkowana sacrum jest przemocą kontrolowaną, natomiast jej desakralizacja pozostawia przemoc nagą. Jeśli przemoc nie jest podporządkowana wyższym wartościom (takim jak np. stabilność i przetrwanie całej społeczności), to zanika wówczas granica między sprawiedliwością a zemstą, między utrzymaniem ładu a czystą represją, pozostaje jedynie siła i destrukcja.

Funkcją rytuałów jest minimalizowanie przemocy poprzez rozładowanie konfliktów pojawiających się w każdej wspólnocie. Będąc systemem praktyk, ceremonii i zrutyinizowanych zwyczajów, rytuał pozwala ustalać granice słuszności i oczywistości. Bowiem raz pobudzone pragnienie przemocy pociąga za sobą pewne zmiany psychofizyczne, które przygotowują ludzi do walki. Dyspozycja taka utrzymuje się przez pewien czas. Trudniej jest uciszyć pragnienie gwałtu, aniżeli je wywołać. Rozbudzona i nienasycona żądza przemocy prowokuje do poszukiwania ofiary, która zawsze się znajdzie. Nawet jeśli nie będzie to prawdziwy przeciwnik, agresja może zostać przeniesiona na ofiarę zastępczą (**mechanizm kozła ofiarnego**). Przemoc wywołuje skutki mimetyczne (naśladowcze), jej ofiary często same ją stosują. Podobna jest do niszczącego żywiołu, który trawi wszystko, co na swej drodze napotka. Wydaje się, że zawsze nadchodzi taki moment, gdy nie można już przeciwstawić się przemocy w inny sposób, jak tylko poprzez przemoc. W końcu więc przemoc i tak zatriumfuje.

Silnie wzbudzona chęć walki nie wygasa łatwo. Przemoc demoralizuje, niszcząc dotychczasowy porządek i znosząc wszelkie hamulce moralne. Nawet jeśli stosowana jest w słusznej sprawie, pociąga za sobą ryzyko destrukcji i demoralizacji. Każda wojna, rewolucja czy rewolta niesie traumatyczne skutki. Wojownik wracający z pola walki jest przesiąknięty przemocą i nie zawaha się jej użyć przy nadarzającej się sposobności. Prawdliwość tę ilustrują mity greckie, w których kłótwa Atrydów i szata Dejaniry symbolizują ostrzeżenie przed rozlewem krwi zapoczątkowującym **niekończący się łańcuch przemocy i zbrodni**. W republikańskim Rzymie legiony stacjonowały z dala od metropolii, a liczący

przeszło cztery stulecia porządek ustrojowy załamał się ostatecznie, gdy Cezar złamał tę regułę, wprowadzając do Italii swe legiony sprawdzone w wieloletnich bojach. Podobnie było i w minionym stuleciu, w którym narodziły się i upadły dwa totalitaryzmy. Ich genezy szukać trzeba nie tylko w zatruwających umysły ideologiach, ale i w zbiorowej frustracji specjalistów od przemocy, tych, którzy zostali zdemoralizowani i zepsuci łatwością, z jaką dotychczas posługiwali się siłą, przemocą i agresją dzięki utrzymaniu w ręce karabinowi, a później odrzuceni, zdemobilizowani i zdesperowani faktem, że ich brutalne umiejętności stały się niepotrzebne.

Nie tylko przemoc obecna w każdej wojnie jest usprawiedliwiana, a bywa, że i gloryfikowana. Również **przemoc rewolucyjna i terrorystyczna** jest przez zwolenników jej stosowania uzasadniana wyższymi racjami. **Gwałt i mirt**, konieczność i przemoc, **ideologia i destrukcja** – to stałe elementy każdego ruchu rewolucyjnego i terrorystycznego. Przemoc jest wówczas przedstawiana jako niezbędny czynnik oczyszczający i przeistaczający świat. Jej użycie ma być słuszne, ponieważ służy sprawie konieczności, konieczność zaś jawi się jako potężna i zniewalająca siła, która „zmusi ludzi do wolności”. Radość płynąca z destrukcji ujawniła się w okresie terroru jakobińskiego. W rewolucji przemoc związana jest ze składaniem ofiar i ich profanacją. Ofiara symbolizuje porządek odchodzący w niebyt, a jej krwią karmi się czas, który nadchodzi. Karol I został ścięty, a Ludwik XVI położył głowę pod gilotynę. Profanacja pełni funkcję jednoczenia rewolucjonistów (także terrorystów) w „braterstwie” przelanej krwi. To Balzak zauważył, że wspólnie popełniona zbrodnia jest rodzajem swoistej komunii, zaś Dostojewski w *Biesach* wyraził tę prawdę w następujących słowach:

(...) namówcie czterech członków kółka, żeby zamordowali piątego pod pretekstem donosicielstwa, a od razu zwiążecie ich węzłem przelanej krwi (...).

Refleksje nad kruchością cywilizacji i nad tym, jak szybko upadały wspaniałe kultury w dziejach ludzkości z przyczyn zdawałoby się błahych, pojawiają się w okresach symbolicznych przełomów schyłków stuleci, towarzysząc częstokroć katastroficznym wizjom. Niektóre precedensy historyczne są jednak nadto dobitne w budzeniu pesymizmu. Tego rodzaju przykładów w dziejach najnowszych nie brakowało i zawsze budzą one dylemat: czy odpowiedzialność za zbrodnie i eksplozję przemocy ponosi wyłącznie agresor, czy też zdolność do podłości i korzenie zła tkwią głębiej, niżli nam się wydaje, a niewzruszoność dotychczasowego porządku okazuje się iluzoryczna.

Okrucieństwo jest jedną z najstarszych i najlepiej znanych technik sprawowania rządów, zdarzają się jednak władcy, którzy z przemocy czynią podstawową metodę działania na wielką skalę. Terrorystyczne sposoby rządzenia odrzucają politykę, rywalizację, sztukę negocjacji i zawierania kompromisów, będąc ich całkowitym zaprzeczeniem. Stawiają sobie za cel także niszczenie morale rządzonych poprzez usprawiedliwianie morderstwa i wzbudzanie powszechnego przerażenia przed przemocą. Rozmyślnie i wyrachowane wywyższanie przemocy ponad wszelkie formy działania charakteryzuje zarówno reżimy terroru, jak i współczesny terrorizm.

Europa nie była wolna od budzących zgrozę aktów masowej przemocy i skrajnego okrucieństwa. Wybuchające co jakiś czas epidemie polowań na czarownice są przecież także częścią europejskiego dziedzictwa – jako wzór masowego oblędu oraz racjonalnej

metodologii, która temu obłędowi służy. Częścią europejskiego dziedzictwa jest scenariusz rewolucyjnej drogi ulepszania życia ludzkości realizowany w dwóch ostatnich stuleciach. Schemat Rewolucji Francuskiej powielany jest w kolejnych próbach przekształcania świata. Metody terroru, przemocy przekraczającej wszelką miarę oraz zaplanowanej i metodycznie przeprowadzanej eksterminacji części własnego narodu każą dopatrywać się we wzorcu francuskim archetypu działań nowożytnego totalitaryzmu. Ekstremalna destrukcja przybierająca postać swoistej mistyki rewolucji i terroru doprowadza do przesilenia zła. Rewolucja jest zatem transgresją zła, przekraczając granice dopuszczalności, usprawiedliwiając okrucieństwo, kłamstwo, pogardę i nienawiść. Przyzwala bowiem na wszelkie czyny, które na co dzień objęte są zakazem. Stwarza w ten sposób własną logikę i własną moralność opartą na **absolutyzacji przemocy i dehumanizacji przeciwnika**. Mechanizm kreowania wroga i dążenie do jego unicestwienia nabiera charakteru zerwania więzi emocjonalnych, uczynienia z kogoś nieosoby, agresja odcina emocjonalnie, kiedy przeciwnika nie postrzega się jako człowieka. Akt destrukcyjności i okrucieństwa nabiera wtedy innej jakości. Przypisanie zła przeciwnikowi i jego przedmiotowe potraktowanie ułatwia zerwanie wszelkich hamulców moralnych oraz usprawiedliwia każdą formę przemocy.

Gwałt i nihilizm stały się dominującymi motywami działania terrorystów XIX wieku. Przemoc, która w zamierzeniach miała być uszlachetniona dążeniem do sprawiedliwości i dobra, nierzadko przekształcała się w samoistną maszynę zniszczenia i zła, co Dostojewski wyraził w tak często cytowanej kwestii:

(...) jeśli Boga nie ma, to wszystko wolno (...).

Skrajny indywidualizm i nieograniczona wolność, a więc podstawowe wartości anarchizmu, przekształcały się w praktyce terrorystycznej w samotność i strach, nieprzerwany ciąg przemocy i propagandę swoich idei poprzez zabijanie.

Źródeł dwudziestowiecznego terroryzmu szukać należy nie tylko w rewolucyjnych, anarchistycznych i nihilistycznych doktrynach przełomu XIX i XX wieku. Usprawiedliwienie przemocy w kręgach lewicowego ekstremizmu i neoanarchizmu przybrało w latach 60. wymiar nie tylko mody intelektualnej, ale i akcji bezpośredniej zarówno w miastach Zachodu, jak i dżungli Trzeciego Świata.

Frantz Fanon, jeden z ideologów terroryzmu, stwierdził:

Przemoc jest siłą oczyszczającą, uwalnia ciemzonego od kompleksu niższości, rozpacz i bierności. Zabijając, terrorysta się odradza, staje się wolny. Tylko przemoc, której się dopuszcza lud, przemoc zorganizowana i kształtowana przez jego przywódców umożliwia masom zrozumienie prawd społecznych i daje do nich klucz.

Rewolucje wybuchają jednak sporadycznie, wojny toczą się bezustannie tylko w niektórych rejonach świata, terroryzm nasila się lub słabnie zależnie od kondycji jego politycznych mocodawców. Znacznie częstsze i powszechniejsze są rewolty, zamieszki i rozruchy, a więc przejawy przemocy zbiorowej o spontanicznym i niezorganizowanym charakterze. Areną ulicznych walk, demonstracji i agresywnych happeningów są duże miasta. Warto podkreślić, że niepokoje w wielkich aglomeracjach nie zaczęły się w ostatnich dekadach, przestępczość utrzymuje się tu przez dwa ostatnie stulecia, a co jakiś czas wstrząsają nimi uliczne rozruchy. Fale przemocy pojawiają się najczęściej na przedmieściach i wymierzone

są w przedstawiciele porządku i symbole społeczeństwa konsumpcyjnego. Zazwyczaj nie wyrażają żadnego konkretnego postulatu politycznego czy ekonomicznego, a walka zabija nudę szarych stref. Mocne wrażenia, które towarzyszą rzucaniu wyzwania policji, dają poczucie mocy i sławę zdobytą w ulicznym spektaklu. Wściekłość, nienawiść i bunt przeistaczają się w uliczny bandytyzm i rewoltę przedmieść. Przepaść między mniejszością bogatych i większością biednych, rozpad rodziny, bezrobocie i narastająca korupcja oraz brak perspektyw rodzą **plemiona frustratów**.

Niewątpliwie jednym z największych problemów współczesności jest rozdźwięk między agresywną reklamą obiecującą wszystkim dobrodziejstwa barwnego edenu konsumpcji a ograniczonymi dla znacznej części społeczeństwa możliwościami korzystania z nich. Walka jest dla plemienia ujściem frustracji. Od ubóstwa materialnego groźniejsze jest **ubóstwo moralne**, które występuje nie tylko w wielkomiejskich gettach. Przestępczość nieletnich wzrasta, gdy zapracowani rodzice coraz mniej czasu poświęcają swoim dzieciom. Coraz mniej jest kochających rodziców, którzy uczą, **jak odróżniać dobro od zła**. Powstaje łańcuch przemocy, w którym ubóstwo i frustracje wyzwalają agresję i bezkarne akty przestępczości. Tworzy się dogodny grunt dla ulicznych rewolt, te zaś prowadzą do eksterytorialności działających coraz śmielej gangów. Wreszcie, walka o sfery wpływów pociąga za sobą terroryzm rywalizujących mafii. Tego rodzaju scenariusz zaczyna się realizować także w naszym kraju.

Można wskazać jeszcze dwie inne przyczyny miejskiej przemocy. Pośrednim impulsem skłaniającym do agresywnych zachowań mogą być **wciąż odtwarzane wzorce gwałtu** ukształtowane przez dłuższy okres trwania konfliktu politycznego i toczonych walk ulicznych. Nawet pomyślne rozwiązanie kryzysu i osiągnięcie celów politycznych (demokratyzacja, upadek autorytarnego reżimu itp.) nie oznaczają natychmiastowego wygaszenia niepokojów i opadnięcia fali przemocy. Zdobyta wolność może zaowocować także niechcianym dziedzictwem subkultur walki i agresji.

Kolejną przyczyną gwałtownego wybuchu przemocy może być **bunt bez powodu** zdarzający się w społeczeństwach dobrobytu. Agresja eksploduje nagle, w ślepych, dzikim i pozbawionym sensu rozpasaniu, jak to miało miejsce w wypadkach sztokholmskich 1956 roku, kiedy kilka tysięcy młodych ludzi okupowało centrum miasta, dokonując podpaleń, dewastacji i rozpętlując starcia z policją. Wola walki pozbawiona racjonalnego celu zrealizowała się w akcie bezrozumnego szału. Czyżby dlatego, że dobrobyt i gwarancja spokojnego jutra wytworzyły napięcie nie do zniesienia wywołane brakiem trosk o przyszłość? Obok przemocy ukierunkowanej (a więc o racjonalnie wytłumaczalnych przejawach i celach), nawet w wysoce zorganizowanych społecznościach może objawić się przemoc ślepa, bezcelowa i chaotyczna. Może się wówczas okazać, jak kruchy jest istniejący dotychczas zbiorowy ład oraz jak dalece oszołomienie i przemoc wezmą nad nim górę.

Elliot Aronson w książce *Człowiek istota społeczna*, upatrując głównego źródła generowania agresji we frustracji, powiada:

Ludzie, którzy postępują anormalnie, niekoniecznie muszą być szaleńcami.

Frustracja pojawia się zawsze wtedy, gdy dążenia do wytyczonego celu zostaną powstrzymane, a rozbudzone oczekiwania i aspiracje nie zostaną spełnione. Agresję pojawiającą się w następstwie niezrealizowanych marzeń można zredukować, odbierając nadzieję

na ich spełnienie bądź spełniając je. Teoria frustracji odnosi się zarówno do działań jednostek, jak i całych zbiorowości. W społeczeństwie homogenicznym, biednym i odizolowanym, poziom frustracji jest o wiele niższy aniżeli w pluralistycznym i bogatym zbiorowisku, w którym stykają się ze sobą bogactwo i nędza, ostentacyjna konsumpcja i przymusowa wstrzemięźliwość. Przykładem pierwszego rodzaju może być współcześnie ludność Kuby czy Korei Północnej, drugiego zaś – społeczeństwa krajów postkomunistycznych przechodzących gospodarczą transformację, która w sposób dramatyczny wpływa na zmiany stratyfikacji społecznej. Trzeba też podkreślić, że frustracja jest wynikiem deprywacji względnej (łac. *deprivatio* = pozbawiać), co tłumaczy, dlaczego rewolucje nie wybuchają wtedy, kiedy ucisk jest największy, lecz wówczas, gdy następuje poprawa sytuacji w wyniku liberalizacji. Dlatego też do zamieszek dochodziło w Korei Południowej, a nie w Północnej, dlatego przemiany demokratyczne w 1989 r. najpóźniej miały miejsce w Albanii, dlatego reżim kubański nie upada i dlatego „Solidarność” powstała po dekadzie gierkowskiej prosperity.

Frustrację powodują też zbyt trudne problemy i zadania wywołujące lęk i wrażenie istnienia nieprzekraczalnych dla człowieka granic, a także rozczarowanie spowodowane mniejszą, aniżeli to zakładano, wartością osiągniętego celu. Stąd pojęcie depresji szczytu występującej po święcie rewolucji, kiedy to mija okres uniesień, euforii, pychy i entuzjazmu, a namiętności i emocje wymykają się spod kontroli. Psycholog Józef Koziński stwierdza, że wtedy pojawia się

(...) smutek spełnionych baśni, człowiek przekroczył barierę, która wydawała się początkowo nieprzekraczalna.

Osiągnięcia takie, jak rozszerzenie sfery wolności początkowo cieszyły, później zaczęły wywoływać emocje negatywne. Okazało się, że efekt końcowy nie jest taki, jak się początkowo wydawało, i nie jest zgodny z dalszymi aspiracjami. Często więc po święcie rewolucji występuje faza terroru, a zatem wybuch uczucia nienawiści, wrogości i pogardy dla przeciwników, wyimaginowanych wrogów czy ludzi obojętnych wobec dokonujących się przemian.

Wszystkie namiętności ludzkie, zarówno te dobre jak i złe, można interpretować jako próby nadawania sensu własnemu życiu i wykraczania poza banal codziennej egzystencji. Wszelkie działania mogą mieć natomiast charakter czynności ochronnych (adaptacja, trwanie) bądź transgresyjnych (zmiana, wykraczanie poza to, co jest).

Transgresja to według J. Kozińskiego

(...) przekraczanie istniejących granic materialnych, społecznych oraz symbolicznych, rozszerzanie sfery własnych działań oraz wychodzenie poza to, kim człowiek jest i co dotychczas czynił.

Jednak wykraczanie poza istniejące granice wieść może nie tylko do rozwoju, ale i do regresu (kultury zła).

Ze względu na uruchomienie potencjału przemocy można mówić o trzech rodzajach transgresji:

- 1) konstruktywnej (tworzenie),
- 2) dekonstruktywnej (niszczenie – tworzenie),
- 3) destruktywnej (niszczenie).

W transgresjach destruktywnych dominuje egoizm, walka, ryzyko i przemoc, czego literacki archetyp w tak przekonujący sposób zarysował William Golding w powieści *Władca much*, pokazując, że istotą tego rodzaju działań transgresyjnych jest narastanie okrucieństwa i przeradzanie się irracjonalnych lęków zbiorowości w jednoczącą wszystkich agresję. Człowiek bezustannie poszukuje dramatu i ekscytacji i kiedy nie udaje mu się znaleźć satysfakcji na wyższym poziomie transgresji twórczych, tworzy dla samego siebie dramat zniszczenia.

Można powiedzieć, że dążenia do transgresji wywoływane są przez nieustające napięcie przemocy codzienności. Ucieczka przed ciśnieniem życia przybiera rozmaite formy wykraczania poza siebie. Może być to obłąd, mistyczne uniesienia oferowane przez religijne sekty czy stany ekstatyczne osiągane dzięki narkotynom lub w transie. Istnieją też postacie ekstazy, w których nienawiść i destrukcyjność stanowią centrum doświadczenia i transformowania osobowości (np. rytuały skandynawskich berserków, krwawe kultы prekolumbijskiego Meksyku lub hinduskiej bogini Kali). Istotą tego rodzaju praktyk jest uczynienie z destrukcji centralnej zasady narzucania porządku w otaczającym świecie. Przemoc, destrukcyjność i siła są uniwersalnym środkiem, którego użycie pozwala ukryć swą niemoc i zaprzeczyć jej.

Źródłem destrukcyjności jest też **nuda** będąca rodzajem chronicznej depresji trapiącej współczesne społeczeństwa wkraczające w erę postindustrialną. Nuda jest niewątpliwie jednym z podstawowych zjawisk psychopatologicznych współczesności, choć nie jest za patologię uważana z racji tego, że większość ludzi jest znudzona. To zaś, co powszechne, nigdy nie jest za anomalię uznawane. Zazwyczaj ucieczka przed nudą polega na uczestnictwie w znacznej liczbie zajęć niekoniecznie mających sens lub przynoszących jakikolwiek pożytek. Głównym zajęciem człowieka ponowoczesnego nie jest już ucieczka przed wolnością, ale **ucieczka przed nudą**, realizowana różnymi sposobami (pracoholizm, pogoń za rozrywką, osiąganie stanów ekstatycznych). Rezultatem zaś nieskompensowanej nudy mogą być agresja i gwałt. W postaci biernej objawia się zainteresowaniem krwawymi i okrutnymi scenami filmowych i telewizyjnych widowisk, co jest zresztą podstawą „diety” serwowanej przez media i co zapewnia redukcję nudy bez najmniejszego wysiłku. Wydawać by się mogło, że jest to zaprzeczenie człowieczeństwa, ludzie przecież dążą do maksymalizacji uczuć przyjemnych i minimalizacji emocji przykrych. W pewnych jednak warunkach zdarzenia zagrażające i stresujące mogą być odbierane jako przyjemne, właśnie dlatego, że wyzwalają człowieka od nudy i monotonii.

Niemiecki filozof Theodor Adorno mówił w takim przypadku o klaustrofobii ludzkości w nazbyt zorganizowanym świecie, o uczuciu zamknięcia w utkanej z gęstej sieci strukturze absolutnej socjalizacji:

(...) ten stan rzeczy podsycia złość na cywilizację (...) buntujemy się przeciw niej gwałtownie i irracjonalnie (...).

Współczesne życie w wielkim mieście cechuje redukcja kontaktów sprowadzających się w istocie do wymiany dóbr i usług, lecz pozbawionych znaczenia moralnego. Wykształca się obojętność, udajemy, że nie patrzymy na siebie, zachowując dystans i unikając nawet kontaktu wzrokowego. Sposobem na nudę i frustrację staje się nader ułomne określanie swej tożsamości poprzez przyłączanie się do „plemienia rynkowego”, czyli wybór stylu konsumpcji i eksponowanie określonych **plemiennych atrybutów** (wygląd, styl rozrywki, miejsca, w których się przebywa, nabywane produkty).

Pytania o to, czy człowiek jest w istocie dobry, czy zły, czy ucieka się do przemocy, bo taka jest jego natura, czy też dlatego, że możliwości stosowania przemocy objawiają się wskutek oddziaływania otoczenia, należą w gruncie rzeczy do nierozstrzygalnych. Poszukiwanie odpowiedzi w samych tylko przyczynach biologicznych prowadzi niejednokrotnie do tworzenia nowych mitów natury ludzkiej. Szukanie zaś wyjaśnień wyłącznie w uwarunkowaniach materialnych kreuje kolejne utopie społeczne.

Istnieje szereg rozmaitych źródeł agresji i przemocy, dlatego też niezwykle trudno wyrokować, które z przejawów destrukcji są nabyte, a które wrodzone. Sprzyjającym warunkiem narastania wojowniczności, nietolerancji, nieufności i wybuchowości jest stan społecznej atomizacji oraz apatii. W postaci klinicznej apatia (gr. *a-patos*, czyli wycofanie uczuć) oznacza brak aktywności, utratę wiary w wartość czegokolwiek oraz osłabienie woli. Istnieje związek pomiędzy apatią a gwałtem. Od biernego rozkoszowania się okrucieństwem do aktywnego udziału w przemocy dystans może być niewielki. Doznawanie podniecia w sadystycznych i destrukcyjnych zachowaniach pojawia się zarówno w przyjemności dokuczania komuś, jak i w dołączeniu do linczującego tłumu. Różnica jest jedynie ilościowa. Apatia w postaci zbiorowej cechuje niektóre epoki odmalowane w dziejach czarnymi barwami. Zło zaczyna się od drobnych spraw, ale ustępowanie przed brutalnością i biernie przyzwolenie na bezwzględność i agresję doprowadzają do sytuacji, w której nie można już zatrzymać destruktywnej transgresji. Moralną próżnię szarej egzystencji zapełnia wtedy przemoc, krzywda i powszechny strach.

Literatura

- [1] Bauman Z.: *Socjologia*. Poznań, 1996
- [2] Cackowski Z.: *Ból, lęk, cierpienie*. Lublin, 1997
- [3] Ehrenreich B.: *Rytuały krwi*. Warszawa, 2001
- [4] Fromm E.: *Anatomia ludzkiej destrukcyjności*. Poznań, 1998
- [5] Ghilieri M.P.: *Ciemna strona człowieka*. Warszawa, 2000
- [6] Girard R.: *Sacrum i przemoc*. Poznań, 1993
- [7] Howard M.: *Wojna w dziejach Europy*. Wrocław, 1990
- [8] Keegan J.: *Historia wojen*. Warszawa, 1998
- [9] Lorenz K.: *Tak zwane zło*. Warszawa, 1997
- [10] Pietrzak H.: *Agresja, konflikt, społeczeństwo*. Tyczyn, 2000
- [11] Sofsky W.: *Traktat o przemocy*. Wrocław, 1999
- [12] Tazbir J.: *Okrucieństwo w nowożytnej Europie*. Warszawa, 1993

ROZDZIAŁ DRUGI

REWOLUCJE I REWOLTY W XX WIEKU

Lucyna Słupek

*Rewolucje są następstwami, nigdy zaś przyczynami
upadku autorytetu politycznego w danym państwie.*

H. Arendt

W potocznym pojęciu „rewolucja” oznacza szybką, rozległą i zasadniczą przemianę w określonej dziedzinie rzeczywistości. I tak, radykalną przemianę stylów życia, zachowań, mody, zwykliśmy nazywać rewolucją obyczajową, gwałtowny rozwój technologii informatycznych, telekomunikacyjnych, komputerowych, dokonujący się w ostatnich latach, określamy mianem rewolucji komunikacyjnej, a dynamiczny proces industrializacji – rewolucją przemysłową.

Termin „rewolucja” wywodzi się z języka łacińskiego, w którym słowo *revolutio* oznacza obrót, nawrót, odwrócenie, a więc kojarzyć się może z cyklicznością zmian (jak w dziele Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium*), powrotem do wcześniej istniejącego stanu – pierwotnego, idealnego, bądź też ze zmianą porządku rzeczy w płaszczyźnie wertykalnej, na linii „góra – dół”.

W węższym znaczeniu pojęcie rewolucji, zgodnie z definicją *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*, oznacza

(...) gwałtowną zmianę ustroju politycznego i organizacji społecznej, odbywającą się przy stosunkowo szerokim udziale społeczeństwa i przy zastosowaniu środków pozaprawnych. Rewolucji przeciwstawia się zwykle ewolucję i reformę.

W *Słowniku polityki* pod redakcją Marka Bankowicza w definicji rewolucji podkreśla się następujące charakterystyczne elementy tego pojęcia [2, s. 237–238]:

- rewolucja zmienia nie tylko system władzy, ale prowadzi też do głębokich przeobrażeń społecznych i ekonomicznych;
- rewolucja ma szeroki zasięg społeczny (jej wpływ obejmuje całe państwo);
- u podstaw rewolucji leży określona motywacja ideologiczna;
- z rewolucją nieodłącznie związana jest przemoc, która jest traktowana jako jedyny środek obalenia dotychczasowego porządku;

- czynnikiem sprzyjającym wybuchowi rewolucji jest długotrwała dyktatura;
- rewolucja jest ostrą walką między siłami starego i nowego porządku;
- rewolucja jest zjawiskiem o charakterze masowym, nawet jeżeli inicjuje ją grupa spiskowców – ich akcja aktywizuje masy i wciąga je do walki.

W odróżnieniu od rewolucji, rewolta (bunt, powstanie), która jest definiowana jako gwałtowny sprzeciw społeczeństwa wobec istniejącej władzy politycznej, nie obejmuje swym zasięgiem całego kraju, ale pewien jego obszar (stan, prowincja), opiera się zwykle na jednej grupie społecznej (studenci, wojsko, chłopci), podczas gdy inne pozostają bierne. Rewolta ma też słabszą podbudowę ideologiczną, a jej celem jest zwykle usunięcie sprawujących władzę lub wywalczenie ustępstw ekonomicznych [2, s. 231–232].

Wojny, rewolucje, rewolty, zamachy stanu towarzyszyły ludzkości od zarania dziejów. Wiek XX był wyjątkowy, zapisał się bowiem w historii jako czas wielkich kontrastów – z jednej strony przyniósł wiele wspaniałych odkryć, wynalazków, osiągnięć w imię, i dla dobra, człowieka, z drugiej zaś naznaczony jest piętnem światowych wojen, krwawych rewolucji, ludobójstwem na masową skalę, plagą terroryzmu, zorganizowaną przestępczością, powszechnym łamaniem praw człowieka. Wyczerpujące opisanie wszystkich rewolucji i rewolt, które miały miejsce w XX wieku, jest zadaniem niesłychanie trudnym, zarówno ze względu na ich liczbę, jak i złożoność, różnorodność i wieloaspektowość przyczyn, przebiegu i skutków tych konfliktów. Stąd też w niniejszym rozdziale omówione zostaną, w porządku chronologicznym, tylko niektóre z nich, wybrane ze względu na rozległość przeobrażeń, znaczenie i konsekwencje dla polityki międzynarodowej, sytuacji gospodarczej, modelu kultury i systemów wartości. Zdecydowana większość tych wydarzeń miała gwałtowny i krwawy charakter, pochłaniając tysiące ofiar.

Rewolucja rosyjska 1905 roku

Pierwsza rewolucja rosyjska, która wybuchła w 1905 r., była efektem narastającego niezadowolenia społeczeństwa z anachronicznego systemu władzy carskiej oraz przestarzałych struktur ekonomicznych. Do jej wybuchu przyczyniły się także porażki armii rosyjskiej w wojnie z Japonią, która jeszcze wyraźniej obnażyła słabość carskiego samodzierżawia i ugruntowała przekonanie o konieczności reform ustrojowych, które upodobniłyby Rosję do liberalnych państw europejskich.

Jeszcze w listopadzie 1904 r. odbył się w Petersburgu nieformalny zjazd tzw. ziemstw, czyli przedstawicieli samorządu terytorialnego, w czasie którego opracowano program reform administracyjnych i sądowniczych wraz z postulatami powołania parlamentu o kompetencjach ustawodawczych i kontrolnych wobec rządu, domagano się również wolności zrzeszania się i innych praw obywatelskich.

Bezpośrednią przyczyną wybuchu rewolucji była tzw. „krwawa niedziela” 9(22) stycznia, kiedy to pokojowa, ponadstutysięczna manifestacja mieszkańców Petersburga udających się z petycją zawierającą robotnicze postulaty do cara została brutalnie stłumiona przez wojsko. Zginęło około tysiąca uczestników pochodu. Wywołało to powszechne

oburzenie, poważnie zaostrażając i tak już napiętą sytuację, i doprowadziło do strajków protestacyjnych w wielu miastach całego kraju. Reakcją władzy był dekret cara zapowiadający utworzenie namiastki parlamentu – Dumy Państwowej, ciała o charakterze doradczym. To ustępstwo ze strony caratu nie tylko nie poprawiło sytuacji w kraju, ale spowodowało rozszerzenie protestów, które ogarnęły także rejony wiejskie, gdzie dochodziło do grabieży i palenia dworów. W ośrodkach miejskich organizowano spontanicznie rady strajkowe, nazywane radami delegatów robotniczych, które stały się podstawową formą samoorganizacji robotników. Łączyły one delegatów z różnych fabryk i zakładów na poziomie ogólnomiejskim. Narastało też niezadowolenie w armii, czego przejawem był bunt marynarzy na pancerniku „Potiomkin”. W okresie od stycznia do marca w wystąpieniach wzięło udział ponad 800 tysięcy ludzi. W tym samym czasie nasiliły się także akty terrorystyczne socjalistów-rewolucjonistów, którzy dokonali szeregu zamachów na wysokich rangą urzędników państwowych (do końca 1907 r. zginęło w ten sposób kilkadziesiąt osób). Car zdecydował się na kolejne ustępstwo, ogłaszając 6 sierpnia dekret o wyborach do Dumy Państwowej (powołanej w lutym), ale i ten krok nie załagodził napięcia. Jesienią wybuchły kolejne protesty, m.in. strajk w Moskwie poparty przez robotników Petersburga, a następnie w październiku (15–18) ogólnorosyjski strajk powszechny, w którym uczestniczyło ponad 2 miliony ludzi. Przerwanie pracy przez kolejarzy i pocztowców sparaliżowało cały kraj, potęgując chaos rewolucyjny.

W tej sytuacji władza odpowiedziała wydaniem tzw. Manifestu Październikowego, który zapowiadał wprowadzenie podstawowych swobód obywatelskich i przyznanie Dumie Państwowej ograniczonych kompetencji ustawodawczych. Powołany wkrótce potem premier (pierwszy w historii Rosji) Sergiusz Witte miał poparcie stronnictw umiarkowanych, głównie liberałów i demokratów. One też zajęły się organizowaniem wyborów do Pierwszej Dumy Państwowej. Skrajna prawica, reakcjoniści i szowiniści, w odpowiedzi na posunięcia cara rozpoczęła pogromy i akcje bojówkarskie skierowane przeciwko partiom lewicowym i mniejszościom narodowym, głównie Żydom. Carski program ograniczonych reform nie spełnił też oczekiwań społeczeństwa, które pod wpływem partii rewolucyjnych (socjaliści-rewolucjoniści, bolszewicy, anarchiści) kontynuowało proces tworzenia rad delegatów. W październiku powstały rady w Moskwie i Petersburgu. Mnożyły się buntury wśród żołnierzy i marynarzy, do największych doszło w Kronsztadzie i Sewastopolu. Radykalizację nastrojów społecznych wykorzystali bolszewicy do organizowania powstań zbrojnych w ośrodkach przemysłowych, mając nadzieję, że uda się przekształcić rewolucję burżuazyjną w socjalistyczną. Największe powstanie wybuchło w Moskwie, jednak po kilku dniach walki (22–31 grudnia) zostało ono krwawo stłumione przez oddziały ściągnięte z Petersburga. Po interwencji wojska i zdławieniu rewolt ogłoszono stan wyjątkowy, co na pewien czas osłabiło nastroje rewolucyjne.

W maju 1906 r. zebrał się po raz pierwszy w dziejach Rosji dwuizbowy parlament, który wbrew oczekiwaniom cara zażądał dalszych reform, w tym także reformy rolnej. W lipcu Duma została rozwiązana, a posłowie wezwali do bojkotu podatków i poboru do wojska. To wywołało kolejną potężną falę protestów, w których uczestniczyło ponad milion osób. Nasiliły się także represje ze strony władzy, zwłaszcza po zamachu na premiera Stołypina. Wydano wówczas dekret, na mocy którego powoływano wojskowe sądy polowe.

W ciągu zaledwie sześciu miesięcy wydały one 950 wyroków śmierci. Druga Duma Państwowa, wybrana w 1907 r., która okazała się jeszcze bardziej radykalna, została równie szybko rozwiązana, a car ogłosił nową ordynację wyborczą, wzmacniającą pozycję ziemianstwa i ograniczającą znaczenie niższych warstw społeczeństwa oraz mniejszości narodowych. Ten moment uznaje się za ostateczny koniec rewolucji. Trzecia Duma, wybrana na nowych zasadach, uzyskała przychyłność cara.

Rewolucja 1905 r. zakończyła się klęską. Klasy posiadające w Rosji wprawdzie domagały się reform, ale równocześnie obawiały się radykalizacji nastrojów społecznych i utraty swojej dotychczasowej pozycji, stąd też ostatecznie szukały oparcia w istniejącym ustroju. Mocarstwa europejskie, zaniepokojone rozwojem sytuacji w Rosji i możliwością rozprzestrzenienia się rewolucji w innych krajach, zaoferowały Mikołajowi II miliardowe pożyczki, które pomogły zażegnać kryzys i wzmocnić dotychczasową władzę. Nie udało się także próba przekształcenia rewolucji burżuazyjnej w socjalistyczną. Proletariat rosyjski był bowiem podzielony – za konsekwentną walką opowiedzieli się bolszewicy, podczas gdy mienszewicy byli siłą hamującą rozwój rewolucji. Nie udało się także w pełni zaangażować w rewolucję chłopów. Wprawdzie brali oni udział w działaniach rewolucyjnych, ale jednocześnie liczyli na reformę rolną, przeprowadzoną pokojowo, nadanie im prawa do ziemi z woli cara [10, s. 256].

Rewolucja rosyjska 1905 r. miała także wymiar międzynarodowy. Przyczyniła się do zaktywizowania ruchu robotniczego w rozwiniętych krajach kapitalistycznych Europy oraz wzmocnienia dążeń narodowowyzwoleńczych w państwach zacofanych gospodarczo, takich jak Chiny, Indie czy Turcja [10, s. 257]. Doświadczenia i błędy rewolucji 1905–1907 zostały wykorzystane w okresie drugiej rewolucji i przyczyniły się do jej zwycięstwa.

Rewolucja lutowa

Drugą rewolucję, zwaną lutową, przeżyła Rosja w początkach 1917 r. Doprowadziła ona do upadku caratu i wprowadzenia w Rosji ustroju demokratycznego – republiki. Przyczyną jej wybuchu była postępująca destabilizacja carskiego aparatu władzy oraz pogłębiające się zacofanie gospodarcze, szczególnie widoczne w latach pierwszej wojny światowej. Wojna paraliżowała życie gospodarcze i społeczne. Na zachodniej granicy lądowej z Niemcami i Austro-Węgrami toczyły się walki. Także połączenia morskie na południu i północnym zachodzie zablokowane były przez nieprzyjaciela. Jediną łączność ze światem dawały odległe porty w Archangielsku, Władywostoku i Murmańsku. W takiej sytuacji piętrzyły się trudności w handlu zagranicznym, co powodowało zahamowanie rozwoju gospodarczego, oraz poważne problemy w dziedzinie dostaw wojskowych i zaopatrzenia armii. Z kolei efektem mobilizacji i zatrudniania chłopów w przemyśle wojennym był brak siły roboczej w rolnictwie i trudności w zaopatrzeniu w żywność. Ponieważ kolej pracowała głównie dla potrzeb wojska, pojawiły się problemy transportowe i ograniczenia w dostawach surowców [10, s. 406].

Rewolucja rozwijała się w dwóch nurtach – wystąpień rewolucyjnych w miastach i armii oraz w dążeniach opozycji liberalnej do obrony Dumy Państwowej i powołania rządu, który miałby poparcie społeczne.

Nieudolność centralnego aparatu władzy w początkach pierwszej wojny światowej, znacznie zaktywizowała samorządy miejskie i ziemskie, na bazie których zaczęto tworzyć komitety wojskowo-rewolucyjne. Ich głównym zadaniem była mobilizacja społeczeństwa do pracy na potrzeby frontu. Inicjatywom tym, cieszącym się dużym poparciem prawie całego społeczeństwa, przewodniczył książę Jerzy Lwow. Bolszewicy, jako jedyne ugrupowanie, nie poparli rządu w obliczu wojny, odcięli się także od działań samorządów. W czasie działań wojennych nieprzerwanie prowadzili rewolucyjne i antywojenne akcje propagandowe wśród żołnierzy.

Jeszcze w 1915 r. parlamentarne ugrupowania liberalno-demokratyczne utworzyły Dumski Blok Postępowy, postulujący zjednoczenie narodu i walkę aż do zwycięstwa, który mógł stać się szansą porozumienia władzy ze społeczeństwem. Car jednak odrzucił tę propozycję, podobnie jak i petycję Związku Ziemstw i Miast postulującą reformy ustrojowe. Takie posunięcia caratu wznęgały nastroje rewolucyjne.

Rewolucja zaczęła się od tzw. zamieszek głodowych, związanych z drożyzną i coraz dotkliwszym brakiem podstawowych artykułów żywnościowych, w czasie których szturmowano sklepy i magazyny. Po demonstracjach w Moskwie rozpoczął się strajk w putiłowskich zakładach zbrojeniowych. Próby zwolnienia uczestniczących w nim robotników doprowadziły do wrzenia w całym Piotrogradzie. Wkrótce potem wezwano do powszechnego strajku politycznego. Doszło do starć z wojskiem, ale w niedługim czasie ponad 60 tysięcy żołnierzy z Piotrogradzkiego Okręgu Wojskowego przeszło na stronę powstańców. Car Mikołaj II po wybuchu rewolty moskiewskiej wydał dekret o rozwiązaniu Dumy. Treść tego dokumentu odczytano na posiedzeniu parlamentu 12 marca. W odpowiedzi na dyktat cara deputowani utworzyli Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej (TKDP), reprezentujący różne opcje polityczne. W tym samym dniu rozpoczęła działalność Piotrogradzka Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich (RDR), w której dominowali eserowcy i mienszewicy¹⁾. Podobne rady zaczęły powstawać w innych ośrodkach miejskich. 14 marca Tymczasowy Komitet Dumy Państwowej i Komitet Wykonawczy Rady Piotrogradzkiej rozpoczęły rozmowy o utworzeniu wspólnego rządu. Dzień później Mikołaj II, przebywający wówczas w Pskowie, został zmuszony do abdykacji. Zrzekł się tronu na rzecz swojego brata, księcia Michała, który jednak odmówił przyjęcia korony. W tej sytuacji, w ciągu dalszych rokowań między TKDP a RDR, zdecydowano w dniu 16 marca o utworzeniu Rządu Tymczasowego, na czele którego stanął książę Jerzy Lwow. Równocześnie podjęto decyzję o odłożeniu wszystkich ważnych reform, w tym reformy rolnej, a także kwestii zakończenia wojny, do czasu zwołania Zgromadzenia Ustawodawczego (Konstyтуanty). W ten sposób Rosja stała się republiką.

Rozpoczęty w marcu proces przywracania swobód obywatelskich (zniesiono cenzurę, zlikwidowano policję polityczną, zwolniono więźniów politycznych) budził początkowo entuzjazm w społeczeństwie. Jednak brak decyzji w sprawie podstawowych reform i zakończenia wojny, zwłaszcza w obliczu ponoszonych przez Rosję klęsk na froncie, oraz ciągle rekonstrukcje rządu rodziły kolejne rozczarowania. W kraju faktycznie istniała dwu-

¹⁾ Pierwsi to działacze Partii Socjalistów-Rewolucjonistów, radykalnego ugrupowania lewicowego, które dążyło do obalenia caratu i ustanowienia republiki, opierając się na chłopach jako głównej sile rewolucyjnej. Drudzy to działacze partii socjaldemokratycznej, którzy w 1903 r. przeciwstawili się przekształceniu Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji w partię zawodowych rewolucjonistów.

władza – oficjalnie rządził Rząd Tymczasowy, ale jednocześnie Rada Piotrogradzka wydawała własne dekrety i deklaracje. 16 czerwca rozpoczął obrady I Wszechrosyjski Zjazd Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Umacnianie się systemu rad i klęski na froncie skłoniły Rząd Tymczasowy do podjęcia działań zmierzających do przejęcia pełni władzy i rozbrojenia robotników. Wywołało to protesty i zamieszki w miastach rosyjskich oraz doprowadziło do dymisji księcia Lwowa. 21 lipca nowym premierem został Aleksander Kiereński, którego rząd uzyskał nie tylko poparcie Centralnego Komitetu Wykonawczego Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich, ale i, na wniosek mienszewików i eserowców, nieograniczoną władzę. Tymczasem w Rosji narastał kryzys. Zamykano kolejne fabryki, robotników zwalniano z pracy, w miastach brakowało żywności i opału. W sierpniu 1917 r. w Moskwie i Petersburgu dzienny przydział chleba ograniczony został do 200 gramów na osobę. Gwałtownie wzrastała inflacja. Drukowanie pieniędzy bez pokrycia doprowadziło do dziesięciokrotnej obniżki siły nabywczej rubla, a to z kolei sprzyjało różnego rodzaju spekulacjom. Poważnie zmniejszyła się też realna wartość płacy robotniczej. Pomimo katastrofalnej sytuacji klasy posiadające nie podjęły stanowczej walki z kryzysem, wierząc że głód i bezrobocie osłabiają żądania robotników i zmuszą ich do uległości. Tymczasem w miastach, ale i coraz częściej wśród chłopów, rosły wpływy bolszewików [10, s. 418].

Rewolucja Październikowa

Trzecia rewolucja rosyjska – zwana „październikową” – doprowadziła do obalenia Rządu Tymczasowego i przejęcia władzy przez bolszewików. Rząd Tymczasowy, pomimo posiadanych rozległych pełnomocnictw, nie przeprowadził oczekiwanych reform, co budziło niezadowolenie społeczeństwa i wywoływało opór niektórych polityków. W sierpniu ministrowie wywodzący się z partii kadetów poparli przygotowywany przez generała Kornilowa zamach stanu. Pucz się nie udał, bowiem szeregowi żołnierze, zmęczeni wojną, agitowani przez bolszewików, odmówili posłuszeństwa i zatrzymali się przed Piotrogradem. Groźba dyktatury wojskowej została więc zażegnana. Narastający kryzys umiejętnie wykorzystali bolszewicy do przejęcia kontroli nad radami delegatów, najpierw w stolicy, potem stopniowo w innych miastach. Przystąpili również do wzmocnienia i rozbudowy oddziałów Gwardii Czerwonej, nadzorowanej przez Lwa Trockiego, przewodniczącego Rady Piotrogradzkiej. Po przyjeździe do Rosji Lenina (prawdopodobnie 8 października potajemnie wrócił z Finlandii) i po wcześniejszych, trwających kilka tygodni sporach, Komitet Centralny Socjaldemokratycznej Partii Robotniczej Rosji (bolszewików) zdecydował 10 października o przystąpieniu do powstania zbrojnego.

12 października utworzono Komitet Wojskowo-Rewolucyjny, któremu podporządkował się garnizon pietrogradzki, co otworzyło drogę do przejęcia władzy w stolicy. Dodatkowym, sprzyjającym bolszewikom wydarzeniem był desant niemiecki u wybrzeży Estonii, który uznano za bezpośrednie zagrożenie rewolucyjnego Piotrogradu. 24 października Gwardia Czerwona, wzmocniona siłami zrewoltowanych żołnierzy, w zasadzie bez oporu, opanowała kluczowe obiekty w mieście. Następnego dnia Rada Delegatów Robotniczych i Żołnierskich Piotrogradu proklamowała przejęcie władzy, która miała być następnie przekazana II Zjazdowi Rad. Rząd Tymczasowy obradował w tym czasie w Pałacu Zimowym, chronionym przez około 2 tysiące żołnierzy. Posiedzenie odbywało się bez premiera

Kiereńskiego, który udał się na front, by sprowadzić posiłki. W nocy z 25 na 26 października rozpoczął się szturm na siedzibę rządu, która w zasadzie została oddana bez walki. Jednocześnie w Pałacu Smolnym rozpoczął się, pod przewodnictwem Lwa B. Kamieniewa, II Wszechrosyjski Zjazd Rad Delegatów Robotniczych i Żołnierskich. Kiedy do uczestników Zjazdu dobiegł odgłos wystrzału z działa „Aurory”, który był sygnałem do rozpoczęcia szturm na Pałac Zimowy, przywódcy mienšewików i socjalistów-rewolucjonistów opuścili salę obrad. W ten sposób protestowali przeciwko poczynaniom bolszewików, które uznali za pogwałcenie kompromisu uzyskanego przez rewolucję lutową.

Po aresztowaniu ministrów Rządu Tymczasowego Zjazd zatwierdził Leninowskie dekry o pokoju i o ziemi oraz podjął decyzję o utworzeniu nowego rządu – Rady Komisarzy Ludowych, na czele którego stanął Lenin. Kiereński, który wrócił z frontu na czele oddziałów kozackich, podjął 30 października próbę odbicia Piotrogradu, zakończoną niepowodzeniem. Bolszewicy stopniowo przejmowali kontrolę w radach kolejnych miast. Dzięki posiłkom z Piotrogradu, po kilku dniach walk ulicznych, zdobyli 2 listopada władzę w Moskwie. Do marca 1918 roku, w zasadzie bez większego oporu i ofiar w ludziach, bolszewicy objęli kontrolą pozostałe regiony kraju. Równocześnie narastał jednak sprzeciw wobec dyktatury bolszewików. Rewolucja Październikowa zapoczątkowała w Rosji wojnę domową, która trwała blisko trzy lata. Po rozgromieniu przez Armię Czerwoną przeciwników wewnętrznych i wycofaniu się alianckich sił interwencyjnych, 30 grudnia 1922 roku Rosja Radziecka została przekształcona w ZSRR.

Rewolucja socjalistyczna w Rosji była ogromnym wstrząsem o międzynarodowym znaczeniu. Zwycięstwo tej rewolucji, która z idei samostanowienia narodów uczyniła cel priorytetowy, oznaczało nasilenie dążeń do uzyskania niezależności i suwerenności narodów, zwłaszcza w Europie Środkowej i Wschodniej. Miało też istotny wpływ na stanowisko mocarstw zachodnich wobec idei samostanowienia narodów. Ich pozytywny stosunek do tej kwestii wynikał poniekąd z obawy, że uciskane narody będą widzieć w bolszewickiej Rosji jedynego rzecznika i obrońcę ich interesów [4, s. 9–10].

Rewolucja socjalistyczna w Rosji przyczyniła się do rozpadu państw wielonarodowych. Szczególne znaczenie miała tu Deklaracja Praw Narodów Rosji, ogłoszona 15 listopada 1917 r., która dawała wszystkim nierosyjskim narodom podbitym w okresie caratu możliwość oderwania się od Rosji. Z punktu widzenia tworzenia się państwowości polskiej istotne znaczenie miał ogłoszony przez Radę Komisarzy Ludowych RFSRR (Rosyjska Federacyjna Socjalistyczna Republika Radziecka), 5 września 1918 r., dekret unieważniający traktaty dotyczące rozbiorów Polski.

Pojawienie się pierwszego państwa socjalistycznego i hasła rewolucji socjalistycznej zaktywizowały ruch robotniczy w Europie oraz wywierały istotny wpływ na społeczeństwa nowych państw, szczególnie tych sąsiadujących z Rosją Radziecką. Po uzyskaniu niepodległości, przez pewien czas, utrzymywały się bowiem w niektórych z nich równoległe dwa rządy: socjalistyczny i burżuazyjny, a każdy z nich szukał wsparcia na zewnątrz, pierwszy zwykle w Rosji Radzieckiej, drugi w Niemczech. Nacjonalistyczne rządy nowych państw, borykające się z problemami wewnętrznymi, upatrywały zwykle źródło trudności i niepokojów społecznych w propagandzie bolszewickiej, co powodowało negatywne nastawienie do Rosji Radzieckiej, opóźniało nawiązywanie normalnych stosunków, a czasem wywoływało konflikty zbrojne [4, s. 21].

Rewolucja chińska 1911–1913

U schyłku XIX wieku dokonał się proces „rozdzierania Chin” (*break up of China*), czyli tworzenia obcych stref interesów na terytorium tego kraju. Po przegranej wojnie z Japonią (1894–95) Chiny stanęły wobec konieczności spłaty ogromnej kontrybucji wojennej i zmuszone zostały do zaciągnięcia zagranicznych pożyczek. Mocarstwa (Rosja, Francja, Wielka Brytania, Niemcy) chętnie ich udzielały, widząc w tym procederze możliwość korzystnych interesów i uzyskania wpływów w Chinach. Rozpoczęła się rywalizacja o koncesje na dzierżawę portów i miast, wydobywanie bogactw naturalnych, budowę kolei itd. W efekcie, bez naruszania suwerenności Chin, dokonał się podział kraju na strefy interesów: rosyjską (Mandżuria i Mongolia), brytyjską (dorzecze Jangcy), niemiecką (ujście Żółtej Rzeki), japońską (prowincja Fuijan), francuską (południe Chin, graniczące z Indochinami Francuskimi) (zob. szerzej [8, s. 255–260]). Skorumpowany chiński aparat władzy wyznawał zasadę, że konkurencja między mocarstwami i konflikty między nimi stanowią wystarczające zabezpieczenie przed rozpadem kraju. Próbę ratowania państwa podjęła w 1898 r. postępową inteligencja, z inicjatywy której wydano szereg cesarskich dekrétów, wspierających rodzimą gospodarkę, usprawniających administrację, wprowadzających do niej nowych ludzi. Modernizacja i wzmocnienie kraju tą drogą zniweczone zostały przez zamach stanu, w wyniku którego od władzy odsunięci zostali reformatorzy [10, s. 229–230]. Niepowodzeniem zakończyło się także zbrojne powstanie w 1900 r. (tzw. powstanie bokserów), będące reakcją najniższych warstw społeczeństwa przeciwko nadmiernym wpływom obcych mocarstw i niezdolności władz chińskich do przeciwstawienia się im [8, s. 259]. W późniejszych latach dochodziło do kolejnych wybuchów społecznego niezadowolenia, z którymi władze cesarskie coraz trudniej sobie radziły. Przełom nastąpił w 1911 r.

Rewolucja chińska okresu 1911–1913 to wydarzenia, które doprowadziły do obalenia panującej blisko trzy stulecia mandżurskiej dynastii Cing i utworzenia w Chinach republiki. Przywódcą duchowym rewolucji był Sun Jat-sen. Z jego inicjatywy, jeszcze w 1894 r., powstał Związek Odrodzenia Chin, a następnie w 1906 r., w Tokio, Zjednoczona Liga Chińska, skupiająca organizacje opowiadające się za likwidacją cesarstwa. Ideologia rewolucji chińskiej opierała się na sformułowanych przez Sun Jat-sena „trzech zasadach ludu”. Pierwsza z nich, zasada nacjonalizmu, zakładała odsunięcie od władzy dynastii mandżurskiej i utworzenie rządu czysto chińskiego; druga, zwana zasadą demokracji lub władzy ludu, oznaczała konieczność przejścia od monarchii do republikańskiej formy rządów; trzecia, zasada dobrobytu ludu, najmniej przejrzysta, odnosiła się do reformy agrarnej i innych przeobrażeń społecznych.

Pierwsze wystąpienia przeciwko dynastii mandżurskiej miały miejsce już w sierpniu 1911 r., w prowincji Syczuan. Jednak do wybuchu właściwego powstania doszło w październiku w Wuczangu. W ciągu trzech miesięcy spod panowania mandżurskiego wyzwolonych zostało piętnaście prowincji Chin Środkowych i Południowych. Przywódcy rewolucji, zebrani w Nankinie, 12 stycznia 1912 r. proklamowali republikę i wybrali na prezydenta Sun Jat-sena. Zwycięstwo ruchu rewolucyjnego było możliwe między innymi dzięki przejściu na stronę powstańców charyzmatycznego polityka i dowódcy wojsk w północnych Chinach Juan Szy-kaia, który 12 lutego 1912 r. doprowadził do abdykacji małoletniego cesarza Pu-i.

Następnego dnia Sun Jat-sen zrezygnował z urzędu prezydenta, chcąc w ten sposób przeciwdziałać narastającej walce o władzę i dezintegracji kraju. Nowym prezydentem, wybranym przez delegatów prowincji, został Jüan Szy-kai, który przeniósł siedzibę władzy z Nankinu do Pekinu.

Niemal od początku widoczne było dążenie Jüan Szy-kaia do uzyskania władzy dyktatorskiej i militarnej. Główną siłą opozycyjną stała się wówczas założona przez Sun Jat-sena partia narodowa Kuomintang, opowiadająca się za demokratyczną formą rządów. Kuomintangowi udało się wprowadzić na przełomie 1912 i 1913 r. wygrać wybory do parlamentu, ale nie udało się doprowadzić do kompromisu. W lipcu 1913 roku doszło do starć między Kuomintangiem a oddziałami Jüan Szy-kaia. Walki te, zwane niekiedy drugą rewolucją, trwały do końca roku. Ostateczne zwycięstwo odniósł prezydent, Kuomintang został w listopadzie zdelegalizowany, a Sun Jat-sen musiał udać się w grudniu na emigrację do Japonii. Jüan Szy-kai uzyskał poparcie obcych mocarstw przekonanych, że zapewni on stabilizację w kraju, utrzyma ich przywileje i ochroni ich interesy w Chinach [8, s. 272]. Pomimo posiadania rozległej, dyktatorskiej władzy Jüan Szy-kai nie zdołał zapobiec wewnętrznemu rozbić. Na północy kraju władzę przejęły reakcyjne siły, silnie związane z Japonią. Natomiast patriotyczne i postępowe ugrupowania na południu kraju utworzyły w 1916 r. drugi rząd w Kantonie. Na jego czele, w 1917 r., po śmierci Jüan Szy-kaia w niewyjaśnionych okolicznościach, stanął Sun Jat-sen. Chiny jednak jeszcze przez długi czas pozostawały terenem wewnętrznych walk, wojen domowych i eksploatacji ze strony obcych mocarstw [10, s. 232]. „Śpiący olbrzym”, jak zwykł nazywać Chiny Napoleon, zaczął się budzić.

Rewolucja meksykańska 1910–1917

W początkach XX wieku we wszystkich krajach Ameryki Łacińskiej panował ustrój republikański. Jednak sposób zdobywania władzy miał zwykle niedemokratyczny charakter, sprzeczny z konstytucją.

Pajewski pisał [10, s. 219]:

Często rewolta wojskowa, czyli *pronunciamiento*, stawiała na czele państwa przedsiębiorczego generała lub pułkownika, który rządził krajem jako *caudillo*, dopóki nie został obalony przez zniecierpliwionego konkurenta, wyrazieliela interesów innej kliki. Im kraj był bardziej zacofany, tym *pronunciamentos* były częstsze.

Wspólną cechą krajów Ameryki Łacińskiej było też silne powiązanie ich gospodarek z kapitałem zagranicznym. Początkowo największe wpływy w tym regionie posiadali Brytyjczycy i Francuzi, ale stopniowo dominującą pozycję zaczęli zajmować Amerykanie. W latach 80. XIX wieku zrodziła się nowa strategia w polityce zagranicznej Stanów Zjednoczonych – panamerykanizm – postulująca zbliżenie do krajów Ameryki Łacińskiej w celu umocnienia pokoju i zwiększenia handlu z USA. Amerykański sekretarz stanu James Blaine, rzecznik nowej koncepcji, widział w niej sposób na wyeliminowanie obecności mocarstw europejskich na półkuli zachodniej i szansę na uzyskanie nowych rynków zbytu dla prężnie rozwijającej się gospodarki amerykańskiej [8, s. 202–203].

W Meksyku, po długim okresie wojen i walk wewnętrznych, w 1876 r. w wyniku zamachu stanu, władzę objął Porfirio Diaz de la Cruz. Jego polityka i sposób rządzenia do dziś budzą wiele kontrowersji. Za jego czasów Meksyk przeżywał bowiem okres względnego spokoju, dokonał się znaczny postęp cywilizacyjny i gospodarczy, usprawniono aparat władzy, umocniła się międzynarodowa pozycja kraju, pomyślnie rozwijały się stosunki ze Stanami Zjednoczonymi, ale jednocześnie narastały sprzeczności i konflikty wewnętrzne, których eskalacja doprowadziła do wybuchu rewolucji [8, s. 207].

Rewolucja meksykańska to okres krwawych walk i głębokich przeobrażeń społeczno-politycznych, które miały miejsce się na przestrzeni lat 1910–1917. Jedną z przyczyn rewolucji była degeneracja systemu politycznego, stworzonego i utrzymywanego przez ponad 30 lat przez Porfirio Diaza (tzw. porfiriatu), wyrażającego się między innymi blokowaniem dostępu do władzy coraz liczniejszej klasie średniej. Dyktatorski reżim Diaza był też krytykowany przez rodzimą burżuazję, zaniepokojoną rosnącymi wpływami kapitału zagranicznego, oraz buntujące się przeciw wielkiej własności ziemskiej masy chłopskie. Początki rewolucji związane były z wyborami prezydenckimi w lipcu 1910 r., kiedy to po raz szósty prezydentem został Diaz. Przeciwnicy reelekcji Diaza, na czele których stał Francisco Madero, wezwali do tworzenia ruchu oporu i powstania, uznając jednocześnie, że wyniki wyborów zostały sfałszowane. Madero został ogłoszony tymczasowym prezydentem republiki, wprowadzono zakaz reelekcji oraz zapowiedziano zwrot ziemi obszarniczej chłopom. W listopadzie doszło do pierwszych starć między oddziałami Madero a wojskami Diaza. Od początku uczestniczyły w nich formacje chłopskie pod wodzą Pancho Villi i Emiliano Zapaty. Napięta sytuacja zmusiła Diaza do ustąpienia w maju 1911 r. i ucieczki za granicę.

W przeprowadzonych w październiku wyborach zwycięstwo odniósł Madero. Prowadzona przez niego polityka umiarkowanych reform (wolności polityczne, swoboda działania partii politycznych) nie znalazła uznania wśród radykalnych przywódców chłopskich, którzy domagali się gruntownej reformy rolnej. Madero nie potrafił zapanować nad zrewoltowanym chłopstwem, co znacznie osłabiało jego pozycję. W lutym 1913 r., w wyniku zamachu stanu, został on pozbawiony władzy i zamordowany. Na czele zamachowców stał generał Victoriano Huerta, który ogłosił się prezydentem Meksyku i wkrótce skupił w swoich rękach pełnię władzy.

Dyktatorskie rządy Huerty spotęgowały opór oddziałów chłopskich, które w połowie 1913 r., pod wodzą Zapaty, opanowały południowo-zachodnie rejony Meksyku. Armia Pancho Villi kontrolowała północ kraju. Jednocześnie narastał sprzeciw polityków liberalnych. Ich przywódca, Venustiano Carranza, opowiadał się za rządami konstytucyjnymi i reformami, które miały być realizowane po przeprowadzeniu pierwszych wolnych wyborów. Amerykanie, którzy początkowo popierali Huertę, zaniepokojeni sytuacją w Meksyku, zdecydowali się na interwencję zbrojną. Wojska amerykańskie wylądowały w Veracruz w kwietniu 1914 r., napotykając opór miejscowej ludności, wywołując starcia i rozruchy. Stany Zjednoczone, które nie chciały poważnie angażować się w konflikt meksykański, wkrótce zarządziły odwrót swoich żołnierzy. W lipcu armia generała Huerty zaatakowana została przez oddziały Villi i Zapaty. To starcie ostatecznie przesądziło o losie dyktatora, który ustąpił z urzędu i uciekł do Europy.

Obalenie dyktatora nie oznaczało jeszcze stabilizacji. Rozgorzał kolejny konflikt, tym razem między umiarkowanym Carranzą a stojącymi na pozycjach radykalnych Villą i Zapatą. Carranza, chcąc uspokoić sytuację w kraju, a tym samym osłabić oponentów, zainicjował w styczniu 1915 r. reformę rolną. Zawarł też porozumienie z robotnikami, na mocy którego tworzone tzw. czerwone bataliony, wspomagające Carranzę z walce z oddziałami chłopskimi. Ogłosił ponadto program narodowego kapitalizmu, który miał na celu ograniczenie udziału kapitału zagranicznego w gospodarce meksykańskiej – poddał m.in. kontroli państwa firmy wydobywające ropę naftową. Do końca 1915 roku udało się Carranzie zaprowadzić nad terytorium całego Meksyku, choć jeszcze ciągle dochodziło do starć z armią chłopską. Trwały one do 1920 r., kiedy podpisano ugodę z Villą. Zapata został zamordowany rok wcześniej. Wybrana we wrześniu 1916 roku Konstytuanta uchwaliła wkrótce nową, kompromisową konstytucję.

Nowa ustawa zasadnicza kładła nacisk na suwerenność polityczną i gospodarczą (m.in. prawo narodu do bogactw naturalnych) i ustanawiała system polityczny z silną władzą prezydenta. Ponadto konstytucja rozszerzała reformę rolną, wprowadzała nowoczesne ustawodawstwo pracy (8-godzinny dzień pracy, prawo do strajku, minimalną płacę itp.) oraz poważnie ograniczała rolę Kościoła katolickiego, zmierzając do laicyzacji państwa i oświaty. Niestety, większość postępowych zapisów konstytucji pozostała na papierze i nie weszła w życie. Tu kończy się rewolucja, choć niektórzy historycy uważają, że stało się to dopiero w czasie trzech lat rządów generała Alvaro Obregona (bliskiego współpracownika Carranzы), który przeprowadził zamach stanu, zamordował prezydenta i przechwycił władzę. Obregon kontynuował proces odbudowy kraju, doprowadził do normalizacji stosunków z USA i zakończył walki z rebeliantami chłopskimi Villi.

Rewolucja nie rozwiązała, jak się wkrótce okazało, wszystkich problemów nękających Meksyk. W 1924 r. doszło tam do ostrego konfliktu z Kościołem katolickim. W odpowiedzi na laicyzację kraju i stosowane w związku z tym restrykcje wobec Kościoła (m.in. zamknięcie szkół katolickich) chłopci ze środkowo-zachodnich stanów Meksyku rozpoczęli w styczniu 1927 r. powstanie zbrojne, które zapoczątkowało trwającą do połowy 1929 r., i obejmującą dużą część kraju, wojnę domową. Wojna ta pochłonęła ponad 90 tysięcy ofiar. Rebelia chłopska zakończyła się kompromisem, który oznaczał złagodzenie antykościelnej polityki rządu.

Według Pajewskiego [10, s. 222]:

Normalizację życia w Meksyku utrudniała działalność obcego kapitału. Współzawodnictwo wielkich angielskich i amerykańskich spółek naftowych spowodowało ingerencję Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w wewnętrzne sprawy kraju. Zwłaszcza po obaleniu dyktatury Diaza Anglicy i Amerykanie prowokowali zamachy stanu, udzielali poparcia poszczególnym partiom i ambitnym przywódcom, dążącym do uchwycenia władzy w zamian za obietnicę koncesji i różnych innych korzyści gospodarczych.

Rewolucja listopadowa 1918 roku w Niemczech

Po przystąpieniu w 1917 r. Stanów Zjednoczonych do I wojny światowej przegrana Niemiec stała się nieuchronna. Jeszcze w czasie trwania działań wojennych (sierpień, wrzesień 1918 r.) dokonano w Niemczech zmiany rządu, powołując pierwszy w historii tego

kraju gabinet parlamentarny o orientacji liberalno-burżuazyjnej. Na jego czele stanął książę Maksymilian Badeński, który uchodził za zwolennika reform i kompromisowego pokoju. Zmiana w systemie władzy miała z jednej strony ostudzić nastroje rewolucyjne w społeczeństwie, z drugiej zaś zapewnić sympatię zwycięzców, którzy będą dyktować warunki pokoju dla Niemiec [10, s. 445].

Wydarzenia okresu rewolucji listopadowej w Niemczech doprowadziły do upadku monarchii i ustanowienia republiki parlamentarnej (tzw. Republiki Weimarskiej). Rewolucję rozpoczęło powstanie marynarzy w Kilonii 5 listopada 1918 r. W obliczu nieuchronnej klęski Niemiec w I wojnie światowej i głębokiego kryzysu gospodarczego powstanie błyskawicznie rozprzestrzeniło się na obszar całego kraju. Pod wpływem rewolucji w Rosji tworzone rady robotnicze i żołnierskie, jako organy władzy rewolucyjnej. W Monachium ogłoszono powstanie „demokratycznej i socjalnej Republiki Bawarii”. W Berlinie Związek Spartakusa, radykalne ugrupowanie w Niezależnej Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (USPD), dążył do przekształcenia powstania w rewolucję socjalistyczną.

W tej sytuacji bardziej umiarkowani politycy z Socjaldemokratycznej Partii Niemiec (SPD) zażądali od kanclerza Maksymiliana Badeńskiego ustąpienia i przekazania im władzy. Po wybuchu strajku generalnego w Berlinie (9 listopada), któremu udzielili poparcia żołnierze, cesarz Wilhelm II abdykował. Po przekazaniu tej wiadomości Philipp Scheidemann z SPD ogłosił powstanie Republiki Niemieckiej, a Karl Liebknecht z USPD – „wolnej socjalistycznej republiki”. 10 listopada kanclerz Maksymilian ustąpił i przekazał władzę Radzie Pełnomocników Ludowych, pod przewodnictwem Friedricha Eberta (SPD). W skład Rady weszło po trzech przedstawicieli USPD i SPD. Tak skonstruowany organ uzyskał poparcie armii i Rady Robotników i Żołnierzy w Berlinie. Ogłoszono swobodę stowarzyszeń i wprowadzono korzystne dla robotników regulacje. 11 listopada podpisany został układ o zawieszeniu broni, co dodatkowo przyczyniło się do uspokojenia nastrojów społecznych.

W łonie Rady Pełnomocników Ludowych nadal trwał spór pomiędzy SPD, opowiadającą się za republiką parlamentarną, a USPD domagającą się republiki rad. Spór ten został rozstrzygnięty na Ogólnoniemieckim Kongresie Rad Robotniczych i Żołnierskich (16–20 grudnia), który poparł stanowisko SPD. W tej sytuacji politycy z USPD, na znak protestu, opuścili Rady. Związek Spartakusa, który konsekwentnie opowiadał się za przejęciem władzy przez Rady i uzbrojeniem robotników, wystąpił z USPD i 31 grudnia przekształcił się w Komunistyczną Partię Niemiec (KPD). Z jej inicjatywy dochodziło jeszcze do strajków i demonstracji w Berlinie w pierwszej połowie stycznia. KPD, pozbawiona wybitnych przywódców (Róża Luksemburg, Karl Liebknecht, Leon Jogiches zostali zamordowani, zmarł Franz Mehring), powoli traciła jednak poparcie społeczne. W styczniu 1919 roku ogłosiła bojkot wyborów. Prezydentem wybrany został Friedrich Ebert, a 13 lutego powstał rząd kanclerza Scheidemanna. Rozruchy i wystąpienia rewolucyjne trwały jeszcze do połowy 1919 r.

Rewolucji w Niemczech nie udało się, jak w Rosji, przekształcić w rewolucję socjalistyczną. Miała ona charakter burżuazyjno-demokratyczny, a zasadnicza zmiana polegała na wprowadzeniu republikańskiego, parlamentarnego systemu rządów i osłabienia wpływu junkrów. Rewolucja listopadowa, która obaliła monarchię i stworzyła Republikę Weimarską, w czasach której do władzy doszedł Adolf Hitler, została później przez propagandę hitlerowską uznana za główną przyczynę zaprzestania działań wojennych przez Niemcy, które z powodu rewolucji musiały prosić o rozejm i pokój [10, s. 445].

Rewolucja kubańska

W latach 50. na sytuację wewnętrzną w krajach Ameryki Łacińskiej, politykę zagraniczną i stosunki międzynarodowe w regionie istotny wpływ miała zimna wojna. Niemal wszystkie państwa zerwały stosunki dyplomatyczne i handlowe z krajami Europy Wschodniej. Dzięki poparciu Stanów Zjednoczonych umacniały się dyktatury wojskowe (m.in. na Kubie, Haiti, w Nikaragui, Gwatemali), a wszelkie próby reform i liberalizacji życia hamowane były obawą przed działaniami komunistów [12, s. 369].

W połowie lat 50. zaczęły się jednak ujawniać pewne nowe tendencje polityczne, których wyrazem było obalenie dyktatur w Argentynie, Peru, Kolumbii i Wenezueli oraz podjęcie przez nowe rządy tych krajów działań na rzecz umocnienia demokracji. Tymczasem [12, s. 372]

(...) pod koniec dekady wyzwaniem dla demokracji stała się bardziej radykalna, rewolucyjna alternatywa.

Rewolucja kubańska to okres gwałtownych działań przypadających na lata 1956–1959, skierowanych przeciwko dyktaturze Fulgencio Batisty, głównej postaci polityki kubańskiej od lat 30. Zakończyło ją przejęcie władzy przez zbrojną opozycję, z Fidelem Castro na czele, który przystąpił do tworzenia na Kubie systemu komunistycznego.

Wybuch konfliktu poprzedził nieudany zamach na koszary Moncada w Santiago de Cuba, przeprowadzony 26 lipca 1953 r. przez jedną z grup opozycyjnych, pod przewodnictwem Castro. Akcja, która miała wywołać powstanie, skończyła się totalną klęską. Fidel Castro został pojmany i skazany na 15 lat więzienia. Opuścił je już w 1955 r. na mocy ustawy amnestyjnej. Udał się wówczas do Meksyku, gdzie wraz z innymi zwolnionymi z więzień towarzyszami utworzył organizację Ruch 26 Lipca. Tam też poznał argentyńskiego rewolucjonistę Ernesto „Che” Guevarę, z którym pracował potem nad przygotowaniem powstania narodowego, zaplanowanego na grudzień 1956 r. Na Kubie, w głębokiej konspiracji, rozbudowywała swoje struktury grupa zwolenników Castro, którzy 30 listopada 1956 r. rozpoczęli powstanie w Santiago de Cuba. Dwa dni później (2 grudnia), na kubańskim wybrzeżu wylądowała dowodzona przez Castro grupa inicjatywna, która przypłynęła z Meksyku na jachcie „Granma”. Pierwsze starcie z oddziałami Batisty zakończyło się katastrofą – z 82 uczestników desantu ocalało zaledwie 12, wśród nich Castro. Udało im się przedrzeć w góry Sierra Maestra, gdzie z pomocą emigracyjnych i miejscowych organizacji Ruchu 26 Lipca, które dostarczały żywność, sprzęt i broń, Castro tworzył oddziały partyzanckie. Wiosną 1957 r. oddziały te rozpoczęły akcje sabotażowe, atakując głównie obiekty wojskowe w prowincji Oriente. Akcje te nie przyniosły wprawdzie jakichś spektakularnych sukcesów, ale zapewniły partyzantce Castro rozgłos i sprzymierzeńców. W tym samym czasie doszło także do rebelii studenckiej. Związek Studentów Kubańskich zaatakował 13 marca pałac prezydencki, próbując przejąć władzę w Hawanie. Akcja zakończyła się niepowodzeniem. Mnożyły się także niepokoje w siłach zbrojnych, a w jednej z baz morskich doszło do buntu marynarzy. Kiedy wiosną 1958 r. Stany Zjednoczone zawiesiły pomoc wojskową dla Kuby, Castro przystąpił do ofensywy i znacznie rozszerzył obszar działania swoich oddziałów, które liczyły kilkaset dobrze uzbrojonych ludzi. W odpowiedzi Batista rozpoczął w lipcu akcję „Verano” – wielką operację wojskową przeciwko partyzantom, która jednak zakończyła się klęską. Partyzancka armia Castro ruszyła na Hawanę,

rosnąć po drodze w siłę, bowiem przyłączali się do niej chłopcy nęceni obietnicą reformy rolnej. Ostatni punkt oporu i miejsce najcięższej bitwy (19–31 grudnia 1958 r.), miasto Santa Clara, poddało się na wieść o ucieczce Batisty do Dominikany.

W kraju wybuchł strajk generalny. 2 stycznia oddziały „Che” Guevary wkroczyły do stolicy. Tego samego dnia przeciwnicy Batisty, którzy jeszcze w lipcu 1958 r. utworzyli Zjednoczony Front Walki Rewolucyjnej (FCR), w skład którego wchodził także Ruch 26 Lipca, powołali na prezydenta Mannuela Urrutię. Premierem został Jose M. Cardona. W ciągu kilku następnych dni Castro pozbył się oponentów politycznych i zdobył pełnię władzy. W okresie 1959–60 dokonano upaństwowienia przemysłu i usług. Powołano do życia milicję ludową i Komitety Obrony Rewolucji. Nawiązano kontakty ze Związkiem Radzieckim. Tak rozpoczął się proces tworzenia systemu komunistycznego na Kubie.

W kwietniu 1961 r. oddziały kubańskich emigrantów, wspierane przez Stany Zjednoczone, po wcześniejszym zbombardowaniu kubańskich lotnisk, przeprowadziły w Zatoce Świń operację desantową, której celem miało być zlikwidowanie rządów Fidela Castro. Inwazja zakończyła się niepowodzeniem, a Castro uczynił z niej pretekst do rozprawienia się opozycją polityczną i zaktywizowania wysiłków w zakresie przemian socjalistycznych (o inwazji w Zatoce Świń zob. szerzej [14, s. 76–77]). Coraz bardziej zacieśniała się także współpraca ze Związkiem Radzieckim, który zdecydował się na udzielenie pomocy militarnej rewolucyjnej Kubie. W lipcu 1962 r. rozpoczęto instalacje radzieckich rakiet, co doprowadziło do ostrego konfliktu między Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim. Kryzys karaibski zagroził światu wybuchem wojny nuklearnej. Zgoda Nikity Chruszczowa, ówczesnego I sekretarza KC KPZR, na warunki postawione przez prezydenta Kennedy’ego, a więc demontaż rakiet i usunięcie ich z Kuby, spowodowało niezadowolenie Castro, ochłodzenie stosunków z Moskwą i usztywnienie antyamerykańskiego stanowiska [1, s. 262–264]. Jednocześnie zaostrzył się reżim w kraju, gdzie nie tylko zwalczano opozycję polityczną, ale stopniowo poddawano wszystkich obywateli totalitarnej kontroli.

Wzmacnianie rządów komunistycznych na Kubie oraz aktywizacja partyzantki lewicowej w krajach Ameryki Łacińskiej spowodowały podjęcie przez Stany Zjednoczone działań mających na celu izolację Kuby na arenie międzynarodowej. W 1960 r., z inspiracji USA, Organizacja Państw Amerykańskich przyjęła antykubańską rezolucję, a dwa lata później wykluczyła Kubę ze swych szeregów, zrywając równocześnie stosunki dyplomatyczne i handlowe [12, s. 488]. Po „kryzysie raketowym” Kuba uznana została przez Stany Zjednoczone za ich głównego przeciwnika w regionie.

Upadek komunizmu w Europie Wschodniej i rozpad ZSRR zostały przez Fidela Castro przyjęte krytycznie i nie spowodowały istotnych zmiany w jego polityce. Dopiero pogłębiający się w latach 90. kryzys ekonomiczny i masowe ucieczki Kubańczyków do USA doprowadziły do częściowej liberalizacji gospodarki i nawiązania kontaktu z opozycją.

Powstanie węgierskie 1956 roku

W dniu 5 marca 1953 r. zmarł Józef Stalin, I sekretarz KC KPZR, a wraz z jego śmiercią zakończył się okres najbardziej krwawej i represyjnej dyktatury w historii Związku Radzieckiego. Wydarzenie to miało istotny wpływ zarówno na sytuację w samym ZSRR, jak i rozwój wypadków w krajach Europy Środkowej, a także na stosunki międzynarodowe,

przyczyniając się do złagodzenia zimnowojennego napięcia. W lutym 1956 roku odbył się XX Zjazd Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego (KPZR), w czasie którego potępiono „kult jednostki” i narzucanie stanowiska władz radzieckich partiom komunistycznym w innych krajach. Wyrazem tych postanowień była likwidacja Kominformu, która teoretycznie oznaczała przyznanie partiom komunistycznym prawa do poszukiwania własnej, narodowej drogi rozwoju²⁾. Z szeregów partyjnych w krajach satelickich odchodzili stalinowscy funkcjonariusze, a wracali politycy odsunięci od władzy za tzw. nacjonalistyczne odchylenie. Tysiące ludzi mogło opuścić łagry i więzienia, stopniowo dokonywała się liberalizacja życia politycznego i słabła represyjność systemu. W referacie Nikity Chruszczowa *O kulcie jednostki i jego następstwach*, wygłoszonym w czasie XX Zjazdu, po raz pierwszy otwarcie mówiono o wynaturzeniach radzieckiego systemu władzy, aczkolwiek odpowiedzialnością za nie obarczano wyłącznie Stalina, dowodząc, że był przywódcą o patologicznej osobowości. Tajny tekst referatu, upowszechniony w efekcie decyzji polskiego kierownictwa partyjnego o udostępnieniu go aktywowi PZPR, wkrótce znany był w całej Europie. Konsekwencją tego faktu było m.in. ochłodzenie kontaktów pomiędzy KPZR a partiami komunistycznymi w Europie Zachodniej. **Proces destalinizacji**, a zwłaszcza wystąpienie Chruszczowa, w sposób szczególny zaważył na rozwoju sytuacji w Polsce i na Węgrzech, gdzie jesienią 1956 r. doszło do poważnych kryzysów politycznych [11, s. 129–130].

Śmierć Stalina i upowszechnione przez XX Zjazd KPZR informacje o stalinowskich zbrodniach wywołały w Polsce spory i podziały w kierownictwie politycznym PZPR, w efekcie których uformowały się dwie frakcje: natolińska (twardogłowi, dogmatyczni komuniści) i puławska (jej przedstawiciele domagali się reform i częściowej demokratyzacji życia politycznego). Rozłam wśród polskich komunistów pogłębiał się wraz z nasilającymi się wystąpieniami i protestami społecznymi. Do najpoważniejszych doszło w Poznaniu, w czerwcu 1956 roku. Strajki i manifestacje poznańskie, które początkowo miały podłoże ekonomiczne, a następnie przybrały charakter polityczny, zostały krwawo stłumione z użyciem wojska i jednostek pancernych. Po wydarzeniach czerwcowych wiarygodność ekipy rządzącej spadła jeszcze bardziej i społeczeństwo coraz głośniejsze domagało się zmian we władzy. W tej sytuacji na czele partii ponownie stanął Władysław Gomułka (21 października 1956 r.), któremu udało się przekonać zaniepokojonych rozwojem sytuacji w Polsce Rosjan, że podstawowe zasady polityki wewnętrznej i zagranicznej nie ulegną zmianie, co oznaczało że Polska pozostanie w Układzie Warszawskim, utrzyma proradziecką orientację i monopol władzy partii komunistycznej. W ten sposób udało się Gomułce uchronić Polskę przed zbrojną interwencją radziecką. W obronie naszego kraju wystąpili też Chińczycy, którzy ostrzegli Związek Radziecki przed użyciem broni w Polsce [1, s. 439–441]. Odmienne potoczyły się wypadki na Węgrzech.

Atmosfera „odwilży” w krajach bloku socjalistycznego i nasilające się żądania demokratyzacji systemu politycznego ze strony społeczeństwa doprowadziły do wybuchu zbrojnego powstania na Węgrzech jesienią 1956 r. W celu uspokojenia nastrojów, jeszcze

²⁾ Kominform, czyli Biuro Informacyjne Partii Komunistycznych i Robotniczych, założone w 1947 r., miało służyć wymianie doświadczeń i koordynacji działań dziewięciu partii komunistycznych (radzieckiej, bułgarskiej, czechosłowackiej, francuskiej, jugosłowiańskiej, polskiej, rumuńskiej, węgierskiej, włoskiej), w praktyce jednak stało się narzędziem centralizacji działań europejskich partii komunistycznych w obliczu zimnej wojny. Szerzej [1, s. 280–281].

w lipcu, zmuszono do ustąpienia Matyasa Rakosiego, I sekretarza Węgierskiej Partii Pracujących (WPP) od 1948 roku, który mając oparcie w policji politycznej do spraw bezpieczeństwa (AVH), rządził krajem stosując wyjątkowo represyjne metody. Usunięcie znienawidzonego przywódcy nie zatrzymało jednak wzbierającej fali protestu, zwłaszcza że jego następcą został równie dogmatyczny polityk Erno Gero.

Wybuch zbrojnej rewolty rozpoczęła ceremonia pogrzebowa zrehabilitowanego pośmiertnie Laszlo Rajka, który był jedną z ofiar procesów politycznych, niesłusznie oskarżonym o szpiegostwo na rzecz Jugosławii. Ceremonia przekształciła się w wielką manifestację, w której wzięło udział blisko 200 tysięcy osób. Pod wpływem październikowych wydarzeń w Polsce zorganizowany został przez studentów w Budapeszcie (23 października) wiec solidarnościowy, w czasie którego domagano się zastosowania polskich rozwiązań na Węgrzech i ustąpienia Gerö. Demonstranci zostali zaatakowani przez funkcjonariuszy AVH. W czasie zamieszek udało im się jednak opanować gmach radia oraz zdewastować niektóre obiekty instytucji komunistycznych. W czasie gdy na ulicach trwały starcia, w nocy z 23 na 24 października odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Komitetu Centralnego WPP. Uznał on wydarzenia w kraju za kontrrewolucję i wezwał na pomoc wojska radzieckie stacjonujące na Węgrzech. Próbuąc wzmocnić swoją pozycję, komuniści powierzyli funkcję premiera popularnemu i lubianemu politykowi, Imre Nagyowi. Nowy premier usiłował zatrzymać powstanie, wprowadzając stan wyjątkowy, ale kiedy wojska radzieckie wkroczyły do stolicy 24 października nad ranem, mieszkańcy przystąpili do wznoszenia barykad i nierównej walki. Rewolta rozprzestrzeniła się na cały kraj. Na stronę powstańców przechodziły oddziały węgierskiego wojska. Pomimo poważnych braków w uzbrojeniu w wielu miejscach udało się powstrzymać wojska radzieckie. W niektórych miastach dla stłumienia oporu użyto lotnictwa, w wielu innych ciężkiej broni i czołgów.

Tymczasem 25 października ustąpił Erno Gerö, a nowym sekretarzem został Janos Kadar. Premier Nagy ogłosił skład nowego rządu, do którego weszli także politycy opozycyjni. Po rozmowach z ambasadorem radzieckim Jurijem Andropowem udało się uzyskać zgodę władz ZSRR na zatrzymanie trwającej już cztery dni interwencji. Premier Nagy, chcąc utrzymać swoją pozycję, uległ żądaniom społecznym i poczynił daleko idące ustępstwa – zgodził się na wprowadzenie systemu wielopartyjnego, zlikwidowanie policji politycznej i ogłosił wystąpienie Węgier z Układu Warszawskiego (1 listopada). Dzień później zwrócił się do sekretarza generalnego ONZ o wsparcie w staraniu się o status państwa neutralnego. Rozwój wypadków na Węgrzech ponownie zaniepokoił kierownictwo radzieckie, które po uzyskaniu zgody państw satelickich, aresztowało członków delegacji węgierskiej, mających rozmawiać w sprawie wycofania wojsk radzieckich. 3 listopada Janos Kadar utworzył na Ukrainie Węgierski Rewolucyjny Rząd Robotniczo-Chłopski, który oficjalnie poprosił ZSRR o pomoc w zdławieniu kontrrewolucji. Tego samego dnia rozpoczęła się druga interwencja radziecka.

Olbrzymia nierównowaga sił spowodowała, że opór armii i społeczeństwa węgierskiego załamał się szybko, choć partyzanckie walki trwały do 15 listopada. Rząd stracił kontrolę nad przebiegiem wydarzeń, Nagy schronił się w ambasadzie jugosłowiańskiej, a władzę w kraju przejął Kadar. W czasie powstania węgierskiego zginęło około 20 tysięcy osób, prawie 200 tysięcy uciekło na Zachód, wielu aresztowano i wywieziono do ZSRR, co najmniej 70 osób zostało straconych (w tym Nagy) na podstawie wyroków sądów politycznych.

Krwawe stłumienie powstania narodowego na Węgrzech pokazało, że deklaracje przyjęte na XX Zjeździe KPZR mówiące o pokojowym współistnieniu i o odstąpieniu od dyrygowania partiami komunistycznymi pozostały pustymi frazesami. Chruszczow wyraził nie dał światu do zrozumienia, że nie dopuści do zmiany pojałtańskiego porządku, co zaostriżyło zimnowojenne napięcia [11, s. 130]. Konsekwencją zbrojnej interwencji na Węgrzech był też coraz bardziej krytyczny stosunek zachodnich partii komunistycznych do ZSRR i osłabienie ich pozycji w Europie Zachodniej, co doprowadziło do ukształtowania się w latach 70. **eurokomunizmu**³⁾. Rewolucja węgierska potwierdziła, że system narzucony przez ZSRR nie poddawał się reformom, pozostawał niewzruszony wobec żądań społecznych. Pomimo represji duch protestu w krajach satelickich przetrwał i dał ponownie znać o sobie w latach 1968, 1970, 1980, doprowadzając w końcu do upadku realnego socjalizmu w krajach Europy Środkowej i Wschodniej.

„Rewolucja kulturalna” w Chinach

„Rewolucja kulturalna”, której pełna nazwa brzmiała Wielka Proletariacka Rewolucja Kulturalna, to okres gwałtownych przeobrażeń politycznych i społecznych w Chinach, w latach 1966–1976. Została ona zainicjowana przez Mao Tse-tunga, którego pozycja po niepowodzeniach Wielkiego Skoku (program forsownej industrializacji kraju) została poważnie osłabiona. Rewolucja była następstwem ostrych i głębokich sporów frakcyjnych toczących się w łonie Komunistycznej Partii Chin (KPCh). Działacze skupieni wokół Liu Szao-tsi wskazywali na konieczność modernizacji wojska, rozwoju przemysłu i wzmocnienia kontroli partii nad administracją kraju. Druga frakcja, której poglądy bliższe były Przewodniczącemu Mao, broniła prymatu ideologii i „woli mas ludowych” nad polityką, gospodarką, a nawet partią. Sam Mao Tse-tung, dążący do odzyskania pełni władzy, ostro krytykował towarzyszy partyjnych, oskarżając ich o skłonność do myślenia burżuazyjnymi schematami, akceptację „międzyklasowej ugody”, która godziła w jego tezę o zaostrzającej się walce klas. Inicjując „rewolucję kulturalną”, Mao zamierzał więc, poprzez wyeliminowanie konkurujących z nim członków KPCh, odzyskać pełną kontrolę nad partią, administracją państwową i środkami masowego przekazu. Dążył także do skonsolidowania całego społeczeństwa wokół własnej osoby, co pozwoliłoby mu budować w Chinach, już bez ograniczeń, tzw. komunizm koszarowy. Ta nowa formacja oznaczać miała objęcie całości życia społecznego – kultury, wartości społecznych, więzów rodzinnych i międzyludzkich – formami organizacyjnymi charakterystycznymi dla wojska.

Zapowiedzią rewolucji była seria artykułów, niektóre autorstwa samego Mao, ukazujących się w prasie jesienią 1965 roku. Teksty te, adresowane głównie do młodzieży, buntującej się, niezadowolonej, ale o jeszcze nie ukształtowanych poglądach, miały skierować

³⁾ Eurokomunizm – doktryna polityczna partii zachodnioeuropejskich postulująca odejście od leninizmu, który utożsamiany był z totalitaryzmem, rezygnację z koncepcji rewolucji i dyktatury proletariatu oraz odrzucenie przewodniej roli ZSRR w światowym ruchu komunistycznym. Eurokomunizm zakłada dojście do socjalizmu drogą parlamentarną. Szerzej [2, s. 64–65].

negatywne nastroje w stronę oponentów Przewodniczącego. W czerwcu 1966 r. zawieszono zajęcia w szkołach i wyższych uczelniach, a młodych ludzi wezwano do ostatecznej rozprawy z biurokracją, zdrajcami rewolucji, filarami starego porządku – kulturą, zwyczajami, poglądami i obyczajami, co pozwoliłoby urzeczywistnić ideę prawdziwie egalitarnego społeczeństwa.

W tej atmosferze rozpoczęło się tworzenie skrajnie lewicowych, młodzieżowych formacji Czerwonej Gwardii (tzw. hunwejbiniów). Rozpoczęło się prawdziwe szaleństwo – płonęły stosy książek, dzieł literatury chińskiej i światowej, niszczone „feudalne” zabytki sztuki architektonicznej i wszystkie pamiątki przeszłości. Atakowano i upokarzano intelektualistów i „burżuazyjnych” uczonych, których jedynym przewinieniem była ich wiedza, osiągnięcia naukowe, wykształcenie. Kiedy w sierpniu 1966 r. Mao ogłosił hasło „bombardujcie kwatery główne”, hunwejbini rozpoczęli masowe pogromy ludzi zasiadających w różnych instytucjach władzy, także najwyższego szczebla. Niektórzy politycy, podobnie jak uczeni, wysyłani byli do specjalnych obozów reedukacyjnych, a wszystkie autorytety zastępowane były kultem Mao – Wielkiego Wodza, Sternika, Nauczyciela. Hunwejbini uzyskali prawo do kontrolowania komitetów partyjnych. Wydana w olbrzymim nakładzie tzw. Czerwona Książeczka (zbiór cytatów z dzieł Mao) przekonywała hunwejbiniów, że są typem nowych ludzi, że analfabeci pracujący fizycznie mają przewagę nad intelektualistami. W styczniu 1967 r. rozpoczęło się tworzenie komitetów rewolucyjnych, które miały zjednoczyć awangardę rewolucyjną partii, wojska i hunwejbiniów oraz zastąpić dotychczasowe ośrodki władzy.

Chiny pogrążyły się w chaosie. Hunwejbini mordowali przeciwników politycznych, ale i siebie nawzajem; ofiarami ich terroru stały się setki tysięcy ludzi. Anarchizacja społeczeństwa, groźba wojny domowej, spadek produkcji były tak duże, że groziły całkowitym załamaniem funkcjonowania państwa. W tej sytuacji Mao, który osiągnął już swoje cele, rozkazał armii – ciągle jeszcze potężnej, jednolitej i oddanej bardziej Przewodniczącemu niż partii, poskromić czerwonogwardystów. Wkrótce około 20 milionów z nich wysiedlono i zmuszono do pracy na roli. W kraju, ciągle na masową skalę, kontynuowano oskarżanie działaczy partyjnych o „burżuazyjne odchylenie”, ale już bez wcześniejszego okrucieństwa i bestialstw. Od lipca 1968 r. stopniowo likwidowano struktury Czerwonej Gwardii. Pierwszy etap rewolucji zakończył zwołany w kwietniu 1969 r. IX Zjazd KPCh, który potwierdził konieczność rewolucji i eliminacji oponentów politycznych. Mao Tse-tung, poważnie dotknięty chorobą psychiczną, odniósł pełne zwycięstwo. W kolejnych latach rewolucja przebiegała już znacznie spokojniej. Premier Czou En-lai, wraz z powołanym w 1973 r. wicepremierem Deng Xiaopingiem, usiłowali wyprowadzić kraj z poważnego kryzysu ekonomicznego. Ostatecznie „rewolucja kulturalna” zakończona została we wrześniu 1976 r. wraz ze śmiercią Mao i aresztowaniem w październiku tzw. „bandy czworga”, najbliższych współpracowników Mao z okresu rewolucji.

Rewolucja Czerwonych Khmerów

Mianem rewolucji niektórzy historycy określają okres rządów Pol Pota (naprawdę nazywał się Saloth Sar) (od kwietnia 1975 do stycznia 1979 r.), który w dążeniu do urze-

czywistnienia „prawdziwie komunistycznego społeczeństwa” ustanowił najbardziej okrutny i totalitarny reżim w dziejach świata, doprowadzając do śmierci 3 milionów ludzi, czyli jednej trzeciej społeczeństwa Kambodży.

Kambodża, była kolonia francuska, uzyskała niepodległość w 1953 r., a na czele nowego państwa stanął król Norodom Sihanouk. Destabilizacja kraju spowodowana trwającą bez końca wojną w sąsiednim Wietnamie i pojawieniem się wspieranej przez Wietnam partyzantki komunistycznej – Czerwonych Khmerów, doprowadziła do bezkrwawego zamachu stanu, w wyniku którego obalono monarchię i utworzono republikę. Jej prezydentem został w 1972 r. proamerykański generał Lon Nol, dotychczasowy premier.

Nowy reżim, wspierający Amerykanów w wojnie wietnamskiej, spowodował konflikt i walki z oddziałami Czerwonych Khmerów wspomaganymi przez korpus wietnamski. Wycofanie się Amerykanów z Indochin przesądziło o losie Lon Nola i całego kraju. 17 kwietnia 1975 r. oddziały Czerwonych Khmerów wkroczyły do stolicy Kambodży, Phnom Penh. Dokonano tego, jak oficjalnie twierdzono, w imieniu przebywającego w Pekinie Sihanouka, który jednak po powrocie do kraju pełnił funkcję szefa państwa zaledwie siedem miesięcy, po czym został uwięziony. Władzę nad krajem przejął Pol Pot i jego „rewolucyjny Angkar”, czyli Najwyższa Organizacja, którą stanowiła Komunistyczna Partia Kambodży. Oficjalne oświadczenie informowało świat o proklamowaniu Demokratycznej Kambodży.

Czerwoni Khmerowie natychmiast przystąpili do przebudowy kraju według własnych koncepcji. Miasta, uznane za wylęgarnie pasożytów i źródło wszelkiego zła, zostały wysiedlone, a ich mieszkańcy rozlokowani we wsiach-komunach, przygotowanych wcześniej na terenie całego kraju. Społeczeństwo podzielone zostało na trzy kategorie: pełnoprawnych, kandydatów i pozbawionych praw. Zniesiono pieniądź, który był symbolem wyzysku, wprowadzając totalny system reglamentacji (raz do roku np. przysługiwało skromne ubranie). Zamknięto świątynie, szkoły, wyższe uczelnie, zlikwidowano telewizję, zakazano wydawania prasy (kilka razy w tygodniu ukazywała się jedna gazeta, a radio nadawało audycje sporadycznie). Wszechobecna władza nadzorowała i kontrolowała wszystko i wszystkich – decydowała nawet o wyborze współmałżonków i o tym, jak długo mogą oni ze sobą rozmawiać. Zaplanowano zagładę ludzi wykształconych oraz prostytutek i żebraków. Każdemu, kto przeżył, przydzielano pracę w wymiarze 15–18 godzin dziennie. Reżim przekonywał, że czyste wiejskie życie i praca fizyczna uszlachetniają człowieka, że jest to jedyna możliwość uzdrowienia Kambodży. Warto wiedzieć, że Pol Pot i jego najbliżsi współpracownicy byli absolwentami Sorbony.

Kres dyktaturze Pol Pota położyło wkroczenie do Kambodży wojsk wietnamskich, po serii granicznych prowokacji, w grudniu 1978 roku. W styczniu Wietnamczycy opanowali stolicę Phnom Penh, gdzie powstał marionetkowy rząd Henga Samrina, który proklamował Kampuczańską Republikę Ludową. Część ludności (ok. 300 tys.) uciekła wówczas z kraju, szukając schronienia w Tajlandii. Oddziały Czerwonych Khmerów ukryły się w dżungli. Niezależności nowego państwa strzegł garnizon wietnamski, a większość stanowisk objęli dawni zwolennicy Pol Pota, którzy opowiedzieli się za wietnamską wersją komunizmu. Wietnamczycy wycofali swoje wojska dopiero w 1989 r. W 1993 r. Kambodża ponownie stała się monarchią, a królem – Sihanouk.

Rewolucja islamska

Rewolucja islamska to wydarzenia, które miały miejsce w Iranie w latach 1978–1979 i które doprowadziły do upadku szacha Rezy Pahlawiego, a tym samym do obalenia monarchii i utworzenia republiki islamskiej. Opór społeczeństwa irańskiego wobec polityki szacha narastał od połowy lat 70. Szczególny niepokój budziła pogłębiająca się amerykańizacja życia, rosnący napływ cudzoziemców, głównie z USA, co w opinii Irańczyków stanowiło zagrożenie dla tradycyjnych wartości islamu. Niechętnie przyjmowano też kolejne, wprowadzane przez Pahlawiego, reformy, których tempo nie było dostosowane do możliwości ekonomicznych kraju. Od początku 1978 roku nasiliły się protesty i wystąpienia społeczeństwa, w czasie których niszczone kina, nocne kluby, banki, uznane za symbol zła i zagrożenie dla tradycji. Manifestacje islamistów wspierane były przez strajki destabilizujące gospodarkę irańską. Antymonarchistyczna opozycja skupiona była wokół przebywającego na emigracji duchownego szyickiego ajatollaha Ruhallaha Chomeiniego. To właśnie jego imię skandowali demonstranci. W obliczu rewolucji szach Reza Pahlavi, ciężko już wówczas chory na raka, zdecydował się w styczniu 1979 r. na opuszczenie kraju. Schronienia udzieliły mu Stany Zjednoczone. Władzę w Iranie sprawował powołany przez szacha rząd Szapura Bachtiaara. W takich okolicznościach powrócił do kraju Chomeini, który wkrótce stał się faktycznym przywódcą państwa, jako zwierzchnik religijny. Na początku lutego utworzył rząd z premierem Mehdi Bazarganem i po kilku dniach starć z gwardią cesarską, wierną rządowi Bachtiaara, doprowadził do jego upadku.

Władzę w kraju zaczęły przejmować islamskie rady rewolucyjne. Przedstawiciele obalonego reżimu i wyżsi rangą wojskowi stanęli przed rewolucyjnymi trybunałami. Po przeprowadzonym w czerwcu 1979 r. referendum, w którym społeczeństwo opowiedziało się za republiką islamską, 1 kwietnia oficjalnie ogłoszono jej powstanie.

Iran stał się więc pierwszym we współczesnym świecie państwem teokratycznym, w którym władza przekazana została duchownym, a życie społeczne organizowano według sztywnych i rygorystycznych wskazań szyickiego islamu. Fundamentem prawa i polityki stał się Koran, święta księga muzułmanów. Kolejne referendum, z grudnia 1979 r., było wyrazem społecznej akceptacji dla nowej konstytucji i nadania Chomeiniemu tytułu fakiha – dożywotniego przywódcy rewolucji. W 1980 r. utworzony został skrajnie ortodoksyjny organ Strażników Rewolucji, który drobiazgowo kontrolował obywateli i czuwał nad zgodnością ustaw parlamentarnych z prawem Koranu. W kraju narastał terror. Pogwałcone zostały podstawowe prawa i wolności obywatelskie, w tym szczególnie wolność sumienia i wyznania, wprowadzono segregację płci. Brutalnie tłumiono wszelkie przejawy ruchów narodowych m.in. Kurdów i Azerów.

Pomimo represyjnego charakteru reżimu, w wyborach prezydenckich w styczniu 1980 r. odniósł zwycięstwo popierany przez Chomeiniego Agolhasan Bani Sadr, a wybory parlamentarne z marca tego roku wskazały na silne poparcie dla Partii Rewolucji Islamskiej. Wkrótce jednak ujawniły się konflikty w elicie władzy, gdzie mudżahedini, bardziej umiarkowani politycy, skupieni wokół nowo wybranego prezydenta, coraz częściej wyrażali zaniepokojenie rozwojem sytuacji w kraju. Reakcją Chomeiniego było pozbawienie władzy Bani Sadra, któremu udało się zbiec do Paryża, oraz aresztowanie kilku tysięcy mudżahedinów.

Brutalne rozprawienie się z opozycją, egzekucje i tortury wywołały falę ataków terrorystycznych ze strony mudżahedinów. W lutym 1980 r. podłożyli oni bombę w siedzibie Partii Rewolucji Islamskiej, zginęły wówczas 72 osoby, a w sierpniu w wyniku eksplozji bomby w siedzibie rządu śmierć ponieśli m.in. premier i prezydent Iranu. Władze ponownie odpowiedziały potężną falą aresztowań. W 1983 r. rozpoczęły się także aresztowania komunistów, skupionych w partii Tudeh, oskarżonej o szpiegostwo na rzecz Związku Radzieckiego.

Rewolucja islamska miała też poważny wpływ na układ stosunków międzynarodowych. W polityce zagranicznej obowiązywała reguła: „ani Zachód, ani Wschód, tylko Republika Islamska”, co oznaczało wrogość wobec „wielkich szatanów”, jak nazywano USA i ZSRR. Przejawem nastawień antyamerykańskich była okupacja ambasady Stanów Zjednoczonych w Teheranie, od 4 listopada 1979 r. do 20 stycznia 1981 r. Był to, jak mówiono, odwet za przyjęcie szacha. Rewolucja islamska w Iranie była też inspiracją dla fundamentalistów islamskich w innych krajach (Algierii, Maroku, Afganistanie), ale nie stała się, jak prorokował Chomeini, początkiem wielkiego religijnego i politycznego odrodzenia islamu pod jego przywództwem.

Rewolucja kwietniowa w Afganistanie

Rewolucja kwietniowa w Afganistanie to wydarzenia związane z przewrotem politycznym w 1979 r., który doprowadził do przejścia władzy przez komunistów.

W 1973 r., po obaleniu monarchii w wyniku zamachu stanu, władzę w kraju przejęła grupa wojskowych, na czele której stanął generał Mohammad Daud. Jego rząd skoncentrował się na wyciąganiu kraju z głębokiego zacofania cywilizacyjnego. Korzystając z pomocy finansowej i doradców zachodnich, budowano mosty, tworzone spółdzielnie rolnicze, modernizowano armię.

Tymczasem na scenie politycznej Afganistanu coraz większą rolę zaczęli odgrywać komuniści z Ludowo-Demokratycznej Partii Afganistanu (LDPA), utworzonej w styczniu 1965 roku. W obrębie tego ugrupowania wyraźnie widoczne były dwie frakcje. Pierwsza – Parczam (Sztandar) – umiarkowana, nastawiona na reformy i współpracę z rządem, jej trzon stanowili afgańscy Tadžycy (37% ludności kraju), a na czele stał Babrak Karmal. Druga – Chalk (Lud) – radykalna, negatywnie nastawiona do podjętej przez Dauda rekonstrukcji państwa w ramach struktur feudalno-plemiennych, powiązana z afgańskimi Pusztunami (54% ludności kraju), kierowana przez Mohammeda Nur Tarakiego, sekretarza generalnego LDPA.

Skrzydło Tarakiego rozbudowywało konspiracyjne struktury wśród radykalnej inteligencji, robotników i wojska. Zaniepokojony Daud podjął działania zmierzające do ograniczenia wpływów frakcji lewicowej. Coraz częściej dochodziło do aresztowań i skrytobójczych mordów. W kwietniu 1978 r. w związku z pogrzebem jednego z działaczy LDPA, który zginął w dość tajemniczych okolicznościach, doszło do poważnych zamieszek. Daud podjął decyzję o aresztowaniu przywódców komunistycznych, którego nie udało się jednak zrealizować, ponieważ kierownictwo LDPA zostało wcześniej ostrzeżone i odpowiedziało

zamachem stanu. 27 kwietnia 1978 r. powiązane z armią struktury rewolucyjne, za zgodą Rosjan, których wpływy w Afganistanie były coraz silniejsze, obaliły rząd. Wojska popierające komunistów zajęły kluczowe punkty w Kabulu, w tym pałac prezydencki, gdzie zamordowano Dauda i jego rodzinę. Przewrót kosztował życie około trzech tysięcy ludzi. Na czele proklamowanej Demokratycznej Republiki Afganistanu stanął Taraki, który przewodniczył 35-osobowej Radzie Rewolucyjnej. Realizowany przez niego radykalny program zakładał odejście od systemu feudalnego i tradycji muzułmańskich (m.in. masowo otwierano nowoczesne szkoły, odbierając muzułmanom wpływ na edukację, przywrócono prawa kobietom). W listopadzie 1978 r. uchwalono dekret o reformie rolnej, na mocy którego ograniczono stan posiadania do 6 ha. Prowadzone reformy, a przede wszystkim gwałtowne tempo ich realizacji, budziły coraz większe niezadowolenie i doprowadziły do wybuchu starć zbrojnych, inspirowanych przez fundamentalistów islamskich. Największy zasięg miało powstanie w Nuristanie, w lipcu 1978 r.

Afgańska wieś, mocno zakorzeniona w strukturach plemiennych, widziała w rządach komunistów zagrożenie dla odwiecznego porządku, mocno związanego z religią i stworzonymi przez nią normami. W organach władzy nadal dominowała orientacja skrzydła Chalk, które jeszcze w czerwcu odsunęło parczamistów od rządu, delegując ich za granicę (łącznie z Karmalem) do pracy w dyplomacji. W marcu 1979 r. premierem Afganistanu został Hafizullah Amin, reprezentujący najbardziej radykalną opcję w Chalk. Jako zwolennik ultralewicowych metod działania, budził obawy zarówno współpracowników, jak i polityków Parczamu, a także ZSRR. Za przyzwoleniem Moskwy Taraki próbował usunąć Amina. Zamiar się jednak nie powiódł, Amin okazał się sprytniejszy i zamordował Tarakiego. Nie udało mu się natomiast pokonać walczących z reżimem komunistycznym mudżahedinów. W tej sytuacji 27 grudnia 1979 r. w Kabulu wylądowali komandosi radzieccy, którzy zamordowali Amina i pomogli przejąć ster rządów Karmalowi. Wojska radzieckie wkroczyły do Afganistanu i rozpoczęły ofensywę przeciwko mudżahedinom. Tak rozpoczęła się wojna afgańsko-radziecka, która trwała do 1989 roku. Doprowadziła ona do zaostrzenia sytuacji międzynarodowej i zakończenia procesu odprężenia pomiędzy USA i ZSRR.

Po wycofaniu się Rosjan rządy komunistyczne utrzymały się w Afganistanie do 1992 r. m.in. z powodu udzielanego nadal przez Moskwę wsparcia dla następcy Karmala – Nadżibullaha oraz rozbicia wśród mudżahedinów. Dopóki istniał wspólny wróg, różne ugrupowania mudżahedinów miały jeden wspólny cel – wyrzucenie agresora z kraju. Cel ten odsuwał właśnie i spory między nimi na dalszy plan. Później trzeba było zdecydować o dalszym rozwoju kraju i rozwiązywać szereg powojennych problemów, takich jak zniszczenia, uchodźcy, sposób sprawowania władzy po obaleniu premiera Nadżibullaha i zakończeniu w ten sposób okresu czternastoletnich rządów komunistycznych. Problemy te spowodowały nasilenie się konfliktów i walk między mudżahedinami. Tymczasem w październiku 1994 r. niespodziewanie, ku zaskoczeniu obserwatorów polityki światowej, pojawiła się w Afganistanie nowa siła polityczna – talibowie (pusztuńscy wychowankowie pakistańskich szkół koranicznych), którzy przybyli do Afganistanu, by przywrócić tam prawo i porządek oraz odbudować sieć szkół koranicznych. Zaskoczeniem były też szybkie zwycięstwa talibów odnoszone nad zaprawionymi w bojach mudżahedinami.

W 1996 r. zdobyli oni stolicę i choć nigdy nie kontrolowali terytorium całego kraju, to sprawowali faktyczną władzę w Afganistanie. Talibowie, na czele których stał Mohammad

Omar, to w większości ludzie młodzi, prości i głęboko przekonani o swojej misji politycznej i religijnej. Ich celem było zbudowanie w Afganistanie prawdziwie islamskiego państwa. O ile w początkach swojej obecności w Afganistanie talibowie przeprowadzili szereg akcji (m.in. rozprawili się z bandami rabusiów, uratowali pakistański konwój), które przyniosły im popularność i sympatię społeczeństwa, to późniejsze działania, a zwłaszcza rygorystyczna interpretacja prawa koranicznego i wprowadzanie surowych ograniczeń w codziennym życiu, budziły coraz większy opór społeczny⁴⁾. Mudżahedini, kontrolujący niewielkie obszary kraju, podejmowali kolejne ofensywy, których celem było zdobycie Kabulu i wyparcie talibów.

W marcu 2001 r. opinię międzynarodową zbulwersowały doniesienia o podjętej przez talibów akcji niszczenia potężnych, wykutych w skałach Chazaradzatu, wielowiekowych posągów Buddy, uznanych przez UNESCO za zabytki klasy zerowej. Pomimo interwencji polityków, światowych autorytetów i próśb UNESCO, by nie niszczyć dziedzictwa kulturalnego ludzkości, talibowie kontynuowali swoje dzieło.

Sytuacja w Afganistanie uległa gwałtownej zmianie po 11 września 2001, kiedy światem wstrząsnęła wiadomość o atakach terrorystycznych na Stany Zjednoczone. W ruinach World Trade Center w Nowym Jorku, w waszyngtońskim Pentagonie i w Pensylwanii, gdzie rozbił się czwarty z samolotów uprowadzonych przez terrorystów-samobójców, zginęło prawie 4 tysiące ludzi. Prezydent George W. Bush wrócił z Florydy do Nowego Jorku, a wiceprezydent Dick Cheney został ukryty przez Secret Service. Następnego dnia CIA poinformowała prezydenta, że za zamachami stoi al Kaida (Baza), międzynarodowa organizacja terrorystyczna, kierowana przez ukrywającego się w Afganistanie Saudyjczyka Osamę ben Ladena. Informację przekazaną przez CIA w pewnym stopniu potwierdziła wiadomość o zamachu na legendarnego afgańskiego komendanta Sojuszu Północnego (ugrupowania walczącego z talibami i kontrolującego północną część terytorium kraju) Ahmada Szaha Massuda, przeprowadzonym 9 września przez podających się za dziennikarzy z Algierii terrorystów. Zamach ten był częścią planu ataku na USA, bowiem wyeliminowanie Massuda, który zmarł 14 września, miało sparaliżować działania Sojuszu Północnego i zabezpieczyć talibom tyły w przypadku przewidywanego ataku odwetowego Stanów Zjednoczonych.

Prezydent Bush przedstawił talibom ultimatum, w którym żądał zlikwidowania w Afganistanie obozów szkoleniowych terrorystów, wydania przywódców al Kaidy, w tym także Osamy ben Ladena, i uwolnienia ośmiorga cudzoziemców. Równocześnie rozpoczęła się kampania dyplomatyczna, której celem było stworzenia szerokiej koalicji antyterrorystycznej. Wszystkie liczące się kraje świata, w tym także wielkie mocarstwa – co bezprecedensowe – poparły Stany Zjednoczone uznając, że w przypadku odrzucenia przez talibów warunków przedstawionych przez Waszyngton akcja odwetowa Amerykanów będzie zasadna i usprawiedliwiona. Szczególnie istotne w przypadku ataku na Afganistan było stanowisko Pakistanu, który jako jedno z trzech państw (obok Arabii Saudyjskiej i Zjednoczonych Emiratów Arabskich) uznawał reżim talibów. Jednak po 11 września Pakistan publicznie udzielił Amerykanom poparcia i wyraził gotowość pomocy w odnalezieniu i ukaraniu sprawców zamachu.

⁴⁾ Modrzejewska-Leśniewska J.: *Talibowie 1994–2000*. [w:] [3, s. 607–612].

Równolegle trwały poszukiwania i masowe aresztowania członków i sympatyków al Kaidy. 17 września policja belgijska poinformowała o rozbiciu siatki Bazy, która przygotowywała zamach bombowy na ambasadę USA w Paryżu i prawdopodobnie także na Kwaterę Główną NATO w Brukseli. Amerykanie zwrócili się również z apelem o zablokowanie kont bankowych przedsiębiorstw al Kaidy we wszystkich krajach, co miało sparaliżować dalsze działania terrorystów.

Stany Zjednoczone i ich sojusznicy przygotowywali się jednocześnie do odwetowej akcji militarnej. Pierwsza amerykańska jednostka bojowa wylądowała w Uzbekistanie 1 października, a sześć dni później USA i Wielka Brytania rozpoczęły bombardowanie lotnisk, instalacji radarowych i obrony przeciwlotniczej talibów. Istotną częścią planu amerykańskiej ofensywy było uzbrajanie i logistyczne wspieranie działań opozycji afgańskiej, zwłaszcza dwóch ugrupowań – Sojuszu Północnego i mudżahedinów Ismaila Chana „Lwa Heratu”. Amerykanie i Brytyjczycy zakładali, że nie będą w stanie sami prowadzić wojny w trudnych, górskich terenach i powinni ją wygrać siłami wrogich talibom ugrupowań afgańskich. Podjęte przez Abdula Haq, lidera opozycji, zabiegi o zjednoczenie opozycyjnych dowódców afgańskich zostały zniweczone – został on zamordowany przez talibów 26 października. Pomimo to już 9 listopada Sojusz Północny odbił z rąk talibów miasto Mazar-i-Szarif na północy Afganistanu, a 13 listopada, bez strzału, zdobył stolicę kraju Kabul, z którego poprzedniej nocy uciekło tysiące talibów. Kilkanaście dni później, 26 listopada, pod Kandaharem, ostatnią twierdzą talibów, wylądowała amerykańska piechota morska i założyła bazę Rhino. Kandahar zdobyty został 7 grudnia, talibowie złożyli broń i zakończony został okres ich władzy w Afganistanie.

Jeszcze w czasie trwania działań wojennych, 29 listopada, po dziewięciu dniach rozmów przy okrągłym stole, odbywających się w Petersbergu pod Bonn, utworzony został nowy rząd Afganistanu. W rozmowach uczestniczyli przedstawiciele wszystkich najważniejszych afgańskich ugrupowań politycznych, a głównym kryterium przy ustalaniu składu rządu była narodowość kandydatów. Według spisu ludności z 1974 r. Pasztunowie stanowili 38% ludności kraju, Tadźycy – 27%, Hazarowie – 17%, Uzbegy – 6%. Proporcje te miały być zachowane przy obsadzaniu stanowisk w rządzie. Rząd składa się z 29 ministrów, w tym pięciu wicepremierów, a na jego czele stoi pasztuński arystokrata, 44-letni Hamid Karzaj. Oficjalne przekazanie władzy nowemu premierowi przez urzędującego od 1992 r. prezydenta Burhanuddina Rabbaniego odbyło się 22 grudnia 2001 r. W Petersbergu zdecydowano również, że sześć miesięcy później ma zostać zwołana Wielka Rada (Loja Dżirga) – zgromadzenie przywódców politycznych, komendantów, starszyzny plemiennej i mułłów, które wybierze nowe władze na kolejne 18 miesięcy. Tak wyłoniony rząd ma następnie przygotować i przeprowadzić pierwsze wolne wybory w Afganistanie. W obradach Wielkiej Rady ma uczestniczyć były król Mohammed Zahir Szah, obalony w 1973 r.

Ostatnie walki w Afganistanie zakończyły się 16 grudnia wraz ze zdobyciem przez Pasztunów ufortyfikowanego kompleksu jaskiń Tora Bora. Wśród poddających się talibów nie znaleziono ani Osamy ben Ladena, ani mułły Omara. Nadal trwają ich poszukiwania. Nowy rząd afgański, który ma przeprowadzić kraj z okresu bratobójczych wojen w epokę pokoju, uzyskał pomoc finansową (i obietnicę dalszego wsparcia) m.in. od Stanów Zjednoczonych i Unii Europejskiej. Współodpowiedzialność za przyszłość Afganistanu wzięła też na siebie ONZ, która patronowała rozmowom w Petersbergu. Trudno dzisiaj przewidzieć

dalszy rozwój wypadków i choć komentatorzy są zgodni co do tego, że Afganistanowi nie grozi nowa wojna domowa, to sytuacja nadal jest niepewna, bowiem ciągle napływają doniesienia o walkach pomiędzy dowódcami rywalizującymi o władzę w prowincjach Paktia, Paktika i Chost.

Ludowa rewolucja sandinistowska w Nikaragui

Mianem rewolucji sandinowskiej określa się wydarzenia, które miały miejsce w Nikaragui na przestrzeni 1978 i 1979 roku. Doprowadziły one do obalenia dyktatury Anastasia Somozy Debayle'a i przejęcia władzy przez lewicową opozycję.

Rodzina Somozów sprawowała władzę w Nikaragui od 1936 r., kiedy to dzięki pomocy Stanów Zjednoczonych, po dokonanych puczu, prezydentem został Anastasio Somoza Garcia. Po jego śmierci (zginął w czasie zamachu stanu w 1956 r.), ster rządów przejęli jego synowie: Luis Somoza Debayle (1956–63), a następnie Anastasio Somoza Debayle, na kolejne 12 lat.

W końcu lat 50. rozpoczął się szybki rozwój gospodarczy kraju, między innymi dzięki współpracy z krajami Ameryki Łacińskiej, rozwojowi przemysłu przetwórczego i produkcji rolnej. Załamanie gospodarcze nastąpiło w drugiej połowie lat 70., a jedną z przyczyn była korupcja i reżim stworzony przez Somozów, który miał charakter wyjątkowo represyjnej dyktatury. Do rodziny należało 20% nikaraguańskiej ziemi uprawnej i liczne przedsiębiorstwa, które bogaciły się na intratnych kontraktach zawieranych z firmami zagranicznymi. Społeczeństwo Nikaragui żyło w tym czasie w potwornej nędzy i zacołaniu, pozbawione elementarnych swobód obywatelskich. Podstawą tej dyktatury była z jednej strony kontrola nad armią, z drugiej – poparcie Stanów Zjednoczonych, które zdawały się nie dostrzegać terrorystycznych metod rządzenia stosowanych przez Somozów. Opozycja przeciwko reżimowi zaczęła nabierać kształtów organizacyjnych wraz z powstaniem (1961 r.) lewicowego Sandinowskiego Frontu Wyzwolenia Narodowego (FSLN). Jego przywódcy w latach 60. wielokrotnie inicjowali antyreżimowe akcje, ale dopiero w następnej dekadzie zdołali nadać walce zbrojnej szerszy charakter społeczny. Było to możliwe dzięki uzyskaniu poparcia demokratów, części Kościoła katolickiego i średniej burżuazji. Jedną z najgłośniejszych akcji przeprowadził FSLN 27 grudnia 1974 r., w Managui, stolicy kraju. Bojownicy Frontu uwięzili trzynastu wysokich rangą urzędników państwowych, których zwolniono dopiero po spełnieniu żądań uwolnienia czterestu więźniów politycznych, wypłacenia miliona dolarów okupu i ogłoszenia w mediach manifestu piętnującego dyktaturę Somozów.

Wielce sprzyjającym opozycji nikaraguańskiej wydarzeniem było objęcie urzędu prezydenta w USA przez Jimmy'ego Cartera, który ogłosił nową amerykańską doktrynę. Zakładała ona, że poszanowanie praw człowieka nie jest wyłącznie wewnętrzną sprawą państw, jako że wszystkie kraje, które podpisały Kartę Narodów Zjednoczonych, są jednakowo zobowiązane do respektowania tych praw. W praktyce oznaczało to zmianę polityki amerykańskiej wobec represyjnych dyktatur w Ameryce Łacińskiej. W przypadku Nikaragui konsekwencją tej doktryny było odcięcie Somozy od wszelkiej pomocy ze strony USA i wezwanie do przestrzegania praw człowieka. To radykalne posunięcie Amerykanów jeszcze bardziej zaktywizowało opozycję w Nikaragui.

Po zamordowaniu w styczniu 1978 r. Pedro Joaquín Chamorro Cardenala, prawicowego polityka i wydawcy, nieformalnego przywódcy opozycji przeciwko Somozie, w kraju wybuchły protesty i strajki. Przeprowadzony w sierpniu 1978 r. strajk powszechny przerodził się w ogólnonarodowe powstanie. W ciągu następnego roku widać już było, że dni Somozy są policzone. W czerwcu, w Kostaryce, powstał rząd emigracyjny. Ostateczne zwycięstwo odnieśli sandiniści po zaciętych walkach, toczonych w czerwcu i lipcu 1979 roku z resztkami oddziałów wiernych Somozie. Zginęło wówczas 50 tysięcy ludzi. Po zdobyciu Managui, 17 lipca Somoza opuścił kraj (został zastrzelony w 1980 r. w Paragwaju).

Po upadku Somozy władzę sprawowała trzyosobowa junta rewolucyjna, w której reprezentowane były główne ugrupowania zwycięskiej koalicji. Wprowadzono tymczasową konstytucję, zapoczątkowano program socjalistycznych reform społeczno-gospodarczych. Coraz bardziej widoczna była jednak dominacja FSLN, który dążył do totalizacji życia i przejęcia kontroli nad społeczno-politycznymi strukturami kraju oraz pozbawienia opozycji wpływu na decyzje rządu. Intensywnie rozbudowywano też siły zbrojne. Celem sandinistów stał się bowiem radykalny program urzeczywistnienia ustroju socjalistycznego, przy wykorzystaniu wzorów kubańskich. W ten sposób naturalnymi sprzymierzeńcami lewicowej dyktatury sandinowskiej stały się Kuba i Związek Radziecki.

W wyborach do Zgromadzenia Narodowego w 1984 r., zbojkotowanych przez opozycję, zwycięstwo odniósł Sandinowski Front Wyzwolenia Narodowego, prezydentem Nikaragui wybrany został przywódca FSLN Daniel Ortega Saavedra, który pełnił również obowiązki szefa rządu. Przeprowadzane przez sandinistów reformy, między innymi brutalna próba kolektywizacji wsi, wywoływały coraz większy opór i nasilenie działań antykomunistycznej partyzantki tzw. *contras*, stacjonujących w Hondurasie i Kostaryce.

Zwycięstwo rewolucji w Nikaragui miało istotny wpływ na sytuację w Ameryce Łacińskiej. Spowodowało bowiem aktywizację ugrupowań politycznych i zbrojnych walczących o demokratyzację życia i przemiany polityczno-ustrojowe w państwach sąsiednich. Konflikty w Nikaragui, Gwatemali i Salwadorze, zwane kryzysem środkowoamerykańskim, najbardziej zaniepokoiły Stany Zjednoczone, obawiające się rozprzestrzenienia rewolucji na inne kraje regionu. Stąd też USA podjęły działania na rzecz izolacji reżimu sandinistowskiego, wspierały opozycję, także finansowo, i wprowadziły sankcje gospodarcze. W 1986 r., po ujawnieniu tzw. afery Iran-Contras (tajna operacja, w której Stany Zjednoczone sprzedawały broń dla Iranu, a uzyskane pieniądze przeznaczone były na finansowanie opozycji w Nikaragui), możliwości działania prezydenta Ronalda Reagana w sprawach Ameryki Środkowej zostały ograniczone. Rozwojem sytuacji – rozszerzaniem się rewolucji i coraz większym angażowaniem się w nią Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego – zaniepokojone były też kraje latynoamerykańskie, które powołały do życia w 1983 r. tzw. Grupę z Contadory. Miała ona znaleźć formułę porozumienia i w ten sposób zażegnać kryzys środkowoamerykański. Udało się to dopiero w 1987 r., a autorem pokojowego porozumienia był prezydent Kostaryki Oscar Arias Sanches. W Nikaragui zostało ono przyjęte po negocjacjach w latach 1989–90 [12, s. 795–798].

Do osłabienia reżimu sandinowskiego i związanej z tym liberalizacji przyczyniła się też likwidacja ZSRR. W wolnych wyborach z 1990 r. zwycięstwo odniosła Violeta Barrios de Chamorro z Narodowej Unii Opozycyjnej, co jednak nie oznaczało jeszcze pełnej stabilizacji. W latach 90. dochodziło do walk między ponownie uzbrojoną partyzantką sandinowską a *contras*.

Rewolta studencka 1968 roku

Rewolta studencka to termin używany dla określenia masowych protestów i wystąpień młodzieży, które w 1968 r. z największą siłą wystąpiły w USA i krajach Europy Zachodniej. Krytykowano zwłaszcza przestarzałe, skostniałe, hierarchiczne struktury szkolnictwa, a szczególnie uniwersytetów i innych wyższych uczelni, gdzie obowiązywały tradycyjne systemy nauczania, nie przystające do współczesnego życia i wymagań rynku pracy. Domagano się prawa głosu przy podejmowaniu decyzji dotyczących życia akademickiego, programów studiów, zarządzania uczelnią. Odrzucano obowiązujący, konsumpcyjny styl życia, atakowano instytucje polityczne, środki masowego przekazu, żądano reorganizacji systemu i stworzenia warunków dla pełnej realizacji potrzeb człowieka. Inspiracją dla kontestującej młodzieży były radykalne idee nowej lewicy, które stanowiły mozaikę komunizmu, anarchizmu i maoizmu. Szczególną popularność zyskali także filozofowie związani z tzw. szkołą frankfurcką (Theodor Adorno, Max Horkheimer, Herbert Marcuse), głoszący konieczność rozbicia istniejącego systemu i wprowadzenia nowego ładu społecznego. Równie chętnie sięgano do dzieł egzystencjalistów (Jean Paul Sartre) i zgłębiano mistykę religii Wschodu. Protesty studenckie drugiej połowy lat 60. miały swoją specyfikę narodową. W każdym kraju postulaty wspólne dla ruchu uzupełniane były o dodatkowe elementy, wynikające z problemów poszczególnych państw.

W Stanach Zjednoczonych jedną z najważniejszych kwestii była wojna w Wietnamie. To jeden z pierwszych konfliktów, który tak szeroko i na bieżąco relacjonowały media – można powiedzieć, że ta wojna toczyła się na oczach widzów. Wielu młodych ludzi próbowało jej uniknąć – uciekając z kraju, dezercerując, popadając w konflikt z prawem. Powszechne były antywojenne manifestacje, w których uczestniczyli miliony ludzi domagających się przerwania „brudnej wojny”. Najbardziej gwałtowny przebieg miały protesty w Chicago (sierpień 1968 r.) i Waszyngtonie (listopad 1969 r.).

Drugim istotnym wątkiem studenckiej rewolty w USA była kwestia segregacji rasowej. Stanowiła ona niejako przedłużenie buntów murzyńskich, do których doszło w Harlemie i Brooklynie w 1964 r., a następnie w Chicago, Filadelfii, Los Angeles i stanie New Jersey. Szczególnie aktywne były takie organizacje, jak Czarne Pantery i Czarni Muzułmanie, których akcje były określane mianem miejskiej partyzantki. Zamieszki miały bardzo gwałtowny przebieg – były ofiary śmiertelne, wielu rannych, a straty materialne szacowano na 200 milionów dolarów. Po zamordowaniu w Memphis 4 kwietnia 1968 r. charyzmatycznego działacza murzyńskiego Martina Luthera Kinga, który walczył, niejednokrotnie z powodzeniem, o równe prawa dla Murzynów, nastąpiła dalsza radykalizacja ruchu. Coraz częściej powątpiewano w rzeczywistość i trwałą integrację z białymi. Te właśnie nastroje znalazły odbicie w wystąpieniach studenckich.

Podobnie jak w innych krajach, przedmiotem krytyki młodej generacji w USA był konsumpcyjny styl życia, cywilizacja stworzona przez kapitalizm, której efektem był nastawiony głównie na zaspokojenie potrzeb materialnych „człowiek jednowymiarowy”, jak nazwał go Herbert Marcuse. Domagano się stworzenia rzeczywistej wspólnoty ludzi, wprowadzenia „demokracji uczestniczącej”, która dawałaby ludziom szansę aktywnego udziału w podejmowaniu decyzji dotyczących funkcjonowania społeczeństwa. Nowa wspólnota

powinna być tak skonstruowana, by każdy mógł w jej obrębie, bez przeszkód realizować także wartości wyższego rzędu – duchowe i intelektualne. Charakterystycznym elementem kontestacji w USA był ruch hipisowski, negujący zastane normy społeczne i obyczajowe, odrzucający wszelkie tabu (hasło swobody seksualnej), nawołujący do życia w komunach, wolnych od konkurencji i konsumpcyjnego nastawienia do życia. Manifestem tych postulatów był festiwal Woodstock Music and Art Fair, który stał się symbolem subkultury hipisów (sierpień 1969 r.).

W Stanach Zjednoczonych centrum organizacyjnym protestów było Stowarzyszenie na Rzecz Demokratycznego Społeczeństwa (SDS), którego manifest programowy z 1962 r., tzw. „Oświadczenie z Port Huron” autorstwa Toma Haydena, przygotował grunt dla studenckiej rewolty. Działalność SDS spowodowała w 1964 r. zamieszki na uniwersytecie w Berkeley, które stopniowo rozszerzały się, obejmując w kulminacyjnym momencie około dwa tysiące ośrodków akademickich. Największa fala wystąpień, strajków okupacyjnych i walk ulicznych przypadała na lata 1967–1968.

W krajach Europy Zachodniej najpoważniejsze rozmiary przybrała rewolta studencka we Francji. Rozpoczął ją bunt studentów w Nanterre pod Paryżem, którzy 22 marca 1968 r. rozpoczęli okupację jednego z budynków uczelni, domagając się reformy studiów. Kolejne zamieszki wybuchły 3 maja na Sorbonie, gdzie doszło do starć z policją. Dzień później organizacje studenckie o orientacji lewicowej wezwały inne ośrodki akademickie i grupy społeczne do strajku solidarnościowego. Jednym z najgłośniejszych przywódców rewolty studenckiej był Daniel Cohn-Bendit, zwolennik neoanarchizmu, twórca organizacji „Ruch 22 Marca”. Protesty zaczęły przybierać na sile, coraz częściej dochodziło do walk ulicznych. Bunt studencki poparty związki zawodowe, które 13 maja ogłosiły strajk generalny. Żądano podwyżek płac, wprowadzenia 40-godzinnego tygodnia pracy, przeciwdziałania bezrobociu, modyfikacji systemu ubezpieczeń, reformy studiów wyższych, a także zmian politycznych – bardzo popularne było hasło „dziesięć lat wystarczy” (rządów prezydenta de Gaulle’a – L.S.).

Francja została sparaliżowana. Olbrzymie straty materialne groziły poważnym załamaniem koniunktury gospodarczej. Rząd zdecydował się na rozmowy z przedstawicielami głównych central związkowych (25–27 maja), które jednak nie doprowadziły do zadowalających rozstrzygnięć. Strajk był więc kontynuowany. Tymczasem 29 maja generał de Gaulle udał się do RFN, by zapewnić sobie poparcie stacjonujących tam wojsk francuskich. Po powrocie, 30 maja, ogłosił decyzję o rozwiązaniu parlamentu i rozpisaniu nowych wyborów, ostrzegając jednocześnie przed niebezpieczeństwem komunizmu. Wieczorem tego samego dnia półmilionowa manifestacja na Polach Elizejskich udzieliła poparcia de Gaulle’owi. Do połowy czerwca strajki i demonstracje powoli gasły, rozwiązano ugrupowania lewackie i sytuacja zaczęła się stabilizować. Rewolta studencka poważnie wstrząsnęła Francją, podważyła autorytet de Gaulle’a i ostatecznie doprowadziła do jego ustąpienia (27 kwietnia 1969 r.).

Równie gwałtowne, i mające poważne konsekwencje dla systemu politycznego Republiki Federalnej, były wystąpienia studentów w Niemczech na przełomie lat 1967 i 1968. Falę protestów zapoczątkował ruch opozycyjny studentów Wolnego Uniwersytetu w Berlinie Zachodnim, który rozwijał się od 1965 r. Obiektem szczególnej krytyki była biurokracja uniwersytecka, konserwatyzm profesorów akademickich, a także działalność niemieckich

mediów, zwłaszcza koncernu Axela Springera, który kontrolował prasę w Berlinie Zachodnim. Centrum organizacyjnym protestu był Socjalistyczny Niemiecki Związek Studentów (SDS), któremu przewodniczył Rudi Dutschke.

Wystąpienia studentów przypadły na czas wielkiej koalicji CDU/CSU/SPD, kiedy rolę opozycji pełniła najmniejsza z liczących się partii politycznych – FDP. Podważało to wiarę w skuteczność opozycji parlamentarnej i odczytane zostało jako brak alternatywy politycznej.

Fakt ten przesądził o powołaniu Opozycji Pozaparlamentarnej (APO), ruchu skupiającego młodzież i intelektualistów, którzy poszukiwali skutecznego instrumentu wpływu na decyzje polityczne rządu. W ciągu 1967 r. fala buntu ogarnęła większość ośrodków uniwersyteckich, coraz częściej przenosząc protest na ulicę, gdzie dochodziło do starć z policją. Najpoważniejsze rozruchy miały miejsce, po nieudanym zamachu na Dutschke (kwiecień 1968 r.), w Berlinie Zachodnim, kiedy to około 12 tysięcy studentów toczyło kilkudniowe walki ze służbami porządkowymi i policją. Do zamieszek doszło także w Hamburgu, Monachium i we Frankfurcie nad Menem.

W trakcie rewolty studentów niemieckich poruszonych zostało wiele istotnych kwestii. Krytykowano oligarchię polityczną, brak rzeczywistej alternatywy politycznej, a nawet podważano zasadność istnienia rządu. Protestowano przeciwko wojnie w Wietnamie i polityce państw zachodnich w krajach postkolonialnych. Pokolenie demonstrujących, czyli tzw. później urodzeni, zdecydowanie odcinało się od starszej generacji, splamionej zbrodniami nazistowskimi. Niektórzy przywódcy ruchu mówili o konieczności zjednoczenia Niemiec. Odrzucano konsumpcyjny styl życia, jako krępujący rozwój jednostki. Walczono o reformę systemu studiów wyższych. Ruch studencki zaczął powoli słabnąć, między innymi z powodu rozłamów w SDS w 1969 r. Władzę w kraju przejęła wówczas SPD, która włączyła niektóre postulaty studentów do swojego programu.

Wydarzenia określane mianem rewolty studenckiej ukształtowały nową generację ludzi, doprowadziły do głębokich zmian w kulturze, obyczajach, systemach wartości. Miały też skutek uboczny – na podłożu protestów studenckich rodził się lewicowy terroryzm.

Jesień Ludów (Narodów)

Prowadzona przez Nikitę Chruszczowa i jego następcę Leonida Breżniewa polityka rywalizacji ze Stanami Zjednoczonymi miała doprowadzić do uzyskania przewagi Związku Radzieckiego w wymiarze globalnym i zapewnić mu dominującą pozycję polityczną, militarną, gospodarczą i technologiczną. Realizacja wielkomocarstwowych ambicji zakończyła się niepowodzeniem i doprowadziła ZSRR do poważnego kryzysu ekonomicznego. Podczas gdy na początku lat 80. USA, Japonia i Europa Zachodnia wchodziły w erę rewolucji mikroprocesorowej, planowa, centralnie zarządzana, często pozbawiona kompetentnej kadry kierowniczej gospodarka radziecka coraz trudniej znosiła obciążenie wyścigiem zbrojeń i kosztami utrzymania imperium. Nowy sekretarz generalny Jurij Andropow, który przejął władzę po śmierci Breżniewa (1982 r.), uzdrawiał gospodarkę powierzchownymi reformami (m.in. zaostrzeniem dyscypliny pracy i walką z korupcją w państwie), które nie naruszały istoty i podstaw systemu. Jego następca, Konstantin Czernienko, doprowadził do

zaostżenia reżimu politycznego, a kwestie gospodarcze uznał za drugorzędne i nie wymagające natychmiastowych zmian. Podczas gdy oficjalna propaganda mówiła o sukcesach, gospodarka radziecka wykazywała coraz więcej oznak kryzysu strukturalnego.

W marcu 1985 r. władzę w Związku Radzieckim objął Michaił Gorbaczow i zdecydował się na przeprowadzenie reform, które miały doprowadzić do odbudowy potęgi imperium radzieckiego, choć nadal w ramach dotychczasowych norm i podstaw ustrojowych. W referacie wygłoszonym na plenum KC KPZR w kwietniu 1985 r. zapowiedział przeprowadzenie **pieriestrojki**, czyli przebudowy gospodarki polegającej na wprowadzeniu ograniczonych mechanizmów rynkowych, **głasności** (jawności, otwartości) dającej namiastkę wolności obywatelskich i zasad demokratycznych, osłabienie monopolu partii i władzy KGB oraz **uskorienija**, czyli przyspieszenia rozwoju [5, s. 219]. Gorbaczow zdawał sobie sprawę, że jedynie reformy mogą skłonić USA i Europę Zachodnią do udzielenia Związkowi Radzieckiemu pomocy gospodarczej i finansowej, koniecznej dla wyjścia z kryzysu, dlatego nie tylko pospieszenie je wdrażał, ale jednocześnie zwalczał stare układy w administracji państwowej, które je hamowały [11, s. 158].

W obliczu narastającego kryzysu we wszystkich dziedzinach życia, a zwłaszcza gospodarcze, oraz nasilających się dążeń niepodległościowych w poszczególnych republikach Gorbaczow skupiał w swoich rękach coraz większą władzę. W 1990 r. objął stanowisko prezydenta ZSRR i uzyskał specjalne pełnomocnictwa od parlamentu. Podjęte i kontynuowane przez Gorbaczowa reformy, wbrew jego intencjom, doprowadziły do głębokich przeobrażeń świadomości społecznej i narodowej i w efekcie do rozpadu Związku Radzieckiego. Wprawdzie w 1991 r. grupa konserwatywnych działaczy państwowych podjęła próbę przywrócenia starego porządku drogą zamachu stanu (tzw. pucz moskiewski), jednak jego niepowodzenie, do którego przyczynił się Borys Jelcyn stojący na czele sił demokratycznych i reformatorskich, potwierdziło nieodwracalność zmian (zob. szerzej [1, s. 362–364]). Po uwolnieniu z aresztu domowego na Krymie, gdzie Gorbaczow był więziony przez trzy dni, i powrocie do Moskwy prezydent zgodził się na likwidację partii, ustępując ze stanowiska sekretarza generalnego KPZR. Jeszcze w marcu 1990 r. Litwa ogłosiła deklarację niepodległości, a w sierpniu i wrześniu 1991 r. uczyniły to kolejne republiki. W tej sytuacji 24 grudnia 1991 r. ogłoszono oficjalną decyzję o rozwiązaniu Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich, a w jego miejsce 11 z 15 republik byłego ZSRR utworzyło Wspólnotę Niepodległych Państw⁵⁾.

Stany Zjednoczone i kraje Europy Zachodniej, nauczone złymi doświadczeniami, początkowo odnosiły się do reform Gorbaczowa z rezerwą, obawiając się, że nowy kurs to jedynie zmiana języka propagandy. Z czasem jednak nowemu przywódcy radzieckiemu udało się nie tylko przekonać polityków zachodnich do siebie i swych planów, ale wręcz zdobyć popularność. Sympatia Zachodu wynikała zarówno z ustępstw, na jakie zmuszony był przystać Gorbaczow, jak i gotowości krajów demokratycznych do poparcia każdego polityka, który byłby w stanie zapewnić, że Związek Radziecki nie będzie zagrożeniem dla Europy i świata. Wraz z objęciem funkcji ministra spraw zagranicznych przez Eduarda Szewardnadze nastąpiła także zmiana kursu w polityce zagranicznej i zerwanie z zimnowojenną praktyką⁶⁾.

⁵⁾ W skład WNP nie weszły: Litwa, Łotwa, Estonia i Gruzja. Ta ostatnia dołączyła w 1993 r.

⁶⁾ Boehnert G.C.: *Rosyjska polityka zagraniczna*. Warszawa, 1995, s. 5.

Zapoczątkowany przez Gorbaczowa proces reform w Związku Radzieckim oraz wydarzenia w Polsce stały się katalizatorem demokratycznych przeobrażeń w pozostałych krajach komunistycznych [11, s. 155]. W lipcu i sierpniu 1980 r. doszło w Polsce do masowych strajków i protestów, w wyniku których ukształtował się Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”, na czele którego stanął Lech Wałęsa. Program związku, zawierający zarówno hasła niezależności narodowej, jak i postulaty ekonomiczne i socjalne, uzyskał szeroką akceptację społeczeństwa oraz poparcie intelektualistów i Kościoła katolickiego. Próby porozumienia między rządem a „Solidarnością” podejmowane w latach 1980–81 zakończyły się niepowodzeniem i wprowadzeniem 13 grudnia 1981 r. stanu wojennego w Polsce [11, s. 155]. Pomimo delegalizacji „Solidarności” i aresztowania jej działaczy związek przetrwał i prowadził działalność konspiracyjną. W odpowiedzi na restrykcje rządu polskiego Zachód, widzący w „Solidarności” siłę zdolną do przeprowadzenia zmian politycznych w Europie Środkowej i Wschodniej, ogłosił sankcje wobec Polski i zawiesił stosunki z nią. Pierestrojka w Związku Radzieckim i ponowny wybuch niezadowolonego społecznego w Polsce w 1988 r. zmusiły władzę do podjęcia rozmów z umiarkowaną opozycją skupioną wokół „Solidarności”. W okresie od lutego do kwietnia 1989 r. trwały rozmowy Okrągłego Stołu, w wyniku których doszło do częściowo demokratycznych wyborów parlamentarnych (tzw. wybory kontraktowe). Zwycięstwo odniosła w nich „Solidarność”, a społeczeństwo polskie w sposób demokratyczny, parlamentarny odrzuciło komunizm, co spotkało się z wielkim uznaniem na Zachodzie. Kolejne wybory – prezydenckie w 1990 r. i parlamentarne w 1991 r., które również przyniosły sukces „Solidarności” – zakończyły transformację systemu politycznego w Polsce. Ruch protestu stworzony przez „Solidarność” i determinacja społeczeństwa polskiego w walce o niezależność państwową były inspiracją dla innych krajów regionu.

Jesień Ludów jest publicystycznym określeniem procesu upadku rządów komunistycznych w państwach środkowej i południowo-wschodniej Europy, który dokonywał się na przełomie lat 80. i 90. Szczególne nasilenie tych wydarzeń miało miejsce jesienią 1989 r. Konflikty i przemiany w Europie Wschodniej są już dziś opisane przez historyków, ale wciąż nie ma zgody wśród badaczy w kwestii odpowiedzi na pytanie, czy były to autentyczne rewolucje. Z całą pewnością w charakterystykach tych wydarzeniach pojawiają się pewne cechy klasycznych rewolucji, takie jak: szybkość przemian, zasięg wywołanych przez nie zmian społecznych, polityczne zaangażowanie intelektualistów, naruszenie porządku prawnego i publicznego oraz fakt, że prawie wszędzie władzę przejęły zupełnie nowe koalicje.

Bułgaria

W Bułgarii proces przemian politycznych i społecznych był wynikiem protestów ludności i buntu w kierownictwie partii komunistycznej, który doprowadził do usunięcia Todora Żiwkowa. Pomimo deklaracji nawiązania dialogu z opozycją nowe władze partii prowadziły przeciwko niej ostrą kampanię w mediach, co wywołało falę demonstracji. W styczniu 1990 r. parlament zniósł konstytucyjny zapis o kierowniczej roli partii komunistycznej. Wkrótce potem rozpoczęły się obrady bułgarskiego „okrągłego stołu”. W czerwcowych (1990 r.) wyborach zwycięstwo odniosła Bułgarska Partia Socjalistyczna, czyli dawni komuniści. Opozycja, słaba, rozproszona politycznie i bez spójnego programu, przejęła

władzę dopiero po wyborach w 1991 r. Trudna sytuacja ekonomiczna i destabilizacja sceny politycznej utrudniały nowej ekipie wprowadzanie reform i realizację procesu dekomunizacji. Kolejne wybory, w 1994 r., ponownie wygrali postkomuniści.

Czechosłowacja

Do upadku rządów komunistycznych w tym kraju doprowadził rozpad bloku wschodniego, problemy gospodarcze i działania opozycji, która począwszy od stycznia 1989 r. organizowała demonstracje pod hasłami demokratyzacji życia politycznego i społecznego. Przełomowe znaczenie miały wydarzenia w listopadzie 1989 r. Trwające wówczas przez trzy dni nieustanne, potężne demonstracje, atakowane przez siły porządkowe, zmusiły w końcu komunistyczny rząd do ustąpienia i przekazania władzy opozycji. Ze względu na łagodny i bezkrwawy charakter tych wydarzeń przeszły one do historii pod nazwą „aksamitnej rewolucji”. W grudniu utworzono rząd z udziałem polityków opozycji, a na prezydenta wybrany został Vaclav Havel. Przeprowadzono reformy ustrojowe, przyznano samodzielność Słowacji, z czym związana była zmiana nazwy państwa na Czeska i Słowacka Republika Federacyjna (CSRF, od 1990 r.). Dalsza radykalizacja Słowacji, coraz mocniej akcentowane hasła pełnej niepodległości, zwłaszcza przez Ruch na rzecz Demokratycznej Słowacji Vladimira Mecziara, spowodowały ostatecznie rozpad państwa na dwie suwerenne republiki (1 stycznia 1993 r.).

Węgry

Pod koniec lat 80. komuniści rozpoczęli ostrożną i ograniczoną liberalizację życia publicznego, która miała wzmocnić ich pozycję. W 1988 r. Janos Kadar ustąpił ze stanowiska sekretarza Węgierskiej Socjalistycznej Partii Robotniczej (WSPR), a rok później został całkowicie odsunięty od władzy. Pod wpływem wydarzeń w krajach sąsiednich i presji środowisk opozycyjnych rząd komunistyczny zmuszony był do podjęcia rozmów z opozycją. Trwały one od czerwca do września 1989 r. Ich efektem było przyzwolenie komunistów na wprowadzenie systemu wielopartyjnego i pierwsze po wojnie wolne wybory na Węgrzech. WSPR zmieniła nazwę na Węgierską Partię Socjalistyczną. Wybory odbyły się wiosną 1990 r., a zdecydowane zwycięstwo odniosły w nich dotychczasowe partie opozycyjne.

NRD

O NRD mówiło się w 1989 r., że jest bardziej socjalistyczna niż Związek Radziecki. Blok wschodni walił się w gruzy, a w NRD jeszcze w październiku obchodzono uroczystości 40-lecie utworzenia państwa. Jako jedno z niewielu państw NRD poparła Pekin w okresie masakry na Placu Tiananmen. Po otwarciu przez Węgry granicy z Austrią Niemcy z NRD masowo uciekali na Zachód, „głosząc nogami” przeciw komunistycznemu rządowi. Centrum opozycji stał się Lipsk, gdzie od września organizowane były pokojowe demonstracje. Do najpoważniejszych zamieszek doszło w październiku i listopadzie w Berlinie Wschodnim i Lipsku. W tej sytuacji 7 listopada 1989 r. ustąpił Erich Honecker, pierwszy sekretarz partii, a wraz z nim cały rząd. Dwa dni później otwarto granicę z RFN i runął mur berliński.

Powstawały pierwsze w historii NRD partie i ugrupowania opozycyjne. 7 grudnia rozpoczął obrady niemiecki „okrągły stół”, który ustalił, że pierwsze wolne wybory odbędą się w maju 1990 r. Wygrała je chadecja, która przyjęła opracowany przez kanclerza Helmuta Kohla i zaakceptowany przez cztery mocarstwa (USA, ZSRR, Francję i Wielką Brytanię), plan zjednoczenia Niemiec. Za oficjalną datę zjednoczenia obu państw niemieckich przyjmuje się 3 października 1990 r.

Rumunia

W Rumunii do jesieni 1989 r. panował dyktatorski i policyjny reżim stworzony przez Nicolae Ceaușescu. Przeciwno komunistycznej dyktaturze wystąpiło społeczeństwo, a w strukturach władzy zawiązał się spisek wymierzony w Ceaușescu. W grudniu doszło w Timisoarze (Siedmiogród) do wielkiej demonstracji mniejszości węgierskiej w obronie kalwińskiego pastora, którego tajna policja Securitate chciała usunąć z parafii. Manifestacja została stłumiona przy użyciu broni palnej. Zamieszki rozprzestrzeniły się na inne regiony kraju. 21 grudnia doszło do wielkiej demonstracji w Bukareszcie i walk ulicznych z wojskiem i tajną policją. Część żołnierzy przeszła na stronę rebeliantów, a jeden z generałów wydał zakaz strzelania do ludności cywilnej. Dyktator uciekł ze stolicy, wkrótce jednak został wraz z żoną zatrzymany i po krótkim procesie oboje zostali rozstrzelani. Władzę przejął Front Ocalenia Narodowego zdominowany przez komunistów, a prezydentem został Ion Iliescu, przywódca FON. Wybory przeprowadzone w maju 1990 r., a także w październiku 1992 r., potwierdziły poparcie społeczne dla Frontu, który odniósł zdecydowane zwycięstwo. Pomiędzy wyborami Iliescu próbował pozbyć się opozycji, co wywołało ponownie protesty i zamieszki. Zostały one skutecznie stłumione, a zręczna polityka prezydenta, który podtrzymywał gospodarkę państwową i opóźniał reformy rynkowe, zapewniła mu popularność i poparcie społeczne.

Rozpad bloku wschodniego i likwidacja Związku Radzieckiego to jedno z najdonioślejszych wydarzeń współczesnej historii, które wywołały głębokie zmiany w stosunkach europejskich i międzynarodowych oraz wywarły istotny wpływ na kwestie o charakterze globalnym, prowadząc do ukształtowania się nowego porządku w świecie [12, s. 854]. Jednym z najważniejszych elementów nowego porządku jest jednobiegunowy układ sił w stosunkach międzynarodowych, co oznacza, że głównym mocarstwem politycznym i militarnym są obecnie Stany Zjednoczone. Na USA spoczywa więc dzisiaj odpowiedzialność za pokój i bezpieczeństwo, choć o przywództwo polityczne w świecie zabiegają także Chiny, Japonia, zjednoczone Niemcy i oczywiście Rosja, która cały czas podejmuje wysiłki mające na celu osłabienie pozycji Stanów Zjednoczonych [12, s. 860].

Demokratyczne przemiany w krajach Europy Środkowej i Wschodniej, zapoczątkowane w Polsce, oraz reformatorskie działania Gorbaczowa stworzyły korzystny klimat i warunki dla przeprowadzenia zjednoczenia obu państw niemieckich. Symbolicznym początkiem tego procesu było zburzenie muru berlińskiego (9 listopada 1989 r.), a zjednoczenie dokonało się ostatecznie 3 października 1990 r., po wyrażeniu zgody czterech mocarstw odpowiedzialnych za Niemcy po II wojnie światowej. „Traktat o ostatecznej regulacji w odniesie-

niu do Niemiec” podpisany w Moskwie 12 września 1990 r. stwierdzał m.in., że zjednoczone Niemcy nie będą wysuwały żadnych roszczeń terytorialnych, zrezygnują z posiadania i dysponowania bronią ABC, zobowiążą się do redukcji sił konwencjonalnych, oraz postanawiał, że z terenu byłej NRD usunięte zostaną wojska radzieckie [11, s. 165–166].

Likwidacja bloku komunistycznego i rozpad ZSRR doprowadziły także do powstania nowego układu sił w Europie. Wyrazem tych przemian było rozwiązanie w 1991 r. Układu Warszawskiego i Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej, które stanowiły główne narzędzie politycznej i gospodarczej dominacji Związku Radzieckiego. Politycy radzieccy podejmowali próby przekształcenia obu organizacji w struktury o charakterze konsultacyjnym, ale kraje Europy Środkowej i Wschodniej nie wykazywały zainteresowania, optując za integracją i współpracą z Zachodem. Organizacje europejskie – Rada Europy, Unia Europejska, a także NATO – potwierdziły swoją otwartość i chęć przyjęcia nowych członków. Ponieważ jednak sytuacja wewnętrzna w krajach postkomunistycznych ciągle jeszcze jest niestabilna, a dodatkowo przeżywają one trudności gospodarcze, proces integracji jest trudny i długotrwały. Stosunkowo szybko następowało przyjmowanie nowych członków do Rady Europy. Organizacja ta otwarta jest dla wszystkich demokratycznych krajów europejskich, które szanują prawa człowieka, prawa mniejszości i zasady praworządności. Po przeprowadzeniu pierwszych wolnych wyborów w Polsce w 1991 r. Rada Europy uznała je za dostateczną gwarancję demokracji i przyjęła nasz kraj w swoje szeregi w 1992 r. Znacznie wolniej dokonuje się natomiast integracja z Unią Europejską. Proces ten wymaga nie tylko żmudnych negocjacji i dostosowania się krajów kandydujących do wymogów stawianych przez Unię, ale i reformy instytucji unijnych. Wprawdzie w grudniu 2000 r. na szczycie w Nicei politycy unijni przyjęli stosowne ustalenia i ogłosili, że w ciągu dwóch lat UE będzie gotowa do rozszerzenia, to jednak brak jest pewności co do wyników referendum w poszczególnych krajach w sprawie przyjęcia Traktatu Nicejskiego. Już dzisiaj wiadomo, że społeczeństwo Irlandii odrzuciło Traktat w przeprowadzonym w czerwcu 2001 r. referendum.

Rozpad bloku wschodniego i rozwiązywanie Układu Warszawskiego, wbrew wcześniejszym przypuszczeniom, nie spowodowały utraty znaczenia NATO, ale doprowadziły do zmiany strategii działania Paktu. Według [12, s. 863]:

Trwający od 1991 r. proces transformacji NATO spowodował m.in. odejście od koncepcji strategicznej obrony na wysuniętych rubieżach na rzecz „wysuniętej obecności wojskowej”, nawiązania współpracy z państwami postkomunistycznymi, czynnego udziału w osłabianiu konfliktów i w zapobieganiu im (co znalazło swój wyraz na przykład w byłej Jugosławii).

W 1993 r. z inicjatywy USA powstała koncepcja tzw. Partnerstwa dla Pokoju, czyli formy współpracy z NATO, która miała przygotować kraje kandydujące do członkostwa, ale nie dawała gwarancji bezpieczeństwa. Pomimo sprzeciwów Rosji, dzięki zabiegom dyplomatycznym Javiera Solana, ówczesnego Sekretarza Generalnego Paktu, w kwietniu 1999 r. do NATO przyjęte zostały Polska, Czechy i Węgry. Zapowiedziano także dalsze rozszerzenie Sojuszu Atlantyckiego.

Koniec zimnej wojny i uzyskanie niezależności przez kraje Europy Środkowej i Wschodniej sprzyjały różnego rodzaju inicjatywom integracyjnym. Ponieważ, jak wspomniano wyżej, integracja ze strukturami zachodnioeuropejskimi nie dokonuje się automatycznie, inicjowane były różnego rodzaju formy współpracy pomiędzy krajami postkomunistycznymi.

Do najważniejszych należą wymienione poniżej [11, s. 171–179].

- Grupa Wyszehradzka (Trójkąt Wyszehradzki) – obejmuje Polskę, Czechy (wcześniej Czechosłowację) i Węgry. Pierwsze posiedzenie odbyło się w Bratysławie w 1990 r. Celem Grupy jest wielostronna współpraca przygotowująca kraje do członkostwa w NATO (cel już zrealizowany) i UE oraz wspólne rozwiązywanie problemów i zapewnienie stabilizacji w Europie Środkowej. Sukcesem Grupy było podpisanie w 1992 r. Środkowoeuropejskiego Porozumienia o Wolnym Handlu (CEFTA), poszerzonego potem o inne kraje regionu.
- Inicjatywa Środkowoeuropejska – obejmuje szesnaście krajów (i jest otwarta dla innych), a jej celem jest wszechstronna współpraca polityczna, gospodarcza i społeczna.
- Rada Państw Morza Bałtyckiego – zrzesza jedenaście państw regionu Morza Bałtyckiego, obejmuje szeroki zakres działania i różne formy współpracy, z wyjątkiem wojskowej.
- Trójkąt Weimarski – doroczne konferencje ministrów spraw zagranicznych Francji, Niemiec i Polski (pierwsza w 1991 r.) dotyczące najważniejszych spraw europejskich.

Rozpad bloku wschodniego i likwidacja Związku Radzieckiego potwierdziły słuszność rozwiązań politycznych, gospodarczych i militarnych przyjętych na Zachodzie. Rozwój wydarzeń w Europie wskazuje, że w przyszłości pogłębiać się będzie wielopłaszczyznowa integracja na naszym kontynencie.

Literatura

- [1] Bankowicz B., Bankowicz M., Dudek A.: *Leksykon historii XX wieku*. Kraków, 1996
- [2] Bankowicz M. (red.): *Słownik polityki*. Warszawa, 1996
- [3] Bartnicki A. (red.): *Zarys dziejów Afryki i Azji. Historia konfliktów 1869–2000*. Warszawa, 2000
- [4] Batowski H.: *Miedzy dwiema wojnami 1919–1939. Zarys historii dyplomatycznej*. Kraków, 1988
- [5] Bonusiak W. (red.): *Rosja – kontynuacja czy punkt zwrotny*. Rzeszów, 1994
- [6] Burke E.: *Rozważania o rewolucji we Francji*. Kraków, 1994
- [7] Czubiński A., Olszewski W.: *Historia powszechna 1939–1994*. Poznań, 1996
- [8] Dobrzycki W.: *Historia stosunków międzynarodowych w czasach nowożytnych 1815–1945*. Warszawa, 1996
- [9] Kuła M.: *Narodowe i rewolucyjne*. Londyn – Warszawa, 1991
- [10] Pajewski J.: *Historia powszechna 1871–1918*. Warszawa, 1996
- [11] Parzymies S.: *Stosunki międzynarodowe w Europie 1945–1999*. Warszawa, 1999
- [12] Patek A., Rydel J., Węc J.: *Najnowsza historia świata 1945–1995*. Kraków, 1999
- [13] Tilly Ch.: *Rewolucje europejskie 1492–1992*. Warszawa, 1997
- [14] Graham H.D.: *Era Kennedy’ego – Johnsona*. [w:] Bartnicki A., Gritchlow D.T. (red.), *Historia Stanów Zjednoczonych Ameryki*, t. 5. Wydawnictwo Naukowe PWN 1995

ROZDZIAŁ TRZECI

NACJONALIZM A WOJNY. ZAGROŻENIA NACJONALISTYCZNE WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Włodzimierz Paterek

*Słowo komendy porusza armie,
słowo „wolność” – narody.*

Novalis¹⁾

Napięcia i konflikty na tle narodowościowym (obok tych, które można zaliczyć do pozostałości po wojnie dwóch ideologii, systemów czy bloków państwowo-militarnych, *vide*: nierówna już dziś rywalizacja o strefy wpływów na obszarach krajów Trzeciego Świata, np. w Afryce czy Ameryce Łacińskiej) – to jeden z najistotniejszych czynników kształtujących obraz współczesnego świata. Według Instytutu Badań nad Pokojem w Sztokholmie (SIPRI) w roku 1998 na świecie toczyło się 28 poważnych konfliktów zbrojnych, z czego tylko 2 miały charakter wojen między państwami: Indie – Pakistan oraz Etiopia – Erytrea. Pozostałe toczyły się o zdobycie władzy lub kontrolę nad terytorium państwa przez jedną z grup tam zamieszkających. Były to wojny o podłożu **etnicznym**.

Scheda po dwubiegunowym porządku świata. (Hipokryzja po raz pierwszy)

Świat zdominowany przez dwa wielkie mocarstwa: USA i ZSRR, przestał istnieć *de facto* pomiędzy 9 listopada 1989 roku a 25 grudnia 1991 roku, tzn. pomiędzy upadkiem muru berlińskiego a likwidacją Związku Radzieckiego. Poza korzyściami, które były ewidentne dla narodów Europy Wschodniej (wyzwoliły się one spod zależności Moskwy) oraz dla ogromnych rzesz ludności zamieszkującej obszary między Morzem Czarnym a Oceanem Spokojnym (te zaś były rządzone bezpośrednio z Kremla i również uzyskały pewien zakres suwerenności, choć często bardzo kontrowersyjny, jak np. w przypadku postkomunistycznych, o wyraźnym zabarwieniu nacjonalistyczno-religijnym, reżimów w Tadżykistanie i Kirgizji), wraz z nową sytuacją odszedł również w przeszłość międzynarodowy ład oparty na **równowadze sił** (strachu), a to z kolei przyniosło nowe komplikacje i zagrożenia dla pokoju międzynarodowego.

¹⁾ Właśc. Friedrich Leopold von Hardenberg (1772–1801), niemiecki poeta i myśliciel wczesnego romantyzmu (m.in.: *Wiara i miłość czyli Król i Królowa, Hymny do nocy*).

Dotychczasowy porządek opierał się na trzech uzupełniających się filarach. Ogromna koncentracja gotowej do użycia broni atomowej i sił konwencjonalnych – to był pierwszy i najważniejszy czynnik. Miał on przypominać obu antagonistom (i ich satelitom) podstawową zasadę wieku dwubiegunowości: „kto wystrzeli pierwszy, umiera jako drugi”. Dlatego też wojna między wielkimi mocarstwami wydawała się wykluczona (i nie doszła do skutku, mimo kilku wielkich zagrożeń, np.: Berlin 1948 r., Kuba 1961 r.), zaś stabilność (nie do końca wyływająca ze strachu – bo częstokroć wynikała ona po prostu z gry interesów różnych elit władzy) zwyciężała nad ambicjami przedstawicieli kompleksów wojenno-przemysłowych po obu stronach „kurtyny”.

Trzeba zauważyć, że, po pierwsze, tam, gdzie panowała doktryna wzajemnego odstraszania, polityka jako gra interesów i docierania się sprzecznych aspiracji uległa hibernacji (od krańców terytoriów pozostających pod wpływem ZSRR, np. Władywostok, po limesy wpływów USA, jak np. Vancouver w Kanadzie). Granice pozostawały, bez względu na werbalną wrogość obu mocarstw, nienaruszone, natomiast strefy wpływów i rywalizacji były obszarem ostrej konkurencji i próby sił. Koszty ponosiły narody, których ambicje niepodległościowe nie ziściły się do dziś. Płaciły ogromną cenę za namiastkę suwerenności, a w najlepszym razie – za ograniczoną autonomię.

Po drugie, dwubiegunowy układ sił na świecie oznaczał **kontrolę**. Ponieważ zbrojny konflikt pomiędzy dwoma mocarstwami był równoznaczny z wzajemnym wyniszczeniem, zarówno Stany Zjednoczone, jak i Związek Radziecki musiały być zawsze pewne, że nie zostaną wciągnięte w wojnę przez najbardziej nawet wojowniczych sprzymierzeńców. Co więcej, wojny pomiędzy nieoficjalnymi aliantami – głównie na Bliskim Wschodzie (Izrael *versus* państwa arabskie w latach 1956, 1967, 1973) – zostały szybko powstrzymane przez dwa mocarstwa z obawy przed wciągnięciem ich w spory małych państw. Jeśli już oba wielkie mocarstwa decydowały się na bezpośrednie starcie, starały się to robić na zastępczym *theatrum belli*. Stąd seria „małych wojen”: od Korei (1950–1953) do Wietnamu (1963–1973), od Afganistanu (1979–1989) do Angoli (1975–1991), gdzie Stany Zjednoczone i Związek Radziecki walczyły z wrogiem zastępczym albo pozostawały formalnie niezaangażowane, uzbrajając jednak i popierając swych zwolenników.

Po trzecie, dwubiegunowość przyczyniła się do wewnętrznej **stabilności** poszczególnych bloków i narodów. Uzależnieni pod względem bezpieczeństwa (głównie militarnego) od swoich protektorów protegowani starali się ich nie zrażać, podporządkowywali się dyscyplinie narzuconej przez silnych. Ponadto, państwa zależne usiłowały zachowywać między sobą poprawne stosunki z obawy przed zagrożeniem z zewnątrz. Rygorystyczna integracja sił zbrojnych tłumiła w zarodku wszelkie pokusy wszczęcia konfliktu zbrojnego (z jedynym wyjątkiem – wojny pomiędzy Grecją a Turcją o Cypr w roku 1974). W ramach Układu Warszawskiego każde odchylenie od obowiązującej linii było szybko powstrzymywane inwazją wojsk sojuszników (*exemplum*: Węgry 1956, Czechosłowacja 1968). Nawet wewnątrz zniewolonych państw przeważała dyscyplina – zimna wojna przyczyniała się do wzmocnienia tendencji centralistycznych.

Nie było więc przypadkiem, że rozpad dwubiegunowego układu i tym samym koniec zimnej wojny zrodził nowe konflikty, bowiem kluczową zasadą minionego ładu było „nie atakuj ani nie pozwól swoim klientom zaatakować kluczowych aktywów twego śmiertelnego rywala”. Waszyngton i Moskwa dobrze pojęły lekcję dawnych przymierzy, gdy „młodszy partnerzy” (jak np. Austro-Węgry w 1914 r.) wciągali w wojnę swoich mocodawców (wilhelmiańskie Niemcy). Jednak w miarę topnienia radzieckiej potęgi ograniczeniu uległa także kontrola Moskwy nad jej satelitami. W przeciwnym razie – gdyby radziecka potęga

pozostawała nienaruszona – w roku 1990 Stany Zjednoczone nie wystawiłyby półmilionowej armii tak blisko terytorium ZSRR (przeciwko armii Saddama Husajna, która zaatakowała Kuwejt mocno zakotwiczony w obozie amerykańskim). Ryzyko frontalnego starcia obu potęg stałoby się zbyt duże.

W nienaruszonym dwubiegunowym świecie, w którym komunizm nadal byłby silny, nie wybuchłaby także jugosłowiańska „wojna sukcesyjna”. Po II wojnie światowej ten zlepek sześciu republik pod nazwą Socjalistycznej Federacyjnej Republiki Jugosławii utrzymywany był jako całość wyłącznie siłą władzy skupionej w rękach Josipa Broz Tito. O ile jednoosobowe rządy tworzyły swoisty „szkielet”, to wrogość wobec Związku Radzieckiego ukształtowała „wiązała”²⁾. Po rozłamie między Stalinem i Tito w roku 1948 stały nacisk radziecki spowodował przytłumienie nienawistnych uczuć, jakie te – do niedawna zwalczające się w okrutny sposób – narody wniosły do Federacji. Poczucie zagrożenia ze strony ZSRR przytłumiło dotychczasowe antagonizmy między Serbami i Chorwatami. Radziecka hegemonia wykreowała namiastkę nacjonalizmu jugosłowiańskiego. Budowana w oparciu o partyzancki etos Jugosławia stała się warownym obozem, w którym wizja „wróg *ante portas*”, legitymizowała władzę i zapewniała tymczasową – jak się okazało – spójność wieloetnicznego państwa. Nie było przypadkiem, że Jugosławia „ekspłodowała” właśnie latem 1991 roku. Odszedł Tito, komunizm i zimna wojna. Nie pozostało nic, co mogłoby spełniać rolę spoiwa federacji południowych Słowian. By zachować wśród nich pozycję hegemonu, Serbom – najliczniejszej spośród nich nacji – pozostała tylko jedna broń: brutalna siła oparta na nacjonalistycznej ideologii. I choć Serbowie mieli jej dużo, okazało się wkrótce, że nie na tyle, by zatrzymać lawinę secesji mniejszych narodów wchodzących w skład Federacji. Gdy Słowenia i Chorwacja „wybiły się na niepodległość” w lecie 1991 roku, „kości zostały rzucone”, a „drzemiące” dotąd nacjonalizmy – obudzone. Skoro Jugosławii nie można było na nowo scalić ani za pomocą socjalistycznej ideologii, ani przy użyciu straszaka zewnętrznego wroga, to jedynym rozwiązaniem stała się nacjonalistyczna idea Wielkiej Serbii.

Wojny wybuchające na obrzeżach byłego Związku Radzieckiego to także skutek zaniku dwubiegunowości i rozbudzenia nacjonalistycznych nastrojów, które przybrały formę aspiracji państwowych narodów byłego ZSRR. Przy zachowanej potędze radzieckiej wojny między Armenią i Azerbejdżanem, Rosją a Czeczenią czy też secesyjna wojna w Mołdawii i wojna domowa w Gruzji nie wybuchłyby lub też zostałyby zgniecione dość szybko³⁾.

Podobnie ma się rzecz w odniesieniu do wojen i konfliktów, które wybuchają w połowie lat 90. w centralnej Afryce. Trudno byłoby je sobie wyobrazić w epoce dwubiegunowości, kiedy jedynymi możliwymi konfliktami były te, na które zezwoliły dwa wielkie mocarstwa, zaopatrując w broń swoich sojuszników – jak to miało miejsce na przykład w Angoli. Dyktator Zairu, Mobutu Sese Seko, stracił władzę w wyniku wieloetnicznej rebelii w roku 1997, ponieważ nie był już potrzebny jako przedmurze Zachodu, zaś plemiennie rzezie w Ruandzie u schyłku lat 90. nie mogłyby mieć miejsca w okresie zimnej

²⁾ Oczywiście, do czynników pełniących funkcje „spoiwa” tego wielonarodowościowego państwa należy zaliczyć jeszcze co najmniej kilka, takich choćby jak to, że Jugosławia wyróżniała się niezłym poziomem życia, ustrój polityczny nie był narzucony z zewnątrz, poszczególne podmioty Federacji – sześć republik (Serbia, Chorwacja, Bośnia, Macedonia, Czarnogóra, Słowenia) oraz dwa okręgi autonomiczne (Kosowo i Wojwodina) – posiadały własne parlamenty, rządy, administracje, budżety, rozbudowane był system samorządów.

³⁾ Szerzej na temat powyższych wojen i konfliktów zbrojnych patrz: Borkowski R. (red.): *Konflikty współczesnego świata. Część I*. Kraków, UWND AGH 2001 (szczególnie rozdziały: III i IV).

wojny – wielkie mocarstwa interweniowałyby szybko, gdyż Afryka była ważną stawką w grze, jaką prowadziły. Również supremacja białych w Afryce Południowej mogłaby przetrwać w układzie dwubiegunowym, ponieważ Republika Południowej Afryki, panująca nad morskimi szlakami z Atlantyku na Ocean Spokojny, stanowiła zbyt cenny kapitał strategiczny dla USA, aby pozwolić sobie na jego utratę.

Nacjonalizmy i konflikty etniczne występują również w prawie całej Europie, co jest pochodną istnienia wielu mniejszości etnicznych i narodowych w wielu państwach europejskich. I choć są to w większości nacjonalizmy „drzemiące”, to w sytuacji instrumentalizacji ich przez przywódców dla celów taktyki i strategii politycznej mogą przerodzić się w jawne konflikty zbrojne i to niekoniecznie w ograniczonej skali, jak ma to miejsce do dziś w przypadku terroryzmu ETA w Hiszpanii czy IRA w Wielkiej Brytanii. Przykład niektórych regionów (Bałkany, obszar dawnego ZSRR), gdzie kierownictwa państwowe, nawiązując do wartości narodowo-nacjonalistycznych, nie są skłonne respektować podstawowych praw człowieka i znanych konwencji ONZ oraz zasad KBWE/OBWE, doprowadzając do bezpośrednich starć, stanowi swoiste memento przełomu wieków. Niemal całkowicie zawodzią w takich sytuacjach instytucje bezpieczeństwa międzynarodowego, które nie potrafią za pomocą działań prewencyjno-ostrzegawczych doprowadzić do załagodzenia takich konfliktów lub rozwiązania ich na drodze kompromisu.

Tymczasowe rozwiązania narzucane siłą, jak choćby w Kosowie, nie dają gwarancji pokoju, tym bardziej w sytuacji, gdy żadna ze stron nie jest z nich zadowolona i każda czuje się pokrzywdzona. Ponadto, wątpliwości budzi szczególnie trudność uregulowania zasad i celów tzw. interwencji zbrojnej dla rozwiązywania konfliktów narodowych i etnicznych, jak też wymuszanie przestrzegania praw człowieka przez rządy poszczególnych państw. Warto odnotować, że interwencja NATO w Serbii nie miała prawnego umocowania nawet w postanowieniach traktatów waszyngtońskich z 1949 r. będących wewnętrznym statutem Paktu Północnoatlantyckiego – artykuł 5 Paktu stanowi bowiem, że sojusznicy w przypadku napaści na jednego z nich podejmą akcję zbrojną, a przecież Kosowo nie jest członkiem Sojuszu⁴⁾. Nie ma, jak na razie, powszechnie obowiązującego mechanizmu ONZ, a w odniesieniu do Europy także OBWE, pozwalającego na uruchomienie sankcji i siły militarnej

⁴⁾ Oto treść artykułu 5: „Strony zgadzają się, że zbrojna napaść na jedną lub kilka z nich w Europie lub Ameryce Północnej będzie uważana za napaść przeciwko nim wszystkim; wskutek tego zgadzają się one na to, że jeżeli taka zbrojna napaść nastąpi, każda z nich, w wykonaniu prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, uznanego przez artykuł 51 Karty Narodów Zjednoczonych, udzieli pomocy Stronie lub Stronom tak napadniętym, podejmując natychmiast indywidualnie i w porozumieniu z innymi Stronami taką akcję, jaką uzna za konieczną, nie wyłączając użycia siły zbrojnej, w celu przywrócenia i utrzymania bezpieczeństwa obszaru północnoatlantyckiego (...)”. Konkretyzację okoliczności „napaści zbrojnej” przynosi art. 6 (w wersji poprawionej zgodnie z artykułem 2 Protokołu do Traktatu Północnoatlantyckiego o przystąpieniu Grecji i Turcji): „W rozumieniu artykułu 5, za napaść zbrojną, wymierzoną przeciwko jednej lub kilku Stronom, uważa się napaść zbrojną:

- na terytorium którejkolwiek ze Stron w Europie lub Ameryce Północnej, na algierskie departamenty Francji” (16 stycznia 1963 r. Rada Sojuszu stwierdziła, że w odniesieniu do byłych algierskich departamentów Francji stosowne klauzule Traktatu stały się nieważne z dniem 3 lipca 1961 r. wskutek odzyskania przez Algierię niepodległości – W.P.), na terytorium Turcji lub na wyspy pod jurysdykcją którejkolwiek ze Stron na obszarze północnoatlantyckim na północ od Zwrotnika Raka;
- na siły zbrojne, okręty lub samoloty którejkolwiek ze Stron znajdujące się na tych terytoriach lub nad nimi, albo na jakimkolwiek innym obszarze w Europie, na którym w dniu wejścia w życie Traktatu stacjonowały wojska okupacyjne którejkolwiek ze Stron, lub też na Morzu Śródziemnym czy na obszarze północnoatlantyckim na północ od Zwrotnika Raka” (za: NATO – *vademecum*. Warszawa, 1995, s. 262–263).

W świetle przytoczonych zapisów jest więc oczywiste, że żadna z powyższych okoliczności na Bałkanach nie zaistniała.

w celu obrony praw człowieka. W istocie idzie o to, by stosowane środki były adekwatne do pożądaných celów i służyły stabilizacji, pokojowi i bezpieczeństwu oraz aby używano ich na podstawie jednakowych standardów wobec wszystkich podmiotów stosunków międzynarodowych, a nie stosowano **podwójnej miary**, jak to ma miejsce dziś. Przykładem takiej podwójnej miary jest podejście Zachodu z jednej strony do kwestii kurdyjskiej w sojusznictwie w ramach NATO Turcji, z drugiej zaś – do problemu bałkańskiego.

A zatem, dwubiegunowy układ sił na świecie do niedawna stanowił *sui generis* gwarancję międzynarodowego ładu, zaś rywalizacja między supermocarstwami była czynnikiem powściągającym tendencje nacjonalistyczne. W sytuacji gdy dotychczasowy układ się załamał, zagrożenie wojnami o podłożu etnicznym znacznie wzrosło. Ponadto, postępowanie głównych decydentów na scenie globalnej międzynarodowej polityki w kwestii zapobiegania i wygaszania konfliktów zbrojnych (USA, NATO, KBWE/OBWE, ONZ) nacechowane jest hipokryzją, u podłoża której leżą partykularne interesy poszczególnych państw bądź ich grup (przykład nierównoprawnego traktowania stron konfliktu na Bałkanach w latach 90. jest wielce wymowny), natomiast aspiracje narodów traktowane są w sposób instrumentalny. Wziąwszy powyższe pod uwagę, a także liczbę niezaspokojonych „apetytów” na własne państwo ze strony wielu narodów oraz mnogość jawnych sporów i „drzemiących” konfliktów na tle etnicznym, należy obawiać się, że początek XXI wieku może być naznaczony większą częstotliwością lokalnych konfliktów („małych wojen”) pod sztandarami nacjonalistycznych haseł⁵⁾.

O(rganizacja) N(arodów) Z(apomnianych). (Hipokryzja po raz drugi)

Z różnych względów dla wielu ludów pragnienie zachowania tożsamości jest nieraz ważniejsze od poziomu życia. Ludzie boją się zatarcia znamion własnej odrębności. Jest to lęk podświadomy, irracjonalny, często niezrozumiały. Szukają rzeczywistych lub urojonych korzeni, kreują mity, korygują słowniki, wskrzeszają i kultywują stare obyczaje, usuwają ślady cudzej inności, likwidują obce świątynie, burzą cmentarze, czczą własnych męczenników, mnożą wrogów, prowokują konflikty. W sprzyjających okolicznościach te lęki mogą przybrać postać „wojującego nacjonalizmu”.

Postępująca współcześnie globalizacja rodzi nowe problemy związane z **tożsamością narodową**. Z jednej strony dokonuje się integracja państw (polityczno-militarna, gospodarcza, kulturowa), z drugiej zaś – powstają nowe państwa narodowe. O ile w 1945 roku istniało na świecie niespełna 50 państw, o tyle w początkach XXI wieku jest ich ponad 200. Na początku XX stulecia w Europie było 19 państw, w 1938 r. – 29, obecnie – 42⁶⁾.

Według Josefa Joffe państwo narodowe⁷⁾

(...) opanowawszy główną scenę 600 lat temu (...), nadal żyje i ma się dobrze. Wręcz kwitnie, co ilustruje jego imponującą zdolność do mnożenia się”.

⁵⁾ Pisał o tym m.in. Urs Altermatt w: *Powrót wojen etnicznych w Europie?* Znak, nr 3(502), 1997.

⁶⁾ *Rocznik statystyczny RP*. Warszawa, 1998, s. 571–572.

⁷⁾ Joffe J.: *Wielkie mocarstwa*. Warszawa, 1999, s. 40.

Jak podkreśla Eric Hobsbawn, państwo jednorodne etnicznie i językowo stanowi w historii powszechnej absolutne novum. Od czasów W. Lenina i Th.W. Wilsona, kiedy to przyjęło się etnograficzne i lingwistyczne określenie narodu w miejsce politycznego i kiedy zdefiniowanym tak wspólnotom przyznano prawo samostanowienia, skończyły się czasy heterogenicznych państw narodowych. Po I wojnie światowej i Rewolucji Październikowej „nacionalizm” językowo-etniczny stał się normą nowych państw. W latach 60. tożsamość etniczna nabrała znaczenia również w Stanach Zjednoczonych, Kanadzie, Wielkiej Brytanii, Belgii. Zaczęto nagle szukać utraconej wspólnoty⁸⁾. Hobsbawn twierdzi również, że problemy narodowościowe nie muszą być rozwiązywane na drodze konfliktów zbrojnych i przytacza znamieny przykład kongresu berlińskiego z roku 1878, kiedy to trudną kwestię bałkańską uregulowano drogą dyplomatyczną (Otto von Bismarck wiedział, kiedy nie można rozwiązać problemu „krwią i żelazem”). Niestety, rzeczywistość przełomu wieków pokazuje, że wiele sporów na tle etnicznym przybiera formę mniej lub bardziej ostrych konfliktów o charakterze zbrojnym. Przy czym, co charakterystyczne, najbardziej drastyczną postać konflikty te mają w krajach i na obszarach ubogich, w przeciwieństwie do regionów i państw rozwiniętych, w których spory, a nawet właśnie na tle etnicznym nie przekształcają się w otwarte „pole walki” (o przyczynach tego zjawiska – niżej).

Obecnie na świecie żyje kilka tysięcy narodów i ludów, przy czym w zależności od przyjętych kryteriów, jakie desygnuje się do pojęcia narodu, liczba ta waha się od 2–3 tysięcy⁹⁾ do nawet 8 tysięcy¹⁰⁾. W nauce zazwyczaj za **kryterium narodu** przyjmuje się co najmniej kilka elementów konstytutywnych, a spośród nich do najważniejszych należą:

- terytorium,
- język,
- pochodzenie etniczne lub rasowe,
- wspólnota losów,
- kultura,
- religia,
- świadomość narodowa,
- charakter narodowy,
- wspólnota powiązań ekonomicznych (rynek narodowy),
- instytucje polityczne (przede wszystkim państwo).

Jeśli się z tym podejściem zgodzić, to należy również przyjąć, że ogromna większość ludów zamieszkujących Ziemię to nie narody, a zatem nie odnosi się do nich zasada samostanowienia i prawo do posiadania samodzielnej organizacji państwowej (proporcje wynoszą: kilka tysięcy narodowości?, ludów?, grup etnicznych?¹¹⁾ w stosunku do nieco

⁸⁾ Hobsbawn E.: *Nowe nacionalizmy*. Forum, nr 22, 1999.

⁹⁾ Kohnke M.: Forum, nr 8, 1993, s. 6.

¹⁰⁾ Gellner E.: *Narody i nacionalizm*. Warszawa, 1991, s. 58.

¹¹⁾ Nie jest przedmiotem niniejszych rozważań metodologiczny spór o pojęcia, literatura przedmiotu jest dość bogata, wystarczy przytoczyć kilka fundamentalnych pozycji, takich jak: Kuczyński J.: *Indywidualność i ojczyzna. Filozoficzna problematyka kwestii narodowej*. Warszawa, 1972; Wiatr J.J.: *Naród i państwo. Socjologiczne problemy kwestii narodowej*. Warszawa, 1973; Modzelewski W.: *Tożsamość narodowa jako zjawisko polityczne*. Studia Filozoficzne, nr 9, 1975; Markiewicz W.: *Rozmyślenia nad narodem*. [w:] *Społeczeństwo i socjologia*. Warszawa, 1985; *Naród – władza – społeczeństwo* (pod red. Jasińskiej A., Raciborskiego J.). Warszawa, 1996; *Naród i kultura* (oprac. Borowik Z.). Warszawa, 1999.

ponad 200 istniejących obecnie państw). Tyle tylko, że znaczna część tej upośledzonej grupy nie chce się z tym pogodzić i dąży do uzyskania (czasem do odzyskania) państwowości – oto potencjalne zagrożenie ze strony nacjonalizmów. I ważniejsze jest w tym przypadku subiektywne poczucie odrębności narodowej (bazujące przede wszystkim na **homogeniczności językowo-kulturowej**¹²⁾) niżli naukowe definicje. Ono bowiem jest „motorem napędowym” ruchów i organizacji nacjonalistycznych.

O doniosłości problemu emancypacji narodów świadczy fakt, że na forum międzynarodowym od ponad 10 lat (od 1991 roku, gdy jałtański porządek świata wydawał się stabilny, istniał Związek Radziecki, a Jugosławia sprawiała wrażenie spokojnego kraju) działa organizacja, która reprezentuje narody bezpaństwowe, a którą międzynarodowa prasa nazywała „ONZ wydziedziczonych”. W lutym tegoż roku podczas ceremonii w Pałacu Pokoju w Hadze przedstawiciele piętnastu ruchów narodowych (Tajwanu, Tybetu, Kurdystanu, Wschodniego Turkiestanu, Łotwy, Tatarstanu, Palau, Aborygenów Australii, Cordillery, Zachodniej Papui, Estonii, Armenii, Gruzji, greckiej mniejszości w Albanii i krymskich Tatarów) podpisali dokument, w którym deklarowali niestosowanie przemocy, ochronę prawa człowieka i praktykowanie tolerancji. W ten sposób powstała **Organizacja Niereprezentowanych Narodów i Ludów** – Unrepresented Nations and Peoples Organization (**UNPO**).

UNPO jest demokratyczną organizacją międzynarodową, której celami są: równe prawo do samostanowienia wszystkich ludów i narodów, realizacja międzynarodowych standardów praw człowieka, odrzucenie totalitaryzmu i nietolerancji religijnej na rzecz zasad demokracji, promowanie non-violence przeciw terroryzmowi i wreszcie – ochrona środowiska naturalnego (ten ostatni punkt może sprawiać wrażenie sztucznie dopisanego ze względu na popularność ekologii, należy jednak pamiętać, że zachowanie środowiska naturalnego ma zasadnicze znaczenie dla egzystencji ludów tubylczych).

Członkami UNPO są ludy tubylcze, narody pod okupacją, mniejszości i terytoria. Za „naród” (czy „lud”) uważana jest grupa ludzi mających wolę bycia uznawanymi za naród czy lud, kształtowania wspólnego przeznaczenia jako naród i określania wspólnego dziedzictwa, które może mieć charakter historyczny, rasowy, etniczny, językowy, kulturalny, religijny lub terytorialny. Na forum Organizacji w imieniu narodu występuje „ciało reprezentujące”, które może być zarówno demokratycznie wybrane, jak i tradycyjnie uznawane. Dziś UNPO liczy już 52 członków, a następnych 30 oczekuje na przyjęcie.

Są to między innymi:

- | | |
|-----------------------------------|-------------------------------|
| – Abchazja (Gruzja) | – krymscy Tatarzy |
| – Aborygeni (Australia) | – Kurdystan Iracki |
| – Acech (Indonezja) | – Lakota (USA) |
| – albańska mniejszość w Macedonii | – Maohi (Polinezja Francuska) |
| – Asyria (Irak) | – Mapuche (Chile) |

¹²⁾ Zwolennicy nacjonalistycznych ideologii traktują język jako „kamień probierczy” kultury, jako wystarczający argument przemawiający za ustanowieniem kongruencji (zgodności) polityczno-kulturowej, czyli własnego państwa. Absolutyzowanie języka jako kryterium etniczności niesie z sobą daleko idące konsekwencje, wziąwszy pod uwagę mnogość (kilka tysięcy) języków, dialektów, narzeczy – patrz: Tortosa J.M.: *Polityka językowa a języki mniejszości*. Warszawa, 1986 oraz wypowiedź G. Konrada w „Der Spiegel” (17.02.1992), który stwierdził, że np. na samym Kaukazie istnieje ok. 120 języków i dialektów, podczas gdy uznawanych państw jest tam zaledwie trzy: Gruzja, Armenia, Azerbejdżan.

- Baszkiria (Rosja)
- Batwa (Ruanda)
- Bounghaville (Papua Nowa Gwinea)
- Buriacja (Rosja)
- Chameria, Ćittagong (Bangladesz)
- Cordillera (Filipiny)
- Czeczenia (Rosja)
- Czerkiesja (Rosja)
- Czuwaszja (Rosja)
- Gagauzja (Mołdowa)
- grecka mniejszość w Albanii
- Ingria (Rosja)
- Inguszetia (Rosja)
- Jakucja (Rosja)
- Kabinda (Angola)
- Kałmucja (Rosja)
- Kalahui (Hawaje, USA)
- Karen (Birma-Myanmar)
- Komi (Rosja)
- Kosowo (Jugosławia)
- Mari (Rosja)
- Moluki Południowe (Indonezja)
- Mon (Birma-Myanmar)
- Nagaland (Indie)
- Ogoni (Nigeria)
- Papua Zachodnia (Indonezja)
- Sandżak (Jugosławia)
- Shan (Birma-Myanmar)
- Skania (Szwecja)
- Tajwan (Chiny)
- Tatarstan (Rosja)
- Timor Wschodni (Indonezja)
- turkmeńska mniejszość w Iraku
- Turkiestan Wschodni (Chiny)
- Tuwa (Rosja)
- Tybet (Chiny)
- Udmurcja (Rosja)
- węgierska mniejszość w Rumunii
- Zanzibar (Tanzania)

Jak widać, państwa te można podzielić z grubsza na trzy kategorie. Do pierwszej grupy należą ludy, którym zależy na przestrzeganiu podstawowych **praw człowieka**, ochrony własnej **tożsamości** kulturowej i ziemi, na której żyli od wieków. Przykładem jest niewielkie plemię Ogoni w Nigerii, walczące od lat z rządem i międzynarodowymi korporacjami naftowymi, które w pogoni za zyskiem dewastują ziemię tubylców. Do drugiej grupy należą liczne republiki i obwody wchodzące w skład Federacji Rosyjskiej. Zasadniczo nie dążą one do niepodległości, lecz chciałyby zyskać **większą niezależność** w stosunkach z Moskwą, głównie ekonomiczną, ale także głos na scenie międzynarodowej. Najwięcej jednak jest przypadków ludów, które dążą do **pełnej niezależności**, i to one stanowią potencjalne (a w niektórych wypadkach już realne – Abchazja, Czeczenia, Kosowo) zarzewie konfliktów. Cztery narody, które już „wybiły się na niepodległość” – Armenia, Estonia, Łotwa i Palau – są dodatkowo członkami wspierającymi UNPO (na uwagę zasługuje tu brak Gruzji, spowodowany zapewne konfliktem z Abchazami; warto także pamiętać, że takie kraje, jak Łotwa i Estonia – już po uzyskaniu niepodległości – same nie stosują standardów, do których się odwoływały wcześniej, w stosunku do mniejszości rosyjskiej zamieszkanej na ich terytorium).

Struktura Organizacji wyraźnie wzoruje się na ONZ, lecz jest bardziej demokratyczna, ponieważ nie ma tu odpowiednika stałych członków Rady Bezpieczeństwa. Najwyższym organem jest tu Zgromadzenie Ogólne (General Assembly). Tworzą je delegaci wysłani przez członków UNPO, którzy zbierają się co dwa lata. Zgromadzenie Ogólne ustala politykę Organizacji, formułuje wskazania dla organów UNPO i uchwała rezolucje. W przerwach między Zgromadzeniami władzę UNPO stanowi Komitet Kierowniczy (Steering Committee), wybierany przez Zgromadzenie Ogólne z zachowaniem zasady równomiernej reprezentacji

poszczególnych regionów. UNPO służy swoim członkom przede wszystkim wsparciem logistycznym i technicznym na forum ONZ (w Genewie i Nowym Jorku) oraz innych organizacji międzynarodowych, takich jak: Komitet Praw Człowieka, Grupy Robocze ds. Ludności Tubylczej i Mniejszości, Komitet na Rzecz Eliminacji Dyskryminacji Rasowej CERD itp. Polega to na monitoringu działalności ONZ i informowaniu jej o sprawach członków UNPO, poradach prawnych, pomocy w przygotowaniu interwencji, stosowaniu procedur, akredytacji.

Reprezentanci UNPO systematycznie biorą udział w ważnych wydarzeniach międzynarodowych, spośród których można wymienić Konferencję na rzecz Środowiska i Rozwoju w Brazylii, Światową Konferencję Praw Człowieka w Wiedniu (1993) czy Konferencję Kobiet Trzeciego Świata w Pekinie (1995). Organizacja inicjuje też własne konferencje międzynarodowe – wśród ich tematów można wymienić m.in.: „Używanie siły przez rządy przeciw ludom pod ich panowaniem” (1991), „Samostanowienie wobec praw człowieka, demokracji i ochrony środowiska” (1993) czy „Non-violence i konflikt: warunki efektywnych pokojowych zmian” (1997).

Niezwykle ważną formą działalności Organizacji są misje dyplomatyczne, badawcze i monitorujące, przeprowadzane na prośbę członków, zwłaszcza tam, gdzie narastają zagrożenia lub toczą się działania zbrojne, a ich ostrze wymierzone jest przeciwko ludom reprezentowanym w UNPO. Misje UNPO działały (lub działają) w Abchazji (1992–93), Macedonii (1994 i obecnie), Ruandzie (1994), na Kaukazie Północnym (1991–96 i obecnie), Nigrze (1995), Zanzibarze (1995 i 1997), Hawajach (1996), Tybecie (1997). Wielokrotnie monitorowały one też wybory i referenda: w 1991 r. w Czeczenii, w 1992 w Tatarstanie, Kosowie i Kurdystanie Irackim, w 1993 w Czuwaszji, w 1994 na Tajwanie, w 1995 w Zanzibarze, w 1996 w Sandżaku i Abchazji, w 1997 znowu w Czeczenii... I choć mogłoby się wydawać, że efekty tych działań nie są zbyt wymierne, bo przecież we wszystkich wymienionych rejonach świata nie ustały właśnie etniczne, a nawet działania zbrojne, to jednak rola Organizacji w zmniejszaniu napięć oraz liczby ofiar konfliktów – głównie poprzez alarmowanie opinii publicznej i organizacji międzynarodowych – jest trudna do przecenienia. Można powiedzieć, że UNPO pełni funkcję swoistej „służby wczesnego ostrzegania”.

Teraźniejszość i przyszłość. (Czy hipokryzja po raz...)

Wśród istniejących współcześnie ognisk zapalnych i toczących się wojen większość ma podłoże narodowościowe (nierzadko z nakładającymi się na nie motywami religijnymi) i wynika z dążeń do skorzystania z prawa do samostanowienia. Wiele narodów nie chce już podlegać państwom, w których żyło często przez wieki, i dąży do uzyskania niepodległości. Separatystyczne dążenia elit uruchomiły lawinę, która zdaje się nie mieć końca. A jednak, jeśli spojrzeć na swoistą „mapę zagrożeń wojujących (lub drzemających) nacjonalizmów”, nietrudno zauważyć pewną prawidłowość. Ona też stanowić może klucz do odpowiedzi na pytanie, czy świat skazany jest na wojny etniczne, i w ogóle – na pytanie o przyszłość nacjonalizmu.

W Europie (pomijamy tu świadomie ewidentne punkty zapalne i ruchy separatystyczne w Europie Zachodniej, gdyż prawdopodobieństwo, że mogą się one przerodzić – z mających charakter aktów terrorystycznych – w ostry konflikt zbrojny lub wojnę, jest

nikle¹³⁾) główne rejony trwających i potencjalnych konfliktów to przede wszystkim pogranicza:

- albańsko-greckie (Północny Epir),
- albańsko-jugosłowiańskie (Kosowo),
- albańsko-macedońskie,
- bułgarsko-rumuńskie (Dobrudża),
- bułgarsko-tureckie,
- chorwacko-serbskie,
- grecko-tureckie (Cypr, Wschodnia Tracja),
- macedońsko-greckie,
- rumuńsko-węgierskie (Siedmiogród),
- Sandżak (muzułmańska enklawa w Federacji Jugosłowiańskiej),
- słowacko-ukraińskie,
- słowacko-węgierskie,
- węgiersko-jugosłowiańskie (Wojwodina).

Jeśli do tego dodać jeszcze obszar Federacji Rosyjskiej (z jej 190 narodami i narodowościami, wśród których nie brakuje wzajemnych waśni i pretensji terytorialnych nieraz o bardzo długiej tradycji) oraz Krym i Naddniestrze, to i tak obraz nacjonalistycznych zagrożeń Europy nie będzie pełny, lecz ich skala i potencjał – dobrze widoczne.

Również inne kontynenty nie są wolne od konfliktów na tle etnicznym, tyle tylko że są one mniej rozpoznane, a w literaturze przedmiotu poświęca się im mniej miejsca, choć zarówno zróżnicowanie narodowościowe (nie mniejsze niż wśród ludów europejskich), jak i waga problemu nie zasługują na marginalizację. Ale i tu, podobnie jak na obszarze europejskim, rzuca się w oczy pewna prawidłowość. Otóż w zdecydowanej większości spory i wybuchające konflikty zbrojne dotyczą rejonów **zacořanych gospodarczo** i ludów na niskim poziomie rozwoju cywilizacyjnego.

I tak, na przykład w liczącej ponad 50 państw Afryce, w co najmniej 18 krajach istnieją ogniska zapalne lub trwają permanentne walki zbrojne. Należą do nich (w nawiasie podane są główne zwaśnione grupy etniczne):

- **Algieria** (Arabowie – Berberowie – Tuaregowie),
- **Angola** (Ovimbundu – Mbundu – Kongo),
- **Burundi** (Hutu – Tutsi),
- **Czad** (Zaghawa – Haderai),
- **Dżibuti** (Issowie – Afarowie),
- **Erytrea** (Tigrina – Afarowie),

¹³⁾ O przyczynach tego niewielkiego niebezpieczeństwa będzie jeszcze mowa. Warto jednak dla jasności obrazu wymienić kilka takich obszarów. Są to:

- | | |
|----------------------|--|
| – Belgia, | – Korsyka, |
| – Bretania, | – Kraj Basków – zarówno w Hiszpanii, jak i we Francji, |
| – Galicja, | – Szkocja, |
| – Gibraltar, | – Triest, Istria, Dalmacja, |
| – Irlandia Północna, | – Tyrol Południowy, |
| – Katalonia, | – Walia. |

- **Etiopia** (Amharowie i Tigre – Oromo i Somalijszczycy),
- **Kongo** (Kongo – Bateke),
- **Liberia** (Kpelle i Bassa – Grebo i Gio),
- **Mali** (Mande – Gur i Fulanie),
- **Mozambik** (Makwa – Malawi i Szona),
- **Nigeria** (Hausa – Songhajowie i Dżerma),
- **Ruanda** (Hutu – Tutsi),
- **Senegal** (Wolofowie i Sarerowie – Fulanie i Tukulerzy),
- **Sierra Leone** (Mende – Temne),
- **Sudan** (sudańscy Arabowie – Bedża i Nubijczycy),
- **Uganda** (Gandowie i Nioro – ludy nilockie),
- **Zair** (Luba i Kongo – ludy nilockie).

Przedstawione poniżej konflikty zbrojne i punkty zapalne na tle etnicznym (zarówno między państwami, jak i wewnątrz poszczególnych państw), istniejące na innych kontynentach:

- w Azji (Afganistan, Tadżykistan, Bangladesz, Birma-Myanmar, Indonezja, Irak, Sri Lanka, Indie: Kaszmir, Pendżab, Assam);
- w Ameryce Południowej, Australii i Oceanii (Peru, Filipiny, Surinam, Ekwador – Peru, Papua Nowa Gwinea);

potwierdzają, że bardzo ważną rolę odgrywają w nich kwestie gospodarcze (walka o bogactwa naturalne). W tzw. Trzecim Świecie występują prawie wszystkie surowce, w tym ogromne złoża ropy naftowej i gazu ziemnego. Posiadanie surowców energetycznych przez państwa Trzeciego Świata nadaje im kluczowe znaczenie w gospodarce światowej, a jednocześnie wyznacza szczególną rolę jako ogromnego rezerwuaru surowców niezbędnych dla rozwoju świata w XXI wieku. Niektóre państwa próbują przygotować się do tej roli przez przejęcie obszarów kryjących obfite pokłady kopalin i wiele nieeksploatowanych jeszcze złóż. Zaś retoryka nacjonalistyczna („obrona interesów narodowych”) świetnie się do tego celu nadaje.

Spory, grożące w połowie lat 90. wybuchem regularnych starć zbrojnych, jakie toczą Chiny, Tajwan, Japonia, Wietnam o wyspy Spratly (Nansha Qundao) i Archipelag Paracelski na Morzu Południowochińskim oraz o wyspy Senkaku na Morzu Wschodniocchińskim, spowodowane są chęcią przejęcia bogatych złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Podobnie spór (który w latach 1974 oraz 1985 przerodził się w regularną wojnę) między Burkina Faso a Mali o półpustynne terytorium w istocie nie dotyczy przebiegu granicy, lecz złóż uranu, tytanu, rudy manganowej i gazu. Również starcia graniczne między Peru a Ekwadorem pozornie dotyczące „ziemi niczyjej” *de facto* toczą się o kontrolę złóż ropy naftowej i złota. Takich przykładów z różnych regionów świata można przytoczyć wiele, a świadczą one o hipokryzji elit politycznych („proroków nacjonalizmu”) wykorzystujących nacjonalistyczne hasła, slogany, ideologie dla partykularnych interesów, nie zawsze zbieżnych z interesami grup, narodów, ludów, w imieniu których występują.

Co się zaś tyczy przyszłości nacjonalizmu i zagrożeń związanych z konfliktami zbrojnymi na tle etnicznym (zarówno wewnątrz poszczególnych krajów, jak i w relacjach między państwami), to tak długo, jak długo będą istniały jaskrawe dysproporcje ekonomiczne

(również polityczne i kulturowe) pokrywające się z podziałami etnicznymi, „widmo wojującego nacjonalizmu krążyć będzie po świecie”. A przy sprzyjających okolicznościach (destabilizacji struktur stojących na straży „ładu etnicznego”), „drzemiące nacjonalizmy” będą się uaktywniać.

Literatura

- [1] *Encyklopedia wojen*. Warszawa, 1998
- [2] *Konflikty etniczne. Źródła – typy – sposoby rozstrzygania*. Warszawa, 1996 (pod red. A. Woźniaka)
- [3] Kuczyński M.: *Konflikty zbrojne na świecie. Ameryka Północna i Południowa, Australia i Oceania*. Seria Studia i Materiały – Biuro Prasy i Informacji MON, Warszawa, 1995
- [4] Kuczyński M.: *Konflikty i punkty zapalne w Europie*. Warszawa, 1994
- [5] Kuczyński M.: *Konflikty zbrojne na świecie. Afryka*. Seria Studia i Materiały – Biuro Prasy i Informacji MON, Warszawa, 1995
- [6] Kuczyński M.: *Konflikty zbrojne na świecie. Azja*. Seria Studia i Materiały – Biuro Prasy i Informacji MON, Warszawa, 1995
- [7] Kuczyński M.: *Krwawiąca Europa*. Warszawa, 2001
- [8] *Mniejszości narodowe i religijne w Europie Środkowo-Wschodniej*. Lublin, 1993 (pod red. J. Kłockowskiego, P. Krasa)
- [9] *Nacjonalizm w Europie Środkowo-Wschodniej*. Wrocław, 1999
- [10] *Nacjonalizm. Konflikty narodowościowe w Europie Środkowej i Wschodniej*. Toruń, 1994 (praca zb. pod red. S. Helnarskiego)
- [11] *Polityka narodowościowa państw Europy Środkowo-Wschodniej*. Lublin, 1993 (pod red. Z.J. Pietrasia, A. Czarnockiego)
- [12] *Spory i konflikty międzynarodowe*. Wrocław, 1999 (praca zb. pod red. W. Molendowskiego)
- [13] *Zarys dziejów Afryki i Azji 1869–1996. Historia konfliktów*. Warszawa, 1996 (praca zb. pod red. A. Bartnickiego)

ROZDZIAŁ CZWARTY

WOJNA A TECHNIKA – ZWIĄZKI POMIĘDZY POZIOMEM CYWILIZACYJNYM A WOJNĄ

Lucyna Kulińska

*Istnieją tylko dwie siły w świecie – miecz i duch.
Na dłuższą metę miecz jest zawsze pokonywany przez ducha.*

Napoleon

Związki pomiędzy poziomem cywilizacyjnym i gospodarką a wojną istniały od zawsze. Szczególnie przez ostatnie pięć wieków dobrobyt i postęp techniczny ludzkości rosły bezustannie. Dążono do udoskonalenia wszystkich dziedzin technik, a równocześnie ludzie wciąż zmierzali do polepszania swego losu. W warunkach ciągłego postępu nauki, żadna wojna czy kataklizm nie były w przeszłości w stanie zniszczyć więcej, niż przedsiębiorczy ludzie tworzyli na nowo. Niewątpliwie jest także to, że wojny w dziejach człowieka były jednym z głównych czynników postępu technicznego, a co za tym idzie – rozwoju cywilizacyjnego.

Rozpoczęcie uprawy roli umożliwiło ludziom prowadzenie osiadłego trybu życia. Zaczęły powstawać miasta, tworzyły się państwa. Wielkie metropolie i królestwa były nie tylko realizacją ludzkich marzeń, ale także zapisem wpływu nowych materiałów i technologii na psychikę ludzi. Zmieniała się broń, którą władali. Około 1500 r. p.n.e. na terenach obecnej Europy brąz zastąpił kamień, około 700 r. p.n.e. nastąpiła epoka żelaza. Przełom ten sprawił, że wojownicze nacje uzyskały o wiele skuteczniejsze narzędzia do prowadzenia wojen¹⁾. To z kolei spowodowało masowe migracje, które dokonywane przy akompaniamencie szczęku oręża zmieniły oblicze populacyjne i demograficzne ogromnych przestrzeni Azji i Europy. Klasycznym przykładem są Hetyci, którzy swe sukcesy w podbojach zawdzięczali broni wykonanej z żelaza²⁾.

¹⁾ Podczas trwającej 10 lat wojny trojańskiej (ok. 1300 r. p.n.e.) posługiwano się jeszcze bronią z brązu lub nawet miedzi. Dlatego, choć oblężenie Troi trwało długo, pochłonęło stosunkowo mało ofiar. Ówczesne miecze były słabe, często się bowiem wyginały, łamały i czyniły mało szkód.

²⁾ Innym przykładem może być wojna stuletnia toczona między Anglią i Francją. Początkowe sukcesy Anglików, które po latach zamieniły się w klęskę, intrygowały historyków. Dzisiaj bardzo wielu uczonych przychyliło się do tezy, że o ile swoje zwycięstwa w pierwszej fazie konfliktu Anglicy zawdzięczali wynalazkowi ciśwowych luków, o tyle po latach skapitulować musieli przed znacznie skuteczniejszymi francuskimi armatami.

Niewątpliwie jednak najszybszy postęp cywilizacyjny nastąpił po pierwszej wyprawie Kolumba w 1492 roku. Zapoczątkowana tym wydarzeniem era absolutnej dominacji Europejczyków dobiega obecnie kresu. U szczytu swej ekspansji (na początku wieku XX) ludzie Zachodu sprawowali władzę na połowie lądów świata.

Dokonali tego dzięki ogromnemu potencjałowi militarnemu, na który składały się następujące czynniki:

- ilościowy, czyli liczba żołnierzy, broni, sprzętu i zasobów;
- techniczny, czyli skuteczność broni i sprzętu i jego nowoczesność;
- organizacyjny, czyli dyscyplina, wyszkolenie, skuteczność dowodzenia i morale żołnierza;
- społeczny, czyli zdolność i gotowość społeczeństwa do skutecznego stosowania siły zbrojnej.

W owym czasie przedstawiciele cywilizacji zachodniej dominowali nad pozostałymi cywilizacjami pod wszystkimi wymienionymi względami. Potęga militarna Zachodu zaczęła jednak błędnąć. Konkurentem w latach 30. XX w. stały się armie Japonii i Związku Radzieckiego. W czasie trwania zimnej wojny ZSRR posiadał jedną z dwu najsilniejszych armii świata. Runięcie „żelaznej kurtyny” spowodowało znaczne ograniczenie wydatków wojskowych państw zachodnich, zredukowanie personelu i anulowanie wielu programów zbrojeniowych. Stało się to w sytuacji, gdy w innych regionach świata, szczególnie w Azji (Chiny, Indie, Pakistan) i krajach islamskich wydatki na cele wojskowe drastycznie wzrosły [4, s. 119]. Szczególnie niepokojące jest niekontrolowane rozprzestrzenianie się broni jądrowej, do czego przyczynił się upadek rosyjskiego potencjału nuklearnego pociągający za sobą wyprzedaż technologii i exodus naukowców tej branży za granicę.

Analizując, jak duże siły musiały zaangażować Stany Zjednoczone, by pokonać Irak w operacji „Pustynna Burza” (75% aktywnego lotnictwa taktycznego, 42% czołgów, 46% lotniskowców, 37% personelu marynarki wojennej) [4, s. 120], oraz uwzględniając fakt, że większość państw arabskich tego regionu zachowała neutralność, nie sposób nie ulec refleksji, że w przyszłości Zachód nie będzie już zdolny do prowadzenia kilku tego typu operacji równocześnie. Być może, nie będzie w ogóle w stanie prowadzić interwencji przeciw potęgom militarnym Azji Południowo-Wschodniej.

Oczywiście przewaga jakościowa, czyli technologiczna, jest nadal po stronie Zachodu. Tu mieszczą się najlepsze cywilne uczelnie techniczne i ośrodki badawcze, które na równi z wojskowymi przez ostatnie 30 lat generują postęp. Ma to swoje konsekwencje i niesie określone zagrożenia. Głównym niebezpieczeństwem jest niewystarczająca ochrona danych technologicznych i militarnych przed potencjalnymi złodziejami, szpiegami oraz dywersantami. Zagroza to uzależnionym od komputerów społeczeństwom, które mogą paść ofiarą ataku i zostać poważnie zdeorganizowane nawet przez garstkę zdeterminowanych szaleńców lub ekstremistów.

Współczesna klasyfikacja wojen

Badacze od dawna w różny sposób klasyfikowali wojny. W klasyfikacji przeprowadzonej przez Alvina Tofflera zakłada się, że sposób, w jaki ludzie prowadzili wojny, zawsze odzwierciedlał sposób, w jaki pracowali. Aby przeprowadzić analizę tych zjawisk w przeszłości i współcześnie, trzeba posłużyć się pojęciem gospodarki „pierwszej, drugiej i trzeciej fali”, którym odpowiadają analogiczne typy prowadzenia wojen.

Wojny „pierwszej fali”

Ten typ wojen związany był z rewolucją agrarną i doprowadził do ukształtowania się przednowoczesnych społeczeństw. W tym sensie rolnictwo stało się „kolebką wojny”, gdyż umożliwiło społecznościom produkcję i gromadzenie nadwyżek, o które toczyła się walka. Oczywiście nie wszystkie ówczesne wojny miały przyczyny ekonomiczne, niektóre wybuchaly na skutek przyrodzonej ludzom agresji, inne z przyczyn religijnych. Musimy jednak pamiętać, że wojna jest czymś innym niż zwykły najazd, przemoc czy bandytyzm. Wymaga ona dysponowania powstałą za sprawą rolnictwa nadwyżką żywności zgromadzoną w jednym miejscu i oddaną do dyspozycji jednej władzy.

Wojny toczyły się o ziemię lub ludzi – niewolników do jej uprawy. Podstawowym sposobem walki było pustoszenie ziem i zbiorów przeciwnika. Wojny te były związane ściśle z agrarnym porządkiem ekonomicznym, który przejawiał się nie tylko w technice, ale również w organizacji społeczeństwa, komunikacji, administracji itp.

Tak jak narzędzia, którymi uprawiano ziemię, broń nie była standardowa. Mimo ograniczonego wykorzystywania broni rażącej na odległość, jak proce, kusze, katapulty i wczesne odmiany dział, przez tysiące lat podstawowym sposobem walki było zabijanie w walce wręcz. Żołnierzy uzbrajano w miecze, piki, topory, lance i tarany. Wszystko zależało od siły ludzkich mięśni i służyło walce na bliską odległość.

Wojny „drugiej fali”

Ten rodzaj wojen związany jest z rewolucją przemysłową. Spowodowała ona kolejny przełom w tworzeniu dóbr i w sposobach pracy. Tak jak masowa produkcja stanowiła podstawową zasadę industrialnego porządku gospodarczego, tak masowe zabijanie stało się sposobem prowadzenia wojny w cywilizacji przemysłowej.

Początek tego okresu dziejów to schyłek XVII wieku. Zjawiskiem odpowiadającym masowej produkcji stał się pobór do masowych armii, nie utrzymywanych już przez właścicieli ziemskich czy dyktatorów, ale przez współczesne państwo narodowe.

Idea całego narodu pod bronią była wytworem rewolucji francuskiej, która niewątpliwie stanowi symbol kresu starych rządów agrarnych i wejścia na scenę burżuazji. Wojna „ograniczona” została zastąpiona „nieogranieczoną”. Wojna władców zamieniła się w konflikty ludów. Nastąpiły ogromne przemiany w sposobie prowadzenia wojen na skutek pojawienia się masowej produkcji uzbrojenia i jego standaryzacji. Wojna przyspieszyła proces industrializacji m.in. przez upowszechnienie zasady produkowania części zamiennych. Ta podstawowa innowacja weszła bardzo szybko w życie, a dotyczyła wszystkiego, poczynając od pistoletów po relingi dla statków. Standaryzację zastosowano wkrótce nie tylko do broni, ale także do militarnego szkolenia, organizacji i doktryny wojennej.

Wojna doby przemysłowej wykraczała poza technologię. Przypadkową zbieraninę, jaką było „pospolite ruszenie”, zastąpiła stała armia, dowodzona przez zawodowych oficerów szkolonych w akademiach wojskowych.

Lata 80. i 90. XIX wieku były okresem szybkiej ewolucji armii. W jej skład zaczęło wchodzić profesjonalne dowództwo kierujące wywiadem, ustalające strategię, planujące

i kierujące operacjami, zajmujące się też rekrutacją, wyposażeniem, transportem i administrowaniem nowoczesnymi siłami zbrojnymi. „Wiek maszyn” zrodził karabin maszynowy i zmechanizowany sposób prowadzenia wojny. Zwielokrotniła się siła rażenia, co z kolei wymusiło zmiany w taktyce prowadzenia działań. Industrializacja spowodowała poprawę stanu dróg, portów, wzrost zasobów energii i polepszenie komunikacji, co pozwoliło nowocześniejszemu państwu na skuteczne ściąganie podatków. Wszystko to poszerzyło skalę potencjalnych operacji wojskowych. W dobie „drugiej fali” powstał nowy system, który łączył masową produkcję, powszechne wykształcenie, masową konsumpcję i broń masowej zagłady.

II wojna światowa ukazała najpełniej możliwości „uprzemysłowienia” śmierci. Naziści wymordowali 6 milionów Żydów w sposób, który był istną „taśmą produkcyjną śmierci”, a obozy koncentracyjne można przyrównać do koszmarnych „fabryk śmierci”. Zanim jeszcze doszło do zrzućenia bomb atomowych na Hiroszimę i Nagasaki, wojna doprowadziła do masowej zagłady na niespotykaną w przeszłości skalę. Naloty dywanowe niszczyły jednorazowo setki tysięcy budynków, zabijając dziesiątki tysięcy ludzi. Na przykład 9 marca 1945 roku 334 amerykańskie bombowce B-29 zaatakowały Tokio. Jeden nalot zniszczył 267 171 budynków, zabił 84 tysiące cywili, raniąc ponad 40 tysięcy i zrównał z ziemią niemal 26 km² miasta [7, s. 59].

Karl von Clausewitz (1780–1831), ojciec współczesnej strategii, twierdził, że wojna jest aktem przemocy posuniętym do ostatecznych granic. Pisał też o wojnie absolutnej. Idąc jego śladem, Erich Ludendorff po I wojnie światowej rozszerzył to pojęcie, zastępując je określeniem „wojna totalna”. Dowodził on, że wojna staje się totalna wówczas, gdy podporządkuje się politykę celom militarnym. Później nazistowscy politycy rozszerzyli ludendorffowskie pojęcie wojny totalnej, negując istnienie pokoju i podkreślając, że pokój to wyłącznie czas przygotowania do wojny. Totalną wojnę w szerszym znaczeniu prowadzić miano w sferze polityki, ekonomii, kultury i propagandy, a całe społeczeństwo przekształcano w „maszynę wojenną”. Militarną konsekwencją takich teorii była maksymalizacja zniszczeń. O ile w erze przedindustrialnej niszczenie głównych sił wroga odbywało się na polu bitwy, o tyle w wojnie totalnej zatarły się różnice między celami cywilnymi a wojskowymi. Celami były zarówno składy broni, jak i obiekty cywilne, magazyny amunicji i drukarnie. Wojnę wygrywa się, unicestwiając wszystko. Brzmiało to szczególnie złowieszczo, gdy w arsenałach obu zwycięskich w II wojnie światowej wielkich mocarstw, czyli USA i ZSRR, pojawiła się broń jądrowa. Około roku 1960, gdy siły radzieckie i NATO-wskie stały w Niemczech naprzeciwko siebie, scenariusze wojenne przewidywały użycie broni jądrowej „bliskiego zasięgu” i rozwinięcie „rozległych formacji czołgów” sunących po „nuklearnym i chemicznym dywanie”.

Pierwsze refleksje na temat tak rozumianej strategii zaczęły pojawiać się w końcu lat 70. i początkach 80. XX w. W wyścigu mającym na celu zwiększenie zasięgu, szybkości i śmiertelności broni osiągnięto już ostateczne granice. Trwał nuklearny pat. Rozwój współczesnej wojny wieku przemysłowego dotarł do ostatecznej sprzeczności, użycie broni nuklearnej spowodowałoby bowiem nieuchronny odwet i doprowadziłoby do fizycznego unicestwienia obu walczących stron.

Wojny „trzeciej fali”

Podczas gdy ziemia, praca, surowce i kapitał stanowiły główne „czynniki produkcji” w gospodarce „drugiej fali”, podstawą gospodarki „trzeciej fali” stała się szeroko rozumiana wiedza. Od właściwych danych, informacji i wiedzy uzależnione są wszystkie inne czynniki wykorzystywane do tworzenia dóbr materialnych. Odpowiednio użyta wiedza pozwala bowiem na zmniejszenie nakładu pracy, ograniczenie ilości produktów magazynowanych, oszczędność energii i surowców, a także redukcję czasu i przestrzeni nieodczynnych dla produkcji. O ile ziemię i surowce, a nawet kapitał można rozpatrywać jako zasoby skończone, wiedza bez względu na towarzyszące jej cele jest niewyczerpywalna.

Wartość przedsiębiorstw „drugiej fali” można mierzyć w kategoriach ich materialnych aktywów, takich jak budynki, maszyny, udziały i zasoby. Wartość przedsiębiorstw „trzeciej fali” polega zaś na zdolności nabywania, wytwarzania, dystrybuowania i stosowania wiedzy, tak do celów strategicznych, jak i operacyjnych. Rzeczywista wartość przedsiębiorstw coraz bardziej zależy od intuicji i wiedzy pracowników, w banku danych, w patentach, a nie liczby linii montażowych i aktywów materialnych.

Masowa produkcja – podstawa gospodarki „drugiej fali” – staje się coraz bardziej przestarzała. Zrobotyzowane systemy produkcyjne prowadzą do odmasowienia produkcji. Przesunięcie w kierunku inteligentnych „elastycznych technologii” promuje różnorodność oraz innowacyjność.

Dzisiejsze rynki technologii i konsumenta podlegają raptownym zmianom, coraz częściej zespoły projektowe, konsorcja i koncerny wykraczają poza granice jednego państwa. Elastyczność w zarządzaniu przedsiębiorstwem w dobie ciągle zmieniającego się rynku staje się najistotniejsza.

Infrastrukturę porządku gospodarczego „trzeciej fali” stanowią szlaki elektroniczne. Struktura elektronicznej informacji za pośrednictwem satelitów i Internetu spaja ze sobą przedsiębiorstwa na całym globie, niejednokrotnie łącząc je również z komputerami i sieciami dostawców i odbiorców. Wszystkie te zmiany przyspieszają przebieg transakcji i operacji. Czas stał się bardzo ważną zmienną. Powolne, stopniowe działania inżynierskie zastępuje „inżynieria równoczesna”.

W ślad za przemianami gospodarczymi idą zmiany w sposobie prowadzenia wojen. Cezurą czasową jest tu rok 1991, kiedy na Środkowym Wschodzie rozegrała się wojna (Zatoka Perska w latach 1990–1991), która po raz pierwszy odwzorowała nową formę tworzenia dóbr materialnych. W wojnie z Irakiem Saddama Husajna prowadzono równocześnie dwa typy kampanii. Były one zintegrowane i tylko nieliczni umieli je rozdzielić. Jedna z nich polegała na stosowaniu metody obliczonej na wyczerpanie wojny „drugiej fali”. Były to pustoszące naloty dywanowe, które przygotowywały pole bitwy dla alianckich wojsk lądowych. Oprócz tego od pierwszego dnia toczono nową wojnę przy użyciu rakiet „Tomahawk” i bomb kierowanych laserem, które wyszukiwały cele i niszczyły je z zadziwiającą dokładnością. Była to wojna sprawiająca w mediach wrażenie bezkrwawej, stanowiącej zupełne przeciwieństwo wojny w Wietnamie, podczas której obrazy okrutnych okaleczeń czy palenia napalmem szokowały świat. Środki masowego przekazu zresztą tuszowały fakt, że wiele okrucieństw miało też miejsce w czasie wojny irackiej.

Celem wojny „trzeciej fali” jest zniszczenie urzędów przekazujących rozkazy i odcięcie łączności, by uniemożliwić przepływ informacji „w dół” i „do góry” w ramach dowodzenia, zapobiec wejściu do akcji odwodów przeciwnika i zintegrować operacje powietrzne, lądowe i morskie, unikając przy tym ataku frontalnego. Prawie każdy aspekt wojny wymaga dziś zautomatyzowania. Komputery, sieci internetowe, systemy satelitarne czujników stały się niezbędnym składnikiem uzbrojenia. Podobnie jak nowa gospodarka wymaga coraz bardziej wykształconych robotników, również kadra wojskowa musi być coraz lepiej wykształcona. Około 98% ochotników służących w armii w czasie wojny w Zatoce Perskiej miało dyplomy szkół wyższych.

Różne formy prowadzenia wojen

Każdą cywilizację charakteryzuje specyficzny sposób prowadzenia wojen pozostający w ścisłym związku z jej poziomem technicznym i ekonomicznym. W dzisiejszym świecie mamy do czynienia ze współistnieniem wszystkich trzech typów cywilizacji, a więc i trzech form wojen. Niekiedy obie strony stosują tę samą formę wojowania, czasami bywa inaczej. Przykładem mogą być XIX-wieczni Europejczycy, którzy prowadzili zindustrializowane kolonialne wojny przeciw społeczeństwom agrarnym i plemiennym.

Starsze formy prowadzenia wojen nie zanikają całkowicie wraz z pojawieniem się nowych. Tak jak masowa produkcja właściwa „drugiej fali” nie znikła wraz z pojawieniem się zindustrializowanych wyrobów „trzeciej fali”, tak współcześnie jeszcze większość armii należy do „drugiej fali”. Należy też zauważyć, że pewne kraje „pierwszej” i „drugiej fali” starają się o uzyskanie przynajmniej pewnych elementów uzbrojenia właściwego „trzeciej fali” – od systemów obrony przeciwlotniczej po rakiety dalekiego zasięgu.

Z jednej strony mamy do czynienia z wojnami domowymi na małą skalę i konfliktami w krajach ubogich o niskim poziomie techniki. Towarzyszą im okresowe wybuchy terroru, przemyt narkotyków, dewastacja środowiska naturalnego, zbrodnie. Ale małe wojny w zasadzie znamienne dla „pierwszej fali” toczą się z reguły na peryferiach zainteresowania politycznego i gospodarczego światowych potęg. Wyjątek stanowią wyniki z rozpadu Związku Radzieckiego wojny, w które uwikłane są różne grupy etniczne. Tu użyta może być broń pancerna lub nawet taktyczna broń jądrowa typowa dla „drugiej fali”.

Według ustaleń Banku Światowego³⁾ przyczyną większości wojen domowych w ostatnich 30 latach był nie brak demokracji czy prześladowania mniejszości etnicznych, lecz dostęp do surowców naturalnych. Po przeanalizowaniu 47 wojen domowych stwierdzono, że przyczyną ich wybuchu była walka o prawo do wydobywania surowców. Najbardziej znanym przykładem jest krwawy konflikt w Sierra Leone. Okazuje się, że politycy przeceniają często polityczne i społeczne aspekty wojen i konfliktów. Postrzegają często rebelie jako wyraz walki z niesprawiedliwością. Dla ekonomistów jest to w pewnym sensie wyższa forma zorganizowanej przestępczości. Na przykład, kolumbijscy partyzanci zarabiają na narkotykach miliard dolarów rocznie, dzięki przejęciu części kopalni diamentów buntownicy

³⁾ Opracowanie Paula Colliera, szefa analityków Banku Światowego z lipca 2000.

w Sierra Leone mogli zgromadzić i uzbroić 20-tysięczną armię. Do tego typu konfliktów zaliczyć można wojnę w zairskiej Katandze (miedź), nigeryjskiej Biafrze (ropa), indonezyjskim Acechu (ropa) czy Erytrei (najbogatszej ze względu na porty części Etiopii).

Wybuchom wojen domowych sprzyja również niski poziom wykształcenia społeczeństwa, szybki przyrost naturalny czy istnienie silnej diaspory poza granicami kraju, która finansuje rebelię. Eksperci określili nawet, że jeśli więcej niż jedna czwarta produktu narodowego pochodzi z eksportu surowców naturalnych, kraj ten jest potencjalnie zagrożony wybuchem konfliktu lub wojny domowej⁴⁾.

Po zamachu dokonanym 11 września 2001 roku wielu ludzi zadaje sobie pytanie: czy atak na USA rozpatrywać jedynie jako akt terroryzmu, czy też jest to początek wojny nowego typu? Komentarze ekspertów wojskowych i polityków nie są jednoznaczne. Jedni piszą i mówią o zamachu, ale inni o ataku militarnym, czyli wojnie. W tym ostatnim wypadku mielibyśmy do czynienia z wojną prowadzone za pomocą broni czwartej generacji, czyli bardzo groźnym pełzającym konfliktem kulturowo-cywilizacyjnym. Lista wyznaczonych przez Amerykanów celów walki z terroryzmem jest niestety wybiórcza, ale i tak oznacza prowadzenie działań militarnych nie tylko w Afganistanie, ale i w wielu innych krajach świata. Tymczasem scenariusze terrorystów przewidujące ataki na np. elektrownie jądrowe czy ataki biologiczno-chemiczne powodują już dziś uzasadnione przerażenie społeczeństw krajów zachodnich.

Nowe sposoby prowadzenia działań wojennych

Największe osiągnięcie techniki militarnej XX wieku – broń atomowa – od początku wydawała się panaceum na wszelkie problemy wojenne. Jednak Amerykanom nie udało się zbyt długo utrzymać atomowego monopolu. Wywiad Stalina znalazł chętnych do udostępnienia niezbędnych technologii. Później potencjał jądrowy rozwinęły Anglia, Francja i Chiny. Dzisiaj nikt już nie wie, ile państw dysponuje bronią atomową, a ile jest o krok od jej skonstruowania. Trudne warunki materialne skłaniają specjalistów tej branży z dawnego ZSRR do sprzedawania swej wiedzy.

Bez względu na to, jak niebezpieczna jest broń atomowa, dopóki nie zostanie użyta na wojnie, jest skierowana przeciwko własnemu społeczeństwu. Dzięki mass mediom świat dowiedział się o eksperymentach z oddziaływaniem promieniowania na nieświadomych zagrożen obywateli zamieszkujących obszary otaczające poligony doświadczalne ZSRR i USA i problemie odpadów radioaktywnych. Katastrofa w Czarnobylu przekonała wszystkich, że skażenie radioaktywne rozprzestrzenia się, nie honorując granic państwowych i bloków militarnych czy gospodarczych.

Koszty budowy i utrzymania broni atomowej nie stanowią wprawdzie problemu dla zamożnych społeczeństw, ale dla uboższych państw wydatki te są poważnym hamulcem rozwoju gospodarczego. Na naszych oczach rozpadło się mocarstwo militarne, którego gospodarka nie wytrzymała tempa zbrojeń.

⁴⁾ Tamże.

Kilkakrotnie próbowano użyć broni jądrowej podczas lokalnych konfliktów. W czasie trwania zimnej wojny planowano nawet stworzenie w Europie gigantycznego atomowego pola minowego oddzielającego Zachód od Wschodu. Awarie elektrowni atomowych i efekty próbnych eksplozji, po których wiatr przenosił pyły radioaktywne na odległość tysięcy kilometrów, uświadomiły wojskowym i politykom, że Ziemia jest zbyt mała. Wojna jądrowa byłaby w tych warunkach, również ze względu na groźbę uderzenia odwetowego, równoznaczna z samobójstwem nuklearnym dla strony inicjującej.

Obok klasycznego potencjału militarnego mierzonego liczebnością sił zbrojnych, ilością uzbrojenia i jego mocą rażenia coraz większego znaczenia nabierają więc tzw. mnożniki siły, tj. nowoczesne technologie, systemy elektroniczne, urządzenia laserowe, systemy rozpoznania i łączności, zaplecze logistyczne i wysoki profesjonalizm żołnierzy.

Nowe technologie wojskowe nie mogą efektywnie zastąpić taktyki odstraszenia bronią nuklearną. Mogą natomiast umocnić i usprawnić obronę konwencjonalną, w tym poprzez tworzenie nowych wariantów defensywnych, które poważnie komplikują przyszłemu przeciwnikowi przewidywanie zachowań obronnych. Utrudniają tym samym planowanie ataku, zwiększając techniczne i ludzkie koszty powodzenia operacji ofensywnych przeciwnika. Wzrasta więc ryzyko niepowodzenia agresora.

Przełom w tym względzie nastąpił w roku 1983, kiedy Stany Zjednoczone przystąpiły do realizacji przedsięwzięcia nazwanego Strategiczną Inicjatywą Obronną – *Strategic Defence Initiative* (SDI), zwanego potocznie **programem „wojen gwiazdnych”**. Oznaczało to największą bitwę technologiczną w historii świata. „High technology” miała objąć uzbrojenia kosmiczne, broń laserową, rozwój superkomputerów, przetwarzanie danych, systemy optyczne, czujniki, mikroelektronikę, roboty, sztuczną inteligencję, telekomunikację, miniaturyzację, sterowanie, awiację i nawigację bezwładnościową. W ciągu kilku lat został zmieniony cały sposób sterowania gospodarką i łącznością globalną. Ostatecznym odejściem od tradycyjnych i schematycznych rozwiązań w prowadzeniu wojny był konflikt w Zatoce Perskiej.

Należy zwrócić uwagę na to, że konstruowany sprzęt konwencjonalny starzeje się w niespotykanym wcześniej tempie i nawet bogate państwa mają problemy z utrzymaniem armii na wystarczającym poziomie technologicznym. Pojawiła się też tendencja do zmniejszania liczebności sił zbrojnych (szczególnie formacji lądowych) i pozostawiania w nich doskonale przeszkolonych specjalistów zdolnych do obsługi najnowocześniejszego sprzętu. Główną przyczyną spadku globalnego popytu na broń i sprzęt wojskowy jest zakończenie zimnej wojny i co za tym idzie – spadek społecznej akceptacji dla wydatków na obronę. Inną – wysokie zaawansowanie technologiczne produktów, co ogranicza krąg nabywców w zasadzie do krajów najbardziej rozwiniętych. Swoje znaczenie ma też proces rozbrojenia. Rezultaty rokowań rozbrojeniowych, zawarte w kolejnych dokumentach dotyczących środków budowy zaufania i bezpieczeństwa, redukcji zbrojeń konwencjonalnych w Europie i ograniczenia liczebności sił zbrojnych, stały się podstawą do zmian w doktrynach wojennych państw-sygnatariuszy.

Generalnie przewiduje się stopniową eliminację ofensywnych systemów uzbrojenia na rzecz defensywnych, przy znacznie zwiększonej mobilności (opartej na transporcie powietrznym), sile ognia i zdolności rozpoznawania potencjału przeciwnika. Paradoksalnie, postęp procesu rozbrojenia prowadzi do intensyfikacji produkcji nowych i doskonalszych systemów broni, gwarantujących zainteresowanym państwom poczucie nie zmniejszonego bezpieczeństwa.

Równocześnie pojawiają się zupełnie nowe zagrożenia związane z globalizacją i rozprzestrzenieniem się zdobyczy wiedzy na cały świat. Nie dziwi już nikogo widok rebelianta sterującego ze swej górskiej kryjówki atakiem rakiety naprowadzanej satelitarnie na cel odległy o setki kilometrów ani to, że oprócz nowoczesnego karabinu maszynowego posiada on telefon komórkowy czy noktowizor. W dobie Internetu i stosunkowo słabo strzeżonych łączy nie sposób zabezpieczyć nawet najtajniejszych informacji.

Niektórzy futurologowie prognozują, że zgodnie z prawem Moore'a pojemność pamięciowa krzemowych mikrochipów nadal będzie się podwajać co osiemnaście miesięcy⁵⁾.

W swych pracach wypowiada się na ten temat Bill Joy⁶⁾:

Załóżmy, że konstruktorzy komputerów zdołają stworzyć inteligentne maszyny, które mogą wszystko robić sprawniej niż my. Jeśli to nastąpi, cała praca, sądzić należy, wykonywana będzie przez ogromną, wysoce zorganizowaną sieć maszyn i żaden ludzki wysiłek nie będzie niezbędny. Istnieć wówczas będą dwie możliwości – albo maszyny będą mogły podejmować wszystkie swe decyzje bez ludzkiego nadzoru, albo też ludzie zachowają nad nimi kontrolę. Jeśli pozwoli się maszynom na swobodę decyzji, konsekwencje będą nieprzewidywalne, ponieważ niemożliwe jest odgadnięcie, jak maszyny się zachowają. Jedno tylko jest pewne – los ludzkiego gatunku znajdzie się na łasce maszyn. Niektórzy twierdzą, że ludzkość nigdy nie będzie aż tak głupia, by oddać całą władzę maszynom. Możliwe jednak, że ani ludzkość nie odda maszynom kontroli nad swym losem świadomie i dobrowolnie, ani maszyny nie przejmą jej intencjonalnie. Najbardziej prawdopodobny wydaje się taki rozwój wydarzeń, w którym ludzka rasa pozwoli sobie niepostrzeżenie zdryfować na pozycję tak daleko posuniętej zależności od maszyn, że nie będzie miała praktycznie innego wyboru, jak zaakceptować wszystkie ich decyzje.

Broń jądrowa i jej nadzór

Broń jądrowa narodziła się w ostatniej fazie odchodzącego industrializmu. Była kulminacją badań nad nowymi formami skutecznej, masowej zagłady. Dzisiejsze najnowocześniejsze uzbrojenie jest jej przeciwieństwem. Jednak kraje biedne, które dopiero teraz wchodzi w fazę uprzemysłowienia na dużą skalę, właśnie w tej broni, podobnie jak w broni chemicznej czy bakteriologicznej, upatrują swą szansę na masowe unicestwienie przeciwników. Przez długi okres zimnej wojny tylko garść krajów należała do tzw. klubu nuklearnego. Nagły rozpad ZSRR przyniósł niezależność Kazachstanowi, Białorusi i Ukrainie dysponującym ok. 2400 głowicami nuklearnymi i 360 pociskami międzykontynentalnymi. Broń ta zgodnie z umowami miała być całkowicie zniszczona lub zdemontowana. Rzeczywistość jest jednak inna. Co prawda większość głowic i pocisków została unieszkodliwiona, jednak część przechowywana jest w warunkach, które grożą złamaniem kodów lub niekontrolowanymi eksplozjami.

Problem „małej”, czyli taktycznej broni jądrowej, przedstawia się jeszcze gorzej. Pojedynczy pocisk jądrowy może zniszczyć obszar o powierzchni 1 km² i unicestwić wszystko,

⁵⁾ Prawo Gordona Moore'a, legendarnego współtwórcy firmy Intel, sformułowane w roku 1965 zachowało do dziś swą prawdziwość.

⁶⁾ Główny naukowiec firmy Sun Microsystems, programista, jeden z badaczy software'u umożliwiającego maszynom kontaktowanie się ze sobą.

co się na nim znajduje. Pociski taktyczne mogą mieć po kilkanaście centymetrów średnicy i kilkadziesiąt centymetrów długości. Wiele z nich to pociski artyleryjskie. Szacunki mówią, że jest ich od 25 do 30 tysięcy sztuk. Mimo stałej redukcji tej broni nie możemy się jednak czuć pewnie, gdyż jej zabezpieczenie na terenach byłego ZSRR jest katastrofalne. Niektóre scenariusze przewidują nawet, że może być ona sprzedawana terrorystom.

Jak długo broń jądrowa była własnością wielkich i w miarę stabilnych krajów, problem nie wydawał się tak poważny jak dziś. Tym bardziej że kontrolerzy czuwający nad realizacją traktatów o nierozprzestrzenianiu broni nuklearnej są praktycznie bezradni. Z trzech tysięcy ton wzbogaconego uranu znajdującego się na świecie zaledwie jedna setna jest pod kontrolą Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej. Przykładem bezradności tej instytucji były kontrole dokonywane w Iraku po wojnie w Zatoce Perskiej, kiedy Saddam Husajn bawił się w „chowanego” z inspektorami. Trudno się zresztą dziwić, skoro budżet tej organizacji jest bardzo niski w stosunku do potrzeb. Wydawać by się mogło, że w dobie czujników i satelitów wykrycie tej broni jest banalnie proste. Tak jednak nie jest. Osłonięte dostatecznie grubą warstwą ołowiu i parafiny, umieszczone głęboko w ziemi, głowice nuklearne mogą być nie do wykrycia.

Stosunkowo niewielkie zagrożenie pochodzi ze strony państw narodowych. O wiele bardziej niebezpieczna może być ona w rękach ruchów terrorystycznych, fundamentalistów religijnych czy przestępczych mafii. W wielu krajach świata istnieją nie dostrzegane przez kontrolerów prywatne armie na usługach biznesmenów, politycznych lub narkotycznych bonzów. Oni też mogą szantażować całe narody.

Klasycznym przykładem może tu być działanie organizacji al Kaida.

Wojna w przestrzeni kosmicznej – technika satelitarna

Przestrzeń kosmiczna nadała wojnie nowy wymiar. Początki techniki satelitarnej sięgają roku 1948, kiedy to zaczęły powstawać pierwsze instytuty naukowo-badawcze, jak np. RAND (Research and Development) przy Dowództwie Przestrzeni Kosmicznej, których zadaniem było produkowanie sztucznych satelitów.

Już w latach 1954–55 przystąpiono w USA do realizacji programu „Weapon System 117 L”, który następnie rozwijano pod kryptonimami „Pied Piper”, „Big Brother” i SAMOS (*Satellite Missile Observation System*). W 1958 roku funkcjonowały już w ramach „WS-117 L” trzy niezależne programy: „Discoverer” – satelitarne techniki rozpoznania fotograficznego, SAMOS – budowa systemu satelitarnego rozpoznania fotograficznego i przekazu danych oraz MIDAS (*Missile Defense Alarm System*) – budowa satelity rozpoznawczego do wykrywania i ostrzegania przed atakiem pocisków międzykontynentalnych. W rok później USA wystrzeliły 6 satelitów „Agena-A” wyposażonych w pokładową aparaturę rozpoznania fotograficznego. Zaczęły też powstawać systemy przeciwsatelitarne. Zestrzelenie 1 maja 1960 roku nad Świerdłowskiem amerykańskiego samolotu U-2 z fotograficzną aparaturą rozpoznawczą przyczyniło się do rozwoju techniki satelitarnej głównie dlatego, że o ile samoloty naruszały przestrzeń powietrzną innych państw, satelita mógł czynić to samo bez żadnych międzynarodowych konsekwencji. Wkrótce już zaczął funkcjonować wstępny satelitarny system łączności IDCSP (*Initial Defense Communications Satellite Program*).

Z techniki satelitarnej korzystano w czasie kryzysu kubańskiego. Po zażegnaniu konfliktu, między Waszyngtonem a Moskwą zainstalowano „gorącą linię” przy użyciu satelitów „Mołnia-3” i „Intelsat IV”. Od 1964 roku amerykańskie satelity meteorologiczne TIROS zaczęły tworzyć militarny system operacyjny. Także podczas wojny indochińskiej 1965–75 wykorzystywano satelitarne systemy rozpoznawania i naprowadzania. System DSCS (*Defense Satellite Communication System*) służył do łączności między prezydentem USA a ambasadorem amerykańskim i naczelnym dowódcą wojsk w Sajgonie.

W roku 1966 wprowadzono kolejny system satelitów – ESSA (*Environmental Science Service Administration*). W drugiej połowie lat 70. dwukrotnie doszło do współdziałania między systemami satelitarnymi USA i ZSRR; w roku 1977, kiedy to „Kosmos 932” dostarczył informację o próbną eksplozji nuklearnej dokonanej przez RPA na pustyni Kalahari, i w styczniu 1978, kiedy radziecki satelita „Kosmos 954” z reaktorem jądrowym na pokładzie rozpadł się nad północną Kanadą.

Realizacja kolejnego programu naukowo-badawczego MOL (*Mannet Orbital Laboratory*) doprowadziła do stworzenia wahadłowca, którego start nastąpił 12 kwietnia 1981 roku. Okazało się, że wahadłowce mają ogromne możliwości militarne. Mogą zdejmować satelity z niskich pułapów i wynosić w kosmos różne bronie, np. działa laserowe.

W konflikcie argentyńsko-brytyjskim 1982 r. o Falklandy/Malwiny aktywny udział brały dwa satelity amerykańskie, które przekazywały Wielkiej Brytanii informacje o bazach argentyńskich, ruchach wojsk itp., co walcie przyczyniło się do zwycięstwa Anglików.

Przełomowym momentem dla rozwoju technik satelitarnych było wystąpienie prezydenta USA Ronalda Reagana w bazie lotniczej w Edwards w Kalifornii w lipcu 1982 roku. Rozpoczęło ono erę tzw. „wojen gwiezdnych”. Powołano Dowództwo Przestrzeni Kosmicznej (*Air Force Space Command*), a na terenie bazy lotniczej Peterson w pobliżu Colorado Springs – Zintegrowane Centrum Operacji Kosmicznych (*Consolidated Space Operations Center*). We wrześniu 1983 roku amerykański satelita rozpoznania elektronicznego RHYOLITE przyczynił się do wyjaśnienia tragedii koreańskiego samolotu pasażerskiego Boeing 747 z 269 pasażerami na pokładzie, który został zestrzelony przez radziecką obronę przeciwlotniczą. Kolejne przykłady użycia przez USA techniki satelitarnej to operacja w Grenadzie (październik 1983), ostrzeżenie o katastrofie w Czarnobylu (1986), wojna Irak – Iran (1980–1988), wojna w Afganistanie (1979–1989), atak 66 samolotów US AF i zbombardowanie militarnych obiektów w Libii (15 kwietnia 1986) oraz inwazja wojsk USA na Panamę (20 lipca 1989), w trakcie której testowano nowy system GPS Navstar, a wojska amerykańskie wyposażone były w osobiste i pokładowe odbiorniki satelitarne.

Prawdziwa kariera systemów satelitarnych nastąpiła podczas wojny w Zatoce Perskiej (1990–91) w operacjach „Pustynna Burza” i „Pustynna Tarcza”. Użyto tam systemów typu NOAA i „Meteor” umieszczonych na orbitach polarnych oraz geostacjonarnego „Meteosat”. Siły powietrzne, lądowe i morskie do nawigacji i celowania posługiwały się odbiornikami GPS Navstar typu: „Magellan”, „Trimble”, „Garmin”, „Sekstant Avionique”, „Sel Alcatel”. Techniki te wykorzystano do zapewnienia ciągłości dowodzenia i kontroli wojsk irackich. Wojna w Zatoce Perskiej była też wnikliwie obserwowana przez rosyjskie satelity fotorekonesansowe i kosmonautów przebywających czasowo na pokładzie stacji orbitalnej „Mir”. Rosjanie, mimo że nie uczestniczyli czynnie w konflikcie, testowali swoje systemy „Glonass” i „Kosmos” oraz satelity „Eorsat”, a nocą – „Rosat”. W sumie przebieg działań śledziło stale

6 satelitów. Całość uzupełniał radar kosmiczny. Dane uzyskiwane przez satelity przekazywane były bezpośrednio do Waszyngtonu. Tam w National Photo Interpretation Center dokonywano ich analizy i przysyłano do dowództwa jednostek sił sprzymierzonych.

Pomiędzy USA a ZSRR toczyła się też swoista wojna podjazdowa polegająca na ograniczaniu pracy swych środków satelitarnych i ukrywaniu pewnych parametrów, aby nie dać rozpoznać ich realnych możliwości. W ostatniej fazie operacji „Pustynna Burza” na potrzeby militarne pracowało aż 10 satelitów dla 1400 różnych odbiorników i terminali, ponieważ na czas wojny Wielka Brytania uruchomiła swoje satelity SKYNET, a Francuzi „Telcom”. Największym atutem sił sprzymierzonych okazał się system nawigacyjno-geodezyjny GPS w konstelacji satelitów Navstar umieszczonych na półsynchronicznych orbitach kołowych. Przestrzenne położenie obiektów określały one z dokładnością do 18 metrów, podczas gdy odbiorniki cywilne mogły to uczynić z dokładnością do 100 m.

Od chwili zakończenia konfliktu na Półwyspie Arabskim prowadzone były i są dalsze prace nad jeszcze lepszym i precyzyjniejszym określaniem położenia przestrzennego (z dokładnością 1–5 m) i rozpoznania stereoskopowego (3–5 m). Wykorzystano je w czasie operacji NATO w Kosowie. Niestety w kilku wypadkach rozpoznanie owo zawodziło ze względu na złą pogodę, stare plany atakowanych obiektów lub kamuflaż stosowany przez Serbów. Nowych doświadczeń dostarczy niewątpliwie analiza konfliktu w Afganistanie, przeprowadzonego po ataku na USA 11 września 2001 roku.

Zapoczątkowany przez Reagana program SDI nie doprowadził do powstania całosciowego systemu obrony przeciwrakietowej NATO, mimo że w wyniku jego ogłoszenia i narastającego wyścigu zbrojeń doszło do upadku komunistycznego imperium ZSRR. System ten, pod nazwą NMD (*National Missile Defense*) czy „gwiazdne wojny II”, miał być zrealizowany przez jego następców. Jednak za prezydentury Billa Clintona, ze względu na drastyczne ograniczenie budżetów wojskowych, nie doszło do jego pełnego uruchomienia. Mimo wielu prób do dziś nie działa on sprawnie.

System NMD składa się z trzech elementów:

- 1) działań w przestrzeni powietrznej, przy użyciu laserów osadzonych na dziobach odrzutowców Jet 747, które mają zestrzeliwać pociski wroga z wysokości 1,5 tys. metrów w początkowej fazie ataku; ich zasięg wynosi 50–200 km;
- 2) działań marynarki wojennej, które polegają na tym, że po zlokalizowaniu pocisku z okrętu wystrzelona zostaje antyrakieta, która niszczy go, zanim wejdzie on w atmosferę; jej zasięg to 500–1200 km;
- 3) działań wojsk lądowych za pomocą wyrzutni antyrakiet typu „Thadd”; po zlokalizowaniu przez radary pocisku wroga wyrzeliwuje ona antyrakiety w momencie, gdy pocisk znajduje się 800 km od celu; zderzają się w odległości 40–150 km od celu; jej zasięg wynosi 150 km.

Jedną z głównych przyczyn opieszałości przy realizacji tego systemu były obawy natury politycznej. Chodzi o to, by w wyniku jego zastosowania nie doszło do poważnego zwiększenia wydatków na zbrojenia nuklearne w Rosji i Chinach, a w konsekwencji – w Indiach i Pakistanie. Zainstalowanie systemu oznaczać by też mogło złamanie przez USA traktatu rozbrojeniowego ABM podpisanego z ZSRR 30 lat temu, który zabrania budowy systemów antyrakietowych. Swe obawy wysuwali też europejscy sojusznicy USA, podkre-

ślający, że po raz pierwszy od utworzenia NATO jego członkowie byłiby lepiej lub gorzej chronieni amerykańskim parasolem nuklearnym. Poza USA jedynie Wielka Brytania byłaby zabezpieczona, gdyż na jej terytorium miałby stać jeden z radarów NMD.

Roboty na polu walki

Użycie zdalnie sterowanych robotów jest szczególnie istotne w zagrożonych strefach działań zarówno wojskowych, jak i cywilnych. Przykładem może być historyczna już dziś bezzałogowa maszyna inżynieryjna „Robot” (wyprodukowana w USA), przeznaczona do wykrywania przejść w zaporach minowych. Roboty przeciwpancerne czy stawiacze min stosowane są już rutynowo zarówno w USA, jak i w innych krajach. Na przykład maszyna o nazwie „Ferret” służyła do penetrowania obiektów lub likwidowania niewybuchów. W roku 1985 w USA powstał prototyp robota o nazwie „Zbir” (producentem była firma Robot Defense Systems z Thornton w stanie Kolorado) zdolnego do zabijania ludzi. Było to urządzenie wyposażone w dwa karabiny maszynowe, mikrokomputer i czujniki informujące o tym, co znajduje się wokół. Jego przeznaczeniem miało być patrolowanie obrzeży baz wojskowych, lotnisk, terenów należących do armii (poligony, bunkry itp.).

Niewątpliwie wiek XXI niesie wiele nowych zagrożeń związanych z rozwojem GNR, czyli genetyki, nanotechnologii i robotyki. Już teraz zdalnie stosowane roboty są w stanie dokonywać ataków na wybrane cele zarówno wojskowe, jak i cywilne. Mają przy tym tę właściwość, że mogą się nimi posługiwać jako bronią niewielkie grupy ludzi lub nawet jednostki. Użycie maszyn w celach wojskowych, szczególnie tych, mających zdolność do samoreplikacji, będzie wymagało ustanowienia w przyszłości nowych konwencji i porozumień międzynarodowych.

Broń chemiczna i biologiczna

Bronie te nazywane są „bombą nuklearną ludzi biednych”. Nie bez podstaw świat obawia się obecności programów produkcji broni biologicznej i chemicznej w krajach takich, jak Libia, Indie, Pakistan, Chiny, Korea Północna oraz Irak. Należy nadmienić, że 29 kwietnia 1997 r. doszło do podpisania przez 165 krajów konwencji o zakazie posiadania, używania i przekazywania broni chemicznej. Ratyfikowało ją 96 krajów. Nie ma wśród nich Iraku, Libii ani Korei Północnej. Fakt przyjęcia konwencji może wpłynąć na zahamowanie badań w tej dziedzinie. Niewątpliwie jednak użycie przez członków organizacji al Kaida bakterii wąglika w akcji przeciwko USA jesienią 2001 roku uczyniło ten problem znów aktualnym.

Broń chemiczna

To, czym dysponują w chwili obecnej kraje „biedne”, nie odbiega w zasadzie od osiągnięć niemieckich z okresu II wojny światowej. Nie oznacza to jednak, że są to środki przestarzałe czy mało skuteczne. Nawet najgroźniejszy w chwili obecnej bojowy środek trujący VX, opracowany przez Amerykanów w latach 70., jest modyfikacją substancji

stworzonych przez niemieckich naukowców jeszcze przed II wojną⁷⁾. Były to nowe środki fosforoorganiczne, charakteryzujące się bardzo silnym działaniem na układ nerwowy. Blokowały one działanie neurotransmiterów⁸⁾. Nowe środki – odkryty w 1937 roku tabun, w 1938 roku sarin, a następnie soman, były już naprawdę niebezpieczne, gdyż przenikały przez maski przeciwgazowe i filtry schronów, były także wchłaniane przez skórę⁹⁾. Ich toksyczność jest bardzo wysoka i wywołująa szybką śmierć przy stosunkowo małych stężeniach¹⁰⁾. W odróżnieniu od broni jądrowej produkcja tych środków jest prosta i tania, gdyż syntetyzuje się je z surowców ogólnie dostępnych na rynku, a i produkcję można łatwo ukryć w fabrykach nawozów sztucznych lub farmaceutycznych. Przykład krajów, które na masową skalę rozwinęły produkcję tej broni, są Irak oraz Libia. Nie bez winy pozostają tutaj kraje Europy Zachodniej, jak Niemcy, Austria, Belgia czy Szwajcaria, których firmy sprzedają do krajów Maghrebu czy Azji linie technologiczne, sprzęt lub komponenty do produkcji broni chemicznej.

W styczniu 1993 roku po trwających ćwierć wieku negocjacjach 120 państw podpisało w Paryżu konwencję o zakazie produkcji i gromadzenia broni chemicznej. Ustanowiono inspektorów, którzy mieli jej postanowienia nadzorować. Ale 21 członków Ligi Państw Arabskich odmówiło podpisu pod porozumieniem. Irak zaś nie wysłał w ogóle swoich delegatów na paryskie spotkanie. Nie jest też tajemnicą, że Rosja nie zaprzestała eksperymentów z bronią chemiczną, czego dowodzą liczne, ujawniane przez media, poufne informacje na ten temat. Broń chemiczna, używana jako środek czasowo obezwładniający, może spełniać w wojnie przyszłości ważną rolę. Opracowywane są efektywne preparaty psychotropowe o odwracalnych skutkach. Szczególnie zaawansowane są prace nad używaniem pochodnych dimetylosulfotlenku o działaniu uspokajającym i usypiającym, wchłanianych przez skórę. Mogłyby być one wykorzystywane do obezwładniania ludzi podczas akcji antyterrorystycznych i przeciwpartyzanckich. Wypróbowywany jest karabin do poskramiwania rozruchów, wystrzeliwujący maleńkie pojemniczki z olejem. W razie trafienia powodują ogłuszenie człowieka i są bardziej bezpieczne od używanych obecnie gumowych kul, które wystrzelone z bliskiej odległości mogą zabić.

Niezdolność wspólnoty międzynarodowej do zapobieżenia produkcji broni chemicznej nie stanowi dobrej wróżby na przyszłość i jest symptomem zagrożeń czyhających na ludzkość.

Broń biologiczna

Jest to najstraszliwsza broń masowej zagłady. Niewielu ludzi zdaje sobie sprawę, jak wielkie stanowi zagrożenie. Jest o wiele bardziej niebezpieczna od chemicznej, a jednocześnie jeszcze tańsza i prostsza w produkcji. Wydaje się wręcz idealnym narzędziem w rękach terrorystów czy fanatycznych bojowników. Broń ta działa skrycie i ujawnia swe istnienie dopiero wtedy, gdy poddana jej działaniu populacja jest zakażona lub już zakaża. Nawet tam gdzie nie dotrze sam środek, dotrze zakażony, często nieświadomy tego faktu człowiek.

⁷⁾ Zespół pod kierownictwem dr Schradera, który w latach 1937–38 w laboratorium w Elberfeld pracował nad nowymi środkami owadobójczymi.

⁸⁾ Są to substancje odpowiedzialne za przewodzenie bodźców pomiędzy komórkami nerwowymi.

⁹⁾ Tabun występuje też pod nazwą T-83, D-7, EI-100 lub Grunring-3. Sarin pod nazwą T-46 lub T-144. Soman pod nazwą Zuman.

¹⁰⁾ Śmiertelne stężenie dla tabunu wynosi 400 mg/m³, dla sarinu – 100 mg/m³, a somanu – jedynie 60 mg/m³.

Najbardziej znaną bakterią z arsenału broni biologicznej, jest bakteria węglik (*Clostridium anthracis*). Jej zarodniki mogą być wysuszone i przechowywane jako proszek. Mają ponadto ogromną trwałość. Śmiertelność wśród zakażonych jest bardzo wysoka, okres wylegania stosunkowo krótki¹¹⁾. W wypadku pewnych wirusów, jak np. wywołującego tzw. chorobę papuzią czy wspomnianej wcześniej bakterii węglik, już jeden gram preparatu może, odpowiednio rozproszony, spowodować śmierć setek tysięcy ludzi.

Zastosowanie inżynierii genetycznej do konstruowania nie istniejących dotąd w przyrodzie wariantów drobnoustrojów pozwala otrzymać mikroby o wiele bardziej śmiertelne od swych naturalnych pierwowzorów. Zbiegli na Zachód biolodzy z byłego ZSRR twierdzili, że w ich tajnych laboratoriach uzyskano nową wersję bakterii dżumy odpornej na wszystkie znane antybiotyki, prowadzono badania nad wirusem prawie wytępionej na ziemi czarnej ospy, wirusem Marburg (retrowirus, krewniak Eboli) czy nowej wersji laseczki węglik (odpornej na stosowane przeciw niemu szczepionki). Niektórzy z rosyjskich mikrobiologów twierdzili nawet, że starano się tam przystosować do walki z USA wirus HIV, którego próbki przywieziono do ZSRR w roku 1985 [8, s. 32].

Do arsenału broni biologicznej zaliczyć można też jad kiełbasiany (*Clostridium botulinum*), wytwarzający jedną z najsilniejszych znanych w przyrodzie toksyn – botulinę – stosowaną jako bojowy środek trujący, oraz *Clostridium perfringens* – bakterię wywołującą gangrenę gazową. Toksyny porażające centralny układ nerwowy produkować też można ze zmodyfikowanych drogą inżynierii genetycznej istniejących bakterii. Do dziś nie przebadanym do końca zagrożeniem są też grzyby, tj. zarodniki pleśni, jak np. *Aspergillus flavus*, którego zarodniki są w zasadzie „nieśmiertelne”, a mogą wywoływać śmiertelne dla ludzi zapalenie płuc czy różne odmiany raka (wiele ciekawych informacji na temat zagrożeń tego typu znaleźć można w [1]).

W roku 1995 po ucieczce z Iraku siostrzeniec Saddama Husajna ujawnił, że Irak posiada w swym arsenale 25 gotowych głowic dla rakiet SCUD, z których 16 zostało wypełnionych botuliną, pięć węglikiem, a cztery aflatoksyną (toksyną wytwarzaną przez grzyby rozwijające się m.in. w orzeszkach ziemnych). Same głowice wypełnione botuliną i węglikiem wystarczały do zabicia miliona ludzi. Głównym celem miał być Izrael, a w czasie wojny nad Zatoką Perską – wojska antyirackiej koalicji. Do tej pory nie wiadomo, czy jakaś część tej broni nie została jednak użyta, na co wskazywałyby dziwne zachorowania niektórych biorących udział w tej operacji żołnierzy amerykańskich.

Kolejnymi krajami podejrzewanymi o produkcję i przechowywanie tego typu broni są Libia i Egipt. Istnieją uzasadnione podejrzenia, że właśnie do Libii ewakuowana została z Iraku z początkiem lat 90. część zasobów broni masowego rażenia. Osobny problem stanowią kraje Azji Południowo-Wschodniej, dla których niska cena i dostępność tego typu broni może być wystarczającą zachętą do jej produkowania czy składowania.

Prace nad bronią biologiczną prowadzono w ZSRR po roku 1972, mimo podpisania przez Gorbaczowa traktatu zakazującego używania takich środków i niewykluczone, że trwają do dziś. Badania obejmowały poszukiwania genetycznie spreparowanej „super zarazy” zdolnej w krótkim czasie zabić dużą liczbę ludzi.

¹¹⁾ 4–7 dni trwa inkubacja, zaś śmierć następuje w 2–3 dni od pojawienia się objawów. Taki mniej więcej przebieg miała epidemia, do której doszło w Swierdłowsku w fabryce tajnej broni biologicznej, w roku 1979, kiedy na skutek drobnej awarii filtra powietrza doszło do zakażenia tą bakterią i śmierci ok. 100–200 osób.

Techniki informatyczne a wojna

Lawinowy rozwój informatyki spowodował, że systemy, metody i techniki tej dziedziny wiedzy zostały wykorzystane do prac nad nowymi sposobami walki. Wspomnianych wcześniej redukcji stanu osobowego sił zbrojnych, zwłaszcza w USA, dokonuje się z myślą o użyciu zaawansowanych technik informatycznych.

Przykładem wprowadzania technik informatycznych do rozpoznania i wsparcia działań bojowych prowadzonych metodami tradycyjnymi mogą być:

- zastosowanie miniaturowych obiektów latających (o krawędzi 10 cm), których zadaniem jest filmowanie terenu lub zbieranie sygnałów z czujników; prace prowadzone są m.in. w Massachusetts Institute of Technology;
- rozmieszczanie w strefie działań zminiaturyzowanych czujników reagujących na bodźce magnetyczne, cieplne i akustyczne, przeznaczonych do rejestracji ruchów przeciwnika; czujniki te byłyby zrzucone lub rozmieszczane przez grupy dywersyjne;
- wprowadzenie nowej generacji czujników chemicznych i biochemicznych wykrywających nieprzyjaciela „po zapachu” – impregnaty umundurowania, smary itp.;
- wprowadzenie systemów rzeczywistości wirtualnej do modelowania przebiegu konfliktu, co zapewnia optymalizację procesu decyzyjnego;
- dalszy rozwój istniejących systemów naprowadzania ognia i technik dowodzenia – wyposażenie pojedynczych żołnierzy w sprzęt komputerowy z czujnikami, zapewniający łączność, a także służący do wykrywania min, do odróżniania sprzętu i żołnierzy własnych od nieprzyjacielskich.

Prawdziwą histerię w USA wywołało wprowadzenie w armii amerykańskiej elektronicznych chipów. Służą one identyfikacji wysyłanych na teren walki żołnierzy. Pozwalają na odnalezienie przy współdziałaniu technik satelitarnych zagubionych w toku działań wojennych osób lub sprzętu. Fakty ich zastosowania są potwierdzone w konflikcie na Bałkanach. W warunkach pokoju służą m.in. do odnajdywania skradzionych samochodów. Obawa o to, że bez zgody ludzi mogą być wszczepiane do ich ciał, i co gorsza zawierające najintymniejsze informacje dotyczące stanu ich zdrowia (np. genotypu), źródeł zarobkowania, powiązań rodzinnych, karalności itp., wzburzyła opinię publiczną. Niewątpliwie byłaby to część orwelowskiej wizji społeczeństwa, zewsząd inwigilowanego i sterowanego. Monitoring licznych obiektów, m.in. szkół, stał się już faktem, podobnie jak próby instalowania go w niektórych miastach lub ich rejonach, ze względów bezpieczeństwa. Podglądarki stosowane w użytkowych programach komputerowych, podglądanie przez przeglądarki internetowe – to już nasza rzeczywistość.

Narzędzia sztucznej inteligencji (systemy eksperckie, sieci neuronowe lub ich połączenie, czyli systemy hybrydowe bądź hybrydowe systemy eksperckie)

Sztuczna inteligencja ma na celu nadanie maszynom (komputerom) cech podobnych do ludzkich. Jako dziedzina informatyki, rozwinęła się na pograniczu kilku nauk, takich jak: psychologia, antropologia, matematyka, neurofizjologia, filozofia i elektronika. Bada-

nia prowadzone są w dwóch kierunkach: pragmatycznym i bionicznym. Systemy eksperckie zaliczyć można do pragmatycznych, natomiast sieci neuronowe i algorytmy genetyczne są owocem badań bionicznych. Podstawowymi zaletami sztucznej inteligencji wykorzystywanej do celów militarnych są: zdolność do uczenia się, duża skuteczność, brak konieczności przebywania człowieka na polu walki, względnie niski koszt eksploatacji, możliwość szybkiego uzupełniania strat, wyeliminowanie ludzkich wad, jak zmęczenie, stres, strach, niesubordynacja.

Sieci neuronowe to układy (bądź programy komputerowe) wielu połączonych ze sobą prostych elementów przetwarzających informacje (neurony). Często pod pojęciem sieci neuronowej rozumie się program komputerowy symulujący działanie całej sieci. Cechą sieci neuronowych jest zdolność do „uczenia się” i zapamiętywania informacji. Nie wymagają one algorytmu przed przystąpieniem do ich konstruowania. Podczas tworzenia sieci określa się jedynie jej strukturę oraz działanie pojedynczego neuronu. Proces „uczenia” polega na odpowiednim ustaleniu wartości połączeń między neuronami w taki sposób, by sieć popełniała jak najmniej błędów. Sieć może jednocześnie przetwarzać wiele informacji, dzięki temu jest szybka. Może też działać poprawnie nawet w przypadku uszkodzenia części neuronów (do pewnego stopnia jest zdolna określić poprawne rozwiązanie). Tak więc funkcjonuje również, gdy zgromadzone dane są niepełne lub sprzeczne.

Badania na styku informatyki i genetyki prowadzą nas do osiągnięć wręcz fantastycznych. Jednym z najważniejszych nowych projektów IBM jest „Blue Gene” – niezwykle szybka maszyna cyfrowa, która zdolna będzie do przewidywania kształtu cząsteczek białka o znanej sekwencji aminokwasów. Umożliwia to projektowanie nowych makrocząsteczek o z góry założonych funkcjach. Nanotechnologia – umiejętność manipulowania pojedynczymi cząsteczkami lub nawet atomami przy budowie mikroskopijnych maszyn – rozwija się wszak równocześnie z ulegającymi ciągłej miniaturyzacji mikroprocesorami. Zdaniem Hansa Moraveca¹²⁾ niedługo będziemy w stanie wyprodukować „myślący pył” – mikroskopijne komputery niewidoczne gołym okiem, ale zdolne do duplikacji i współdziałania. Połączenie wszystkich tych technik pozwoli konstruktorom robotów na stworzenie autonomicznej maszyny nie potrzebującej obsługi człowieka. Czy ów „pył” przy pomocy jakiegoś szaleńca nie będzie mógł wyrwać się kiedyś spod kontroli i rozmnażając się zagrozić naszej planecie – nie wiadomo. Jest jednak jasne, że muszą powstać nowe konwencje międzynarodowe regulujące dostęp do tego typu badań (szczególnie nad samoreplikującymi się urządzeniami).

„Bojowe” działania informatyczne i zagrożenia wynikające z użycia technik informatycznych

„Bojowe” działania informatyczne mają utrudnić lub uniemożliwić wykorzystywanie elektronicznych maszyn w systemach uzbrojenia, sprzęcie wojskowym i infrastrukturze cywilnej. Zbiory i transmisja danych są w dobie intensywnego rozwoju Internetu najbardziej wrażliwym punktem wojskowej i gospodarczej infrastruktury krajów uprzemysłowio-

¹²⁾ Jeden z czołowych amerykańskich ekspertów w dziedzinie technologii robotów, autor znanej książki *Robot: od zwykłej maszyny do transcendentalnego umysłu*.

nych. Już w 1995 r. około 200 tysięcy razy wnikało do komputerowych systemów Ministerstwa Obrony USA, 160 tysięcy razy przechwycenie danych okazało się skuteczne. W 1997 roku po raz pierwszy złamano zabezpieczenia komputerowe Pentagonu oraz wykradziono dane dotyczące dwóch baz raketowych i centrali obsługujących satelity wojskowe (dokonali tego piraci-hobbyści z Chorwacji). Do podobnych incydentów dochodziło i dochodzi też w innych krajach NATO. O skali zjawiska niech świadczy fakt, że według rzeczownika Pentagonu w roku 2000 każdego dnia do baz danych tej instytucji usiłowało się włamać 700 osób. Profesjonalni włamywacze komputerowi, tzw. hakerzy, są w stanie atakować poprzez Internet setki komputerów, kopiować, manipulować lub eliminować ich dane. Przykładem może być wirus „I love you” i kolejne jego mutacje. To co nazywamy cyberwojną, przynosi coraz większe straty. Dane z 2000 r.¹³⁾ dotyczące strat wynikłych z ataków internetowych mówią, że w lutym po ataku na kilka amerykańskich firm internetowych straty wyniosły 1,5 mld dolarów, w maju (wirus „I love you”) spowodował straty wielkości 2,6 mld dolarów. Tą drogą oprócz szpiegostwa wojskowego i gospodarczego można prowadzić działalność polityczną lub związaną z przestępczością zorganizowaną. Już w 1949 roku powstała koncepcja sabotażu w sieciach komputerowych za pomocą „wirusów”. Wrażliwość sieci wzrasta stale wraz z przybywaniem nowych systemów i liczby ich użytkowników. Konwencjonalne wirusy komputerowe mogą być zastosowane do unieszkodliwiania sprzętu komputerowego przeciwnika, np. przez skasowanie zawartości dysku twardego lub uszkodzenie programów rezydentnych. Wprawdzie wykrywalność tego typu działań jest coraz większa, ale przywrócenie systemu do pełnej sprawności może trwać długo. Jest to szczególnie niebezpieczne w systemach wczesnego ostrzegania przed atakiem raketowo-jądrowym.

Bardziej zaawansowanym rodzajem wirusa jest „bomba logiczna”. Jej zadanie to wydanie przez komputer błędnej decyzji w ramach realizowanego programu. Inną możliwością jest wprowadzenie własnych przekazów do sieci lub radia i telewizji. Treść takich „wtrąceń” powinna charakteryzować się wysoką wiarygodnością, a jednocześnie wywierać znaczący wpływ na opinię publiczną nieprzyjaciela. Należy również wspomnieć o rozwoju działań radioelektronicznych. Chodzi w nich o wprowadzenie własnych, fałszywych sygnałów do systemu nieprzyjaciela, lub zagłuszanie nieprzyjacielskich stacji radiolokacyjnych.

Innym elementem „wojny informatycznej” może być zakażenie systemów komputerowych szczepami bakterii niszczących materiały izolacyjne i elektroniczne bądź neutralizowanie komputerów i półprzewodników impulsem elektromagnetycznym.

Mimo tych zagrożeń jest faktem, że armie uzależniły się od komputerów. Siły zbrojne USA wykorzystują ich setki tysięcy, a 90% z nich powiązane jest z Internetem (z czego 95% za pomocą nie chronionych przed penetracją połączeń telefonicznych). Poza tym w chwili obecnej można już przechwytywać listy przesyłane pocztą elektroniczną, a nawet odtworzyć obraz z ekranu dowolnego komputera. Każdy ekran emituje bowiem fale o określonej częstotliwości, które można wyłapać i zarejestrować za pomocą anteny skierowanej na dany komputer. Walka z tego rodzaju szpiegostwem zmierza w kierunku zakupu przez wojsko i agendy rządowe komputerów o ograniczonym poziomie promieniowania. Stałemu udoskonaleniu ulegają też szyfry i kody zabezpieczające dane.

¹³⁾ Materiały seminaryjne firmy 4 Pi Analyst – zamieszczone w Internecie.

Tymczasem system komputeryzacji rozwinęto w wojsku aż do szczybla drużyny. Wprawdzie ważne systemy wojskowe są szczególnie ukrywane przed hakerami, jednak ogromna liczba danych krąży w systemach słabo chronionych. Specjaliści od wojny informatycznej Pentagonu przeprowadzili w przeciągu ostatnich lat próbne ataki na 65 tysięcy komputerów wojskowych, z których 60–70% z powodzeniem. Tylko co dwudziesty użytkownik zorientował się, że jest przedmiotem ataku, a jedynie 5% z nich zameldowało o tym fakcie zwierzchnikom. Szczególnie narażone są dane badawczo-rozwojowe. NASA przyznała się, że w samym roku 1994 poniosła z tego tytułu straty rzędu 2 mln dolarów. W 1993 r. hakerzy zniszczyli sieć komputerową tajnych służb USA, znając jedynie 11 jej czułych elementów. Znane są nawet tak pesymistyczne oceny, jak wypowiedź szefa grupy specjalnej FBI do spraw przestępstw komputerowych, że dziesięciu wyspecjalizowanych piratów byłoby w stanie w ciągu 90 dni zadać USA totalną klęskę. Dyrektor CIA potwierdził w Kongresie, że narodowy system informatyczny nie jest należycie chroniony. Planowane jest więc utworzenie Centrum Technologicznego Wojny Informacyjnej. NATO od roku 1990 dysponuje swoją grupą ekspertów zwanych „Lathe Gambit”, która zajmuje się zabezpieczaniem danych.

Do zabezpieczania supertajnych danych zatrudnia się coraz lepszych specjalistów, którzy prowadzą z hakerami swoistą cyberwojnę. Niestety, nie zawsze skuteczną. Atak kierowany może być też na Internet. Jakkolwiek nie ma obecnie możliwości zniszczenia sieci jako całości, istnieje teoretyczna możliwość zaatakowania jej czułych punktów, tzw. skrzyżowań.

Najnowsze dane dotyczące cyberwojny są naprawdę poruszające. W Internecie miszkują detektywi, wywiad gospodarczy, prawnicy, ale także złodzieje informatyczni, mafia i zwykli wandalci, którzy chcą siać chaos. Każda osoba czy instytucja, która łączy się z Internetem, staje się tym samym dostępna dla innych. Dla instytucji silnie uzależnionych od tego medium stanowi to duże zagrożenie destabilizacją w razie ataku poprzez cyberprzestrzeń. Cele „informatycznych wojowników” są różne. Można powiedzieć, że wojna ta toczy się na trzech podstawowych poziomach. Poziom personalny to wykradanie informacji o obywatelach, np. w celu okradania ich kont za pomocą numerów kart kredytowych (okradanym jest klient banku lub sam bank), uzyskiwanie o nich poufnych informacji dotyczących zdrowia czy przeszłości. Drugi poziom to wojna biznesowa, polegająca na szkودzeniu konkurencji, np. przez niszczenie jej serwisów internetowych, modyfikowanie bądź kasowanie zawartych w jej witrynach informacji. Na tym polegały słynne ataki przeprowadzane w lutym 2000 roku na amerykańskie spółki internetowe, które w wyniku zablokowania ich serwerów straciły ok. 1,5 mld dolarów. W całym e-biznesie sprawa dostępności do sieci jest najważniejsza. Każdy atak czy dezinformacja prowadzą do wypadnięcia z rynkowej gry. Poziom trzeci to atak na całe państwa i ich systemy obrony, realizowany przez uderzenia na ośrodki dowodzenia wojsk, uszkodzanie systemów naprowadzania pocisków, dezinformacje itp.

Wojna w mediach

Bardzo ważnym czynnikiem współczesnej i przyszłej wojny są media. Wojnom „drugiej fali” nieodłącznie towarzyszyły jednostronne informacje, spreparowane zdjęcia, maskowanie i dezinformacja. Zręczna propaganda rozwijana na poziomie strategicznym może

pomagać w zawieraniu lub zrywaniu sojuszy. W czasie I wojny światowej obie strony konfliktu zabiegały o amerykańskie poparcie. Brytyjcy specjaliści od informacji okazali się jednak bardziej pomysłowi i skutecznie wykorzystywali symbolikę każdego wydarzenia w taki sposób, by przedstawić Niemców jako wrogów Ameryki¹⁴⁾. Strategiczna propaganda sugerująca, że w czasie wojny w Zatoce Perskiej USA nie działają w interesie własnym, ale w imieniu ONZ, pozwoliła prezydentowi Bushowi (ojcu) na skuteczną izolację Iraku.

Propaganda bywa też prowadzona na poziomie operacyjnym lub na poziomie określonego teatru wojny. Tu przykładem może być „wygrywanie” przez Saddama Husajna (szefa agresywnie świeckiego reżimu) religii islamu w celach propagandowych. Irak był przedstawiany przez irackie Ministerstwo Informacji jako obrońca wiary, zaś Arabia Saudyjska (sojusznik USA) – jako zdrajca religii. Wreszcie, można prowadzić wojnę psychologiczną na poziomie taktycznym, np. zrzucając ulotki propagandowe, montując na granicach państw wrogie radiostacje itp.

Wyróżniamy sześć sposobów które działają najskuteczniej na psychikę i świadomość obywateli w czasie zagrożenia pokoju lub konfliktu.

- 1) **Oskarżenie o okrucieństwo.** Odegrało bardzo ważną rolę zarówno w czasie I wojny światowej (np. fikcyjne opowieści o strasznych zbrodniach niemieckich w Belgii), jak i w przebiegu konfliktu bośniackiego (zachodnie media opisywały zbrodnie serbskie, a milczały na temat przestępstw chorwackich) czy kosowskiego i czeczeńskiego.
- 2) **Podkreślane wagi stawek, o które toczy się wojna.** Żołnierzom i cywilom mówi się, że zagrożone jest wszystko, co jest im drogie, że walczą o lepszy porządek świata lub o los całej cywilizacji. Często prawdziwe, ograniczone cele tych konfliktów znane są tylko wąskiemu gronu osób.
- 3) **Demonizacja lub dehumanizacja przeciwnika.** Dla Iranu Ameryka była „Wielkim Szatanem”, dla Busha Saddam – „Hitlerem”. Podobnie wyruszających na podbój Polski w 1939 roku Niemców przekonywano, że będą musieli do czynienia z podludźmi, aby pokonać ich opory przy mordowaniu przeciwnika¹⁵⁾.
- 4) **Polaryzacja.** Stosowanie zasady „kto nie z nami, ten przeciw nam”.
- 5) **Powoływanie się na religię czy boskie sankcje.** Zaklęcia typu: „Boże błogosław Amerykę” czy niemieckie hasło „Bóg z nami”.
- 6) **Propaganda dyskredytująca propagandę przeciwnika.** Przekonywanie własnych obywateli, że media przeciwnika zawsze kłamią i przez to ludność jego kraju pozbawiona jest rzetelnej informacji.

Niewątpliwie obecnie w związku z rozwojem telewizji satelitarnej, Internetu czy telefonii komórkowej uprawianie tego typu propagandy jest coraz trudniejsze. Z drugiej strony owe media pozwalają na docieranie z przekazem do coraz większej grupy obojętnych lub nie zorientowanych wcześniej odbiorców. Pozwalają też na różnego rodzaju triki i fałszerstwa. Decydujące znaczenie opiniotwórcze zaczynają mieć wielkie sieci, jak CNN,

¹⁴⁾ A i H. Toffler piszą [7], że Brytyjczycy odkrywcy, że niemiecki artysta wykonał brązowy medal dla uczczenia rocznicy zatopienia Lusitanii, odbili repliki medalu, powkładali do pudełek i rozestali setki tysięcy takich przesyłek do Ameryki wraz z antyniemieckimi ulotkami.

¹⁵⁾ Borejsza J.: *Antyslawizm Adolfa Hitlera*. Warszawa, 1990.

które poprzez swój zasięg mogą wręcz kreować rzeczywistość¹⁶⁾. Obecność kamer stała się już nieodłącznym elementem każdego konfliktu. Niektórzy pesymiści piszą nawet o przejęciu władzy przez telewizję. Debata prezydencka przesądza często o wyborze głowy państwa. Wystarczy, że polityk nie będzie pokazywany w mediach – i „przestaje istnieć”. Podobnie dzieje się z wieloma ważnymi problemami. Jeśli nie zainteresują mass mediów, są marginalizowane. A przecież media mają swoje prawa, jednym z nich jest „krew na pierwszej stronie.” Istnieje też niebezpieczeństwo zagubienia się obywateli w „szumie informacyjnym”. Mimo to i wojskowi, i cywile zgodnie przyznają, że wszystko to jest lepsze od cenzury i monopolizowania mediów przez państwa totalitarne.

Bronie przyszłości

W ostatnich latach szczególnie w Stanach Zjednoczonych prowadzi się prace nad nowymi środkami bojowymi. Ponieważ większość współczesnych konfliktów ma zasięg lokalny, konieczne stało się konstruowanie nowych broni o zmniejszonej sile rażenia. Mogą być one przydatne podczas różnych akcji interwencyjnych i porządkowych. Ich celem jest zwycięstwo, ale bez zadawania przeciwnikowi zbędnych strat w ludziach i dobrach materialnych.

Zainteresowanie nowymi środkami rażenia wzrosło w związku z zajęciem Kuwejtu przez wojska irackie w 1990 r. oraz po rozpoczęciu konfliktu w byłej Jugosławii.

Broń laserowa. Znane z powieści H.G. Wellea „promieniowe działa” stały się rzeczywistością. Prace nad ich skonstruowaniem prowadzone były od lat 60. XX wieku. Współcześnie największe zastosowanie mają lasery małej i średniej mocy. Są one wprowadzane do wojsk jako laserowa broń radiacyjna. W armii USA montowane jest urządzenie „Stingray”, które służy do niszczenia systemów optycznych i elektrooptycznych przeciwnika. Powoduje ono nieodwracalne uszkodzenie wzroku. W USA wyprodukowane zostały dwa rodzaje karabinów laserowych przeznaczonych do rażenia ludzi i sprzętu. W 1989 roku prezentowano karabin laserowy z plecakowym zasilaniem bateryjnym. Niektóre typy laserów potrafią wypalić otwór w metalu i w ludzkim ciele, co oznacza, że mogą niszczyć i zabijać. Można je jednak przestroić na emitowanie impulsów o mniejszej energii, które nie zabijają, lecz zadają nokautujące (ogłuszające) ciosy.

Laserowa broń radiacyjna nastawiona jest głównie na oddziaływanie na wzrok człowieka. Działa podobnie jak olśnienie przy patrzeniu na słońce. Skutki zależą od energii promieniowania. W nocy ta sama energia uszkadza wzrok z odległości dwa razy większej niż w dzień (w związku ze zwiększeniem się źrenicy). Może również uszkadzać elementy urządzeń bojowych, takie jak fotoodbiorniki, fotodetektory, głowice samonaprowadzające, systemy optoelektroniczne, przetworniki telewizyjne systemów sterowania i rozpoznania czy noktowizory. Lasery mogą „oślepić” pociski rakietowe i bomby naprowadzane laserowo, laserowe wskaźniki celu, urządzenia rozpoznawcze, dalmierze i wysokościomierze laserowe itd. Promieniowanie laserowe może powodować błędne działanie detektorów i urządzeń pracujących w podczerwieni. Zasięg laserowej broni wynosi 5–7 km.

¹⁶⁾ Strasznym przykładem mogą być wydarzenia z okresu oblężenia Sarajewa, gdzie walki i ostrzał przybierały na sile, gdy przyjeżdżały ekipy z kamerami. Zdarzały się przypadki brania pieniędzy za inscenizowanie walk w wybranym przez operatorów czasie.

Generatory infradźwięków emitują dźwięki niesłyszalne o częstotliwości poniżej 16 Hz, wpływające ujemnie na organizmy żywe. Osoby poddane ich działaniu odczuwają silny ból i zawroty głowy, okresowo tracą zdolność widzenia, mają kłopoty z oddychaniem. Fale poddźwiękowe działają psychotropowo i wpływają na system nerwowy człowieka. Pojawia się uczucie lęku, obawa przed śmiercią, poczucie bezbronności, epilepsja. Takie objawy wywołują infradźwięki o częstotliwości 7 Hz, która zbiega się z częstotliwością tzw. „rytmów alfa” w mózgu. Fale infradźwiękowe rozchodzą się w atmosferze, w wodzie i skorupie ziemskiej na odległość kilkuset kilometrów. Nie mogą ich powstrzymać żadne naturalne lub sztuczne przeszkody. Dlatego uważa się, że mogą one być efektywnym środkiem obezwładniania ludzi ukrytych w schronach i wozach bojowych. Do emitowania tych fal konstruowane są specjalne generatory impulsowe wytwarzające je w wyniku sprężenia powietrza w specjalnej tubie. Niektóre państwa, w tym USA i Japonia, umieją już produkować tego typu broń.

Środki obezwładniające system energetyczny kraju po raz pierwszy znalazły zastosowanie w operacji „Pustynna Burza”. Chodziło o sparaliżowanie systemu energetycznego, a tym samym – systemu dowodzenia i ochrony powietrznej na ziemi. W tym celu z okrętów stacjonujących w Zatoce nocą wystrzelono rakiety manewrujące „Tomahawk”, których głowice były wypełnione zwojami włókien węglowych uwolnionych nad irackimi elektrowniami. Opadając na przewody elektryczne, transformatory i inne urządzenia, powodowały zwarcia i uszkodzenia. Chciano w ten sposób wyłączyć je tylko czasowo, aby uniknąć zniszczeń mających długofalowe konsekwencje dla ludności cywilnej. Jednak nie uzyskano zadowalającego efektu i elektrownie irackie zbombardowano. Po raz kolejny broń ta została użyta w czasie operacji NATO w Kosowie przeciw elektrowniom serbskim. Prace nad udoskonaleniem tych środków trwają nadal.

Środki biotechniczne to różnego rodzaju mikroorganizmy wyprodukowane w laboratoriach biotechnicznych zajmujących się inżynierią genetyczną i komórkową. W czasie pokoju służą do utylizowania skażeń powstałych po awariach tankowców czy katastrof morskich platform wiertniczych. Używa się do tego celu preparatów zawierających szczepy bakterii saprofitycznych wyselekcjonowanych ze środowiska naturalnego. Rozkładają one fenol i jego pochodne, węglowodory aromatyczne oraz podobne struktury chemiczne, przy czym produktem rozkładu są kwasy tłuszczowe. Preparaty te mogą być użyte do zakażenia magazynów materiałów pędnych, smarów. Bakterie utylizujące smary mogą powodować zacieranie silników spalinowych i zatykanie przewodów paliwowych. W USA opracowano biologiczną metodę rozkładu nadchloranu amonowego (stały komponent paliwa raketowego), przy zastosowaniu której może nastąpić wybuch lub uszkodzenie silnika. Obecnie znana jest już stosunkowo duża liczba mikroorganizmów i owadów zdolnych do szkodliwego oddziaływania na elementy urządzeń elektronicznych i elektrotechnicznych (niszczenie izolacji, materiałów wypełniających, smarów, mechanicznych urządzeń transmisyjnych). Wyodrębniono również szczep bakterii rozkładających arsenek galu, co stanowi nowy sposób niszczenia sprzętu wojskowego przeciwnika.

Źródła światła niekoherentnego emitują jaskrawe promienie migającego światła. Mogą wywoływać krótkotrwałe oślepienie człowieka oraz utrudniać celowanie i poruszanie się w terenie. Przy niektórych częstotliwościach promieniowania świetlnego pogarsza się samopoczucie, a nawet może dochodzić do napadów epileptycznych. Efektywność od-

działywania zwiększa się przy zastosowaniu kombinacji koherentnych i niekoherentnych źródeł światła. Laboratorium w Los Alamos zademonstrowało już amunicję optyczną zarówno izotopową, jak i promieniującą kierunkowo.

Impuls elektromagnetyczny może oddziaływać negatywnie zarówno na ludzi, jak i na sprzęt bojowy. Przy odpowiedniej częstotliwości i mocy może nastąpić naruszenie pracy komórek nerwowych i centralnego systemu nerwowego człowieka, co na pewien czas może go pozbawić zdolności działania. Może wystąpić odczucie szumów i gwizdów, a nawet porażenie organów wewnętrznych zakończone śmiercią. Wykorzystanie impulsu elektromagnetycznego nie wywołuje sprzeciwów politycznych ani prawnych. Zdaniem niektórych specjalistów uzyskanie odpowiednich mocy wiązałoby się z niewspółmiernymi nakładami finansowymi na produkcję. Problemem jest też dostarczenie generatora impulsu elektromagnetycznego o działaniu wybuchowym do rejonu atakowanego celu. Generatory oparte na konwencjonalnej technice wybuchowej muszą być przystosowane do konwencjonalnych środków przenoszenia.

Chemiczne środki oddziaływania na broń i sprzęt wojskowy. Do związków chemicznych służących do obezwładniania uzbrojenia i sprzętu bojowego zaliczamy:

- związki chemiczne i technologie zdolne do zakłócania pracy silników;
- ciekłe metale zmieniające właściwości mechaniczne materiałów, z których wykonane jest uzbrojenie i sprzęt wojskowy;
- związki chemiczne o działaniu żrącym uszkadzające powierzchnie sprzętu i uzbrojenia;
- związki chemiczne uniemożliwiające ruch pojazdów po drogach i szynach.

Środki te są szczególnie groźne ze względu na możliwość ich dostania się w ręce terrorystów. Zakłócenie lub zatrzymanie pracy silnika osiąga się kilkoma sposobami. Pierwszy sprowadza się do rozpylenia w powietrzu polimerów zwiększających lepkość paliwa. W postaci aerozolu mogą być również stosowane inne substancje zmieniające charakterystykę paliwa. Środki chemiczne powodują też mechaniczne uszkodzenia silnika, np. rozdrobnione materiały ceramiczne lub ściernie (korund, karborund), po wciągnięciu przez dyszę silnika odrzutowego niszczą łopatki turbiny lub inne elementy. Użycie cząstek substancji zdolnych do samozapalenia (cez) doprowadza do przegrzania komory spalania i uszkodzeń termicznych. Do środków chemicznych zaliczamy też specjalnie skonstruowane cienkie płytki z materiału wybuchowego. W USA prowadzone są prace nad użyciem ich do walki z nisko latającymi celami. Po przedostaniu się do silnika przez wlot powietrza wybuchają. Myśli się też o zastosowaniu ciekłych metali zmieniających strukturę molekularną materii. Są to: cez, rtęć, gal i rubid oraz stop indu i galu. Broń i sprzęt wojskowy pokryty aerozolem tych metali tworzy łamliwe i kruche amalgramy, tracąc swoje właściwości mechaniczne i użytkowe. Niektóre z metali (gal i jego stop z indem) niszczą szkło i porcelanę, mogą więc być użyte do uszkadzania celowników optycznych i porcelanowych części anten radiolokacyjnych. Ciekłe metale można łączyć ponadto ze środkami żrącymi. Na przykład mieszanina kwasu azotowego i solnego (woda królewska) rozpuszcza metale, w tym szlachetne (złoto, platyna), oraz związki organiczne: plastik, gumę, polimery, a także szkło. Oba składniki mogą być przenoszone nad cel w oddzielnych pojemnikach, a połączenie nastąpiłoby podczas lotu bomby lub pocisku do celu. Równie silne działanie żrące wykazują wodorotlenki sodu, potasu i cezu.

Planuje się też wykorzystanie tzw. technologii przeciwtransportowych sprawiających, że drogi, pasy startowe i tory nie będą nadawały się do przejazdu. W tym celu używane będą emulsje zmniejszające tarcie i powodujące śliskość powierzchni oraz różnego rodzaju kleje mogące uniemożliwić przemieszczanie się pojazdów. Skonstruowano również specjalne sieci – metalowe narzuty na czołgi i samochody oraz siatki z włókien do zarzucania na ludzi. Wystrzeliwane w pojemnikach wielkości dużej butelki wody sodowej, rozwijają się nad celem i opadają, unieruchamiając go.

Broń ekologiczna. Poruszamy się tutaj w sferze fantastyki, ale nie wyklucza się w przyszłości możliwości wywoływania na odległość trzęsień ziemi lub wybuchów wulkanu wskutek wytworzenia określonych fal elektromagnetycznych, zniszczenia ochrony ozonowej nad krajem przeciwnika czy modyfikacji pogody. „Wojny meteorologiczne” mają swoich prekursorów¹⁷⁾. Międzynarodowy układ zakazuje „militarnych czy innego rodzaju wrogich wobec któregoś z pozostałych państw zastosowań technik prowadzących do zmiany naturalnego środowiska, a mających rozległe, długotrwałe czy poważne następstwa”. Nie powstrzymało to Saddama Husajna przed skażeniem ropą wód Zatoki Perskiej i podpaleniem szybów naftowych w Kuwejcie. Dym skaził atmosferę nad całym regionem Bliskiego Wschodu.

Nowe kombinezony bojowe. Aktualnie opracowywane są przez amerykańską Agencję Zaawansowanych Projektów Badawczych (DARPA) żołnierskie superkombinezony o nazwie „Eksoskeleton”, czyli „zewnątrzny szkielet”, który stanowić ma połączenie rycerskiej zbroi z komputerem i robotem. Funkcję zbroi pełnić mają ceramiczno-kompozytowe płytki chroniące żołnierzy przed amunicją małokalibrową i odłamkami. Z techniki kosmicznej zaczerpnięto ideę monitorowania przez dowódcę stanu zdrowia podkomendnych. Umożliwiają to czujniki rozmieszczone na ich skórze. Z kolei kończyny żołnierzy mają być wzmocnione metalowymi wysięgnikami. Podłączone do siłowników, zapewnią żołnierzom niespotykaną mobilność (bieg z prędkością 24 km/h czy 10-metrowe skoki, np. z budynku na budynek. Na umieszczony w kasku wizjer systemu Head Up Display (pochodzący z samolotów myśliwskich) trafiać będzie obraz z kamer termowizyjnych umożliwiających widzenie w ciemnościach. Potencjalne cele będą na nim zaznaczone czerwonymi punktami. Dzięki kamerom dowódca zyska możliwość wglądu w pole walki widziane oczami swych żołnierzy. Jako standardowe uzupełnienie, każdy z żołnierzy będzie miał urządzenia do określania swej pozycji (GPS) i porozumiewania się z resztą oddziału i chroniące przed ostrzelaniem przez własne siły.

Technika wojenna a cywilny postęp techniczny

Podobieństwo między techniką wojskową a cywilną wynika z faktu, że ich rozwój przebiega w zasadzie według tych samych prawidłowości, a siłą sprawczą jest potencjał ekonomiczny państwa, które przystępuje do jego realizacji. Rozwiązania konstrukcyjne opierają się z reguły na tych samych odkryciach naukowych i wynalazkach. Sprawia to, że szereg typów sprzętu cywilnego może być stosunkowo łatwo przystosowanych do potrzeb

¹⁷⁾ Na przykład, po wybuchu rewolucji rosyjskiej Lenin wysunął szokujący z dzisiejszego punktu widzenia (choćby z powodu istniejącego problemu ocieplania klimatu) pomysł roztopienia lodów Północy w celu ocieplenia Syberii i mórz Północy.

wojska i odwrotnie (samoloty, komputery). Niektóre typy sprzętu projektowanego dla sił zbrojnych znajdują po pewnym czasie zastosowanie w gospodarce cywilnej (stacje radiolokacyjne, środki łączności, sprzęt transportowy, lasery, rezonans magnetyczny).

Zasadnicze różnice między techniką wojskową a cywilną wynikają w pierwszym rzędzie z różnego przeznaczenia tych technik, a więc warunków ich eksploatacji. Technika wojskowa to przede wszystkim środki walki, zaś technika cywilna to głównie narzędzia pracy. Wysoko wyspecjalizowane środki walki są przystosowane do pracy w warunkach ekstremalnych, co nie jest niezbędne w wypadku środków cywilnych. Tak więc tylko niektóre z dziedzin gospodarki mogą korzystać z tych wynalazków w pełnym zakresie. Należą do nich na pewno: przemysł lotniczy, łączność satelitarna, medycyna. Jedną z przyczyn opornego transferu najnowszych technologii wojskowych do gospodarki cywilnej jest oczywiście tajemnica wojskowa, gdyż element zaskoczenia jest niezwykle ważny dla powodzenia każdej akcji.

Innym aspektem omawianego problemu jest niewątpliwy wpływ, jaki na postęp nauki i technologii miał okres II wojny światowej i powojenny wyścig zbrojeń między supermocarstwami. Wymuszone tymi wydarzeniami badania militarne otworzyły przed ludzkością nowe możliwości. Gdyby nie ogromne koszty, jakie poniesiono wówczas na badania w dziedzinie fizyki atomowej, elektrotechniki, komunikacji, techniki lotniczej oraz rakietowej, nie wiadomo, jak długo ludzkość musiałaby czekać na praktyczne wykorzystanie energii atomowej, skonstruowanie komputera i rozwój informatyki (w stopniu umożliwiającym jej praktyczne zastosowanie), budowę pasażerskich odrzutowców i podbój kosmosu.

W czasach „drugiej fali” wojskowa technologia w USA przekazywała jedną innowację po drugiej gospodarce cywilnej. Teraz role nieco się odwróciły. W gospodarce „trzeciej fali” przełomy w technice następują także w sektorze cywilnym i ich rezultaty wykorzystywane są w przemyśle obronnym. To właśnie cywilne placówki badawcze narzucają tempo i kreują postęp i to zarówno w dziedzinie elektroniki i informatyki, jak i medycyny.

Literatura

- [1] Arno K.: *Człowiek i mikroby*. Warszawa, 1997
- [2] Berry A.: *Następne pięćset lat*. Warszawa, 1977
- [3] Howard M.: *Wojna w dziejach Europy*. Wrocław – Warszawa – Kraków, 1990
- [4] Huntington S.: *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa, 1997
- [5] Keegan J.: *Historia wojen*. Warszawa, 1998
- [6] Landes D.S.: *Bogactwo i nędza narodów*. Warszawa, 2000
- [7] Toffler A., Toffler H.: *Wojna i antywojna*. Warszawa, 1997
- [8] Witkowski I.: *Supertajne bronie islamu*. Warszawa, 1999

ROZDZIAŁ PIĄTY

UPADEK DYKTATUR I PROCESY DEMOKRATYZACJI WE WSPÓŁCZESNYM ŚWIECIE

Robert Borkowski

*...dyktatury mają jedną zaletę
– wszystkie wcześniej czy później się kończą...*

Piotr Borkowski¹⁾

Stulecie dyktatur i demokracji

Chociaż wielu historyków określa wiek XX mianem stulecia wojen, rewolucji, dyktatur, totalitaryzmów i terroryzmu, to jednak ostatnie jego ćwierćwiecze upłynęło pod znakiem upadku dyktatorskich systemów, a jeszcze nigdy wcześniej w historii tak znaczna część ludzkości nie miała szansy żyć w warunkach demokracji.

Nawet dość pobieżna refleksja historyczna pozwala sformułować pogląd, że niektóre okresy w dziejach najnowszych charakteryzują się większą częstością powstawania reżimów dyktatorskich (np. faszyzm w latach 20. i 30. XX wieku), podczas gdy w innych dochodzi do załamania dyktatur i ustanawiania rządów demokratycznych.

Według Samuela Huntingtona procesy zachodzące od **rewolucji goździków** w Portugalii w 1974 r. aż do **Jesieni Ludów** w Europie Środkowej w 1989 r. (i dalej do końca stulecia) można uznać za wyraźny trend o globalnym charakterze. Jest to „**trzecia fala**” **demokratyzacji**²⁾, czyli przejścia od niedemokratycznych do demokratycznych systemów politycznych, które nastąpiły w określonym czasie i były zdecydowanie liczniejsze od następujących w tym samym czasie przemian w kierunku przeciwnym. Fala demokratyzacji objęła również liberalizację i częściową demokratyzację w krajach, które nie stały się jeszcze w pełni demokratyczne.

We współczesnym świecie wystąpiły „trzy fale” demokratycznych przekształceń. W wyniku pierwszej z nich przebiegającej od lat 30. XIX wieku do lat 30. XX wieku, powstało ponad trzydzieści ustrojów o demokratycznym charakterze. Natomiast lata 20. i 30. XX wieku

¹⁾ zob. Bocheński A.: *Pomiędzy Niemcami a Rosją*. Warszawa, 1994, s. 137.

²⁾ zob. [3] oraz Borkowski R.: *Mechanizmy zmian form państwa: od dyktatury do demokracji*. Życie i Myśl, nr 3–4, 1990.

okazały się okresem powstania systemów dyktatorskich i totalitarnych (faszystowskie Włochy, Trzecia Rzesza, Hiszpania pod rządami generała Franco, salazarowska Portugalia, pojawienie się ruchów faszystowskich w Rumunii, na Węgrzech itp.).

Kolejna fala demokratyzacji związana była z zakończeniem II wojny światowej i ustanowieniem instytucji demokratycznych w krajach pokonanych przez aliantów (RFN, Włochy, Japonia), a także w krajach przechodzących proces dekolonizacji i ustanawiania wzorców ustrojowych zapożyczanych z metropolii (kraje Afryki i Azji). „Drugą falę” demokratyzacji charakteryzowało więc przyjmowanie (dobrowolne lub wymuszone) wzorów politycznych państw, które ustanowiły demokratyczne porządki w procesie „pierwszej fali” demokratyzacji. Jednocześnie jednak doszło do wprowadzania radzieckich wzorców ustrojowych w krajach należących do strefy wpływów ZSRR, a także całej serii zamachów stanu dokonywanych w krajach Ameryki Łacińskiej i Afryki. Postawiło to szanse przetrwania i rozprzestrzenienia demokracji w skali globalnej pod znakiem zapytania.

Wreszcie „trzecia fala” demokratyzacji zapoczątkowana została upadkiem dyktatury Salazara w Portugalii w roku 1974. Przemiany demokratyczne ogarnęły najpierw kraje południowej Europy (Grecja w 1974 r., Hiszpania w 1975 r.), a następnie w latach 70. i 80. – szereg państw Ameryki Łacińskiej (Brazylia 1974 r., Ekwador 1979 r., Peru 1978 r., Nikaragua 1979 r., Boliwia 1982 r., Honduras 1982 r., Argentyna 1983 r., Urugwaj 1984 r., Gwatemala 1984 r., Paragwaj 1989 r., Chile 1989 r.). W tych dwóch dekadach zmiany nastąpiły również w niektórych krajach Azji (Indie 1977 r., Kambodża 1979 r., Turcja 1983 r., Filipiny 1986 r., Korea Południowa 1987 r., Tajwan 1987 r., Pakistan 1988 r.) oraz Afryki (Nigeria 1979 r., Republika Południowej Afryki od 1978 r., częściowa liberalizacja systemów politycznych Senegalu, Tunezji, Egiptu, Algierii, obalenie despotycznych reżimów terroru w Gwinei Równikowej, Cesarstwie Środkowoafrykańskim, Sudanie i Ugandzie). Natomiast z końcem lat 80. fala demokratycznych przemian ogarnęła kraje Europy Środkowej i Wschodniej oraz republiki byłego ZSRR. Porozumienie Okrągłego Stołu i wybory w Polsce w 1989 roku zapoczątkowały całą serię zmian w krajach postkomunistycznych. Wybory odbyły się wówczas także na Węgrzech, a w roku następnym – w Czechosłowacji, Rumunii, Bułgarii i Mongolii. Na początku lat 90. doszło też do demokratyzacji Panamy (1989 r.), Nikaragui (1990 r.), Haiti (1990 i 1994 r.) oraz przekształceń ustrojowych w RPA.

Fale demokratyzacji mają charakter zjawisk globalnych bez względu na położenie geograficzne czy zróżnicowanie kulturowe. Rodzi się w związku z zachodzącymi przemianami wiele pytań, między innymi o definitywny koniec dyktatorskich reżimów, trwałość nowo powstałych demokracji i ich zdolność do przetrwania. Przekształcenie reżimu dyktatorskiego w demokratyczny, może mieć charakter ewolucyjnego przejścia (kontrolowane reformy, „dynamika wyborcza”) albo radykalnego załamania (niekontrolowany wybuch, „dynamika rewolucyjna”).

Transformacja ustrojowa

Transformacja (łac. *transformatio* = przekształcenie) oznacza pokojowy przebieg przekształcenia systemu politycznego. W przypadku tego typu przekształceń elita władzy dyktatorskiego reżimu decyduje się na pokojowy i ewolucyjny proces oddania części władzy opozycji, zachowując wpływ na proces demokratyzacji i przeciwdziałając nadmiernie rady-

kalnym naciskom społecznym. Rządzący decydują się rozpocząć reformy systemu, zapobiegając w ten sposób doprowadzeniu do poważniejszego kryzysu, radykalizacji nastrojów, niekontrolowanego wybuchu społecznego niezadowolenia i w jego wyniku – utraty władzy. Dokonują więc reform, by nie dopuścić do rewolucji. Zarówno z punktu widzenia elity władzy, elity opozycyjnej, jak i rozwoju kraju jest to decyzja optymalna, gwarantuje bowiem szanse stabilizacji systemu politycznego. W przypadku dojścia do władzy opozycji pojawia się kwestia rozliczeń z przeszłością (np. zbrodnictwami funkcjonariuszami dyktatorskiego reżimu – Argentyna po 1983 r., Chile po 1989 r., Polska po 1989 r.) utrudniona pokojowym zapoczątkowaniem przemian i kontraktem politycznym zawartym przez siły władzy z opozycją.

Praktyczne sposoby demokratyzacji porządku ustrojowego są następujące:

- **wybory parlamentarne i prezydenckie** – najczęściej stosowany sposób dokonywania pokojowego przejścia od dyktatury do demokracji; w wyniku konsensusu między władzą i opozycją rozpisane zostają wybory do parlamentu i/lub wybór głowy państwa, elity polityczne dyktatorskich reżimów zachowują wpływ na wyniki wyborów m.in. przez uchwalenie ordynacji wyborczej (np. w Polsce w 1989 r. przez ograniczenie wolnych wyborów i oddanie „Solidarności” tylko 35% mandatów w sejmie), wydanie przepisów ograniczających wystawianie kandydatur przez ugrupowania niezależne, ubieganie się o najwyższe stanowiska w państwie przez członków elity dyktatorskiego reżimu (Polska 1989 r., Hiszpania 1975 r., Grecja 1974 r.);
- **konstytuanta** – wybór parlamentu, którego zadaniem jest opracowanie i uchwalenie nowej konstytucji państwa (np. Argentyna 1957 r., Peru 1979 r.);
- **referendum** – najczęściej referendum konstytucyjne przed przekazaniem władzy i wyborami, które jest zabiegiem przygotowującym do zasadniczej zmiany formy rządów (Ekwador 1978 r., Chile 1989 r., Węgry 1989 r.);
- **rewalidacja wyników głosowania** – odnosi się do sytuacji krótkotrwałego przerwania ciągłości rządów konstytucyjnych w wyniku zamachu stanu i przywrócenia wyników wyborczych po ustaniu skutków przewrotu (np. Boliwia 1982 r.).

Niewątpliwie czynnikiem sprzyjającym przemianom politycznym i przeciwdziałającym radykalizacji społeczeństwa może być rozwój gospodarczy. Taki przebieg miały reformy w po frankistowskiej Hiszpanii, w Chile, Brazylii, Nigerii, Korei Południowej oraz w RPA. Znacznie trudniejsze jest przeprowadzenie reform, jeśli dążeniom demokratyzacyjnym nie towarzyszy wzrost gospodarczy. Tym samym można oczekiwać znacznej radykalizacji zachowań politycznych grup dążących do dokonania zmian. Zahamowanie procesu odchodzenia od dyktatorskich form władzy bądź ograniczenie reform do wybranych arbitralnie dziedzin może doprowadzić do utraty kontroli nad transformacją. Nastąpi wtedy albo powrót do wcześniejszych form wykonywania władzy (wariant chiński z masakrą na Placu Tiananmen w 1989 r. i nawrót skrajnie autorytarnych metod rządzenia) albo w wyniku przesilenia do wybuchu rewolucji (np. wariant irański 1979 r.). Sprawność ośrodka władzy ograniczona jest czasem trwania dyktatorskiego reżimu, tym samym skala reform musi być proporcjonalna do czasu ich systemowego zaniedbywania. Innymi słowy, im dłużej trwa powstrzymywanie podjęcia optymalnej decyzji o demokratyzacji, tym większe trudności pojawiają się przy próbie jej realizacji (np. okres stracony dla cywilizacyjnego rozwoju Polski w latach 1981–1989).

Radykalne załamanie

W przypadku obalenia dyktatury rządząca elita wykazując niezdolność do reform, doprowadza do wzrostu powszechnego niezadowolenia. Próby pacyfikacji dążeń demokratyzacyjnych i natężenie represji mogą prowadzić do efektów przeciwnych, niż zakładano, tj. do zwiększenia presji rewolucyjnej. Warunkiem obalenia dyktatury jest istnienie silnej opozycji, także w postaci ruchów partyzanckich (Nikaragua, Filipiny).

Czynnikami przyspieszającymi radykalne załamanie mogą być:

- pogłębiający się kryzys ekonomiczny lub stagnacja po okresie szybkiego wzrostu, zwiększające niezadowolenie społeczne (Iran 1979 r., Rumunia 1989 r.);
- niepowodzenia w polityce zagranicznej lub klęska militarna (Grecja 1974 r., Argentyna 1982 r.);
- presja zewnętrzna w postaci zakulisowych nacisków na establishment polityczny i wojskowy (Filipiny 1986 r., Haiti 1994 r., Cesarstwo Środkowoafrykańskie 1979 r., Rumunia 1989 r.);
- interwencja zbrojna sąsiedniego państwa obalająca despotyczny reżim (najazd wojsk wietnamskich na Kambodżę 1979 r. i obalenie ludobójczej dyktatury Czerwonych Khmerów, interwencja wojsk tanzańskich w Ugandzie w 1979 r. i obalenie dyktatury psychopatycznego marszałka Idi Amina).

Systemy, w których dochodziło do radykalnego załamania, na ogół wykazywały daleko posunięty brak stabilności. Efektem gwałtownego obalenia dyktatury może być przedłużająca się destabilizacja polityczna i ekonomiczna prowadząca w konsekwencji do możliwości wystąpienia przewrotu, przedłużająca się walka ugrupowań, które obaliły dyktaturę z ugrupowaniami związanymi z obalonym reżimem (Kambodża, Nikaragua, Filipiny). Wreszcie, w takich warunkach dochodzi niejednokrotnie do zastosowania metod i sposobów rządzenia charakterystycznych dla obalonej dyktatury. Elita polityczna zwycięskiej rewolucji dążąc do zachowania i umocnienia swej władzy, stosuje reżim policyjny (Iran po rewolucji, Nikaragua ze swym „stanem obłężenia”).

Szczególnym przypadkiem wariantu radykalnego załamania jest obalenie dyktatorskiego reżimu przez wojskowy zamach stanu. W takim przypadku rzadko dochodzi do utworzenia liberalnego reżimu politycznego, najczęściej rygory obalonego systemu rządów zostają w znacznej mierze złagodzone, otwierając pole do przeprowadzania reform. Tego rodzaju scenariusz zdarza się w krajach słabo rozwiniętych, biednych i marginalnych, jeśli chodzi o położenie strategiczne. Korpus oficerski w społeczeństwach słabo edukowanych i o niskim stopniu uczestnictwa politycznego przejmując niejako część funkcji systemu partii politycznych. Tego rodzaju interwencje armii mają na celu odsunięcie od władzy krwawych i psychopatycznych despotów, uratowanie kraju przed katastrofą ekonomiczną i narodu przed wyniszczającymi represjami, jak to miało miejsce w Gwinei Równikowej, Cesarstwie Środkowoafrykańskim, Sudanie i Ugandzie oraz w Paragwaju.

Czasami nowa elita rządząca (rewolucyjna lub dyktatorska) dokonuje próby uwiarygodnienia swej władzy poprzez wciągnięcie narodu w konflikt militarny. Mobilizacja do wojny ma być substytutem powszechnego poparcia i legitymizacji władzy, jak również odciągnięciem uwagi od rzeczywistych problemów gospodarczych i społecznych oraz niedopuszcze-

niem do zaistnienia opozycji. Udział w konflikcie zbrojnym ma być wówczas sposobem realizacji zasady suwerenności narodu jako obrony zagrożonych interesów. Czasami do celów socjotechnicznych wystarczy konflikt o ograniczonych wymiarach, a czasami samo tworzenie atmosfery zagrożenia, strachu, nienawiści i zastosowanie psychospołecznego mechanizmu kreowania wroga w warunkach realnego lub fikcyjnego zagrożenia. Tego rodzaju działania miały miejsce między innymi w Iranie (wojna z Irakiem), Grecji (sprowokowanie w 1974 r. konfliktu o Cypr przez rząd czarnych pułkowników, by utrzymać się przy władzy), Argentynie (sprowokowanie wojny o Falklandy w 1982 r. przez argentyńską juntę wojskową celem utrzymania dyktatury), Nikaragui („stan oblężenia” kraju).

Geneza demokracji

Specyfiką Europy oraz, szerzej ujmując, całego zachodniego kręgu cywilizacyjnego jest **potrójne dziedzictwo kulturowe** starożytności w postaci greckiej myśli filozoficznej, rzymskiego prawa oraz chrześcijańskiej koncepcji człowieka.

Współcześnie dziedzictwem ateńskiej demokracji, rzymskich ideałów legalności oraz chrześcijańskiego rozumienia równości i sprawiedliwości jest demokracja pojmowana jako triada, na którą składa się:

- 1) **demokracja w sensie politycznym,**
- 2) **demokracja jako praworządność,**
- 3) **demokracja w sensie społecznym.**

Po raz pierwszy demokracja stworzona została w Atenach około roku 508/507 p.n.e., kiedy to półwiecze tyranii zakończyło powstanie ludu, który pod wodzą Kleistenesa obalił tyrańskie rządy i przegnał spartańskie wojska okupujące kraj. Odzyskaną wolność Ateńczycy wykorzystali, wprowadzając demokrację bezpośrednią i nowy podział społeczny oraz terytorialny. Reformy sprzed dwóch i pół tysiąca lat stały się mimo różnych kolei losu helleńskiej demokracji kanonem europejskiej kultury³⁾. **Idea politycznej wolności i równości** legła u podstaw demokracji rozumianej przez Ateńczyków nie tyle jako rządy ludu, te bowiem same mogą przeistoczyć się w tyranie, lecz przede wszystkim jako państwo, w którym ludzie nie są rządzani w sposób despotyczny. Myśl ta stała się inspiracją we wszystkich późniejszych demokracjach dla tworzenia porządków, w których **wolność** jest najważniejszą dla człowieka wartością. Pod rządami despotycznymi bowiem eliminowane jest prawo do odpowiedzialności za własne czyny, tym samym odziera to jednostkę z części człowieczeństwa, na które składa się możliwość wyboru i moralna odpowiedzialność. Obok wolności najistotniejsze znaczenie dla ładu demokratycznego w obrębie polis miała **idea kompromisu**, która i współcześnie uważana jest za fundamentalną dla uprawiania demokratycznej polityki. Dążenie do społecznej harmonii i równowagi uważane było przecież za wyraz najwyższej mądrości politycznej, podobnie jak równość praw w sferze życia politycznego stanowić miała o istocie porządku, z którego Grecy dumni byli, że opiera się na powszechnym udziale w podejmowaniu decyzji, a nie na przemocy. **Równość** między ludźmi istniała tylko w specyficznym świecie polityki, gdzie ludzie stykali się ze sobą

³⁾ zob. Borkowski R.: *2500 lat greckiego cudu*. Opcje, nr 3, 1993.

w wymiarze obywatelskim, a nie prywatnym. Była równością wobec prawa, a nie wobec natury, nie była zatem równością warunków życia, lecz oznaczała równość tych, którzy się za równych sobie uważali. Była atrybutem polis, a nie ludzi, przeciwnie niż w czasach nowożytnych, gdy przyjęto powszechnie, że wszyscy rodzą się równi, a nierówności są powodowane działaniem instytucji.

Równoległe do ateńskiej demokracji rozwijał się nad Tybrem przed dwoma i pół tysiącem lat ustrój republikański, kiedy to około roku 509 p.n.e. obalono królów etruskich i utworzono republikę rzymską. Kodyfikacja dwunastu tablic z 450 r. p.n.e. stała się źródłem praw Rzymu, wywierając wpływ na rozwój kultury prawnej wszystkich cywilizowanych narodów Zachodu. Idee, że władza winna być jednocześnie prawomocna i praworządna oraz że **prawo** jest dla rządzących tak instrumentem, jak i ograniczeniem działania, stały się kanonem europejskiej myśli o państwie i prawie. Współczesne państwa są przecież wciele- niem zasady sformułowanej przez Cyserona: „praw niewolnikami jesteśmy, abyśmy wol- nymi być mogli”. W wielowiekowej tradycji rzymskiej z prawem nieodłącznie związana była **sprawiedliwość**, dając podstawy europejskiej kultury prawnej, w której prawo poj- muje się tak w kategoriach legalności, jak i słuszności jako rękojmię ładu w państwie. Ide- ały te wraz ze stoicką koncepcją prawa naturalnego rozwiniętego w myśli chrześcijańskiej, a później w filozofii Odrodzenia północnej Europy (Anglia, Niderlandy) stały się podstawą całej anglosaskiej idei rządów prawa w demokracji liberalnej.

Po raz drugi więc demokracja pojawiła się na scenie dziejów w czasach nowożytnych na zachodzie Europy i w Ameryce, a po raz trzeci – w krajach odseparowanych przez pół wieku od bezpośredniego oddziaływania zachodniego kręgu polityki i kultury. W dwóch przypadkach demokracja była wynikiem połączenia się idei wielu pokoleń, wyrastając w sposób naturalny z ludzkich pragnień i dążeń. Jako pierwsi Hellenowie, a później miesz- kańcy krajów Europy i Ameryki Północnej postawili przed ludzkością trudne pytania doty- czące miejsca człowieka w sferze polityki, rozumu, prawa, moralności, oceny ustrojów państwowych i sensu historii. Uczynili z demokracji historię nadziei i wątpliwości, poddając krytycznej refleksji całe stulecia szaleństw polityków i mądrości filozofów. Rozumienie demokracji wyłącznie jako metody i formy rządów wieść może do legitymizacji głupoty i zła niepodważalnego, bowiem powziętego przez większość. To przecież w pół wieku po Kleistenesie pewien rzymski prokurator odwoła się przed wydaniem wyroku do demokra- tycznej procedury plebiscytu, zasłaniając się przed wzięciem odpowiedzialności moralnej za swą decyzję. Doświadczenia zarówno antyku, jak i współczesności dowodzą, że wolność graniczyć może z tyranią, a demokracja z dyktaturą. Czasami bowiem przestrzeń między populistyczną anarchią a despotyzmem dyktatorów staje się znacznie mniejsza, niż by się wydawało. Strach przed rozprzężeniem łatwo przerodzić w tęsknotę za silnymi rządami, a rządy tłumu łatwo zastąpić tyranią.

Instytucje i wartości demokracji

Demokracja jest ideałem społeczeństwa wolnego od dominacji, czymś więcej niż tylko formą rządów. Jest także formą wspólnoty życia zbiorowego. Demokracja jest w opinii społecznej wzorcowym układem odniesienia, ideałem pełniącym rolę regulatora zachowań.

Jak zauważa Stanisław Wilkanowicz⁴⁾:

Jest więc demokracja czymś więcej niż tylko systemem rządzenia, jest także typem uczestnictwa w życiu społecznym, (...) jest więc typem kultury.

Źródeł stabilności i trwałości demokracji należy więc szukać w sferze wartości i we wzorach kultury.

Demokracja oznacza taki model organizacji i funkcjonowania państwa, w którym źródłem władzy publicznej jest naród egzystujący zgodnie z zasadą prymatu wolności jednostki i pluralistycznej konkurencji między jednostkami, w oparciu o ustalone reguły równości. Zasada równości reguł jest niezmiennie ważną cechą demokratycznego systemu społecznego stosowaną w odniesieniu do wszystkich obszarów życia.

Kiedy rozważamy trwałość demokracji, to na ogół chodzi o **zachowanie wolności**. Demokratyczne formy rządów oraz związane z tym instytucje znajdują swój ostateczny sens właśnie w zachowywaniu i poszerzaniu ludzkiej wolności. Nie są zatem same celem, ale instrumentem, dzięki któremu wolność może zyskać swój polityczny wymiar. Natomiast **konsensus co do wartości** jest warunkiem umożliwiającym zaistnienie demokratycznej formy rządów. Mniejszość zgadza się bowiem na rządy większości nie tylko dlatego, że w przyszłości sama może stać się rządzącą większością. Wyraża zgodę również dlatego, że istnieją wspólne interesy wykraczające poza partykularyzmy. Upadek porządku demokratycznego następuje natomiast wtedy, gdy owa wspólnota interesów i wartości ulega destrukcji, a więc wtedy, kiedy zanika konsensus co do wartości, zasad i celów, kiedy destabilizacja ulega ład kulturowy i normatywny w państwie.

Wartość przypisywana procedurom oraz instytucjom ma swe źródło w systemie wartości zewnętrznym wobec zbioru procedur, tym samym nie zawierają one w sobie wewnętrznej gwarancji swej trwałości. Zgoda na określoną procedurę ma miejsce wówczas gdy dostrzeżę się w niej jakieś dobro.

Proceduralne minimum demokracji to:

- wybór przedstawicieli oraz kontrola politycznych decyzji rządu przez polityków pochodzących z wyboru;
- obsadzanie urzędów drogą regularnych i uczciwie przeprowadzanych wyborów;
- powszechność prawa wyborczego;
- nieograniczone bierne prawo wyborcze;
- wolność słowa, swobodny przepływ informacji chroniony przez prawo;
- wolność zrzeszania się.

Jako absolutne minimum definicyjne demokratycznej formy państwa przyjmują niektórzy przeprowadzenie wolnych wyborów. Oznacza to, że udział większości obywateli państwa we władzy jest równoznaczny ze spełnieniem warunku istnienia demokracji.

⁴⁾ zob. Wilkanowicz S.: *Dekalog demokracji*. Znak, nr 4, 1992. Zob. także: Pluta J., Stawowy E., Wilkanowicz S. (red.): *Demokracja dla wszystkich*. Kraków, 1993, s. 19.

Pogląd taki reprezentował na przykład wybitny politolog Marek Sobolewski, wymieniając w *Podstawach teorii państwa* trzy główne zasady polityczne demokracji:

- 1) **zasadę suwerenności narodu,**
- 2) **zasadę przedstawicielskiego systemu rządów,**
- 3) **zasadę podziału władz.**

Zasady suwerenności i przedstawicielstwa są we współczesnych demokracjach związane nierozdzielnie, bowiem system rządów oparty na reprezentacji jest zasadniczym środkiem realizacji suwerenności narodu. Podstawowym natomiast środkiem ich spełniania są regularnie powtarzające się wybory pełniące **funkcję kreacyjną**, a więc formujące naczelne oraz lokalne organy władzy oraz realizujące przede wszystkim **funkcję ekspresyjną** wyrażania przez wyborców określonych preferencji politycznych, postaw i poglądów. Podstawą demokracji są też konstytucyjne gwarancje praw, wolności i swobód obywatelskich. Przestrzeganie powyższych praw oparte jest o ścisłe stosowanie prawa przez wszystkie organa państwa i przez obywateli. Przez takie określenie rozumie się ideę praworządności, a jedną z gwarancji jej spełnienia jest zasada podziału władz przybierająca w praktyce rozmaite, nawet silnie zróżnicowane, formy. Polega ona na podziale wykonywania władzy pomiędzy kilka organów państwa, z których żaden nie posiada zdecydowanej i rozstrzygającej przewagi, niekoniecznie w postaci triady określonej przez Monteskiusza (władza ustawodawcza, wykonawcza i sądownicza). Każda bowiem zinstytucjonalizowana forma ograniczenia koncentracji władzy dobrze służy demokracji, a współcześnie interpretuje się ją również jako podział władzy między centrum i samorządy, jako konkurencję w ramach systemu partyjnego, a także podkreśla się rolę mass mediów w demokratycznym komunikowaniu (tzw. czwarta władza).

Z punktu widzenia kryterium ilościowego wyróżnić można demokrację ograniczoną oraz demokrację powszechną z udziałem wszystkich obywateli. Natomiast z punktu widzenia kryterium zakresu udziału wyróżnić można demokrację pośrednią oraz bezpośrednią. Ta ostatnia cechuje się maksymalnym zakresem podejmowania decyzji państwowych przez obywateli bezpośrednio. Taka też demokracja jest ideałem, w tym przypadku funkcja rządzenia należy bezpośrednio do obywateli. Demokracja pośrednia ma natomiast mało wspólnego z udziałem we władzy ograniczonym do okresowo powtarzanych wyborów, jest to raczej kontrola obywateli nad działaniem aparatu państwowego.

Według kryteriów przyjętych przez Ateńczyków przed dwoma i pół tysiącem lat dzisiejsza demokracja jest nader odległa od ideałów opisywanych choćby przez Arystotelesa. Grecy uznaliby, że współcześnie dominują rządy oligarchiczne, poza instytucjami demokracji bezpośredniej, jak w przypadku szczególnej roli referendum czy ludowych inicjatyw ustawodawczych w systemie politycznym Szwajcarii. Antycznej demokracji współcześnie odpowiadać by mogły instytucje władz lokalnych lub, co na razie wydaje się mało prawdopodobne wzięwszy pod uwagę dość skromne doświadczenia w tym zakresie (przykłady referendum elektronicznego w USA), instytucje **demokracji elektronicznej**, w której za pośrednictwem sieci decyzje mogą jednocześnie podejmować wszyscy uprawnieni.

Ze względu na faktyczne spełnianie ideałów demokracji wyróżnić można cztery typy demokratycznych form życia politycznego.

- 1) **Demokracja skonsolidowana**, w której wszelkie proceduralne kryteria demokratycznego porządku zostają spełnione; powszechna akceptacja istniejących instytucji oraz określonych reguł gry politycznej pozwala na utrwalenie demokratycznych struktur i norm; konsolidację można zatem ujmować jako proces prowadzący do stanu, w którym demokratyczne wzorce okazują się cenione same w sobie (np. demokracja brytyjska, szwajcarska).
- 2) **Demokracja nieskonsolidowana** oznacza wprawdzie stan, w którym istnieniu demokratycznych instytucji towarzyszy masowe uczestnictwo polityczne, lecz nie osiąga się trwałości i stabilności; kryteria proceduralne demokracji zostają spełnione, lecz brak konsensusu elit co do demokratycznego porządku w życiu publicznym czyni wątpliwym skuteczne funkcjonowanie instytucji; nietrwałość i niestabilność często są efektem nagłego obalenia niedemokratycznego reżimu przy braku mechanizmów typowych dla demokracji skonsolidowanej; natężenie konfliktów społecznych może się utrzymywać na stosunkowo wysokim poziomie (np. Francja w okresie III i IV Republiki, Polska w latach 20.).
- 3) **Demokracja ograniczona** to system, w którym występuje wprawdzie konsensus elit co do istnienia w państwie demokratycznego porządku, jednak uczestnictwo polityczne jest ograniczone do grup lepiej sytuowanych w strukturze społecznej; znaczna część społeczeństwa jest więc pasywna, nie biorąc udziału w demokratycznych procedurach; umiarkowany jest natomiast poziom intensywności konfliktów i niepokojów społecznych, co zapewnia względną stabilność państwa (np. Indie).
- 4) **Pseudodemokracja** oznacza system, w którym realizowane są procedury wyborcze, lecz rywalizacja polityczna jest ograniczona; instytucje i procedury stanowią więc wyłącznie formalne potwierdzenie preferencji elity rządzącej krajem, demokratyczne instytucje mają charakter fasadowy; przykładem może być system monopartyjny lub system oparty na dominującej partii i ograniczaniu roli opozycji (Meksyk do lat 90., PRL w latach 70.).

Demokracja i dyktatura

Stosunkowo łatwy sposób zakreslenia granic demokracji osiąga się przez określenie przeciwieństwa definiowanego pojęcia lub jego zaprzeczenia. Definiując demokrację, należy zatem wskazać najpierw, co demokracją nie jest. Określając, czym jest demokracja, przyjmujemy pewną klasę badanych obiektów (państw), co daje nam podział na demokratyczne i niedemokratyczne formy. W obrębie demokracji jako klasy badanych zjawisk bądź typu można wyodrębnić wiele różnic stopnia demokratyzmu.

Można wskazać z kolei przeciwieństwa demokracji:

- autorytaryzm,
- absolutyzm,

- autokrację,
- totalitaryzm,
- dyktaturę,
- tyranię,
- despotyzm.

Pojęcia tyranii oraz despotcji ukształtowała już myśl starożytnej Grecji, termin „dyktatura” pojawił się w myśli oraz praktyce politycznej antycznego Rzymu, lecz nabral współczesnego znaczenia dopiero w naszym stuleciu. Natomiast pojęcia autorytaryzmu i totalitaryzmu narodziły się dopiero w początkach XX wieku.

Autorytaryzm może oznaczać formę władzy lub wpływu opartą na prestiżu i legitymizacji, będących zaprzeczeniem wolności.

Absolutyzm oznaczał początkowo władzę najwyższą i całkowitą, w obecnym znaczeniu jest władzą uwolnioną spod kontroli, nieograniczoną i dowolnie stosowaną, byłby więc przeciwieństwem państwa prawa, a więc demokracji rozumianej jako rządy konstytucyjne.

Autokracja jako przeciwieństwo demokracji oznacza władzę spersonalizowaną, a więc należącą do kogoś, demokracja natomiast to system, w którym nikt nie może sam siebie wybrać i nikt nie może przywłaszczyć sobie bezwarunkowej i nieograniczonej władzy.

Totalitaryzm w opinii wielu teoretyków myśli politycznej stanowi antynomię demokracji. Jako krańcowa eskalacja despotyzmu, jest całkowitym przeciwieństwem demokracji. Wynika z tego, że nie można oczekiwać, by jakiegokolwiek państwo było w pełni totalitarne, podobnie jak nie można spodziewać się, by w świecie rzeczywistym zaistniała demokracja doskonale pokrywająca się ze wszystkimi jej ideałami. Można jedynie przyjąć założenie, że realnie istniejące systemy totalitarne i demokratyczne w mniejszym lub większym stopniu zbliżyły się do typów idealnych.

Dyktatura, zarówno totalitarna, autorytarna, jak i nietotalitarna, stanowi odwrotność rządów konstytucyjnych tożsamych z porządkiem demokratycznym. W najogólniejszym rozumieniu dyktatura oznacza pozaprawne stosowanie przemocy przez rządzących obok tych środków przymusu, które są przez prawo przewidziane. Ośrodkiem władzy może być jednostka (dyktator) lub grupa (np. junta wojskowa, oligarchia partyjna), która zazwyczaj dochodzi do rządów drogą bezprawną poprzez zamach stanu (pucz, przewrót, zamach wojskowy). Dyktatorski ośrodek władzy może działać poprzez wykorzystanie już istniejących i zawłaszczonych instytucji państwa lub tworząc własny porządek instytucjonalny. To ostatnie rozwiązanie cechuje dyktatury o rewolucyjnej genezie oraz niektóre dyktatury wojskowe. W klasycznym rozumieniu (czyli do momentu powstania totalitaryzmów w XX wieku) dyktatura oznaczała przejściowe i wyjątkowe skoncentrowanie władzy przy częściowym zawieszeniu porządku prawnego. Celem takich nadzwyczajnych rządów była obrona przed inwazją z zewnątrz lub stłumienie zamieszek oraz przywrócenie warunków normalnego funkcjonowania porządku ustrojowego zagrożonego chaosem, anarchią lub wojną domową. W antycznym Rzymie dyktator miał władzę najwyższą i niczym nie ograniczoną, jednak powoływano go na ten urząd jedynie na okres przejściowy, ograniczony do sześciu miesięcy, i tylko w sytuacjach szczególnie dla państwa krytycznych. Współczesne dyktatury wykazują natomiast tendencje do długotrwałego istnienia pomimo całkowitego braku albo przeminięcia warunków wyjątkowych usprawiedliwiających zawieszenie porządku konstytucyjnego.

Armia a władza cywilna

Stosowanie przymusu w realizowaniu władzy państwowej jest warunkiem *sine qua non* organizacji państwa. Armia jako organ przymusu zewnętrznego, jest więc z definicji obecna w strukturze i w procesie sprawowania władzy, tak jak i organa przymusu wewnętrznego (czyli policja i wymiar sprawiedliwości). Dla zapewnienia stabilności i trwałości porządku konstytucyjnego niezbędny jest prymat władzy cywilnej i całkowita apolityczność sił zbrojnych. Wojsko angażujące się w politykę, zawsze stanowiło zagrożenie dla porządku państwowego, szczególnie zaś armia powracająca z wojny. Zdawali sobie sprawę z tego rodzaju niebezpieczeństwa Rzymianie, nie zezwalając na stacjonowanie legionów zbyt blisko Rzymu. W historii znajdziemy liczne przykłady na to, jak zrewoltowane wojsko dokonywało zamachów stanu, przewrotów, obalało rządy, a nawet wszczynało rewolucje. Co więcej, jeśli nie dochodzi do dramatycznych wydarzeń i rewolt, to i tak wszelki konflikt między armią a politykami doprowadza do poważnego kryzysu państwowego. Charakter relacji między siłami zbrojnymi a władzami państwowymi w znacznej mierze decyduje o stabilności systemu politycznego.

We współczesnej myśli politycznej można wskazać następujące koncepcje roli armii w państwie:

- koncepcja **liberalna** charakteryzuje się dążeniem do zapewnienia kontroli władz cywilnych nad siłami zbrojnymi, bezwzględną apolitycznością sił zbrojnych oraz respektowania przez nie porządku konstytucyjnego;
- koncepcja **konserwatywna** opowiada się za spełnieniem warunków ułatwiających wpływ sił zbrojnych na politykę państwa (w ramach instytucji państwa) oraz ograniczaniem wpływu czynników cywilnych na sprawy militarne;
- koncepcja **militarystyczna** cechuje się dążeniem grup wojskowych do zdobycia władzy celem zapewnienia armii dominującej pozycji w państwie celem przygotowania do prowadzenia wojen oraz wprowadzenia wojskowo-policyjnej formy rządów;
- koncepcja **czynników rozwojotwórczych** traktuje armię jako jedyną siłę społeczną zdolną do przeprowadzenia reform oraz sprawowania władzy w najmniej rozwiniętych krajach Trzeciego Świata, wojsko odgrywa rolę polityczną, ponieważ przy słabości lub braku partii politycznych ono właśnie reprezentuje organizację, technikę i dyscyplinę.

Typy dyktatur

Dyktatura jako przeciwieństwo państwa praworządnego oznacza zawieszenie porządku konstytucyjnego i wyłączenie praworządności.

Charakteryzują ją następujące cechy:

- **koncentracja władzy** – zwykle w postaci oligarchicznej (junta wojskowa, oligarchia partyjna), czasem przy zachowaniu demokratycznych procedur (referenda, wybory parlamentarne) pod pełną kontrolą, a więc o fasadowym i ograniczonym charakterze;

- **reżim policyjny** – może mieć różne natężenie (np. reżim terroru z zastosowaniem najbardziej gwałtownych i ostrych form represji) i zakres (np. reżim totalitarny likwidujący całkowicie sferę swobód obywateli i poddający regulującej działalności państwa wszystkie sfery życia, włącznie z życiem prywatnym obywateli);
- **ideologiczne uzasadnienie władzy** – w ideologii dyktatorskich porządków z reguły występuje obietnica krótkotrwałego i tymczasowego charakteru dyktatury, która po osiągnięciu swego celu (umocnienie zagrożonego państwa, opanowanie chaosu, obrona przed terroryzmem lub rewolucją, itp.) przekształci się w inny, trwały ustrój oparty na zasadach praworządności, sprawiedliwości i demokracji.

W rozważaniach na temat dyktatorskich porządków politycznych dokonuje się ich klasyfikacji w oparciu o kryteria natężenia przymusu, podmiotu sprawującego władzę czy ideologii dyktatury.

Przyjmijmy zatem istnienie następujących typów dyktatur:

- **dyktatury wojskowe** – rządy junty w następstwie wojskowego przewrotu państwowego (np. Argentyna w latach 80., stan wojenny w Polsce 1981 r., Chile po 1973 r.);
- **dyktatury autorytarne** – dyktatury prezydenckie, głównie w krajach Ameryki Łacińskiej i Azji (np. Peru za prezydentury Fujimoriego, Białoruś za prezydentury Łukaszenki);
- **dyktatury teokratyczne** (Iran po rewolucji 1979 r., Afganistan rządzony przez talibów);
- **dyktatury despotów** (Uganda pod rządami Idi Amina, Cesarstwo Środkowoafrykańskie pod rządami Bokassy, dyktatura Duvaliera na Haiti, dyktatura Somozy w Nikaragui);
- **dyktatury rewolucyjne** (Kuba po 1959 r., Peru w 1968 r., Nikaragua po 1979 r.);
- **dyktatury totalitarne** (III Rzesza, stalinowska Rosja, Kambodża pod rządami Czerwonych Khmerów, Korea Północna).

Przyszłość demokracji

Można mówić o kryzysie demokracji w przechodzących transformację państwach, w których problemy legitymizacji władzy prowadzą do odrzucania demokratycznego porządku na rzecz nacjonalizmu i rozwiązań autorytarnych, a także o kwestii przededefiniowania demokracji wobec procesu integracji europejskiej i konieczności dokonania przewartościowań, jeśli chodzi o powszechne pojmowanie suwerenności narodu w dotychczasowy, zgodny z klasycznym rozumieniem sposób.

Kolejny powód, dla którego dotychczasowe ujęcia teoretyczne mogą stać się nieadekwatne do istniejących realiów, to zachodzące w coraz szybszym tempie procesy globalizacji. Uwolnienie sił rynku oznacza według wielu znawców problemu ekonomiczne ubezwłasnowolnienie państwa. Rynek kontrolowany bowiem przez wielkie korporacje wywiera coraz większy wpływ na kulturę obywatelską i dobro publiczne, przeinacza idee polityczne i w coraz większym stopniu uwidacznia niemoc niezależnej polityki państwowej. Globaliza-

cja i postęp techniczny pogłębiają nierówności kształtujące warunki wyjściowe życia jednostek, a od pewnego poziomu nierówności uwidacznia się krytyczny wzrost społecznej frustracji. Demokracja społeczna jest więc procesami globalizacji w poważnym stopniu zagrożona, natomiast sama efektywność demokratycznych procedur nie jest warunkiem wystarczającym dla stabilności i trwałości demokracji politycznej. Rozczarowanie demokracją przybierać może więc różnorakie formy populizmu, wzrostu napięć, konfliktów i agresji, a także społecznej dezintegracji i politycznej destabilizacji.

Literatura

- [1] Dahl R.: *Demokracja i jej krytycy*. Kraków, 1995
- [2] Hertz A.: *Szkice o totalitaryzmie*. Warszawa, 1994
- [3] Huntington S.: *Trzecia fala demokratyzacji*. Warszawa, 1995
- [4] Huntington S.: *Zderzenie cywilizacji*. Warszawa, 2000
- [5] Kuczyński M.: *Krwawiąca Europa*. Warszawa, 2001
- [6] Kula M.: *Narodowe i rewolucyjne*. Warszawa, 1991
- [7] Wiatr J.J.: *Socjologia wojska*. Warszawa, 1982
- [8] Wnuk-Lipiński E.: *Rozpad państwa. Szkice z socjologii transformacji ustrojowej*. Warszawa, 1993
- [9] Ziemilski A.: *Polska w latach dziewięćdziesiątych. Problemy społecznego przystosowania do wielkiej zmiany*. Warszawa, 1995

ROZDZIAŁ SZÓSTY

ŁAD MIĘDZYNARODOWY

Regina Artymiak

W polityce nie liczą się zamierzenia, lecz wyniki...

Charles de Gaulle

Wprowadzenie

W historii powszechnej, politologii i nauce o stosunkach międzynarodowych problematyka ładu międzynarodowego jest ściśle łączona w zagadnieniami wojny i pokoju oraz bezpieczeństwa politycznego, militarnego, ekonomicznego, kulturowego, a ostatnio także ekologicznego.

W potocznym rozumieniu ład utożsamiany jest z porządkiem, spokojem społecznym, spójnością, równowagą i współpracą. Odnosi się do pozytywnych procesów przemian. Jego przeciwieństwo to chaos, żywioł, anarchia, wojna, przemoc, destrukcja. Od wieków, kiedy zorganizowały się państwa i wchodziły w niekończące się spory i konflikty, przechodzenie od jednego stanu w drugi wyznaczało rytm życia ludzkości. Historia stosunków międzynarodowych to dychotomia ładu i bezładu. Rozważania nad genezą, istotą i charakterem wojen, nad sposobami i drogami wiodącymi do wprowadzania i zachowania pokoju pojawiały się w myśli ludzkiej od najdawniejszych czasów. Badacze dziejów dostrzegają naturalne dążenia, wręcz tendencje do ustanawiania porządku międzynarodowego w postaci ładu politycznego opartego na trzech atrybutach: sile, władzy i autorytecie. Obdarzone nimi państwa-mocarstwa ustanawiały w określonych okolicznościach reguły i normy postępowania, najczęściej w przekonaniu, że stwarzają warunki trwałego pokoju, ładu, a tym samym – porządku międzynarodowego.

W obszernej literaturze przedmiotu rozróżnia się porządek międzynarodowy i ład polityczny, acz lokuje się je w bezpośrednim sąsiedztwie. Według Józefa Kukulki [1, s. 350–351] porządek międzynarodowy oparty jest na prawie i systemie międzynarodowym. Natomiast międzynarodowy ład polityczny oznacza równowagę pewnych relacji w skali globalnej oraz zbilansowanie i zbieżność stanowisk państw, a także stan zorganizowania współżycia międzynarodowego. Dodajmy, że chodzi tu o stan, który dawałby gwarancje przetrwania

i pokojowego rozwoju nie jednemu, a wielu państwom. Także o taki rodzaj więzi, które by eliminowały konflikty i prowadziły do pokojowej współpracy na podstawie porozumienia oraz powszechnie uznawanych norm i mechanizmów.

Zajmujący się problematyką stosunków międzynarodowych zgodnie twierdzą, że u podstaw specyfiki ładu politycznego leży nie tylko – jak sądzono jeszcze na początku minionego stulecia – prawo międzynarodowe ustanowione przez państwa w celu regulowania ich wzajemnych stosunków, traktaty, konferencje oraz stałe instytucje czy organizacje międzynarodowe służące jego chronieniu i kształtowaniu. Są przeświadczeni, że ład polityczny obejmuje różnorodne wartości, realia, interesy i dążenia wzajemnie współzależne. Wszyscy też z równą zgodnością pojęcie „ład” traktują dynamicznie. Wskazują na ewolucję, zależność fazy dojrzewania ładu politycznego od licznych uwarunkowań i przesłanek – obiektywnych i subiektywnych. Za podstawowy czynnik sprawczy procesu zmienności uważają ścieranie się wartości, interesów i wizji głównych uczestników życia międzynarodowego w ramach określonego układu sił między państwami. Dostrzegają, że ich niezgodność usztywnia stary ład i hamuje jego ewolucję, zgodność zaś uelastycznia i przystosowuje do nowych okoliczności.

Międzynarodowy ład polityczny ma określone cezury czasowe, niekiedy bardzo wyraźne, nazywane często naturalnymi, wyznaczone przez wielkie wojny, rewolucje i kompromisy międzynarodowe, jak było w przypadku ładu westfalskiego, wersalskiego czy jałtańsko-poczdamskiego. Historia dostarcza licznych dowodów na to, że ład zrodzony w następstwie wojny kończył się wtedy, gdy wyczerpały się przesłanki jego powstania, a nowy pojawiał się na gruzach poprzedniego i całkowicie negował przeszłość. Sztywność struktur i założeń uniemożliwiała przystosowanie go do nowych okoliczności. Istnieją także cezury umowne, nazywane często sztucznymi, wyznaczone np. Aktem Kończącym z Helsinek (1975) lub Paryską Kartą Nowej Europy (1990), kiedy to próba określenia ładu była rezultatem długich dyskusji, polemik i negocjacji prowadzonych na różnych szczeblach, zakończonych kompromisem większej grupy państw określonego kontynentu wokół uzgodnionych systemów wartości, celów i reguł postępowania w układzie międzynarodowym.

Zdaniem przywoływanego już Józefa Kukułki [1]

(...) ład ustanowiony dzięki wysiłkom dyplomatycznym ma szansę ciągłego odnawiania się przy pomocy dyplomacji (...) nowy ład jest w pewnym stopniu kontynuacją starego, lecz w połączeniu z nowymi elementami i na wyższym poziomie twórczych stosunków między jego podmiotami.

Główne koncepcje ładu międzynarodowego

W XX wieku dominował spór między dwiema koncepcjami ułożenia stosunków międzynarodowych¹⁾:

- 1) idealistyczną (zwaną też wilsonizmem, od nazwiska pomysłodawcy, Woodrowa Thomasa Wilsona, prezydenta USA);
- 2) realistyczną.

¹⁾ Charakterystykę koncepcji i szans ich realizacji zaprezentowano za: Szczerski K.: *O politycznym realizmie*. Ad meritum, 1997, s. 42–50.

Pierwsza – inspirowana poglądami Immanuela Kanta o istnieniu czegoś na kształt imperatywu kategorycznego w stosunkach między państwami – zakładała, że istnieje trwały i rozbudowany zespół wartości bliski wszystkim państwom. W oparciu o wzajemne zaufanie można doprowadzić do sytuacji, w której stanie się on podstawą budowy trwałego ładu politycznego.

Stosunkowo szybko koncepcja idealistyczna okazała się trudna do wprowadzenia w życie. Jednak po okresach przełomowych, wielkich wojnach i konfliktach odradzała się myśl o zaniechaniu tradycyjnych działań przynoszących dramatyczne skutki. Sądono, że możliwe będzie zbudowanie systemu trwałego pokoju w oparciu o mechanizmy zbiorowego bezpieczeństwa i zaufania. Takie rozwiązanie uważano za konkurencyjne, bardziej sprawiedliwe i etyczne od innych.

Zmiany zachodzące bezpośrednio po zakończeniu zimnej wojny w warunkach postępującego procesu demokratyzacji systemów politycznych dały podstawy do ostrożnego optymizmu co do możliwości ułożenia stosunków międzynarodowych według tej wizji. Zdaniem K. Szczerskiego²⁾ wydawały się nawet dziejową szansą na zaprowadzenie idealnego ładu, pojmowanego – przynajmniej w Europie – jako swoisty wzorzec dla świata. Przeświadczenie to znalazło odzwierciedlenie w tzw. Karcie Nowej Europy zatytułowanej *Nowa era demokracji, pokoju i jedności* (Paryż 1990 r.). W preambule czytamy między innymi [5, s. 126]:

Nasz czas jest czasem spełniania nadziei i oczekiwań, które narody pielegnowały przez dziesięciolecia: niezłomnej wartości demokracji opartej na prawie człowieka i podstawowych wartościach; dobrobytu przez wolność gospodarczą i sprawiedliwość społeczną; oraz jednako-
wego bezpieczeństwa dla wszystkich krajów.

Jednakże wobec nasilania się konfliktów etniczno-religijnych na Bałkanach (zwłaszcza w byłej Jugosławii), w krajach byłego ZSRR, wobec militarnych prób Rosji zmierzających do skonsolidowania imperium praktyczne zrealizowanie tej koncepcji okazało się niemożliwe. Pozostała jednak wciąż atrakcyjna w sensie ideowym i bywa w literaturze przedmiotu określana także jako liberalna.

U podstaw drugiej – realistycznej – koncepcji leży zasada równowagi sił, tzn. stabilnego układu interesów poszczególnych uczestników i ograniczonego zaufania. Podstawowe kategorie to państwo i władza, interes i siła, czyli cele i sposoby ich realizacji. Wedle tej koncepcji główną rolę w utrzymaniu stabilnych stosunków międzynarodowych odgrywa potęga militarna państwa oraz sojusze. W konsekwencji takie myślenie prowadziło do budowania mechanizmów siłowych zabezpieczających istnienie równowagi sił w stosunkach między dwoma supermocarstwami – Stanami Zjednoczonymi i Związkiem Radzieckim – w latach 1945–1991, określanych skrótowo **zimną wojną**. Po jej zakończeniu nastąpił chwilowy odwrót od zasady realizmu w porządkowaniu stosunków międzynarodowych. Wspomniane wyżej próby idealistycznego opisu rzeczywistości wynikały z nastroju chwili i przekonania o możliwości znalezienia lepszego sposobu ułożenia relacji między państwami. Wierzono w skuteczność wynegocjowanych porozumień i pokojowy rozwój wydarzeń. Wyrażano optymizm z powodu zmian gospodarczych i politycznych w byłych krajach komunistycznych.

²⁾ Tamże.

Wymienione koncepcje, określane jako **liberalna i realistyczna** [2, s. 33–42], nadal są obecne w dyskusjach nad aktualnym i przyszłym stanem stosunków międzynarodowych. Chociaż kładą nacisk na odmienne priorytety: pierwsza – uznaje za kluczowe czynniki gospodarcze, wychodząc z założenia, że postęp materialny i wolny handel spełnią rolę samoregulatora, druga – oczekuje politycznych uregulowań wspartych siłą militarną, to obie są zgodne co do konieczności utrzymania stabilnego układu stosunków między państwami.

Niezależnie od wagi przypisywanej powyższym koncepcjom, podstawowym zadaniem państwa, w każdym okresie historycznym, jest realizacja własnej racji stanu – zachowania suwerenności i zapewnienia korzystnych warunków samorozwoju. Wymaga to uwzględnienia, obok realiów wewnętrznych, międzynarodowego układu sił. Także starań na rzecz stabilizacji sytuacji i zapobiegania chaotycznemu, często przypadkowemu układowi sił, które nawzajem na siebie oddziałują w wielu miejscach i które nie zawsze można określić w kategoriach wspólnych wysiłków na rzecz rozwoju i pokoju.

Ład międzynarodowy epoki nowożytnej

Ład westfalski

Prekursorem nowożytnego pojmowania ładu międzynarodowego i załączkiem obecnego światowego systemu międzynarodowego był europejski system państw ustanowiony Traktatem Westfalskim (1648 r.) zawartym na zakończenie wojny trzydziestoletniej pomiędzy Rzeszą Niemiecką, Francją, Szwecją, Hiszpanią i Wenecją. Traktat zakończył w Europie okres hegemonii cesarstwa i zapoczątkował proces krystalizacji systemu państw uznających, a do pewnego stopnia gwarantujących, swoje istnienie. Otworzył tym samym epokę stosunków między państwami narodowymi uznanymi za równe. Po raz pierwszy jasno pokazał, że Europa może być podzielona na odrębne i niezależne państwa, których granice są określone i gwarantowane w umowach międzynarodowych. Usankcjonował autonomię i niezależność państw narodowych oraz równowagę sił jako podstawowe środki zapewniające państwu przetrwanie i wspierające jego żądania wobec innych państw. Był potwierdzany we wszystkich traktatach aż do wybuchu Rewolucji Francuskiej (1789 r.). Zawierał jeszcze jeden istotny, z uwagi na ówczesną rolę czynnika religijnego w stosunkach między państwami, element. Przywrócił mianowicie habsburskiej Rzeszy religijny pokój między katolikami i protestantami ustanowiony wcześniej Pokojem Augsburskim (1555 r.).

Ład wiedeński

W niespełna 200 lat później Kongres Wiedeński (1815 r.) zwołany dla ustanowienia porządku po wojnach napoleońskich poprawiał w pewnym sensie równowagę sił z czasów pokoju westfalskiego. Ustanawiał ład oparty na równowadze i wspólnym podejmowaniu decyzji, zamiast jednostronnego stosowania przemocy. Wprowadzał tzw. **koncert mocarstw**. Wszystkie najważniejsze decyzje zapadały w kręgu pięciu mocarstw europejskich: Wielkiej Brytanii, Rosji, Austrii (od 1867 r. Austro-Węgier), Prus (od 1871 r. Niemiec) i Francji. Nieformalną instytucją powołaną do nadzorowania ładu było **Święte Przymierze** trzech

moocarstw: Rosji, Austrii i Prus, dzielających wspólny pogląd o potrzebie utrzymania takiego porządku i poszukiwania takich rozwiązań, które odpowiadałyby ich interesom.

Cechą charakterystyczną ładu międzynarodowego czasów ponapoleońskich było przeplatanie się stanów stabilności, sprzeczności, kryzysów i konfliktów zbrojnych, mimo przyjętych zobowiązań o zachowaniu terytorialnego *status quo*, przywrócenia zasady legitymizmu oraz obowiązku przeciwstawiania się agresji. Dochodziło do wojen, także między mocarstwami (Francja, Prusy), rewolucji i walk narodo-wyzwoleńczych (np. Wiosna Ludów 1848 r.), które zakłócały ów koncert mocarstw. Mimo to porządek ten przetrwał 100 lat w warunkach względnej stabilności i pokoju.

Na szczególną uwagę zasługuje wiodąca w układzie międzynarodowym rola Wielkiej Brytanii, która odzyskała utracone w okresie Rewolucji Francuskiej pozycje. Obok utrzymania równowagi sił w Europie, cechami przywództwa brytyjskiego były: panowanie na morzach oraz handel i polityka kolonialna. Brytyjska przewaga industrialna i technologiczna oraz polityczne i ekonomiczne doktryny wolnego handlu ukształtowały nowy porządek ekonomiczny: otwartej i współzależnej światowej ekonomii opartej bardziej na wolnym handlu, niedyskryminacji i równym traktowaniu aniżeli na kontroli i posiadaniu kolonii. Porządek polityczny identyfikowany z **Pax Britannica** charakteryzował się morską supremacją Wielkiej Brytanii oraz powstrzymywaniem ambicji terytorialnych Francji i Rosji, ograniczaniem zamorskich posiadłości innych mocarstw kolonialnych i rozszerzaniem strategicznych baz brytyjskich.

Jak słusznie zauważa A. Gałganek [6, s. 21 i n.], istotną innowacją w ówczesnych stosunkach międzynarodowych było zrodzone z liberalizmu przekonanie, że nie zdobycze terytorialne, ale wolny handel zapewnia bogactwo. Rezultatem rewolucji przemysłowej i nowej teorii ekonomicznej był spadek zainteresowania zdobyczami kolonialnymi. Państwa rywalizowały jednak o panowanie nad kluczowymi regionami gwarantującymi kontrolę szlaków handlowych. Charakter stosunków międzynarodowych był w znacznym stopniu uwarunkowany przez różne i zmieniające się w czasie relacje pomiędzy politycznymi i ekonomicznymi elementami ekspansji w poszczególnych regionach świata. Historia uczy, że ekspansja ekonomiczna ma tendencje do kierowania się ku regionom gwarantującym maksymalne korzyści, a te zależą od politycznych uwarunkowań i zysku.

W ostatnim dwudziestopięcioleciu XIX wieku zmieniła się skala i warunki działania systemu międzynarodowego. Transfer technologii przemysłowej do Stanów Zjednoczonych i Niemiec, później do Rosji i Japonii, ukształtował nowe centra ekonomicznej i strategicznej siły. Powstanie na innych kontynentach dużych państw o silnej ekonomii, a zwłaszcza gwałtowny rozwój Niemiec w Europie, zburzyło wiedeńskie kalkulacje równowagi sił i dało początek działaniom zmierzającym do zmiany tego układu.

Problematyka ładu międzynarodowego w XX wieku

W XX wieku dwukrotnie, w Wersalu i Jałcie, ustanawiano międzynarodowy ład polityczny, w okolicznościach wywołanych wojnami, których rozmiary i konsekwencje nazywały nazywać je później światowymi. W pierwszym przypadku górę wzięły uregulowania prawne, w drugim – kompromisy i uregulowania polityczne.

W ostatnim dziesięcioleciu, po wydarzeniach zwanych **Europejską Jesienią Narodów** (1989 r.), społeczność międzynarodowa wzbogacona o kolejne doświadczenia w warunkach globalizacji podjęła trzecią próbę zbudowania ładu. W tym przypadku z uwagi na *in statu nascendi* trudno wskazać na zasady i postanowienia, a tym bardziej konkretne miejsce na ziemi, od którego nowy porządek przyjąłby nazwę.

Ład wersalski

Po zakończeniu I wojny światowej, która zachwiała centralną pozycją Europy w ówczesnym świecie, postanowieniami Traktatu Wersalskiego (1919 r.) określono – przy wsparciu Stanów Zjednoczonych – nową terytorialną strukturę Europy i system bezpieczeństwa zbiorowego oparty na założeniu utrzymania „pokoju przez prawo i przez partnerstwo demokratycznych narodów”. Postanowienia Traktatu ograniczały prawa do prowadzenia wojen, zobowiązywały do pokojowego rozstrzygania sporów oraz stosowania sankcji wobec państw dopuszczających się agresji. Kształtowanie tego porządku oparto głównie na dobrowolnej zgodzie państw na wzajemne porozumiewanie się i dobrowolnym powołaniu instytucji strażnika ładu, Ligi Narodów, powszechnej organizacji międzynarodowej, wyposażonej – jak wówczas sądzono – w konieczne i skuteczne instrumenty działania.

Postanowienia Traktatu szybko stały się zarzewiem nowego konfliktu nie tylko z powodu nieuznawania „znenawidzonego dyktatu” przez Niemcy i Związek Radziecki. Także za przyczyną wewnętrznej sprzeczności jego postanowień (wymagającej pewnego wyjaśnienia z uwagi na jej dalekie echa obecne we wschodnioeuropejskich konfliktach końca wieku). Dotyczy ona przede wszystkim realizacji w całej Europie idei państwa narodowego, która wraz z koncepcją narodu etnicznego – przyjmowaną zwłaszcza we wschodniej części Europy – stanowiła podstawę stosunków międzynarodowych.

U podstaw porządku wersalskiego tkwiła konkurencja, a nawet wrogość między państwami odwołującymi się do swoich interesów narodowych. Ponieważ terytoria państw na licznych obszarach etnicznego pogranicza formowały się przez walkę, a w najlepszym przypadku w drodze plebiscytu, rodziło to wiele konfliktów. Każde z państw czuło się uprawnione do narzucania swoim obywatelom – niezależnie od narodowości – własnej racji stanu, przy jednoczesnym upominaniu się o szczególne prawa dla ludzi własnej narodowości, ale żyjących w innych państwach.

Owa sytuacja nie sprzyjała, a nawet wręcz niszczyła młode, nieokrzesłe demokracje państw powstałych na gruzach trzech monarchii. Ówcześni mężowie stanu byli przekonani, że traktat, przyjmując za podstawę ustrojową zasady demokracji parlamentarnej, uczyni świat bezpiecznym i sprzyjającym rozwojowi demokracji. Tymczasem idea państwa narodowego uniemożliwiała realizację podstawowej zasady demokracji o równości praw i obowiązków wszystkich obywateli, a w konsekwencji prowadziła do blokady mechanizmów państwa demokratycznego. Nie służyła też współpracy gospodarczej, ważnego uzupełnienia demokracji we wspieraniu pokojowego ładu. W rezultacie w ekonomice państw europejskich triumfował gospodarczy nacjonalizm.

Słabości ładu wersalskiego szczególnie odczuły się na losach Polski, która ponownie stała się państwem wielonarodowościowym (69% – Polacy, 31% – mniejszości narodowe). Polityka niemiecka konsekwentnie odwoływała się do wrogości narodowej Niemców i Pola-

ków. Motyw narodowy był stale obecny w stosunku Rosji Radzieckiej, a później Związku Radzieckiego, o czym świadczy wojna polsko-bolszewicka (1920 r.) i wyraźne nawiązanie do antypolskich resentymentów w 1939 roku. Ład wersalski nie zapewniał też stabilności wewnętrznej, gdyż mniejszości narodowe pozostawały pod wpływem problemów wynikających z antagonizmów narodowych. Polska dla wielu grup etnicznych nie stała się wartością ani jednoczącą, ani wystarczająco atrakcyjną, aby skłaniać je do wiązania swoich losów z jej umocnieniem. W takich okolicznościach każde istotne zachwianie równowagi sił zawierało w sobie groźbę faktycznego podważenia trwałości granic.

Dzisiaj wiemy, że dominacja czynnika narodowego nie sprzyjała wytworzeniu się realnie funkcjonujących instytucji nadzoru nad ładem międzynarodowym. Liga Narodów, wbrew intencjom jej inicjatora, prezydenta Wilsona, i mimo zapisów statutu, nie stała się organizacją powszechną. Chociaż odegrała pozytywną rolę w tworzeniu prawa zapobiegającego wojnom, okazała się bezsilna wobec agresji mocarstw. Stosowane instrumentarium rozwiązywania konfliktów ograniczało się do mało skutecznych sankcji gospodarczych oraz ogólnikowego potępienia moralnego.

Wypada zgodzić się z opinią, że system wersalski pozostawił w Europie wiele otwartych i potencjalnych konfliktów i sprzeczności, nie zapewniając jej politycznej równowagi ani bezpieczeństwa. W porządek wersalski wpisany był konflikt między państwami narodowymi, ograniczenie praw mniejszości i słabość instytucji międzynarodowych.

Ład jałtańsko-poczdamski. Zimna wojna

Ład międzynarodowy ustanowiony po II wojnie światowej (1939–1945), w przeciwieństwie do wersalskiego, miał zasięg i charakter prawdziwie światowy. Jego podstawy zostały określone w innych okolicznościach, można rzec – metodami bezprecedensowymi. Nie dlatego, że bez udziału pokonanych, ale w głównej mierze dlatego, że bez udziału i wbrew woli państw formalnie należących do grona zwycięzców (Polska, Czechosłowacja). Uwzględniał interesy Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego, państw o różnych systemach politycznych i gospodarczych, głównych sił koalicji antyfaszystowskiej z czasów wojny, które dzieliło wszystko z wyjątkiem wspólnego wroga.

Ukształtował się na dwóch równoległych płaszczyznach. Pierwsza – polityczna, opierała się na względnej równowadze sił. Dokonany na konferencji przywódców trzech głównych sił koalicji – Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Związku Radzieckiego – w Jałcie (1–6 lutego 1945 r.), a przede wszystkim w Poczdamie (17 lipca – 2 sierpnia 1945 r.) **terytorialno-ideologiczny „podział łupów” w Europie**, w atmosferze pierwszych poważnych rozbieżności między sojusznikami, określał i odzwierciedlał strefy wpływów w skali globalnej oraz czynił Stany Zjednoczone i Związek Radziecki filarami nowego porządku międzynarodowego. Harry Truman i Józef Stalin byli na konferencji głównymi oponentami. Retoryka Trumana, wzmocniona argumentem atomowym (w przeddzień otwarcia konferencji – 16 lipca – w USA dokonano pierwszej udanej próby atomowej), przybrała inny ton. Świadomy, że wszelkie perspektywy uległy zmianie, nie podzielał poglądów swego poprzednika Franklina Delano Roosevelta w sprawie sojuszu z ZSRR.

Rozważano całokształt problemów związanych z zakończeniem wojny i wprowadzeniem pokoju. W Europie na pierwszy plan wysunięto kwestię niemiecką, związaną z oku-

pacją terytorium bez określenia czasu jej trwania oraz z reparacjami wojennymi. Podjęto decyzję, by Niemcy zdemilitaryzować, pozbawić przemysłu ciężkiego (dekartelizacja), reedukować (denazyfikacja) i zdemokratyzować. Powołano Komisję Spraw Zagranicznych w celu przygotowania traktatów pokojowych z Niemcami i ich sojusznikami. Wiele uwagi poświęcono kwestii polskiej. Określono zasady postępowania wobec byłych sojuszników Niemiec (Bułgarii, Finlandii, Rumunii, Włoch i Węgier). Ustalono także wytyczne dla Komisji Ministrów Spraw Zagranicznych w sprawie przygotowania traktatów pokojowych z Niemcami.

Każde z mocarstw inaczej rozumiało podjęte uchwały i inaczej wyobrażało sobie przyszły pokój. Każde z nich myślało przede wszystkim o zabezpieczeniu swoich interesów, wśród których priorytet miały względy geopolityczne. Ponadto uchwały konferencji poczdamskiej miały wstępny charakter. Zasadnicze decyzje miały zapaść na przyszłej konferencji pokojowej.

Tymczasem Związek Radziecki przejawiał wielkie ambicje polityczne. Przywódcy radzieccy ze Stalinem na czele zmierzali do przejęcia wpływów w skali globalnej. Konsekwentnie występowali na rzecz przyłączenia do Związku Radzieckiego nowych terytoriów z odpowiednimi zmianami granic i oczekiwali od Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych uznania strefy wpływów motywowanej potrzebą utworzenia systemu bezpieczeństwa wzdłuż własnych granic, którego gwarancją byłby odpowiednio przyjazny system rządów w krajach ościennych. Ponadto wyrazem imperialnych dążeń – bez pokrycia w potencjale ekonomicznym państwa – była chęć umocnienia wpływów na Morzu Śródziemnym, na Bliskim i Środkowym Wschodzie obejmującym północny Iran, strefę cieśnin czarnomorskich, Tripolitanię z bazą marynarki wojennej oraz postój dla statków handlowych na jednej z wysp Dodekanazu. Związek Radziecki wypowiadał się też w kwestii rozwiązań politycznych i dekolonizacyjnych w Azji i Afryce, wchodząc w konflikt z wszystkimi państwami kapitalistycznymi. Jeżeli dodać do tego niejasności co do wyniku wojny domowej w Grecji i walk politycznych we Włoszech, to staje się jasne, że działania te zagrażały najważniejszym geopolitycznym i strategicznym interesom Zachodu, zwłaszcza USA, które sięgały po rządy nad światem nie przy użyciu siły, lecz przy zastosowaniu taktyki ekonomicznej.

W takiej politycznej atmosferze Winston Churchill, w wykładzie wygłoszonym z okazji przyznania dyplomu honoris causa Uniwersytetu Fulton w USA (5 marca 1946 r.), wzywał do „bratniego stowarzyszenia narodów mówiących po angielsku”, by przeciwdziałać umacnianiu się międzynarodowej pozycji ZSRR za pomocą „żelaznej kurtyny”, jaka zapadła nad kontynentem europejskim i podzieliła go wzdłuż linii „od Szczecina nad Bałtykiem do Triestu nad Adriatykiem”.

Seria wydarzeń politycznych 1947 roku: ogłoszenie doktryny Trumana dotyczącej powstrzymywania komunizmu (12 marca), wysunięcie przez USA programu pomocy gospodarczej dla Europy zwanej **planem Marshalla** (5 czerwca), odmowa jego realizacji przez Związek Radziecki i kraje ze strefy jego wpływów, ostateczne zduśnienie opozycji antykomunistycznej w krajach Europy Wschodniej oraz utworzenie Biura Informacyjnego Partii Komunistycznych i Robotniczych, tzw. **Kominformu** (10 września) dla ujednolicenia programów działania i ścisłego ich dostosowywania do polityki Związku Radzieckiego – doprowadziły do nasilenia się międzynarodowego napięcia, rozłamu w Europie i świecie na dwa przeciwstawne sobie bloki społeczno-polityczne. Rozłamu pogłębianego w następnych

latach blokadą Berlina Zachodniego (24 czerwca 1948 r. – 10 maja 1949 r.) i podziałem Niemiec (7 września 1949 – powstała Republika Federalna Niemiec, 7 października 1949 – Niemiecka Republika Demokratyczna).

Ukształtowała się dwubiegunowa struktura i będący jej konsekwencją charakter stosunków międzynarodowych z wielopłaszczyznową, silnie zabarwioną ideologicznie konfrontacją supermocarstw. Ambicje i mechanizmy rywalizacji objęły cały świat. Splotły się w niej interesy polityczne, ekonomiczne i militarne. Broń jądrowa i znaczny rozrost arsenałów nuklearnych po obu stronach wytworzyły między rywalizującymi **równowagę strachu**, powstrzymującą od otwartego konfliktu zbrojnego. Stąd nazwa **zimna wojna**, rozumiana jako stan pewnej wrogości i kreowania wizerunku wroga, wzajemnej nieufności i maksymalnej rywalizacji na linii określonej Wschód – Zachód lub kapitalizm – socjalizm.

Konsekwencją owej wrogości był nie tylko podział Niemiec, ale także Chin, Korei, Wietnamu oraz liczne „gorące wojny” lokalne, niekiedy bardzo krwawe, prowadzone na wielką skalę, np. w Korei i Wietnamie, które śmiało można określić jako konflikty *per procura* między supermocarstwami. Dzisiaj wiemy, że obie strony, mimo licznych spięć i konfliktów, nie przekroczyły zakreślonej formalnie granicy antagonizmu i nie doprowadziły do bezpośredniego konfliktu zbrojnego. System ten wzmacniano prawno-traktatowymi rozwiązaniami regulującymi zasady postępowania i zmniejszającymi ryzyko użycia broni, zwłaszcza masowego rażenia. Od początku lat 60. obydwa mocarstwa zawierały wiele porozumień, które praktycznie wykluczały możliwość wybuchu wojny nuklearnej. W latach 70. i 80. udało się drogą bezpośrednich rokowań USA – ZSRR, na forum ONZ oraz KBWE, doprowadzić do pewnego, acz nieznacznego ograniczenia wyścigu zbrojeń strategicznych głównie średniego zasięgu oraz redukcji broni konwencjonalnych.

Druga płaszczyzna – o charakterze formalnoprawnym – stanowiła system zbiorowego bezpieczeństwa w ramach Organizacji Narodów Zjednoczonych. Już w czasie II wojny światowej aktami prawnymi i politycznymi (Karta Atlantycka – 1941 r., Deklaracja Narodów Zjednoczonych – 1942 r., Deklaracja Czterech Mocarstw w Sprawie Bezpieczeństwa – 1943 r.) w ramach współpracy Wielkiej Koalicji (1943–1945) zapowiadano utworzenie – w miejsce Ligi Narodów – nowej powszechnej organizacji międzynarodowej, w której wzajemne relacje między państwami zapewnią pokój i bezpieczeństwo oraz wykluczą rozwiązania siłowe.

Karta Narodów Zjednoczonych (26 czerwca 1945 r.), statut organizacji, a zarazem swoista konstytucja stosunków międzynarodowych, zawierała normy tworzące podstawy porządku światowego i powszechnego systemu bezpieczeństwa w oparciu o trzy zobowiązania:

- 1) zakaz stosowania siły i groźby jej użycia,
- 2) obowiązek regulowania sporów międzynarodowych środkami pokojowymi,
- 3) stosowanie środków zbiorowych wobec agresora.

Odpowiedzialnymi za respektowanie powyższych norm czyniła członków stałych Rady Bezpieczeństwa dysponujących prawem weta, zakładając ich porozumienie i zgodne działanie³⁾.

³⁾ Karta Narodów Zjednoczonych. [w:] Osmańczyk E.: *Historia spraw międzynarodowych i ONZ*. Warszawa, 1975, s. 381–386.

Jednakże zimna wojna ograniczała w poważnym stopniu, a niekiedy wręcz blokowała możliwości współpracy w dziedzinie utrzymania i przywracania pokoju i bezpieczeństwa. Rada Bezpieczeństwa nie mogła np. stosować przewidzianych postanowieniami Karty sankcji militarnych, ponieważ nie zostały zawarte specjalne układy z państwami-członkami ONZ w sprawie kontyngentów wojskowych i rodzajów broni oddawanych do jej dyspozycji. Wojskowy Komitet Sztabowy – który *nota bene* od 1948 r. nie podjął działalności mimo propozycji reaktywowania jego pracy – zdołał wprowadzić opracować zasady organizacji sił zbrojnych, jednak nie uzyskały one pełnej aprobaty członków Rady Bezpieczeństwa. To m.in. brak – jak zauważa W. Małanowski [6, s. 389–420] – w dyspozycji Rady Bezpieczeństwa specjalnych kontyngentów wojskowych i ich dowództwa nie sprzyjał realizacji założeń leżących u podstaw systemu bezpieczeństwa zbiorowego. Akcje w razie zagrożenia pokoju, naruszenia pokoju lub dokonania agresji przewidziane w rozdziale VII Karty NZ, nie mogły być przeprowadzane, ponieważ nie było zgodnej woli stałych członków Rady w sprawie użycia środków przymusu wobec państwa dokonującego agresji. Wielkie mocarstwa niejednokrotnie korzystały z prawa stosowania weta w sprawach proceduralnych, uniemożliwiając stosowanie sankcji. Było to możliwe, ponieważ Karta (art. 27, art. 39)

(...) uzależnia funkcjonowanie systemu bezpieczeństwa od jednomyślnego głosowania wszystkich stałych członków Rady Bezpieczeństwa, co wyklucza z góry możliwość decyzji w wypadku oskarżenia jednego lub kilku członków stałych RB.

Weto ma charakter absolutny, blokujący każdą decyzję. Do 1989 r. weto zgłoszono 279 razy. Do 1960 r. z tego przywileju korzystał wyłącznie Związek Radziecki, a później głównie mocarstwa zachodnie.

Mimo podejmowanych prób zmiany owego mechanizmu zasada jednomyślności i prawo weta zostały utrzymane, a ich znaczenie i skutki dla sprawnego funkcjonowania systemu bezpieczeństwa zbiorowego potwierdziła akcja wojskowa ONZ w Korei (1950–1953). Mimo uchybień i wątpliwości proceduralnych, a konkretnie bojkotu przez Związek Radziecki posiedzenia Rady Bezpieczeństwa, na którym większością siedmiu głosów uznano Koreę Północną za agresora, w opinii znawców problematyki, akcja ta była konieczna dla przywrócenia pokoju i zgodna z duchem Karty NZ. Należy dodać, że w okresie zimnej wojny ONZ w oparciu o postanowienia 41 art. Karty NZ stosowała pozamilitarne (ekonomiczne i polityczne) środki przymusu wobec następujących państw: Chińskiej Republiki Ludowej – 1951 r.; Rodezji – 1963 r., 1966 r., 1968 r.; Republiki Południowej Afryki – 1977 r.

W tej sytuacji także liczne rezolucje i deklaracje ONZ nie miały większego wpływu na ład międzynarodowy. Funkcjonowały głównie w sferze werbalnej. Z czasem, zwłaszcza od połowy lat 70., coraz częściej pojawiały się działania na rzecz kształtowania „szczególnych rodzajów ładu międzynarodowego” – politycznego, prawnego, gospodarczego, kulturalnego, informacyjnego, naukowo-technicznego, ekologicznego. Towarzyszyło temu przekonanie, że poprzez nieuchronną globalizację owych „szczególnych rodzajów ładu międzynarodowego”, skuteczniej i pełniej będzie można kształtować powszechny ład międzynarodowy. Zdaniem J. Kukułki [1, s. 365 i n.], pierwszą próbą uogólnienia wniosków płynących z analizy procesów kształtowania szczególnych rodzajów ładu, stała się koncepcja ekologicznego ładu międzynarodowego, zakładająca rozwijanie partnerstwa głównych centrów rozwojowych naszego globu, realizowanego na zasadzie współzależności geosfery, ekosfery, technosfery i socjosfery.

Odnotować należy, że z okazji jubileuszu 25-lecia istnienia (24 października 1970 r.) Zgromadzenie Ogólne ONZ uchwaliło jednomyślnie Deklarację siedmiu zasad przyjaznych stosunków i współdziałania zgodnie z Kartą NZ. Głosiła ona m.in.:

- 1) powstrzymywanie się państw w swoich stosunkach zewnętrznych od groźby użycia siły lub jej użycia przeciwko integralności terytorialnej lub niepodległości politycznej któregośkolwiek państwa bądź w jakikolwiek inny sposób niezgodny z celami ONZ;
- 2) rozstrzyganie sporów międzynarodowych środkami pokojowymi w taki sposób, aby nie dopuścić do zagrożenia międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa, dążenie do wczesnego i sprawiedliwego rozstrzygania sporów drogą rokowań, badań, rozjemstwa, wyroków sądowych, odwoływania się do organizacji regionalnych lub porozumień międzynarodowych o różnym zasięgu, bądź innymi pokojowymi środkami według własnego wyboru;
- 3) nieingerowanie w sprawy należące do wewnętrznej kompetencji któregośkolwiek państwa zgodnie z Kartą NZ, bezpośrednio lub pośrednio i z jakiegokolwiek powodu;
- 4) obowiązek współpracy ze sobą państw zgodnie z Kartą NZ bez względu na różnicę ich ustrojów politycznych, gospodarczych i społecznych, w różnych dziedzinach i stosunkach międzynarodowych;
- 5) równouprawnienie i samostanowienie narodów, które mają prawo swobodnie decydować bez ingerencji z zewnątrz o swojej pozycji politycznej, dążyć do swojego politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego rozwoju;
- 6) suwerenną równość i równouprawnienie wszystkich państw z tytułu praw i obowiązków bez względu na różnice polityczne, gospodarcze, społeczne i inne;
- 7) wykonywanie w dobrej wierze przyjętych przez nie zobowiązań zgodnie z Kartą NZ oraz ogólnie uznanymi zasadami i normami prawa międzynarodowego, w razie wystąpienia sprzeczności przyznanie pierwszeństwa zobowiązaniom wynikającym z Karty NZ.

Według autorytatywnych opinii Deklaracja, mimo że tylko uporządkowała istniejące zasady i normy prawa międzynarodowego, nie tworząc nowych, stanowiła podstawę do ich konkretyzacji w umowach międzynarodowych. Okazała się także ważnym elementem i przesłanką uzgodnienia politycznych zasad w stosunkach między państwami w ramach procesu odprężenia Wschód – Zachód i postanowień aktu końcowego KBWE z 1975 r.

Kres zimnej wojny

Ponadczterdziestoletnia walka o polityczną i ideologiczną dominację nad światem nie została rozstrzygnięta na płaszczyźnie militarnej. To rezultat kryzysu i destrukcji światowego systemu komunistycznego spowodowany niewydolnością „realnego socjalizmu”. Europejska Jesień Narodów i zburzenie muru berlińskiego (listopad 1989 r.) dobrze symbolizuje fakt o znaczeniu światowym, jakim był upadek komunizmu w tej części globu. Nastąpiło zjednoczenie Niemiec (październik 1990 r.), zakończyły swoją działalność RWPG (maj 1991 r.) i Układ Warszawski (lipiec 1991 r.). Dezintegracja struktur państwowych Związku Radzieckiego spowodowała jego formalny upadek (grudzień 1991 r.). To także rezultat określonego procesu zmian, jakie zachodziły we wzajemnych stosunkach między dwoma centrami światowej polityki.

Lata 1945–69 to czas tworzenia i ogromnej dynamiki struktur służących rywalizacji mocarstw i bloków militarno-politycznych, strategii odstraszenia, wojny ideologicznej, a nawet działalności dywersyjnej. Natomiast od początku lat 70. elity władzy, liczne organizacje samorządowe i pozarządowe oraz bardzo szeroko rozumiana opinia społeczna zaczęły dostrzegać, że zimna wojna niesie zagrożenie zniszczenia cywilizacji, wymusza eskalację zbrojeń kosztem zaspokojenia innych potrzeb społecznych, rujnuje budżety państw i pogłębia dysproporcje między nimi. Równolegle zaczęły się zmieniać podstawowe wzorce w stosunkach Wschód – Zachód. Postępowała intensyfikacja bezpośrednich kontaktów. Coraz częściej wykorzystywano mechanizmy tradycyjnej dyplomacji dla wprowadzania kontroli i ograniczania wyścigu zbrojeń oraz nawiązywania kontaktów gospodarczych. W połowie lat 80. politycy obu stron zaczęli postrzegać siebie jako partnerów w rozwiązywaniu problemów, a nie wrogów.

Owe przewartościowania i długi proces zmian to – jak twierdzi S. Huntington⁴⁾ – istotna część „trzeciej fali demokratyzacji” (1974–1990) i następstwo szerokiego uznania idei norm demokracji. Demokratyzacji światowego porządku niewątpliwie sprzyjały społeczne efekty gospodarki wolnorynkowej w państwach o demokratycznym systemie władzy, rozwój techniki, nowych technologii związanych z informacją i wymogi rewolucji informacyjnej. Można nawet zaryzykować twierdzenie, że postęp w nauce i technice przyniósł nie tylko zmiany cywilizacyjne, ale i polityczne. Przecież historycy i politolodzy przez dziesiątki lat zastanawiali się, co i jak może doprowadzić do kresu konfrontacji. Tymczasem gdzieś u źródeł tego, co wydarzyło się w **czasach Gorbaczowa**, kryją się nowe technologie. Okazało się, że państwo ograniczające innowacyjność, nie nadąża za zmianami technologicznymi i przegrywa. Potrzeba dostępu – wymuszona przez zagrożoną upadkiem gospodarkę – do zachodnich rynków, towarów, technologii i kapitału oraz niemożność dorównywania tempu rozwoju amerykańskiego potencjału militarnego wymogły zmiany w polityce zagranicznej i militarnej Związku Radzieckiego. Oddają to słowa Michaiła Gorbaczowa, że⁵⁾

(...) we współczesnym świecie wszyscy w coraz większym stopniu uzależniamy się od siebie nawzajem, stajemy się sobie nawzajem potrzebni. (...) nadszedł czas, by zerwać z patrzeniem na politykę zagraniczną z pozycji imperialnych (...) niezbędna jest równowaga interesów.

Słowom tym towarzyszyła znacząca liberalizacja i pewne ukierunkowanie ku demokracji manifestujące się poprawą w sferze wolności słowa oraz w traktowaniu dysydentów w samym Związku Radzieckim i w krajach całego obozu, a także pewne otwarcie na Europę Zachodnią i Amerykę, w tym wzmożenie dialogu rozbrojeniowego. Jego efektem były kolejne spotkania Gorbaczowa z Reaganem, później z Bushem, w wyniku których zawarto daleko idące porozumienia rozbrojeniowe. Można przypuszczać, że spotkanie na Malcie (luty 1989 r.) przesądziło o losach „imperium radzieckiego”. Zachód słusznie dostrzegał w tych działaniach impuls zmian w polityce zagranicznej i odchodzenie od kanonów zimnej wojny. Jeszcze przed nastaniem – wymienionych wcześniej – radykalnych zmian w dwu-

⁴⁾ Huntington S.: *Trzecia fala demokratyzacji*. Warszawa, 1995, s. 272 i in.

⁵⁾ Gorbaczow M.: *Przebudowa i nowe myślenie dla kraju i całego świata*. Warszawa, 1998, s. 181–182, 194.

stronnym układzie sił, Margaret Thatcher obwieściła (listopad 1989 r.), że „zimna wojna się skończyła”, a w pół roku później Departament Stanu USA w swoich oficjalnych stwierdzeniach zaprzestał określać Związek Radziecki jako wroga. Istotnymi przesłankami odchodzenia od polityki zimnej wojny na rzecz kształtowania nowego ładu światowego były porozumienia ograniczające wyścig zbrojeń USA – ZSRR (Waszyngton 1987 r.), Pakt Północnoatlantycki – Układ Warszawski (Ottawa 1990 r., Paryż 1990 r.).

Należy także zauważyć – za Bruce'em Russetem [1, s. 364] – wpływ na politykę Związku Radzieckiego

(...) międzynarodowego prawa i międzynarodowych organizacji, które zaznaczyły się poprzez Konferencję Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie (KBWE) oraz prawa człowieka chronione w duchu ustaleń helsińskich. Takie określenie praw człowieka stanowiło legitymację prawną i wsparcie dla ruchu dysydenckiego w państwach komunistycznych. Podczas gdy sama ONZ nie odegrała istotnej roli w oddziaływaniu na polityki wewnętrzne tych państw, rola KBWE i innych międzynarodowych organizacji pozarządowych związanych z ruchem praw człowieka była bardzo ważna.

Nowy ład międzynarodowy

Upadek komunistycznej ideologii nie zapewnił światu stabilizacji, nie rozwiązał automatycznie wielu problemów ani nie zapobiegł narastaniu nowych, często negatywnych zjawisk życia społecznego i politycznego. Państwa z wrogich sobie ugrupowań zaczęły na nowo definiować swoje interesy narodowe, zwłaszcza związane z zapewnieniem bezpieczeństwa. To, że państwa uprzednio rządzone przez partie komunistyczne stały się państwami demokratycznymi, określało charakter dyskusji dotyczącej stosunków międzynarodowych.

Przemiany polityczne zbiegły się w czasie z rewolucją technologiczną i informatyczną oraz ich globalnymi skutkami. Pojawiły się nowe okoliczności, nowe możliwości i nowe potrzeby rozszerzania społecznej współzależności działań ponad granicami narodowymi. Współcześnie coraz częściej mówimy o jednym świecie – co prawda o wyraźnie zróżnicowanych obszarach, ale o globalnej skali, wadze i sposobie rozwiązywania problemów oddziałujących w mniejszym lub większym stopniu na rozwój wszystkich społeczeństw, możliwych do pokonania przy lepszej, szerokiej i wielopłaszczyznowej współpracy wszystkich zainteresowanych stron.

Nadal istnieją ogromne dysproporcje w poziomie życia, wykształceniu, dostępie do kultury, prawach człowieka czy prawach socjalnych. Okazało się również, że państwo dobrobytu, masowej konsumpcji i rewolucji obyczajowej nie radzi sobie z problemami gospodarczymi i społecznymi, zwłaszcza w dobie specyficznej roli mediów i ogromnego postępu technicznego. Ginie równowaga, wręcz narasta konflikt między wolnym rynkiem a demokracją. Wielkie trans- i wielonarodowe korporacje, inżynierowie nowej globalnej gospodarki, nastawione na maksymalizację zysku wręcz oczekują, że państwo zrezygnuje z działań protekcyjnych i interwencyjnych podyktowanych troską o dobro społeczne, na rzecz silniejszego. Usunie też wszelkie przeszkody dla wolnego handlu i swobodnego przepływu kapitału zgodnie z przekonaniem, że rynki nienawidzą granic jak natura próżni.

Ich podstawowa teza, że rynek jest dobry, interwencja państwa zła, że nic nie może pozostać poza zasięgiem działania prawa popytu i podaży – zdaniem H.P. Martina i H. Schumanna⁶⁾ – uzyskała dodatkowe wzmocnienie poprzez

(...) upadek partyjnych rządów byłego bloku wschodniego (...), a wobec braku zagrożenia ze strony dyktatury proletariatu (...) rozgorzała walka o ustanowienie dyktatury rynku światowego.

Edward Luttwak⁷⁾ nazwał to **turbokapitalizmem**,

(...) który demontuje sprawnie funkcjonujące państwo i demokratyczną stabilność.

Państwa narodowe próbują zachować swoją pozycję i większość z nich z dobrym skutkiem przystosowuje się do nowej sytuacji, stosując trzy strategie. Pierwsza – to wycofywanie się z dziedzin, w których interwencja nie jest konieczna. Druga – to narastająca oficjalna i nieoficjalna współpraca państw (dwu- i wielostronna), zwłaszcza w ONZ i jej agendach, w organizacjach odpowiedzialnych za ład finansowy i gospodarczy (Światowa Organizacja Handlu, Międzynarodowy Fundusz Walutowy, Bank Światowy czy Organizacja Współpracy Gospodarczej i Rozwoju). Trzecia – to integracja gospodarcza jako warunek sprostania wymogom w międzynarodowym podziale pracy. Usiłują tworzyć własną tożsamość gospodarczą, a nawet polityczną, budują regionalne struktury, bloki gospodarcze – swoiste stadium pośrednie między państwem narodowym a gospodarką globalną. Najbardziej zaawansowanym przykładem tego typu działań jest Unia Europejska. Również inne regiony zmierzają w kierunku integracyjnych form. Nie ograniczają swojej działalności do współpracy gospodarczej i politycznej, lecz poprzez szereg porozumień dwu- i wielostronnych prowadzą zinstytucjonalizowane stałe konsultacje dotyczące problemów kontynentu łącznie z zagadnieniem bezpieczeństwa. Na przykład Stowarzyszenie Narodów Azji Południowo-Wschodniej – ASEAN, działające od 1967 r., i utworzone w latach 90. Regionalne Forum ASEAN zajmujące się problematyką bezpieczeństwa w rejonie Azji i Pacyfiku. W kierunku podjęcia długofalowych działań integracyjnych zmierza utworzony w 1994 r. Północnoamerykański Układ Wolnego Handlu – NAFTA (USA, Kanada i Meksyk). Także Wspólny Rynek Południa – MERCOSUR – stanowi punkt wyjścia do działań integracyjnych. Należy również zauważyć, że ważną funkcję ponadregionalną po obu stronach Pacyfiku pełni Układ o Współpracy Gospodarczej w Azji i Rejonie Pacyfiku – APEC, zrzeszający 18 państw Azji i Ameryki Północnej.

Nie wyczerpuje to wszystkich wysiłków zmierzających do zacieśnienia współpracy, oczywiście o zróżnicowanym podłożu, charakterze i perspektywach. Przykładowo w Europie należy odnotować Inicjatywę Środkowoeuropejską, Grupę Wyszehradzką czy współpracę państw bałtyckich.

Plaszczyzną, na której zaznaczyły się procesy integracyjne, jest system bezpieczeństwa, a konkretnie jego reformowanie. Lata 90. to czas przekształcania NATO, przyjmowania nowych członków poprzedzonego porozumieniem Partnerstwo dla Pokoju, przekształcenie Konferencji Bezpieczeństwa i Współpracy Europejskiej w Organizację Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie.

⁶⁾ Martin H.P., Schumann H.: *Pułapka globalizacji. Atak na demokrację i dobrobyt*. Wrocław, 1999, s. 14 i n.

⁷⁾ Luttwak E.: *Turbokapitalizm*. Wrocław, 1999, s. 128.

Wspomniane działania i procesy to element nowego kształtującego się ładu międzynarodowego. Są następstwem – jak zaznaczono na wstępie – uświadomionej potrzeby utrzymania stabilności, co oznacza nie tylko zapobieganie wojnom, ale przygotowanie się do rozwiązywania globalnych i regionalnych problemów, które narastają niemal lawinowo. Otóż integracji towarzyszy dezintegracja, pojawiają się tezy o **światowej wojnie etnicznej** uzasadniane rodzeniem się lub odradzaniem dążeń narodowościowych, naporem narodów biednych na obszary dobrobytu, konfliktami na tle rasowym i etnicznym, upowszechnianiem się sporów na styku religii np. islamu i prawosławia, prawosławia i katolicyzmu [3, s. 39–41]. Jednym z zagrożeń może stać się narastający konflikt między bogatą Północą a biednym Południem, presja islamskiego fundamentalizmu i terroryzmu.

W latach 90. XX wieku w warunkach szybkiego tempa wydarzeń, ogromnej płynności sytuacji, w oparciu o analizę wydarzeń, aspiracji, ambicji i możliwości, pojawiały się liczne propozycje scenariuszy nowego ładu. Rozważaniom tym towarzyszyły dwa stanowiska. Według pierwszego gwarantem stabilności są naturalne procesy samoregulujące i odzwierciedlające rzeczywisty układ sił, według drugiego – sztywny, hierarchiczny układ państw.

Dynamiczna rzeczywistość nie pozwala wyczerpać wszystkich możliwych scenariuszy. Należy wymienić – nawiązujący do precedensu z XIX wieku – pomysł **Nowej Pentarii**, którą miałyby tworzyć USA, Japonia, Chiny, Unia Europejska, Rosja; **Pax Consortis** – zakładający ukształtowanie systemu złożonego z równorzędnych partnerów o porównywalnej sile i roli w jednakowym stopniu ponoszących odpowiedzialność za pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe; **Bigemonię** – swoisty duet mocarstw USA i Japonii, który w przyszłości mógłby być rozwiązaniem problemu przywództwa w świecie.

Wśród propozycji znajdujemy również **system unipolarny** z wiodącą rolą Stanów Zjednoczonych, które jako jedyne państwo na świecie są w stanie podołać temu zadaniu w oparciu o posiadane i demonstrowane cechy lidera w wymiarze militarnym, ekonomicznym i politycznym, ponosząc główny ciężar troski o stabilizację międzynarodowego układu, przejawiając stanowczość i determinację w wydarzeniach lat 90. zagrażających bezpieczeństwu i pokojowi światowemu. To właśnie na tym tle umacniało się przekonanie o takiej organizacji porządku światowego, w którym w otoczeniu Stanów Zjednoczonych znajdują się państwa o specjalnym znaczeniu. Ich rola oraz relacje z hegemonem będą miały inny, uprzywilejowany charakter. Należałyby do nich Unia Europejska, Rosja, Japonia, Chiny. Trudno jednak mówić o zgodzie wszystkich państw na wyłączny prymat Stanów Zjednoczonych. Gdy tylko zaczęła utrwalać się nowa postzimnowojenna rzeczywistość, wyraźnie zarysowała się tendencja do wzmocnienia samodzielności przez ośrodki demonstrowujące swoją potęgę ekonomiczną: Unię Europejską i Japonię, a sytuacja ekonomiczna i polityczna w Azji i Europie wskazywała na potrzebę uwzględnienia roli Chin i Rosji.

By rozwiać ewentualne obawy – także własnego społeczeństwa – przed skutkami dominującej pozycji, prezydent Clinton zadeklarował, że Stany Zjednoczone nie mają zamiaru narzucać światu **Pax Americana**. Są gotowe działać na rzecz rozwoju **Pax Universalis**, stawiając na wszechstronną współpracę i odpowiedzialność zastępującą dotychczasową rywalizację między supermocarstwami. Wysłał tym samym światu czytelny sygnał, że współpraca międzynarodowa jest podstawą i koniecznością stabilnej struktury ładu globalnego.

Małanowski [6, s. 553–554] zauważa, że Pax Universalis wymaga również przywództwa i wydaje się niemożliwe, przynajmniej na obecnym etapie stosunków międzynarodowych, funkcjonowanie ładu bez czyjejkolwiek dominacji. Komplet niezbędnych atrybutów oraz poparcie sojuszników mają tylko Stany Zjednoczone i w aktualnym układzie sił występują na arenie międzynarodowej jako *primus inter pares*. Zadaniem sojuszników jest stabilizowanie sytuacji międzynarodowej w poszczególnych regionach i wspieranie Stanów Zjednoczonych w misjach pokojowych, akcjach militarnych oraz dzielenie odpowiedzialności za stan światowej gospodarki i stosunków międzynarodowych. Jest to zadanie obciążające przede wszystkim państwa członkowskie NATO oraz potęgi regionalne: Japonię, Koreę Południową, Turcję i Egipt. Przy czym statut tych państw nie ulega zasadniczej zmianie, gdyż główny ciężar odpowiedzialności za utrzymanie międzynarodowego bezpieczeństwa spoczywa na Stanach Zjednoczonych.

Przy rozważaniach nad nowym ładem szczególnego znaczenia nabiera umiejętność poszukiwania rozwiązań istniejących problemów, wśród których naczelne miejsce zajmuje działanie na rzecz usprawnienia mechanizmów bezpieczeństwa, między innymi poprzez demokratyzację działań mocarstw, a przede wszystkim przestrzeganie prawa międzynarodowego. Doświadczenia lat 90. wskazują na potrzebę wypracowania procedur upoważniających do interwencji w przypadku zagrożenia pokoju i naruszania praw człowieka przy jednoczesnym prawnie ograniczonym korzystaniu z nich w przypadku zagrożenia narodowych interesów potęg.

Według licznych opinii (por. J. Ciechański [1, s. 447]) jest to możliwe w przypadku określenia na nowo roli organizacji międzynarodowych, a zwłaszcza ONZ. W tym celu dyskutowana – choć mało realna – jest sprawa zmodyfikowania Rady Bezpieczeństwa, najważniejszego przecież organu polityki światowej. Rzecz idzie nie tylko o poszerzenie składu stałych członków Rady, a więc państw dysponujących prawem weta, o Japonię, Niemcy, Indie, Brazylię i Nigerię. Problem jest także w tym, by decyzje Rady zapadały w trosce o interes pokoju światowego, ponad interesami jej członków. Z tego to powodu Rada miała niemałe trudności w kierowaniu operacjami wojskowymi tak, by sprawnie doprowadzić do zakończenia sporów.

Ogłoszony przez Sekretarza Generalnego ONZ **Program dla Pokoju**, odzwierciedlający także stanowisko specjalnego Zgromadzenia Ogólnego do spraw umocnienia roli organizacji w czerwcu 1992 r., zapowiadał reformy usprawniające prowadzenie operacji prewencyjnych, swoistych operacji nowego typu. Nie spotkał się jednak z pełną aprobatą, o czym świadczy stanowisko X Konferencji Szefów Państw i Rządów Krajów Niezaangażowanych (Dżakarta 1992 r.). Także Układ Pokojowy z Dayton (21 listopada 1995 r.) odzwierciedla przekonanie, że misje polegające na stosowaniu przymusu powinny być powierzane siłom narodowym, a nie pozostawać pod komendą ONZ. W konsekwencji interwencja pokojowa „błękitnych hełmów” ONZ w Bośni i Hercegowinie (1993–1995) po zawarciu wspomnianego porozumienia została zastąpiona przez siły NATO pod kierownictwem USA – IFOR (Implementation Force), a następnie SFOR (Stabilization Force).

Być może wskazuje to, że osi ładu międzynarodowego na początku XXI wieku pozostaje **koncert wielkich mocarstw** [1]. Wygląda na to, że [6, s. 556]

(...) system ONZ stoi przed dwoma rozległymi zadaniami – połączenia utrzymania pokoju i przekształcenia operacji pokojowych w bardziej konkretny i spolegliwy system międzynarodowego bezpieczeństwa i pokoju oraz wytyczenia najlepszej drogi do rozpatrzenia wszelkich zagadnień globalnej współzależności.

Niewątpliwie klimat polityczny sprzyja odradzaniu właściwej roli ONZ oraz przyspieszeniu zakończenia zadawnionych konfliktów w różnych rejonach świata. Jak zauważa J. Kukulka, zaznaczyła się lojalna współpraca wielkich mocarstw w Radzie Bezpieczeństwa, która jest głównym strażnikiem światowego pokoju i bezpieczeństwa. Najbardziej wymownym przykładem było uchwalanie i wymuszenie realizacji kilkudziesięciu rezolucji wobec Iraku po wojnie o Kuwejt (1991 r.) oraz Somalii (1992–1993). Wiemy, że osiągnięcie stosownych regulacji pokojowych okazało się niemożliwe, a konsekwencje tego dla stabilizacji i bezpieczeństwa są niekorzystne. Komplikacje w odniesieniu do byłej Jugosławii (1993–1995) to także krok do tyłu. Rosja i Chiny nie zawsze akceptowały stanowisko państw zachodnich, zwłaszcza USA. Prowadziło to do licznych kompromisów, które nie zawsze sprzyjały zakończeniu walk i przywróceniu pokoju. Odnotować jednakże należy, że współdziałanie wielkich mocarstw przyczyniło się między innymi do upadku apartheidu w RPA i do wyjścia tego kraju z izolacji międzynarodowej. Także do stopniowego zlikwidowania konfliktów w Ameryce Środkowej i Kambodży. W 1993 roku Rada Bezpieczeństwa nałożyła sankcje na ugrupowanie UNITA ponoszące główną odpowiedzialność za kontynuowanie wojny domowej w Angoli. Był to pierwszy przypadek w historii ONZ wprowadzenia sankcji nie przeciwko państwu, ale organizacji będącej stroną w konflikcie wewnętrznym. Coraz częściej Rada Bezpieczeństwa – za zgodą państw bezpośrednio zaangażowanych w konflikt – posługuje się tzw. siłami pokojowymi tworzonymi dla wyciszenia konfliktu lub przywrócenia pokoju. Wymaga to oczywiście także zgody państw dostarczających swoje jednostki wojskowe oraz państw leżących na szlaku tranzytu. Jest oczywiste, że siły pokojowe mogą używać broni jedynie w samoobronie.

Pytanie, jaki nowy ład ukształtuje się w tych okolicznościach i w jakim stopniu decydować o nim będą państwa narodowe, a w jakim siły globalnego rynku, pozostaje otwarte. Jedno jest pewne: nie ma on w sobie nic z konfrontacji ideologii. Ład światowy w okresie ziemnej wojny, oparty – jak napisano wyżej – na strefach wpływów, był oceniany niejednokrotnie jako niemoralny, sprowadzający się do manipulowania słabymi przez silnych, a nade wszystko zaprzeczający idei równości państw. Z drugiej strony realia wskazują także dzisiaj na potrzebę zabezpieczenia równowagi. Społeczność międzynarodowa czyni to za pomocą innych środków: próbuje podejmować współpracę ograniczającą napięcia i zażegnującą rodzące się sprzeczności.

Do tego rodzaju przemiany mobilizuje ogólnoswiatowe ożywienie polityczne i demokratyzacja polityki wewnętrznej na znacznych obszarach Azji, Ameryki Łacińskiej i w krajach byłego bloku komunistycznego. Umacnianiu się procesów demokratycznych w poszczególnych państwach, przenikaniu – jak twierdzi Zbigniew Brzeziński [6, s. 85] – „ożywczych idei” sprzyjają środki masowej komunikacji i łączności przekraczające granice państw. Żyjemy w czasach, kiedy demokracja nie jest wyłącznie sprawą rządów, ale całego społeczeństwa. Chociaż tylko 60% krajów świata deklaruje się jako demokratyczne, chociaż demokracja w wielu przypadkach ma tylko formalny charakter, to należy dostrzec dążenie do demokracji. Jawi się ona w świadomości ludzkiej jako system najbardziej pożądaný. W większości państw władza pochodzi z demokratycznych wyborów, nawet jeżeli nie zawsze są przeprowadzone zgodnie z wymaganą procedurą. Na razie demokracja przybiera różne formy – nawet państwa islamskie uważają się za demokratyczne, jak niegdyś socjalistyczne. Nie zawsze jest to model zachodni, amerykański wzorzec demokracji, ale musi być spełniony warunek społeczeństwa pluralistycznego – zachowanie kulturowej

odmienności przy poszanowaniu podstawowych zasad i podstawowej cechy, tzw. współzawodnictwa otwartego dla wszystkich w ramach określonej struktury instytucjonalnej. Mówimy tu o wartościach, które zostały przyjęte przez społeczność międzynarodową w drodze ratyfikacji Karty Narodów Zjednoczonych, a tym samym Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka i Obywatela i innych podstawowych konwencji, np. Międzynarodowej Organizacji Pracy.

Zajmujący się tą problematyką dostrzegają otwartość demokratyzacji procesu politycznego, wskazują na konieczność współpracy państw o stabilnej demokracji z państwami, jak to określają, **młodej demokracji**, potrzebę wspierania właściwego kierunku rozwoju gospodarczego, edukacji społeczeństw i troski o poziom kultury.

Demokracja nie jest statyczna, ale wrażliwa na wstrząsy, zagrożona ubóstwem, nędzą, obojętnością obywateli, często naciskami z zewnątrz, zwłaszcza sąsiedzkich, nieprzychylnych tej idei ustrojów. Demokracja to nie tylko zespół technik wyborczych, ale wyzwanie wolności i poszanowania praw człowieka. To system polityczny, który zapewnia obywatelom równość szans. Owe młode demokracje wymagają ciągłych starań o ich stabilność, kultury i zaangażowania. To także sposób patrzenia na ład międzynarodowy, troska o zachowanie pokoju jako warunku niezbędnego dla prawidłowego rozwoju społeczeństw, eliminowanie zagrożeń dla rządów demokratycznych przejawiających się w koncepcjach populistycznych, sporach o tożsamość narodową, separatyzmie narodowym i licznych na tym tle konfliktach wewnątrz państw.

Literatura

- [1] Bobrow D.B., Haliżak E., Zięba R. (red.): *Bezpieczeństwo narodowe i międzynarodowe*. Warszawa, 1977
- [2] Bugde I., Newton K.I.: *Polityka nowej Europy. Od Atlantyku do Uralu*. Warszawa, 1999
- [3] Cesarz Z., Stadtmüller E.: *Problemy polityczne współczesnego świata*. Wrocław, 1999
- [4] Ciomer E., Zyblikiewicz L.: *Stosunki międzynarodowe*. Kraków, 2000
- [5] Łoś-Nowak T. (red.): *Encyklopedia politologii*. Kraków, 2000
- [6] Małanowski W., Mojsiewicz Cz. (red.): *Stosunki międzynarodowe*. Wrocław, 1998